Rev. Michael Cieslik O.M.C.

MIECZ DUCHA

Nihil obstat
X. Dr. Zwolski
cenzor.

Imprimatur.

Poznań, 25/8. 1922.

Konsystorz Arcybiskupi
X. Meissner
Wikarjusz Generalny.

2238

KS. NIKODEM CIESZYŃSKI

MIECZ DUCHA

ZBIÓR KAZAŃ KWADRANSOWYCH
NA NIEDZIELE CAŁEGO ROKU

POZNAŃ — NAKŁADEM AUTORA.
CZCIONKAMI DRUKARNI „DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO"
SKŁAD GŁÓWNY POZNAŃ, K. P. JEZUSA.

Printed in Poland

Drogim współpracownikom

„Kół Homiletycznych"

we Lwowie,

Kielcach

i Poznaniu

AUTOR.

PRZEDMOWA.

Ktoby przejrzał choć pobieżnie X. Biskupa Pelczara „Zarys dziejów kaznodziejstwa w Polsce“[1]), a choćby tylko autorów, którzy w drugiej połowie w. XIX i na początku w. XX ogłosili drukiem swe kazania i mowy albo sięgnął po prof. Wilhelma Bruchnalskiego „Rozwój wymowy w Polsce“[2]), gdzie uczony badacz, zestawiając „specjalne gałęzie czy gatunki“ „produkcji kaznodziejskiej“ samemi nazwiskami autorów kazań na niedziele lub święta, ogłoszonych między 1830 a 1914, zapełnia stronę i pół, ten gotów zgóry orzec, że chyba najzupełniej zbyteczną rzeczą będzie wydawać jeszcze kazania niedzielne. A jednak mimo tak pokaźnej obfitości kazań niedzielnych, właśnie brak przemówień niedzielnych, bo dawniejsze albo już wyczerpane i częściowo już i w antykwarjatach nie do nabycia, częściowo też przestarzałe. Kazanie bowiem jako odzwierciedlenie życia, które płynąc wartkim potokiem wciąż naprzód mieni się wprost

[1]) Kraków 1917.

[2]) Enc. Polska t. XXII. cz. II. str. 409. Dzieje literatury pięknej w Polsce str. 362—445. Kraków 1918 r.

kameleonowemi barwy, winno mieć w pierwszym rzędzie zaletę aktualności. Pewnie, że skład prawd objawionych ostaje się ciągle ten sam, ale w olbrzymiej panoramie życia nabierają i te prawdy odwieczne swoistego zabarwienia. Pewnie, że treść i pouczenie to jądro kazania, ale jak w każdem dziele literatury pięknej, a do takiej należy twory wymowy duchowej bez wątpienia zaliczać i forma pod wpływem prądów artystycznych ulegać winna i ulega z konieczności, ze względu na strukturę duchową każdego pokolenia pewnym przemianom. Stąd potrzeba coraz to nowych kazań, chwytających w ramy szerokie i najwięcej drobiazgowe, niekiedy realistyczne obrazy bieżącego życia. Pewnie, że nasze kazania nie mogą być już tak realistyczne, jak były kazania takich potentatów z ubiegłych wieków jak Geilera z Kaisersberga[3]), Bertolda z Ratyzbony[4]), a choćby i naszego Skargi, jak i niewyczerpanego Bourdaloue'a[5]), bo nam już na to nie pozwala czas wyznaczony na głoszenie kazania, pomijając już tę anomalję, że kiedy w innych działach sztuka sili się na realizm wprost niekiedy przesadny, właśnie w dziedzinie wymowy poddała się niesamowitym suchotom.

Otóż kwestja czasu w okresie, kiedy z zawrotną chyżością nie tylko pędzone parą lokomotywy suną po ziemi, ale olbrzymom-ptakom podobne aeroplany prują powietrzne przestworza, kiedy gorączkową gonitwą pędzi rzesza ludzka za

[3]) Jean Geiler do Kaisersberg par L. Dacheux, Paris-Strasbourg, 1876.

[4]) Die Predigten, herausg. von Franz Göbel, Regensburg 1906.

[5]) Oeuvres complètes, Bar le duc 1871.

swojemi sprawami i interesami, jest arcyważną i w kanznodziejstwie. Ongiś mógł się na wyżynach kazalnic w Antjochji czy Konstantynopolu św. Jan Złotousty godzinami niemal rozwodzić, podobnie jak jeszcze w średniowieczu Bertold z Ratyzbony czy św. Jan Kapistran, ale już w 15. wieku poczęto energicznie hamować oratorskie zapędy rozgorączkowanych, zwłaszcza mniejszych kaznodziejów, kiedy to mówiono: „Kto trwogi nie zna, niech idzie na morze, kto cierpi na bezsenność — na kazanie".

Poczyna się i urzędowo, zwłaszcza w wieku 16. występować przeciw przydługim kazaniom. W Aktach kapituł poznańskich, wydanych 1908 r. przez Bolesława Ulanowskiego, czytamy nieraz, jak kanonicy żalą się na kaznodziejów tumskich i ukracają ich wielomówstwo. Nawet przeciw sławnemu kaznodziei inkwizytorowi Pawłowi Sarbinowi z zakonu Dominikanów występują, jako że dłużej przemawiał niż godzinę. Wogóle począł się wówczas utrwalać zwyczaj, iż mówca winien był nie przekraczać godziny. Tak Bracia czescy na jednym z synodów swoich uchwalili, żeby kaznodzieje mówili najwyżej godzinę[6]).

Rozumie się, że zwyczaju tego kaznodzieje nie trzymali się powszechnie, zwłaszcza plebani wiejscy, jak Kochanowski żartuje sobie w swych „Fraszkach", iż z powodu długiego kazania trza było „gody" tj. obiad połączyć z wieczerzą:

Za twem długiem kazaniem, księże dobrodzieja,
Gody chciał mieć gospodarz, ale go nadzieja

[6]) Krasiński Walerjan, Historical sketch ....of the reformation in Poland, London 1838—40.

Omyliła, bo obiad nie chciał pojąć żony,
Owa wieczerza przed się i obiad zjedzony.

Żeby kaznodzieję ostrzec, kiedy ma zakończyć kazanie, dawano mu na ambonę klepsydrę, która w ciągu godziny zdążyła przesypać piasek. Siarczyński[7]) opowiada, że król Zygmunt III, rozmiłowany w kazaniach swego nadwornego kaznodziei, kazał mu zabierać klepsydrę z ambony, by dłużej mówił. Ale Skarga i przeciw temu znajdował radę. Otóż zabierał z sobą braciszka, który stojąc za nim na ambonie po godzinie ciągnął go za habit, boć mówca powtarzał nieraz: „Ale już godzina mija, innego kazania, dali Bóg, poczekajmy". Acz tak wybitny kaznodzieja, mówił: „Długieć zda się kazanie przez godzinę".

I później zwalczano wielomówstwo na kazalnicy, że wskażemy jeno na to, co wypowiada synod warmiński z r. 1726: „non nimis etiam longas haberi volumus conciones, ne prolixitate auditoribus nauseam pariant et multitudine conceptuum rudium memoriam et captum confundant" („rozporządzamy, by nie miewano też zbyt długich kazań, by rozwlekłością słuchaczom nie sprawiały wstrętu i obfitością konceptów nie mieszały pamięci i pojętności prostaków")[8]).

To też dziś grzmi poprzez obszary naszej homiletyki wielki głos, wołający o krótkie, a nawet niekiedy kilkuminutowe kazanie i echem jego niechże będzie nasz „Miecz Ducha!" Tem skwapli-

---

[7]) A. Franc. Siarczyński, Obraz wieku panowania Zygmunta III. Lwów 1828.

[8]) X. Zygmunt Pilch, Cum brevitate sermonis, Przegl. dyecezalny, Kielce 1917 r. str. 67.

wiej zbiór ten wydajemy, bo w najnowszych czasach, o ile nam wiadomo, prócz „Krótkich nauk“ X. Ignacego Kłopotowskiego[9]) podobnych kazań nie drukowano.

Od razu jednak zaznaczamy, że kazania nasze były już drukowane jako „Słowo Boże“ w dodatku do „Przewodnika katolickiego“, przeważnie w r. 1916. Zmiany poczyniliśmy pewne i poprawki, lecz staraliśmy się nie zacierać świeżych barw, pochodzących zwłaszcza z wrażeń współczesnej Wielkiej wojny, uważając, że owe chwile były tak epokowe, iż także w migawkowych obrazkach kwadransowych kazań warto było już odtworzone nadal zostawić.

Żeby zaś nas co do nazwy zbioru nie pomawiano o jakieś pokrewieństwo z barokiem, a o to dzisiaj nietrudno, boć wedle Crocego[10]) żyjemy czy żyliśmy w okresie powrotnych prądów baroku, żeby nas nie posądzano, że bierzemy nazwę od niemieckiego zbioru „Schwert des Geistes“, zaznaczamy, że źródłem tej nazwy był dla nas poprostu list św. Pawła do Efezjan r. VI. w. 17.

Jeśli chodzi może jeszcze o źródła czy wzory, to podkreślamy, że jesteśmy zwolennikami bezwzględnej samodzielności a wrogami przepisywania choćby dwóch stronnic, choćby z najwybitniejszych kaznodziejów, że nie pochwalamy w tym względzie metody niektórych sławnych kaznodziejów, których „odsłonięcia“ prędzej czy później dokona uczciwa krytyka. Czynimy to wyznanie

---

[9]) X. J. Kłopotowski, Ewangelie na wszystkie niedziele i krótkie nauki, Warszawa 1915.

[10]) Benedetto Croce, Breviario di Estetica, Bari, 1913 r.

jedynie dlatego, by ułatwić pracę krytykom, jeśli zbiór ten okaże się wogóle godnym umiejętnej pracy krytycznej. Z krótkich kazań czytaliśmy jeno Luigiego „Raggi di Givia“[11]) („Promienie Radości“), lecz anekdotyczny ich układ nam się nie podobał i o ile pomnimy, nic z nich nie braliśmy.

Jesteśmy sobie świadomi rozmaitych braków i niedomówień, słyszeliśmy już sporo krytyki, z kompetentnej i niekompetentnej strony, dopominano się zwłaszcza większej prostoty, poczyniliśmy też pewne zmiany, jakie uważaliśmy za stosowne, ale ponieważ i w poezji mieści się prostota, ponieważ dla niejednych zbyt trzeźwych ludzi prostota równoznaczna jest z banalnością, zasadniczego tonu i nastroju nie zmieniliśmy. Prosimy zatem o względność w sądzie zwłaszcza, że trudno w krótkich kazaniach temat a szczególnie prawdy podstawowe wyczerpująco omówić. Co do zarzutu „epiczności“ podniesionego przez O. Euzebjusza Statecznego na łamach „Wiadomości dla duchowieństwa“, rozprawiliśmy się już z nim w „Przedmowie“ do drugiego wydania kazań „A oni poszli za Nim“[12]).

W końcu wyrażamy jeszcze serdeczne podziękowanie kler. Stan. Ławickiemu, dziś już kapłanowi na Podlasiu, pod którego błyskawicznem piórem powstawały i rosły te kazania w niniejszy zbiorek.

Poznań, we Wielką Sobotę 1922 r.

autor.

---

[11]) Rolando Luigi, Raggi di Gioia, Torino, str. 177.
[12]) Poznań, 1919, str. VIII.

Kazanie pierwsze.

Na niedzielę 1. Adwentu.

Mesjasz wyglądany i przepowiadany.

Lekcja

z listu św. Pawła do Rzymian r. 13.

Bracia: Wiedzmy, iż jest godzina, abyśmy już ze snu powstali. Albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Odrzućmy tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Jako we dnie uczciwie chodźmy: nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i niewstydliwościach, nie w zwadzie i w zazdrości, ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa.

Ewangelja

u św. Łukasza r. 21.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi uciśnienie narodów wskutek przerażenia od szumu morskiego i nawałnicy: gdy schnąć będą ludzie od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które mają przyjść na wszystek świat: albowiem moce niebieskie poruszone będą. A wtedy ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i z majestatem. A to gdy się dziać pocznie, spoglądajcie, a podnoście głowy wasze: bo przy-

bliża się odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: Spojrzyjcie na figę i wszystkie drzewa: gdy już z siebie owoc wydają, wiecie, że już blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, iż się to będzie działo, wiedzcie, że blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie to pokolenie, aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przeminą: ale słowa nie przeminą.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

„Blisko jest Sprawiedliwy mój, wyszedł Zbawiciel mój a ramiona moje narody sądzić będą, mnie wszyscy czekać będą, a ramienia mego oczekiwać będą".

(Izajasz, rozdz. 51).

I kiedy zaświtała pierwsza ta niedziela Adwentowa, wstaje przed nami nowy rok kościelny, pełen grozy, ale także pełen nadziei. Od tej niedzieli przez blisko cztery tygodnie aż do Bożego Narodzenia ciągnie się Adwent. Co to jest Adwent? Słowo to pochodzi z łacińskiego języka i znaczy tyle co „Przyjście". Dobrze wiecie, najmilsi, że to „Przyjście" przypomina przyjście, zjawienie się Zbawiciela. Żydzi czekali na przyjście Zbawcy cztery tysiące lat, dlatego Adwent na pamiątkę tego wyczekiwania trwa cztery tygodnie. A ponieważ żydzi i poganie w ciemnościach grzechu oczekiwali Zbawiciela, dlatego w Adwencie co dzień rano, kiedy jeszcze ciemno jest, odprawia się msza św., którą nazywamy Roratami.

Zaiste w s m u t n e m, bardzo smutnem położeniu znajdowali się Ż y d z i wyczekujący Zbawiciela. Toć przecież po śmierci Salomona rozdarło się jego wspaniałe państwo na dwie części i na dobitek

jeszcze dwa te królestwa prowadziły między sobą wojny, lała się krew bratnia, płonęły sioła, miasta waliły się w gruzy. To też nieprzyjaciele Izraela łatwą sprawę mieli z tym rozdartym i poważnionym narodem żydowskim. Potężni królowie asyryjscy i babilońscy, pobiwszy wojska żydowskie, zdobywszy Jerozolimę i zburzywszy ją wraz z świątynią, uprowadzali lud na daleką północ w sromotną niewolę. Na bolesnem wygnaniu tęskniąc za ojczyzną śpiewali żydzi z płaczem i jękiem[1]).

„Siedząc po niskich brzegach babilońskiej wody,
A na piękne syjońskie wspominając grody,
Co nam inszego czynić, jeno płakać smutnie,
Powieszawszy po wierzbach niepotrzebne lutnie[2]).

A kiedy po długich latach niewoli i niedoli wracali do gorąco umiłowanej ojczyzny, to wtedy jedną ręką wznosili mury miasta zburzonego, a drugą musieli się bronić przeciwko najazdom nieprzyjacielskim. Przytem wewnątrz kraju trwała niezgoda, rozpierało się zepsucie, łeb podnosiło nawet pogańskie bałwochwalstwo. Krwią i łzami ociekała kraina żydowska ongiś *„mlekiem i miodem płynąca"*. To też pobożniejsi tęsknili za lepszą przyszłością i wyglądali Mesjasza. Wśród gorących modłów podnosili do niebios drżące dłonie i wołali za Prorokiem: *„Spuśćcie nam nieba z rosą a chmury z dżdżem Sprawiedliwego, niech się rozewrze ziemia, a wyda nam Zbawcę"*[3]). Zbawcę tego nazywali Mesjaszem, t. j. Pomazańcem Bożym, bo wiedzieli, że On będzie od Pana

[1]) Psalm 136.
[2]) Izajasz, rozdział 45.

Boga namaszczony jako kapłan i król, by zbawić ludzi i wprowadzić do królestwa swojego.

Gorzej jeszcze i s m u t n i e j wyglądało u p o g a n. Toć przecież nieszczęśliwi ci ludzie nie mieli wiary w prawdziwego Boga, a nawet w wyższych warstwach i wiarę w swoich bogów stracili. Większa część ludzi była niewolnikami, a takiego niewolnika mógł pan sprzedać jak towar jaki, mógł go nawet zabić, jeśli mu się to podobało. I bogatym i wolnym panom ciężko było żyć, bo obrzydzili sobie życie próżniacze i rozwiozłe, do tego stopnia tracili nieraz ochotę do życia, że sami się zabijali. Nawet różni uczeni uważali samobójstwo za dobre i dozwolone. To też i szlachetniejsi poganie wyglądali kogoś, któryby świat wyrwał z toni zła i ciemnoty. Taki poeta rzymski Wergiljusz w swoich pieśniach opowiada, że tęskni za zbawcą i mylnie uważa za zbawiciela szlachetnego Rzymianina Pollio, który założył olbrzymią bibljotekę.

Tak to ponure mroki i ciemności zalegały kraje i ludy, setki i tysiące lat przeciągały nad ludzkością a ta noc coraz straszliwszą się stawała. Lecz Bóg czuwał nad światem. Nie wszystkie światła pogasły! Oto od czasu do czasu, wśród czarnych chmur błyskały jasne, srebrzyste gwiazdki, a ludzie podnosząc oczy ciemnością znużone krzepili się miłym blaskiem tych cudownych gwiazd. Temi gwiazdami wśród ciemnego nieba to proroctwa, jakie Bóg objawił w narodzie żydowskim.

Zapytacie się może, najmilsi, co to jest tak dokładnie mówiąc proroctwo? Otóż p r o r o c t w o to zupełnie pewne i jasne przepowiadanie tego, co się dziać będzie za rok, za dwa, za dziesięć, za sto,

za tysiąc lat, a takie proroctwo przepowiada rzeczy, których żaden stworzony rozum przewidzieć nie może. Człowieka, który takie przyszłe rzeczy przepowiada, nazywamy prorokiem. A skąd ten człowiek-Prorok może wiedzieć o takich przyszłych rzeczach? Otóż sam Bóg mu je objawił. Z tych proroctw już tysiące lat przed tem dowiedzieli się ludzie, że żyć będzie w ziemi żydowskiej człowiek, równy Bogu i że przyjdzie na świat na to, żeby pracą i męką swoją ludzi odkupił.

Już w raju przepowiada Bóg Mesjasza-Zbawcę, kiedy mówi do węża: *„Położę nieprzyjaźń pomiędzy tobą a między niewiastą i między nasieniem twem a nasieniem jej, ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej"*[4]). Tym wężem to szatan i złość tego świata, niewiasta to Marja, a Jej nasieniem, które złamie potęgę piekła, ot Mesjasz, Jezus Chrystus. Ledwie więc ludzie pogrążyli się w grzech pierworodny i straszliwe jego przekleństwo, już rozpala się jako jasna gwiazda wśród tej mrocznej nocy nadzieja na Jezusa przyjście i ta złota gwiazda nadziei coraz potężniejszym płonie blaskiem. Już za patrjarchy Abrahama dowiadują się ludzie, z jakiego rodu Mesjasz Chrystus wywodzić się będzie. A Patrjarcha Jakób na łożu śmierci gasnącym głosem prorokuje: *„Nie będzie odjęte berło od Judy ani wódz z biódr Jego aż przyjdzie, który miał być posłan, a On będzie oczekiwaniem narodów"*[5]). Przepowiada umierający patrjarcha, że Mesjasz Chrystus narodzi się wtedy, kiedy pokolenie Judy wraz z Jerozolimą

[4]) I. Mojż. r. 3.
[5]) Ks. Rodzaju, r. 49.

wielkie jeszcze będzie miało znaczenie między Żydami. I to się rzeczywiście spełniło.

Z czasem Prorocy Pańscy coraz dokładniej opisują Mesjasza, opowiadają barwnie, gdzie On się urodzi, jak działać i jak umierać będzie. Na tysiąc lat przedtem nazywa król-prorok Dawid Mesjasza *„Panem"* swoim i głosi, że ten Mesjasz *„będzie kapłanem według obrządku Melchizedechowego"*[6]). A szczegółowo wprost przedstawia nam ten Prorok Jezusa umęczonego, który w psalmie 21. woła: *„A jam robak a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa. Wszyscy, którzy mię widzieli, naśmiewali się ze mnie. Mówili usty i kiwali głową: nadzieję miał w Panu, niechaj go wyrwie. Przebodli ręce i nogi moje, policzyli wszystkie kości moje. I dali żółć na pokarm mój, a w pragnieniu mojem napawali mię octem; rozdzielili szaty moje, a o suknię moją rzucali los"*.

Podobnie i w późniejszych wiekach powstający prorocy przepowiadali Mesjasza. Micheasz, który żył na 600 lat przed Chrystusem, opisał miejsce narodzenia Mesjasza w następujących słowach: *„A ty Betlejem Efrata, malutkieś jest między tysiącami Judzkimi, z ciebie wynijdzie, który będzie panującym w Izraelu, a wyjście Jego od początku aż do dni wieczności"*[7]). A Daniel na 600 lat przed Chrystusem przepowiedział, w którym roku *„Chrystus-Wódz"* się pojawi i potem *„zabity będzie"*[8]). Prorok Zacharjasz zaś, który żył może 500 lat przed Chrystusem, opisał zdradę, jakiej ofiarą padnie Mesjasz,

[6]) Psalm 109.
[7]) Micheasz, r. 5.
[8]) Daniel, r. 9, 25

a opisał w tych słowach, jakoby je Judasz mówił: *„I odważyli zapłatę moją trzydzieści srebrników. I rzekł Pan do mnie, porzuć to do garncarza.... i wziąłem trzydzieści srebrników i porzuciłem je w domu Pańskim do garncarza“.*[9]) A Malachjasz znowu wspaniale prorokuje o Mesjasza wielkiem dziele, Mszy św., kiedyto Pan Bóg mówi: *„Od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest imię moje między narody, a na każdem miejscu poświęcają i ofiarują imieniu memu ofiarę czystą“*[10]).

Najszczegółowiej jednak opowiadał żydom o Mesjaszu Chrystusie p r o r o k I z a j a s z, tak iż go nazywamy „ewangelistą Starego Zakonu“. Słuchajcie, jak przepowiada Mesjasza narodzenie: *„Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwię Imię jego Emanuel* (to znaczy Bóg z nami)[11]). A potem jak najwyraźniej kreśli nam Prorok cuda Pana Jezusa temi słowy: *„Bóg sam przyjdzie, zbawi nas, tedy otworzą się oczy ślepych i uszy głuchych.... tedy wyskoczy chromy jako jeleń i rozwiąże się język niemych“*[12]). I o śmierci Jezusa dokładnie prorokuje, mianowicie kiedy mówi: *„Zranion jest za nieprawości nasze... wszyscyśmy jako owce pobłądzili.... a Pan włożył nań grzechy wszystkich nas.... ze złośnikami jest policzon“*[13]).

I kiedy dzisiaj, najmilsi, słuchamy cudownych wieści o tych proroctwach i zarazem spostrzegamy, jak dziwnie te proroctwa się w Jezusie spełniły, to

---

[9]) Zacharjasz, r. II.
[10]) Malchajasz, r. I.
[11]) Izajasz, r. 7.
[12]) Iz. r. 35.
[13]) Iz. r. 50.

powinniśmy się zachęcić, żeby tego Jezusa-Mesjasza nie tylko ustami, ale i czynem wyznawać. Nowy Rok kościelny się zaczyna, nowe uczyńmy sobie dziś postanowienia i pamiętajmy, że z całego życia sprawę zdawać będziemy przed tym Mesjaszem, tak jak prorok przepowiada: *„I zgotowana będzie w miłosierdziu stolica, a siądzie na niej w prawdzie i przybytku Dawidowym sądzący i szukający sądu i oddający prędko, co jest sprawiedliwego"*[14]). Amen.

[14]) Iz. r. 16.

Kazanie drugie.

Na niedzielę 2. Adwentu,

Pokuta, jej istota i rozwój.

Lekcja

z listu św. Pawła do Rzymian, rozdział 15.

Bracia: Cokolwiek napisano, dla naszej nauki napisano: abyśmy przez cierpliwość i pociechę Pisma, nadzieję mieli. A Bóg cierpliwości i pociechy, niech wam da, abyście jedno między sobą rozumieli według Jezusa Chrystusa: abyście jednomyślnie, jednemi usty czcili Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przeto przyjmujcie jedni drugich, jak i Chrystus przyjął was ku czci Bożej. Albowiem powiadam, iż Jezus Chrystus był sługą obrzezania dla prawdy Bożej, aby utwierdził obietnice ojców: lecz poganie, żeby za miłosierdzie czcili Boga, jak napisano: Dla tego będę cię wyznawał wśród pogan Panie i będę śpiewał imieniu twemu. I znowu mówił: Weselcie się, poganie, z ludem jego. I znowu: Chwalcie Pana wszyscy poganie: a wysławiajcie go wszystkie narody. I znowu Izajasz mówi: Będzie z rodu Jessego, a który powstanie, panować nad poganami, w tym poganie nadzieję pokładać będą. A Bóg nadziei niech was napełni wszelką radością i pokojem w wierzeniu: abyście obfitowali w nadziei i w mocy Ducha Świętego.

Ewangelja
u św. Mateusza, rozdział 11.

Onego czasu: Usłyszawszy Jan w więzieniu o dziełach Chrystusa, posłał dwóch uczniów swoich i rzekł mu: Tyś jest, który masz przyjść, czyli innego czekamy? A odpowiadając Jezus, rzekł im: Szedłszy donieście Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim ewangelję opowiadają: a błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorszy. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli na puszczę widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto, którzy w miękkie szaty się obłóczą, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? proroka? Zaiste, powiadam wam i więcej niż proroka. Bo ten jest, o którym napisano: Oto ja posyłam Anioła mego przed obliczem twojem, który przygotowuje drogę twą przed tobą.

Najdroższi w Chrystusie Panu!

„Czyńcie pokutę, albowiem przybliżyło się Królestwo niebieskie“. (Mateusz, r. 6)

Kiedy pierzcha ciemna noc i szary zmierzch zalega jeszcze ziemię, to wtedy na wschodzie razem ze świtem niebo poczyna się stroić w różaną barwę, poczyna płonąć ogromną, jasną, płomienną zorzą. Urocza zorza poranna światłem swojem i blaskiem zwiastuje na dobre już dzień, zwiastuje słońce, które niezadługo w pełnym majestacie ma się pojawić i rozpalić nad ziemią. Jak ta zorza poranna, tak objawia się oczom naszym zadziwionym dzisiaj święty Jan Chrzciciel, bo on Zwiastunem Słońca-

Jezusa. Sam Bóg Jana uważa za tego, co to zapowiada przyjście Jezusa, boć mówi: *„Oto ja posyłam anioła mego przed obliczem Twojem, który zgotuje drogę Twą przed Tobą"*. I w jaki sposób św. Jan gotuje drogę Panu Jezusowi? Nawoływaniem do p o k u t y!

Już prorok Izajasz, duchem Pańskim natchniony, na siedemset lat przed Chrystusem, przepowiedział św. Jana i Jego pracę. Słuchajcie, co przepowiadał o tym Zwiastunie Jezusowym: *„Głos wołającego na puszczy, gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki jego"*[1]). I kiedy św. Jan nad Jordanem począł nauczać i przygotowywać drogę Panu Jezusowi, zachęcał słuchaczy swoich właśnie do p o k u t y mówiąc: *„Czyńcie pokutę, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie"*. Do tego królestwa niebieskiego mają wejść ludzie szczerzy, prości, czyści, tacy ludzie, którzy zbierają owoce dobrych uczynków, a grzesznikom od Królestwa Bożego wara! Im to grozi św. Jan: *„Już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona przeto wszelkie drzewo, które nie daje owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone"*[2]). Tak straszy szczególnie Faryzeuszy, to jest tych, którzy obłudnie pełnią służbę Bożą i Saduceuszy, to jest niedowiarków.

Wiedział jednak dobrze św. Jan, że głosząc naukę o pokucie, o umartwieniu i udręczeniu ciała sam winien się umartwiać, sam winien być p o k u t n i k i e m. To też w miękkie szaty się nie obłóczył, do biesiadnych stołów nie zasiadał, bo czytamy wy-

---

[1]) Iz. r. 40.
[2]) Mat. r. 3.

raźnie: *„A Jan odziany był sierścią wielbłądową i pasem skórzanym około biódr swoich, a jadał szarańczę i miód leśny“*[3]). W dziewiczej czystości snuło się to życie wielkiego pokutnika. To też Jan po hebrajsku zwany Johanan, co znaczy tyle, co „Jehowa (Bóg) daje łaskę“, pokutą swoją pustelniczą i ogniem młodzieńczym, kaznodziejskim pociągał za sobą rzesze ludu z całej krainy żydowskiej, a nawet ze stołecznego miasta Jerozolimy spieszyli grzesznicy, by słuchać wspaniałych jego nauk. I patrzcie, najmilsi, wielkiemu pokutnikowi niedość było umartwiać się dla Pana Jezusa, on nawet gotów był umrzeć za Zbawiciela swojego. I rzeczywiście, kiedy kazaniami swojemi ściągnął na siebie gniew mściwej i potwornej Herodjady, dostała się głowa jego pod topór katowski i spadła na misę Salomei, która przez taniec swój za namową matki Herodjady wyprosiła u słabego i rozpustnego króla śmierć Jana. W taki to sposób pokutnik Jan stał się pierwszym męczennikiem Nowego Testamentu.

Słyszeliście, najmilsi, jak to św. Jan nawoływał do pokuty, słyszeliście jak sam pokutował, słyszycie teraz, jak Kościół przez usta kapłanów ciągle głosi pokutę, widzicie, jak wszędzie na znak pokuty w kościołach krzyże zasłaniają fioletowemi oponami, kapłani w fioletowych ornatach msze odprawiają, ewangelje rozbrzmiewają głosem pokuty. Więc zastanawiacie się nad tem i zastanawiać się powinniście, co to jest pokuta, kogo trzeba nazwać pokutującym, pokutnikiem. Kto pokutuje,

---

[3]) Mar. r. 1.

ten w pierwszym rzędzie wyrzeka się grzechów swoich, zrywa z najbliższemi sposobnościami do grzechu, to jest nie chodzi do gościńca lub w towarzystwo, gdzie się upijał, nie spotyka się z osobą, z którą grzeszył; kto pokutuje, ten przeprasza Pana i Stwórcę za popełnione grzechy, modli się o zmiłowanie Boże, chętnie poddaje się pod karzącą prawicę Sędziego, znosząc bez szemrania choroby, nieszczęścia, zawody i prześladowania; kto pokutuje, ten pamiętając na przyjemności i rozkosze dawniejsze, teraz odmawia sobie czasem i dozwolonych przyjemności: nie pije ani wódki, ani wina, ani piwa, ani pali cygar ni papierosów, uważa na język swój, żeby bliźnich nie obmawiać, z nich nie drwić ani szydzić. Tak to pokuta jest odwróceniem się od grzechu, a zwróceniem się do Pana Boga. Katechizm rzymski, wydany przez sobór trydencki, opowiada o pokucie: „Wewnętrzna pokuta jest wtedy, gdy ze serca do Pana Boga się zwrócimy i popełnione przez siebie grzechy sobie obrzydzamy i w nienawiści je mamy i gdy zarazem poweźmiemy to mocne i pewne postanowienie, że życie złe i zwyczaje zepsute odmienimy, przepromienieni nadzieją uzyskania przebaczenia u Boskiego Miłosierdzia“[4]). Tak to staje się pokuta umartwieniem duszy.

Gdzież to się podziały owe czasy, kiedy ludzie umieli tak rzetelnie i zawzięcie pokutować! Jakież to ciężkie były pokuty w początkach chrześcijaństwa! Toć zdarzało się, że wielkich grzeszników wykluczano z gminy, z parafji i nazy-

---

[4]) Pars. II, c. 5, 4.

wano ich publicznymi pokutnikami. A takim publicznym pokutnikom nie wolno się było żenić, ani do wojska wstępować, ani publicznego piastować urzędu. Zdarzało się nawet, że bardzo wielcy grzesznicy dopiero na łożu śmierci dostawali rozgrzeszenie i Komunję św. Zczasem jednak pokuta stała się łagodniejszą. Około roku 300 i 400 dzielono w kościele pokutników na cztery klasy. Jedni, co to się nazywali „słuchający", mogli tylko brać udział w pierwszej części mszy św., drudzy, co to się zwali „klęczący", mogli wprawdzie być na mszy św. do końca, ale musieli przez cały czas na klęczkach pokutować albo nawet krzyżem leżeć. Najlepiej to już mieli „stojący", mogli swobodnie słuchać mszy św., ale nie wolno im było jeszcze przystąpić do Komunji św., a najgorzej wiodło się owym „płaczącym", co nawet nie mogli wejść do kościoła, musieli stać w babińcu czyli kruchcie i ze łzami w oczach prosić wchodzących, żeby za nimi u Boga i biskupa się wstawiali. Tak to umieli pokutować owi chrześcijanie pierwszych czasów.

A jeszcze w późniejszych czasach, w późniejszych wiekach w tak zwanem średniowieczu tj. około roku 1000 czy 1200 spotykało się w samotnych celach przy kościołach, wśród gęstych i zacisznych lasów, w dzikich a niedostępnych górach samotnych mężów z rozwianą brodą, z długiem rozwichrzonym włosem, chudych i wyschniętych, trawiacych dni na ciężkiej robocie, a noce na modlitwie, bo to byli tacy, co pokutowali za grzechy swoje. A inni znowu bogaci i wielcy panowie, by Boga przebłagać za grzechy swoje, cały swój majątek albo część wielką poświęcali na dobre cele,

wznosili przewspaniałe świątynie, zakładali klasztory, budowali domy dla chorych, starców i sierót. To też powiada pewien uczony, który zna dobrze średniowiecze: dawniej ludzie, chociaż mocno umieli grzęszyć, mocno też umieli pokutować, a dzisiaj ludzie także mocno umieją grzeszyć, lecz niestety nie umieją i nie chcą pokutować.

Świętą ma słuszność ów uczony! Wszak sami to, najmilsi, przyznacie. Nie pytam już, czy nosicie włosiennicę, czy się biczujecie, czy odbywacie piesze pielgrzymki, czy krzyżem leżycie, bo Kościół dziś już tak ostrych pokut się nie domaga! Lecz gdy się zapytam, czy pokutując wstaniecie rychlej na roraty, czy unikacie, wy młodzi, niebezpiecznych tańców i wabnych schadzek wśród ciemnych wieczorów i nocy, to wtedy, cóż mi odpowiecie? Rumieńcem wstydu zapłoną wasze lica, bo mój Boże, przed najdrobniejszemi umartwieniami nawet uciekacie!

Kiedy próżne stały się nawoływania nasze, zachęcające was do pokuty, tedy wojna straszliwa zahuczała jako trąba grzmiąca nad głowami ludzi i rzuciła zniewieściałe ciała młodych w przekopy strzeleckie i wysłała wypieszczone kobiety na nędzę i tułaczkę. O, zamieńcie tę niedobrowolną pokutę, na pokutę dobrowolną, w cierpieniu nawróćcie się do Boga, pospieszcie do Jego świątyń i kapłanów, udajcie się do spowiedzi, bo woła apostoł: *„Jeżelibyśmy się spowiadali grzechów naszych: wierny jest i sprawiedliwy Bóg, aby nam odpuścił grzechy nasze i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości“*[5]). Amen.

---

[5]) Jan. r. I. 9. Dr. Georg Grupp, Jenseitsreligion, Freiburg i. Br. 1910.

Kazanie trzecie.

Na niedzielę 3. Adwentu.

Abstynent św. Jan i abstynencja.

Lekcja

u św. Pawła do Filipensów, rozdział 4.

Bracia: Weselcie się zawsze w Panu: powtóre mówię, weselcie się. Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom: Pan blisko jest. Nie troszczcież się o nic: ale we wszelkiej modlitwie i prośbie, z dziękowaniem, niech żądania wasze będą u Boga oznajmione. A pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł, niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

Ewangelja

u św. Jana, rozdział 1.

Onego czasu: Posłali Żydzi do Jerozolimy kapłanów i lewitów do Jana, aby go spytali: Ktoś ty jest? I wyznał, a nie zaprzeczył: a wyznał: Że ja nie jestem Chrystus. I spytali go: Cóż tedy? Jesteś ty Eliaszem? I rzekł: Nie jestem. Jesteś ty prorokiem? I odpowiedział: Nie. Rzekli mu tedy: Kim jesteś, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? Co powiadasz sam o sobie? Rzekł: Jam głos wołającego na puszczy: Prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz prorok. A którzy byli posłani, byli z faryzeuszów. I py-

tali go, a mówili mu: Czemuż tedy chrzcisz, jeżeli ty nie jesteś Chrystus, ani Eliasz, ani prorok? Odpowiedział im Jan, mówiąc: Ja chrzcę wodą: ale wśród was stanął ten, którego wy nie znacie. Ten jest, który po mnie przyjdzie, który przede mną stał się: któremu ja niegodzien jestem rozwiązać rzemienia u trzewików jego. To się działo w Betanji za Jordanem, gdzie Jan chrzcił.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

„Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmyż się w zbroję światłości, jako we dnie uczciwie chodźmy nie w biesiadach i pijaństwach". (Do Rzymian, r. 13.)

I znowu staje przed oczyma naszemi przepiękna postać św. Jana, nazwanego Chrzcicielem dlatego, że chrzcił nad Jordanem; nazwanego Zwiastunem dlatego, że zwiastował przyjście Zbawiciela. I ten to Jan Chrzciciel, Zwiastun Jezusa Chrystusa, jest wielkim pokutnikiem, pierwszym chrześcijańskim pokutnikiem. Ciało swoje bowiem umartwia włosiennicą czyli szatą z sierści wielbłądziej, głodzi je postami i chłodzi wstrzymywaniem się od wszelkiego napoju upajającego. Już Anioł Pański przepowiadał kapłanowi Zacharjaszowi, że syn Jego Jan będzie abstynentem t. j. będzie unikał używania wina i wogóle alkoholu. Mówił ten Anioł przecież wyraźnie o św. Janie Chrzcicielu: *„Albowiem będzie wielki przed Panem i wina i nic upajającego pić nie będzie i będzie napełnion Duchem Św."*[1]). I rzeczywiście św. Jan w życiu swojem daje nam wzniosły przykład abstynencji czyli wstrzemięźli-

[1]) Łuk. r. 1.

wości od alkoholu i wskazuje na to, że abstynencja ożywia i podnosi ducha pokuty.

Nawoływanie do pokuty, do umartwiania się za grzechy odzywa się co chwilę w nauce, jaką nam Pan Jezus z nieba na świat przyniósł. Tak ciągle zachęca Jezus do walki i umartwienia się, iż chrześcijaństwo nazwać można religją z a p a r c i a s i ę s i e b i e. Jesteś bracie chrześcijaninem, jesteś siostro chrześcijanką, to musicie się pogodzić z tą myślą, że bezustannie i chętnie trzeba wam nosić krzyż obowiązków i cierpień na barkach swoich, boć Pan Jezus powiada: *„Jeśli kto chce za mną iść, niech się samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i mię naśladuje"*[2]). I ze swojemi namiętnościami, ze złemi chęciami i chuciami zobowiązani jesteście, najmilsi, jako chrześcijanie ciągłą wieść wojnę, a taką zawziętą wojnę, że winniście nawet stłumić i złamać i zatracić te złe chęci duszy swej, jak to Pan Jezus uczy: *„Albowiem ktoby chciał zachować duszę swą, straci ją, a ktoby utracił duszę swą dla mnie i ewangelji zachowa ją"*[3]). I jakże mamy walczyć z temi złemi chęciami duszy i ciała nsazego? Na to pytanie odpowiada nam św. Jan Chrzciciel: *„Czyńcie owoc godny pokuty"*[4]). I otóż owocem godnym pokuty to post, to wstrzemięźliwość. Paweł opowiada: *„A każdy, który się potyka na placu, od wszystkiego się wstrzymuje"*[5]). Zrozumiejmy więc dobrze, najmilsi, że powstrzymywać nam się trzeba od zaka-

---

[2]) Mar. r. 8.
[3]) Mar. r. 8.
[4]) Mar. r. 4.
[5]) Św. Paweł, I. do Koryntjan.

zanych przyjemności! Co ja mówię, pokutując pełni zaparcia się siebie, winniśmy wyrzec się nawet dozwolonych przyjemności, szczególnie niebezpiecznych przyjemności, winniśmy wyrzec się używania alkoholu i świętą a potężną wojnę wypowiedzieć tym wielkim wrogom ludzkości, jakimi są napoje alkoholowe: wino, wódka, piwo i t. p.

Któżby mi nie przyznał, najmilsi, że najgorszym nieprzyjacielem Chrystusowej nauki o zaparciu się siebie jest właśnie alkohol, pijaństwo! Któżby nie potwierdził, że alkohol, pijaństwo zabija wprost ducha zaparcia się siebie! Zaparcie się siebie mówi ci: „nie chodź wogóle między hulaszczą kompanję, wyjdź wczas z wesołego towarzystwa, żebyś na drugi dzień rychło mógł wstać i z lekką, a swobodną głową jąć się pracy". A alkohol burzy się przeciwko zaparciu się siebie i tak do drugiego ci szepce ucha: „napracowałeś się jak wół przez dzień cały, to ci się należy teraz chwila wypoczynku i wesołej zabawy; chociaż już dwunasta dawno wybiła, nie troszcz się tam o to, korzystaj z czasu póki siedzisz w wesołem gronie i pełne jeszcze są kieliszki i szklanki na stole". I tak się dzieje, że ten co słuchał głosu zaparcia się siebie i sumienia, na drugi dzień zdrowy jest i chętny do pracy, a ten co ulegał pokusom szklanki lub kieliszka, długo wyleguje w pościeli, choć słońce już dawno wzeszło, a potem z ciężką głową klnąc na czem świat stoi, ospale i leniwie zabiera się do igły albo młota, szydła albo pługa, łokcia albo książki. Tymczasem już go znowu niezadługo alkohol nęci i woła do wesołych towarzyszy.

O nieszczęsny człowieku, biada ci, trzykroć

biada, jeżeli leziesz chwiejnym krokiem w sidła, jakie ci nastawia alkohol, trzykroć biada, jeżeli jako pijak zapomniałeś o chrześcijańskiem zaparciu się siebie i rzuciłeś się w morskie odmęty przyjemności alkoholowych! Toć wyraźnie woła prorok Pański: *„Biada, którzy wstajecie rano, abyście się pijaństwem bawili i pili aż do wieczora, abyście się winem rozpalali. Cytra, lutnia i wino na biesiadach waszych, a na sprawę Pańską nie patrzycie i uczynków rąk jego nie baczycie“*[6]). A słowa proroka rozumnie potwierdza mędrzec Pański, mówiąc: *„Rozpustna rzecz wino i zwadliwe pijaństwo“*[7]). — Żył przed wiekami w narodzie żydowskim w okropnem mieście grzechu i rozpusty, w Sodomie, mąż imieniem Lot, a był to człowiek sprawiedliwy przed Panem. To też Pan Bóg niszcząc deszczem ognistym przeklęte siedliska wszeteczeństwa, nad Lotem się zmiłował i wraz z rodziną wywiódł go całego z Sodomy. I patrzcie, najmilsi, ten mąż sprawiedliwy, który nawet wśród Sodomitczyków ciało zachował czyste, teraz właśnie po tem cudownem wybawieniu zapada w bagno rozpusty! I wiecie, komu to zawdzięcza? Otóż alkoholowi! — Powiada też uczony Kościoła Orygenes o sprawiedliwym niegdyś Locie: „Pijaństwo doprowadziło do grzechu tego człowieka, którego nawet Sodoma nie popsuła“.

To też przyznacie, najmilsi, że potrzebna, gwałtownie potrzebna jest walka z alkoholem, właśnie w imię chrześcijańskiego zaparcia się siebie. Szczególnie dziś konieczna jest ta walka, kiedy alkohol stał się tak potężnym, że możnaby

---

[6]) Iz. r. 5.

[7]) Przypowieści, r. 20.

go nazwać królem wszechwładnym. Wszak prawda, temu królowi wszyscy niemal płacicie podatek, nawet i wy, których nazywają trzeźwymi? Ileż to dla siebie i gości swoich na alkohol pieniędzy wydajecie! Sam naród polski, ten biedny i nieszczęśliwy naród, wiekową niewolą zubożony, sam conajmniej 500 miljonów marek wyrzuca rocznie na alkohol[1]). I za te miljony kupują sobie ludzie tyle grzechów, tyle zbrodni, tyle zakazanych rozkoszy, że już każdy, któryby choć trochę miał oczy otwarte, przyznać musi, że alkohol jest wrogiem chrześcijańskiego zaparcia się siebie.

Potrzeba więc, szczególnie w obecnych czasach, cnoty przeciwnej wadzie pijaństwa, a tą cnotą jest wstrzemięźliwość. Lecz wobec olbrzymiej, niepojętej wprost potęgi alkoholu wstrzemięźliwość zwyczajna dziś już nie wystarczy, potrzeba dziś koniecznie wstrzemięźliwości nadzwyczajnej, zupełnej, którą nazywamy z łacińska abstynencją. Taki abstynent, podobnie jak św. Jan Chrzciciel nie pije ani wina ani wódki ani piwa ani żadnego innego napoju, abstynencja więc według świadectwa kardynała Manninga jest cnotą wyższą od zwyczajnej wstrzemięźliwości. I rozważcie sobie, najmilsi, jak ta abstynencja zgadza się z chrześcijańskiem zaparciem się siebie i ożywia ducha umartwienia! Kto jest abstynentem, musi się wyrzec różnych przyjemności, jakie się mieszczą w alkoholu, a nawet naraża się na drwiny i docinki współtowarzyszy i przez to wszystko może się stać doskonalszym. Lecz powinien nie tylko sam unikać alkoholu, ale także

[1]) Tak było w r. 1916.

drugich zachęcać rozmaitemi słowy i sposoby, by jak najmniej alkoholu używali albo go się wogóle wyrzekli. Abstynenci więc i wstrzemięźliwi bądźcie wszyscy czynnymi żołnierzami w tej wielkiej wojnie przeciwalkoholowej. Słuchajcie, co głosi wielki biskup-abstynent Augustyn Egger: „Walka z alkoholizmem (pijaństwem) jest walką świętą, jest walką o przywrócenie zakonu Chrystusowego, który każe zaprzeć się samego siebie, walką przeciw jednemu z najgorszych wrogów, jaki kiedykolwiek wtargnął do miasta Bożego... Jak nikłe są ofiary z naszej strony w porównaniu ze świętością sprawy (zwalczania pijaństwa), dla której je mamy ponieść!“

Zbliżają się święta uroczyste, święta bodaj najpiękniejsze jakie przeżywamy, święta Bożego Narodzenia. Niechaj te święta wśród piekielnie strasznej nocy wojennej staną się nam, najmilsi, jasnemi i miłemi gwiazdkami niezmąconej radości. Jeżeli jednak radość ta prawdziwie ma być trwałą i niebiańską, to nie bierzcie do ust wśród tych świąt przynajmniej ani kropli wina ni piwa ni wódki! Uczyńcie to ku czci i pamięci ojców i braci waszych, co zdala od jarzącej się choinki pędzą dni smutne wśród rowów strzeleckich, albo jako jeńcy gdzieś w skwarnej Afryce lub na śnieżnym Sybirze. Wszak zdolni będziecie do takiej, tak małej ofiary? Więc wśród tych świąt, a oby i przez życie całe pamiętajcie na słowa mędrca: *„Nie patrz na wino, gdy się rumieni, gdy się rozjaśni w szklenicy barwa jego; słodko się pije, a w końcu ukąsi, jako wąż i jako żmija jad swój rozpuści“*[8]). Amen.

[8]) Przypowieści, r. 28.

Kazanie czwarte.

Na niedzielę 4. Adwentu.

Wieniec świąt katolickich.

Lekcja

z listu św. Pawła do Koryntjan r. 4.

Bracia: Tak niechaj człowiek o nas rozumie jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic Bożych. Tu już szukają między szafarzami, aby który znaleziony był wiernym. Ale u mnie to jest najmniejsza, żebym był przez was sądzony, albo od dnia ludzkiego: lecz ani sam siebie nie sądzę. Albowiem do niczego się nie poczuwam: ale nie w tem jestem usprawiedliwiony: a który mię sądzi, Pan jest. A tak nie sądźcie przed czasem, ażby Pan przyszedł: który też oświeci zakrycia ciemności i objawi rady serc: a wtedy chwała będzie każdemu od Boga.

Ewangelja

u św. Łukasza r. 3.

Roku piętnastego panowania Tyberjusza Cesarza, gdy Pontski Piłat rządził Żydowską ziemią, a Heród był tetrarchą Iturejskim i Trachonickiej krainy, a Lizanjasz Abileńskim tetrarchą, za najwyższych kapłanów Annasza i Kaifasza: stało się słowo Pańskie do Jana, Zacharjaszowego syna, na puszczy. I przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie

grzechów, jako jest napisane w księgach mów Izajasza proroka: Gotujcie drogę Pańską: czyńcie proste ścieżki jego: wszelka dolina będzie wypełniona: a wszelka góra i pagórek zniżony będzie: i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkiemi: i ujrzy wszelkie ciało zbawienie Boże.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

„I dał ozdobę świętom i ozdobił czasy, aż do skończenia żywota swego, aby chwalili święte Imię Pańskie i wychwalali rano świątobliwość Bożą“ (Ekklezjastyk, r. 47.)

Oto już, już blisko największe nasze i najpiękniejsze święto chrześcijańskie. Niezadługo rozbłyśnie jasna gwiazdka w cichy wieczór wigilijny i miłym promykiem swoim zaprosi wszystkich, co są w domu, do wspólnej, uroczystej wieczerzy. A potem przy jarzącej się choince rozdzwonią się ukochane nasze kolendy polskie, opowiadające o wielkiej, dziejowej chwili Narodzenia się Dzieciątka-Zbawiciela. I wśród tej uroczej nocy prześliczną mszą św., prastarą naszą pasterką, rozpocznie się najuroczystsze nasze święto, święto pełne radości i wesela, wśród którego i ty najbiedniejszy i najsmutniejszy znajdziesz pociechę i ukojenie w troskach i bolach swoich. O tym dniu mówi bowiem wyraźnie prorok: *„Tedy się będziesz rozkoszował w Panu i wyniosę cię na wysokości ziemi i nakarmię cię dziedzictwem Ojca twego“*[1]).

Z Adwentem, z Bożem Narodzeniem rozpoczyna się r o k k o ś c i e l n y. Rychlej więc za-

[1]) Iz. r. 5.

czyna się rok kościelny od roku świeckiego, państwowego, a także inny podział ma rok kościelny. Dzieli się bowiem na rozmaite okresy, a mianowicie: na okresy świąt Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Świątek. Oprócz tych trzech najważniejszych świąt obchodzimy jeszcze w Kościele naszym cały szereg innych, czy to na cześć Pana Jezusa, czy na cześć Świętych Pańskich, osobliwie Królowej Świętych, Najśw. Marji Panny.

A wszystkie te święta nasze kościelne splatają się w jeden olbrzymi, świeży i wonny wieniec, pięknością i barwnością swoją głoszący chwałę Stwórcy, Odkupiciela i Uświęciciela Ducha Św. Rozmaite są kwiaty, rozmaitej woni i wielkości w tym wieńcu, ale najwonniejsze i najpiękniejsze to są te święta Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Świątek, a są one tak potrzebne i konieczne w tym wieńcu świąt, tak ściśle i mocno ten wieniec spajają, iż gdyby ich nie było, wieniec cały rozpadłby się i rozleciał. Boć przecież dlatego tylko czcimy Świętych Pańskich, że czcimy Pana Boga, którego przyjaciółmi są właśnie Święci Pańscy.

Skarżycie się często, najmilsi, na ciężką pracę, na trudy i kłopoty codzienne; mówicie żałośnie: „ledwie człowiek się dźwignie z pościeli, ledwie się przeżegna, już czeka na niego robota; ciemno i zimno jeszcze na dworze, a tu trzeba biec to w podwórze na pańskie, to do warsztatu, do fabryki i tak cały dzień aż do zmierzchu trzeba biegać i pracować, pracować bezustannie“. Otóż wśród tej szarej, codziennej pracy wytchnieniem to niedziela, to święto, to też nie dziw, że radosne

do tych świąt wyciągacie ramiona i tęsknemi wypatrujecie je oczyma. Bądźcie więc wdzięczni Kościołowi, troskliwej Matce, że ustanawiając te święta, tak dba o wasze zdrowie, o godziwą dla was przyjemność i rozrywkę. Podziwiajcie, jak to ładnie i składnie ten Kościół wszystkie te święta urządził stosownie do słów św. Pawła: *„Wszystko niech się dzieje uczciwie i wedle porządku"*[2]). A szczególnie zdumieni jesteśmy, gdy patrząc na czasy tych świąt, zauważymy, że tak wymownie zgadzają się z naszą polską przyrodą, naturą.

Kiedy ciemności najgęstsze zalegają świat, kiedy siwe a nieprzeniknione mgły snują się po ziemi naszej, to wtedy właśnie Kościół obchodzi Adwent i przypomina, że przed Przyjściem Pana Jezusa ludzie przez długi czas w ciemnościach brodzili i jasnego, zbawczego wyglądali światła.

I rozwiewają się wreszcie te czarne mroki, noc zaczyna być krótszą a dzień dłuższym, słońce łaskawsze, ku nam kieruje oblicze, bo poczyna się już więcej zbliżać. I wtedy to właśnie obchodzimy święto Bożego Narodzenia, przypominające nam, że Pan Jezus jest Słońcem sprawiedliwości i świata Światłością i że przyszedł do nas razem ze słońcem od Wschodu. A to święto Bożego Narodzenia jest tak niepojęcie jasne i wielkie, że cały szereg innych świąt mu towarzyszy, tak jak za słońcem chodzi orszak gwiazd cały.

Lecz nie od razu Pan Jezus zwyciężył grzech i zło w świecie; dużo musiał się napracować, więcej

---

[2]) I, do Koryntjan, r. 14.

jeszcze walczyć, nawet cierpienia znosić i krew ofiarną przelać, żeby ludziom niebo otworzyć. To też sroga zima to mrozem groźna to słota cierpka, przypomina nam szczególnie wśród Wielkiego postu to twarde i trudne życie Pana Jezusowe.

Jednakże wytrwałą pracą i straszną Męką odniósł Pan Jezus wielkie zwycięstwo nad piekłem i nad śmiercią. Chwalebny i triumfujący, piękny jako słońce z grobu powstał i całemu światu obwieścił nowe dni i nowe wieki miłosierdzia Bożego i zbawienia ludzkiego. Zbawienie to przez Jezusa zmartwychwstanie jako słońce w pełnym blasku i majestacie wzeszło nad ludzkością. Patrzcie, najmilsi, właśnie wtedy obchodzimy radosne święta Wielkanocy, kiedy ciepłe słońce wiosenne roztacza swoje złote blaski nad ziemią i budzi do życia łąki i pola, rzeki i lasy, całą przyrodę. A jak ptaszę lub kwiatek cieszy się tem słońcem wiosennem, tak chrześcijanin raduje się z łaski, jaka płynie ze Zmartwychwstania Jezusowego i woła z głębi serca i duszy wśród Wielkanocy: *„Oto dzień, jaki uczynił Pan, weselmy się i radujmy wśród niego“*[3]).

I coraz raźniej i jaśniej przygrzewa słońce wiosenne, a pod błogiem ciepłem jego promieni ziemia naga i szara wśród zimy, stroi się teraz w co najcudniejsze szaty, łąki rozścielają wielkie, jak puch miękkie kobierce wzorzyste barwnemi kwiatkami, pola szerokie kołyszą się bujnemi łanami zbóż chlebodajnych, drzewa przybierają się w pełne a wonne bukiety kwiecia, a wskroś tych łąk umajonych i pól rozkolebanych i ogrodów kwietnych

[3]) Ps. 117.

i lasów zielonych a wonnych leci i drga jedna wielka pieśń wesela i życia i przyszłości. Wystroiła się bowiem cała natura i rozśpiewała się jako panna młoda. Do tej natury, do tej przyrody pełnej radości i oczekiwania podobna jest dusza ludzka w owym czasie wiosennym. Czeka ona na Oblubieńca, co ma jej w podarunku przynieść skarby co najkosztowniejsze, droższe nad złoto, srebro i lśniące diamenty. Tym oblubieńcem duszy ludzkiej to Duch Św., Jego święta obchodzimy właśnie w czasie, kiedy najpiękniejsza jest przyroda i życiem najbujniejsza, a przez to przypominamy sobie, że Duch Św. najpiękniejsze przynosi nam łaski darami swojemi, najbujniejszem darzy nas życiem, kiedy w sercach i duszach naszych zamieszkuje.

A kiedy prażone żarem słońca srebrzą się i bielą już zboża, kiedy pełne a dojrzewające chylą się kłosy, wtedy we wspaniałych a olbrzymich procesjach święcimy Boże Ciało. Bo jak te bujne kłosy na myśl nam przywodzą chleb ziemski, tak Boże Ciało przed oczy nam stawia Chleb nadziemski, anielski, Najśw. Sakrament, jaki pożywać mamy w częstej Komunji świętej.

Obok świąt Pańskich obchodzimy i święta Świętych, a osobliwie święta Matki Boskiej. Z tych dwa szczególnie święta tak pięknie snują się na tle naszej przyrody. Święto Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny obchodzimy właśnie wśród ciemności grudniowych, gdzie to ludzie wyglądali gwiazdki, zapowiadającej światłość zbawienia. A Marja jest przecież tą Gwiazdą i przez Jej Poczęcie zapowiada się to słońce, którem jest Jezus

Chrystus. — Zaś wśród sierpniowych upałów, kiedy to żniwiarze plon z pola zbierają, mamy święto Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny. I wtedy sobie przypominamy, jak to aniołowie, żniwiarze Pańscy, najbogatszy i najobfitszy zbierają plon z ziemi, bo Marję z duszą i ciałem niosą do gumien i pałaców niebieskich.

Roku tego jeszcze smutniejsza pali się nam Gwiazdka, jeśli z radością ku niej spoglądamy, to tylko przez łzy zdolniśmy się uśmiechać. Bo najdrożsi krewni i przyjaciele nie biorą udziału w naszych radościach, bo wojna potokami łez i krwi zalewa i przyćmiewa świąteczną radość. Ale mimo wszystko z ufnością módlmy się do Cudownego Dzieciątka, aby się wreszcie spełniły nasze najgorętsze życzenia, aby rozbłysła nad światem upragniona gwiazdka pokoju, aby się rozległ i nad nami śpiew aniołów: *„Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“*[4]). Amen.

[4]) Łuk. r. 2.

Kazanie piąte.

Niedziela 2 po Bożem Narodzeniu.

Przedziwne drogi Opatrzności (Homilja).

Lekcja

Ekkl., r. 15, w. 1—6.

Kto się Boga boi, będzie czynił dobrze: a kto się trzyma sprawiedliwości, posiądzie ją i zabieży mu jako uczczona matka. Nakarmi go chlebem żywota i rozumienia, a wodą mądrości zbawiennej napoi go: i umocni się w nim, i nie pochyli się: i zatrzyma go, i nie zawstydzi się: i wywyższy go u bliźnich jego i wpośród kościoła otworzy usta jego, i napełni go duchem mądrości i rozumienia, i szatą chwały przyodzieje go. Wesele, i radość mu zaskarbi, a imienia wiecznego dziedzicem go uczyni, Pan Bóg nasz.

Ewangelja

u św. Mateusza, r. 2, w. 19—23.

W on czas: Po śmierci Heroda oto anioł Pański ukazuje się we śnie Józefowi w Egipcie, mówiąc: Wstań, weź Dziecię i Matkę Jego, a wracaj do ziemi izraelskiej, zmarli już bowiem ci, którzy czyhali na życie Dzieciny. A on powstał, wziął Dziecię i Matkę Jego, i przybył do ziemi izraelskiej. Dowiedziawszy się jednak, że w Judei panował Archelaus, na miejscu ojca swego Heroda, bał się

tam iść; a pouczony objawieniem we śnie, udał się w strony galilejskie. Po przybyciu zaś osiadł w miasteczku, zwanem Nazaret, aby się wypełniła przepowiednia proroka, iż *Jezus* Nazarejczykiem zwan będzie.

Najmilsi w Chrystusie Panu!

Zawarła się już, zatrzasła za nami ta wielka brama przeszłości: na której krwią i łzami, a zarazem i złotem lśniący widnieje napis, „Rok 1915". Ile to już takich bram przeszliśmy, najmilsi, ile to już łez odwracając się od nich wylaliśmy, ile to języków i skarg ze zbolałych piersi wydaliśmy! Ale zawsze jeszcze jako wschodzące słońce po długiej nocy zapalała się nam nadzieja, kiedy stawaliśmy w bramy Nowego Roku. Tak i dziś, kiedy przed nami rozwarła się już ta brama, kiedy wkroczyliśmy już w te szerokie obszary roku 1916, z jakąś świeżą radością, z jakąś mocną nadzieją chwytamy się obu rękami pługa, by ochoczo orać ten nowy ugór pracy. A nawet radość nasza tem potężniejsza, że to pierwszy Nowy Rok, gdzie po długowiekowej niewoli już swobodniej i ufniej spoglądamy w przyszłość wprawdzie mroczną jeszcze lecz już rozświetlaną dziwnemi błyskami. Z pełną wiarą już słuchamy słów tej ewangelji, która nam opowiada o cudownych drogach Opatrzności Bożej.

„A gdy Heród umarł, oto Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi w Egipcie mówiąc: Wstań a weźmij Dziecię i Matkę Jego, a idź do ziemi izraelskiej. Albowiem umarli, którzy duszy Dziecięcej szukali".

Smutny jest los grzesznych zbrodniarzy, a najwymowniej chyba o tem poucza nas życie Heroda Wielkiego, króla w Izraelu. Porwany szałem ambicji czyli chęci panowania, stał się wprost szalonym. Kto mu wchodził w drogę, kogo się bał, żeby mógł go zepchnąć z tronu, na tego nastawiał sidła i nie wahał się nawet krwi przelewać i zbrodni popełniać, tak, iż dwór cały i otoczenie drżało przed krwawym okrutnikiem. I zdawało się wreszcie Herodowi, że usunął już wszystkich, co się łakomili na jego koronę i że teraz spokojnie będzie mógł zażywać rozkoszy panowania. A tu nagle jak grom z pogodnego nieba spadła na niego wieść, że w Betlejemie, w ziemi judzkiej, urodził się nowy król żydowski. Taką wieść objawili mu Mędrcy, którzy z dalekich krain przybyli powitać tego króla, a także żydowscy uczeni Pisma Bożego, którzy orzekli, że właśnie wzgardzone Betlejem jest tą nową rezydencją czyli stolicą królewską. Zadrżał w sobie władny król jerozolimski i z niespokojnemi począł się bić myślami, co jak sępy krwiożercze poczęły krążyć dokoła jego nieszczęsnej głowy. Co tu czynić? Jak usunąć nowego królewicza? Jak go odnaleźć w tłumie biednych i nieznanych przybyszów w Betlejemie?

Szalony woła na siepacze:
Następca jakiś jest — znów spiski —
Pędźcie więc, wasz miecz przeznaczę,
Krwią dzieci zbroczcie kołyski.[1])

I pobiegli krwawi kaci do Betlejemu i w okolicę i jak tygrysy krwi żądne rzucili się na wszy-

[1]) Przekład własny z hymnu „Posłyszał tyran niespokojny“ (Audit tyrannus).

stkie niemowlęta, wyrywając je z objęć płaczących matek i zabijali bezlitośnie, iż o tych nieszczęśliwych matkach i dziś jeszcze śpiewamy po wielu wiekach w naszej najmilszej kolędzie:

W Ramie głosy pod niebiosy
Wzbijają się Racheli,
Gdy swe syny, bez przyczyny
W krwawej widzi kąpieli.

Ale próżne i daremne zamysły twoje, krwawy tyranie! Chociaż strojny w purpurę i bisior, mocarne berło dzierżysz w ręku na wysokim siedząc tronie, jednak Bóg w wysokich niebiosach czuwający nad światem, mocniejszy od ciebie! Przypatrzcie się, najmilsi, jak Wszechmogący w Opatrzności Swojej jednem skinieniem woli przekreśla rachunek Heroda! Jezusa pod opieką Józefa wysyła do Egiptu, a Heroda z wysokości majestatu, bogactwa i rozkoszy strąca w przepaść nędzy, boleści i śmierci. I kiedy Heród za swe zbrodnie już tu na ziemi znosić musi katusze piekielne i wije się toczony przez robactwo na złotem łożu, by w straszliwych boleściach ducha wyzionąć, Jezus bezpieczny w słonecznym Egipcie, w cieniu rozkosznym szerokolistnych palm jest pociechą i osłodą dla biednych rodziców roztęsknionych za daleką Ojczyzną. A tymczasem nim jeszcze karawany kupców, które bezustannie ciągną z Palestyny do Egiptu i z powrotem, przyniosły wiadomość o śmierci tyrana, już Józef wiedział o tem przez Anioła. Otrzymał nawet od tego posłańca Bożego nakaz, żeby zaraz, bezzwłocznie powrócił do Ojczyzny, gdzie już po śmierci Heroda nic nie grozi duszy Dziecka. Uderza nas tu, najmilsi, i zadziwia to powiedzenie Anioła, że

pomarli już ci, którzy „Duszy Dziecięcej szukali". Trzeba wam wiedzieć, że to Żydzi używali takiego zwrotu, kiedy mówili, że ktoś czyha na bliźniego życie, a to dlatego, że wedle wiary Żydów dusza ludzka znajdowała się we krwi człowieka. Więc gdy ktoś chciał bliźniego zabić, mówili, że „szuka jego duszy", to jest pragnie razem z krwią tę duszę z ciała wypędzić.

„Który wstawszy wziął Dziecię i Matkę Jego i przyszedł do ziemi Izraelskiej. A usłyszawszy, iż Archaleusz królował w żydowskiej ziemi miasto Heroda, ojca swego, bał się tam iść, a napomniony we śnie,wstąpił w strony Galilejskie".

Podziwiajmy, najmilsi, tutaj wielkie posłuszeństwo św. Józefa! Tak jak kiedyś bez wahania i szemrania wśród głuchej nocy zabrał Marję i Dziecię i uciekał z niemi do Egiptu, tak i teraz znowu skwapliwie rusza w daleką drogę. Nie pyta się już Anioła dokładniej, dokąd się ma udać, gdzie największe bezpieczeństwo, gdzie ma zamieszkać, lecz uległy woli Bożej bez ociągania się spełnia trudny obowiązek. — Dla nas wszystkich, najmilsi, to wielki wzór posłuszeństwa, szczególnie dobry na czasy obecne. Albowiem właśnie teraź ludzie jakoś nie chcą słuchać, woleliby raczej rozkazywać. Często są temu winni rodzice, którzy za mało podkreślają swoją władzę, a za wiele dzieciom swoim pozwalają. Wszak prawda, słaba a w dziecku swojem zaślepiona matko? Każesz córce szyć lub „statki" ocierać, a córka się krzywi, bo zamówiła się do przyjaciółki na śmiechy i zabawę, a może rozmowy nieskromne, więc dąsa się i hardo ci odpowiada; a ty zamiast energicznie domagać się, by robiła to,

co ty każesz, rozżalona wprawdzie i rozgoryczona, pozwalasz jednak córce pracę zostawić i pójść wedle jej woli na swawolę. A jeszcze słabszą okazujesz się wobec synów, mianowicie wyrostków, nic a nic nie pamiętając na słowa Pisma św., które mówi: „Pieść syna a przestraszy cię, igraj z nim, a zasmuci cię. Nachylaj szyję jego za młodości a obijaj boki jego póki jest dziecięciem, by snać nie zatwardniał i nie stał się nieposłusznym“[1]). — A w tem posłuszeństwie swojem okazuje się św. Józef i roztropnym. Kiedy przybywa do Palestyny nie osiada w Betlejemie, bo tam mogłoby Jezusa sięgnąć ramię nowego władcy. Ten nowy władca imieniem Archelausz, który nie był jeszcze królem nazwany tylko etnarchą, był zupełnie po myśli ojca Heroda. Jego sobie Heród za życia upatrzył i osobnym testamentem na następcę swego przeznaczył. Więc słusznie obawiał się Józef, że i Archelausz mógłby Jezusa prześladować. Dlatego też zamieszkał w Galileji, północnej części, która już nie podlegała Archelauszowi.

„A poszedłszy mieszkał w mieście, które zowią Nazaret; aby spełniło się co rzeczono jest przez proroki: Iż Nazarejskim będzie zwany“. Później w ewangelji ludzie się dziwią, że Jezus, Mesjasz pochodzi z Nazaretu, z Galilei. Dlaczego? Otóż Galileja była dlatego u Żydów w pogardzie, że tam mieszkało z Żydami razem wielu pogan, którymi Żydzi się brzydzili. Więc nie mogli w żaden sposób zrozumieć, jak z tych półpogańskich okolic mógł pochodzić Zbawca Izraela. Ale tu znowu okazuje się mądra a przedziwna Opatrzność Boża, która nie

[1]) Eklezjastyk r. 30.

tak jakby ludzie chcieli i sobie myśleli, działa i wszystko urządza, właśnie nie z Betlejemu, królewskiego miasta sławnego rodu Dawidów, ale ze wzgardzonego Nazaretu przychodzi Mesjasz, aby wedle przepowiedni Izajasza, „lud, który chodził w ciemnościach, ujrzał światłość wielką, a mieszkającym w krainie śmierci blask wzeszedł“[2]).

Więc i my, najdrożsi, uczmy się z tej opowieści ewangelicznej poznawać drogi Opatrzności i niezrozumiałe dla nas wyroki Boże, wołając za św. Pawłem: „O głębokości bogactw mądrości i wiadomości Bożej jako są nieogarnione sądy Jego i niedościgłe drogi Jego“[3]). I na nas spadną w tym roku niespodziewane ciosy, ale nie przerażajmy się! Precz rozpaczy, zabłyśnij święta nadziei! bo „którzy mają nadzieję w Panu, odmienią siłę, wezmą pióra jako orłowie, pobieżą a nie upracują się, chodzić będą, a nie ustaną“[4]).

---

[2]) Iz. r. 9.
[3]) Do Rzym. r. 19.
[4]) Iz. r. 40.

Kazanie szóste.

Niedziela I. po Trzech Królach.

Jaka winna być nasza służba Boża?

Lekcja

z listu św. Pawła do Rzymian w rozdz. XII.

Bracia: Zaklinam was przez miłosierdzie Boże, abyście wydawali ciała wasze jako ofiarę żyjącą, świętą, przyjemną Bogu, jako rozumną służbę waszą. A nie bądźcie podobnymi temu światu, ale się przemieńcie w nowości umysłu waszego: abyście doświadczali, która jest wola Boga dobra i przyjemna i doskonała. Albowiem z łaski, która mi jest dana, powiadam wszystkim, którzy są między wami: Żeby nie więcej rozumieli, aniżeli potrzeba rozumieć, ale żeby rozumieli trzeźwo: i jako każdemu Bóg udzielił miarę wiary. Albowiem jako w jednem ciele wiele członków mamy, a wszystkie członki nie jedną sprawę mają: tak wielu jednem ciałem jesteśmy w Chrystusie, a każdy z osobna jeden drugiego członkiem w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

Ewangelja

u św. Łukasza r. II.

Gdy Jezus miał dwanaście lat, (rodzice jego) wstąpili do Jeruzalem wedle zwyczaju dnia świętego, skończywszy zaś dni, gdy wracali, zostało

dziecię Jezus w Jeruzalem, a nie wiedzieli rodzice jego. Mniemając, że był w towarzystwie, uszli dzień drogi i szukali go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili się do Jeruzalem, szukając go. I stało się, że po trzech dniach znaleźli go w kościele siedzącego w pośrodku doktorów, a on ich słuchał i pytał ich. Zdumiewali się zaś wszyscy, którzy go słuchali, rozumowi i odpowiedziom jego. A ujrzawszy zdziwili się. I rzekła do niego matka jego: Synu, cóżeś nam tak uczynił? oto ojciec twój i ja żałośni szukaliśmy ciebie. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście mię szukali? nie wiedzieliście, iż potrzeba, żebym był w tych rzeczach, które są Ojca mego? A oni nie rozumieli tego słowa, które im mówił. I zstąpił z nimi i przyszedł do Nazaretu: a był im poddany. A matka jego wszystkie te słowa zachowywała w sercu swem. A Jezus pomnażał się w mądrości i w leciech i w łasce u Boga i u ludzi.

„Pójdźcie, pokłońmy się i upadajmy i płaczmy przed Panem, który nas stworzył, albowiem On jest Panem Bogiem naszym, a my ludem pastwiska Jego i owcami męki Jego“.

Psalm 94.

Naród żydowski, jedyny z pośród wszystkich narodów, zachowując wiarę w prawdziwego Boga, pielęgnował z wielką czcią i poważaniem służbę Bożą. Liczni kapłani jego z pokolenia Lewi co rano i co wieczór w świątyni jerozolimskiej składali Bogu w ofierze Baranka jednorocznego jako całopalenie, a oprócz tego inne ofiary z owoców i potraw. Na widoczny znak ich modłów, płynących w niebo, unosiły się błękitnemi smugami ze złocistego ołtarza wonne kadzidła, a dniem i nocą

na siedmioramiennym świeczniku płonęły światła ogniste.

Były to tylko ofiary zwyczajne, codzienne.

Obok nich splatały się długim a barwnym wieńcem liczne święta w uroczystą służbę Bożą. A jednym z najwonniejszych i najśliczniejszych kwiatów w tym wieńcu była Pascha, siedmiodniowy okres świąt wielkanocnych. Najpoważniejsze to święto, bo święto o narodowem znaczeniu, bo święto owiane wspomnieniem świetnego oswobodzenia z niewoli egipskiej, wstrząsało całym narodem. Tysiące, co ja mówię, setki tysięcy mężów i młodzieńców ze wszystkich stron i zakątków uroczej Palestyny i od bystrych fal Jordanu i ze śniegiem krytych gór Libańskich i z nad jasnych wód jeziora Genezaret i od morza szerokiego, a nawet z najdalszych zakątków zamorskich, z najdalszych krajów wielkiego państwa rzymskiego, zewsząd płynęły rzesze pobożnych pątników do świętego miasta Jeruzalem, kędy na górze Moriah ponad miastem i krajem królowała przewspaniała świątynia herodjańska. Napływ pielgrzymów był nieraz tak wielki, że liczono ich na pół miljona i lewici wytężyć musieli wszystkie siły, żeby ład i porządek zachować przy wchodzeniu i wychodzeniu z miejsca świętego.

Złotemi literami w dziejach świątyni zapisał się tam pobyt młodego pacholęcia z galilejskiego miasta Nazaret, dwunastoletniego Jezusa. O najmilsi, zdumieniem świętem zdjęci, chylmy głowy przed pokorą Boga-człowieka! Jezus bowiem jako Bóg wyjęty był z pod prawa Mojżeszowego, jednak jako człowiek, syn narodu żydowskiego, poddaje

się prastarej ustawie i ochotnie spieszy z rodzicami na wspólne narodowe święto. I uświęca on w ten sposób i szczególnej mocy nadaje publicznej służbie Bożej, a dla nas promienny zostawia wzór pobożności i poddania się prawu Bożemu.

Wszyscyśmy bowiem słabemi istotami, stworzonemi wszechmogącą wolą Pana Boga, wszyscyśmy przeto poddani temu najwyższemu Panu i Królowi naszemu. Wszystkie dary i władze i własności istoty naszej mamy od Boga, więc do wdzięczności za nie obowiązani jesteśmy. Wyraźnie bowiem poucza nas o tem sam Bóg w Piśmie św., kiedy mówi: *„Ja Pan, a niemasz więcej, oprócz mnie niemasz Boga... tworzący światłość i tworzący ciemności, czyniący pokój i stwarzający złość, ja Pan czyniący to wszystko... Jam uczynił ziemię i człowieka na niej jam stworzył. Ręce moje rozciągnęły niebiosa i wszemu wojsku (gwiazdom) ich rozkazałem"*[1]). To też w uniesieniu świętem psalmista opiewa tę naszą zależność od Boga, wołając:

„I ziemia i cokolwiek na niej się znajduje
I co pod niebem mieszka i co się buduje
Wszystko Panu należy"[2]).

Uczony kardynał belgijski Mercier w takich słowach przedstawia obowiązek poddania się Bogu: „Pierwszy stosunek, jaki powstaje między stworzeniem a jego Stwórcą, to stosunek zupełnej zależności stworzenia od Stwórcy; i istota jest zależna, zależne i natura i władze i czyny i dzieła".

Cały człowiek zależny więc od Boga i Bogu za liczne a cudowne dary wdzięczny, zobowiązany

[1]) Iz. r. 45.
[2]) Ps. 23.

jest i sercem i czynem okazać, że Bóg jego Panem i Królem czyli mówiąc poprostu winien Bogu służyć. A ściśle zobowiązany jest Bogu służyć i duszą i ciałem i modlitwą i obrządkiem świętym i w domu i w kościele; służba Boża winna się objawiać w całem jestestwie i w całem życiu człowieka. Do służby Bożej więc, do służby Bożej wołam, was najmilsi, zapraszam słowami psalmisty: *„Pójdźcie, pokłońmy się i upadajmy i płaczmy przed Panem, który nas stworzył, albowiem on jest Panem Bogiem naszym, a my: ludem pastwiska jego i owcami ręki jego“*[3]). *„Od wschodu słońca do zachodu, chwalebne imię Pańskie“*[4]).

Zaiste *„od wschodu słońca aż do zachodu“*, zaiste na całym świecie, we wszystkich narodach ludzie garnęli się zawsze do służby Bożej. W pogaństwie służba ta była fałszywa, przewrotna nieraz, ale zawsze ludzie odczuwali, że nad nimi istnieje jakiś Pan potężny, któremu służyć jest świętym i wielkim obowiązkiem. To też historyk rzymski, Plutarch, wyraźnie pisze, że można znaleźć miasta bez królów, murów i książek, ale miasta bez świątyń i służby Bożej nikt jeszcze nie widział i widzieć nie będzie. Spostrzegacie więc, najdrożsi w Chrystusie, jak wielkim i ważnym i starym jest obowiązek służby Bożej! A jakże wy, katolicy, obowiązek ten spełniacie? A jakże spełniać go powinniście?

Nasamprzód sumienna niech będzie wasza służba Boża! Ongiś żydzi mieli obowiązek modlitwy i obmywania się, chodzenia na święta wiel-

---

[3]) Ps. 94.
[4]) Ps. 112.

kanocne do Jerozolimy i zachowywanie szabatu i innych świąt przeróżnych. I wy dziś macie obowiązek modlitwy, obowiązek poszanowania świąt, a w miejsce szabatu — niedzieli. Od najdawniejszych czasów w niedzielę chrześcijanie zbierają się na Mszę św. i na słowo Boże. Toć opisuje św. Justyn Męczennik, który umarł około roku 167 w swojej „Obronie“ takie nabożeństwo niedzielne. Otóż co czytamy w rozdziale 67: „My wszyscy gromadzimy się w dzień słońca (w niedzielę), bo to jest dzień pierwszy, w którym Bóg usuwając ciemność i ogrom niekształtny, był stworzył świat; a Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, w ten sam dzień zmartwychpowstał“.

Przykazanie kościelne surowo nakazuje wam, najmilsi, w niedziele i święta „mszy św. z nabożeństwem i uczciwością słuchać“; pod groza grzechu śmiertelnego jesteście zobowiązani spieszyć na nabożeństwo do kościoła. A czy słuchacie przykazania Bożego lękając się grzechu śmiertelnego? Hej! miły Boże, lada przeszkoda, lada przyjemność, lada drobnostka — może wybieracie się w niepotrzebną podróż, może gość do was zawitał, może lada słota, może lada mrozik — a wy się już wymawiacie i do kościoła nie idziecie. Wstyd, hańba wam, za taką opieszałość, za to bezczelne zgorszenie, jakie dzieciom dajecie! Grzech opuszczenia mszy św., to jeden z największych i najniebezpieczniejszych grzechów, tem straszniejszy, że popełniany nie pod naporem namiętności ani w gniewnym zapale, lecz na zimno, rozmyślnie, złośliwie.

Bogu dziękować, najmilsi, że u nas kościoły nie

świecą pustkami, lecz że garną się wszystkie warstwy na przepiękne i rzewne nabożeństwa nasze. Ale pamiętajcie, by służba wasza była za wzorem dwunastoletniego Jezusa nie z musu, lecz pełna ochoty i serca dla Pana, bo *„ochoczego dawcę miłuje Bóg“*, jak mówi Pismo św. Eklezjastyk zaś woła: *„Wydawajcie z siebie wdzięczną wonność jako kadzidło, wypuszczajcie kwiatki jako lilja, a dawajcie wonność i wypuszczajcie latorośle wdzięczne; a śpiewajcie chwały i błogosławcie Panu w sprawach waszych!“*[5]) Czy tłok w cisnącym się tłumie, czy parno wśród skwarnego lata, czy mroźno wśród srogiej zimy: *„Chwalcie Pana, bo dobry Pan, śpiewajcie imieniowi jego, bo wdzięczne“*[6]), a zasługa wasza przed Bogiem i ludźmi tem obfitszą będzie.

Zarazem starajcie się, najdrożsi, w służbie Bożej o skupienie, o radosne podniesienie serca do Boga. Nie rozmawiajcie w kościele, nie rozglądajcie się, wy panienki, czy podziwiają wasze kapelusze i stroje, wy młodzieńcy i mężczyźni za ładnemi kobietami, wszyscy oddalajcie od siebie troski domowe i w zadumie świętej, szczerze i serdecznie odmawiajcie wasze modlitwy! Zachęca was do tego Eklezjastyk, kiedy mówi: *„A teraz zupełnem sercem i usty chwalcie i błogosławcie imię Pańskie“*[7]).

Przed ołtarzami Jezusowemi, wśród mroków nocnych i długich dni jaśnieje miłe światło wiecznej lampy. Ciągle, bezustannie płonie ona wiecznie i wiernie wskazując na to, że wiecznie i wiernie

[5]) R. 39.
[6]) Ps. 134.
[7]) R. 39.

Jezus między nami, że wiecznie i wiernie jemu służyć powinniśmy. Czy w domu więc czy w kościele czy przy modlitwie czy pracy czy w smutku czy w radości czy w szczęściu czy w nieszczęściu w każdej życia chwili, pamiętaj bracie, pamiętaj siostro na wierną służbę Bożą! Niechaj serce twoje jako ta lampka wieczna żarem świętym pali się przed Bogiem i płonie ofiarą poddania i poświęcenia, a *„tedy wyniknie jako zaranie światłość twoja a zdrowie twoje rychlej wznijdzie i pójdzie przed obliczem twojem sprawiedliwość twoja, a chwała Pańska zbierze się"*[8]). Amen.

---

[8]) Iz. 58.

Kazanie siódme.

Niedziela 2 po Trzech Królach.

Co jest małżeństwo chrześcijańskie?

Lekcja

z listu św. Pawła do Rzymian w rozdz. XII.

Bracia: Mając dary wedle łaski, która nam jest dana, różne: bądź proroctwo wedle przystosowania wiary, bądź posługiwanie w usługiwaniu, bądź kto uczy w nauce, kto napomina w napominaniu, kto użycza w prostocie, kto przełożony jest w pieczołowaniu, kto czyni miłosierdzie z wesołością. Miłość bez obłudy. Brzydząc się złem, przystawając ku dobremu: Miłością braterską jedni drugich miłując: Uczciwością jeden drugiego uprzedzając: W pilności nie leniwi: Duchem pałający: Panu służący: Nadzieją się weselący: W utrapieniu cierpliwi: W modlitwie ustawiczni: W potrzebach świętym udzielając: W gościnności się kochający. Błogosławcie prześladujacym was: błogosławcie, a nie przeklinajcie. Weselcie się z weselącymi, płaczcie z płaczącymi: To samo jeden o drugim rozumiejąc: Wysoko nie rozumiejąc, ale się z pokornymi zgadzając.

Ewangelja

u św. Jana w rozdz. II.

Onego czasu: Były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej: a była tam matka Jezusowa. We-

zwany też był i Jezus, i uczniowie jego na gody. A gdy zabrakło wina, rzekła matka Jezusa do niego: Wina nie mają. I rzekł jej Jezus: Co mnie i tobie niewiasto? jeszcze nie przyszła godzina moja. Rzekła matka jego sługom: Cokolwiek wam rzecze, czyńcie. I było tam sześć stągwi kamiennych dla oczyszczenia żydowskiego postawionych, biorących w siebie każda dwa albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: Czerpajcie teraz, i zanieście przełożonemu wesela. I zanieśli. A gdy skosztował przełożony wesela wody, która się stała winem, a nie wiedział zkądby było, lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali: woła oblubieńca przełożony wesela i rzecze mu: Każdy człowiek wpierw stawia wino dobre: a gdy się napiją, wtedy to, które jest gorsze. A ty dobre wino zachowałeś aż do tego czasu. Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej: i okazał chwałę swą i uwierzyli weń uczniowie jego.

„Sakrament to wielki, a ja mówię w Chrystusie i Kościele". Do Efezjan r. 5, 26.

W długim, misternie splecionym wieńcu sakramentalnym dwa kwiaty roztaczają swoistą, cudną woń, ożywiającą, odradzającą, pomnażającą ludzkość. Dwa te kwiaty niezbędne w wieńcu sakramentów, to sakrament chrztu i sakrament małżeństwa. Oba do siebie podobne, oba takie konieczne, bo jeden rodzi dzieci dla życia ziemskiego, a drugi dla życia niebieskiego. Sakrament małżeństwa więc, chociaż na ostatniem wymieniany miejscu, ogromne ma znaczenie, gdyż dzięki małżeństwu Kościół walczący zyskuje bezustannie nowych żoł-

nierzy, nowe zastępy wiernych. I z tego też powodu otoczył Chrystus jak najtroskliwszą pieczą małżeństwo; uświęcił je i podniósł na wyżyny, na jakich przedtem nie było.

Otóż przypatrzcie się dzisiaj, najdrożsi w Chrystusie, szczęśliwej parze w Kanie Galilejskiej. Młody pan zwyczajem starożydowskim w wesołem gronie druhów pospieszył do domu narzeczonej i ukochaną swoją opromienioną błogosławieństwem rodziców, w pięknym orszaku rówieśniczek prowadzi do domu swego na ucztę weselną. Równocześnie nadchodzą krewni, znajomi, przyjaciele, składając życzenia młodej parze, a między nimi jawi się i Jezus Nazaretański z Matką Swoją. Żywy bierze udział w obrządku weselnym i czyniąc cud niepojęty, błogosławiąc młodej parze, uświęca tutaj wśród tych godów Galilejskich związek małżeństwa. Cud zamienienia wody we wino, jest znakiem przeobrażenia i uświęcenia małżeństwa. Wodę bowiem uważać można jako godło ludzkiej natury zepsutej przez grzech pierworodny, wino zaś jako godło natury uświęconej już nadprzyrodzoną łaską Jezusa Chrystusa. I Jezus czyniąc ten cud, zamieniając wodę w wino, wskazuje nam, że małżeństwo, które przedtem było tylko naturalnym związkiem, podniesie On jako najwyższy prawodawca i Bóg wszechmocny do godności sakramentu. To też wyraźnie św. Paweł pisze o małżeństwie, że *„sakrament to wielki jest, a ja mówię w Chrystusie i Kościele“*.

Związek małżeński więc pomiędzy chrześcijanami tylko wtedy jest prawdziwem małżeństwem, jeśli zawarty jest jako sakrament w kościele przed

kapłanem. Taka jest nauka Chrystusa Pana, taka jest nauka Kościoła. I słusznie mówimy, najmilsi, o ludziach, którzy nie chcą przyjąć sakramentu małżeństwa, że żyją w dzikiem małżeństwie, bo żyją na sposób dzikich, w małżeństwie, którego nie można nazwać prawdziwem.

Wiedząc już o tem, że małżeństwo jest związkiem sakramentalnym, zastanówmy się jeszcze głębiej, jakie właściwości winien mieć ten związek.

Popatrzmy wstecz na długie pasmo dziejów ludzkich, zajrzyjmy do ognisk domowych z pradawnych wieków. Kto przy ognisku zasiada? Otóż zauważamy ku wielkiemu zdziwieniu, że jednego męża często otacza więcej kobiet; że nawet patrjarchowie mieli więcej żon, słowem, że kwitnęło wielożeństwo. Jakże, czy Pan Bóg na to pozwalał? Z najróżniejszych względów a szczególnie mając na oku szybsze pomnażanie się ludzkości, Bóg dopuścił wielożeństwo.

Jednakże kiedy Pan Jezus doskonalszą przyniósł naukę i nią ludzi udoskonalić pragnął, wtedy surowo zakazał wielożeństwa, pouczając wiernych, że związek małżeński jest związkiem dwojga tylko osób, związkiem ścisłym, związkiem świętym, *„a tak już nie są dwoje ale jedno ciało"*[1]). Doskonałym wzorem związku małżeńskiego to szczęśliwa para małżonków w rajskiem żyjąca zaciszu, w niezmąconem szczęściu, to związek Adama i Ewy. Świetlanym zaś obrazem tego związku dwojga istot, to duchowy związek Oblubieńca Chry-

[1]) Mat. r. 19.

stusa z Oblubienicą Kościołem: tak jak Jezus z jednym tylko Kościołem się łączy, z prawdziwym, katolickim, tak i brat przez niego odkupiony, człowiek, jedną tylko winien pojąć żonę i z jedną tylko żyć w szczęśliwym związku. Zresztą sam rozum ludzki nam powiada, że wielożeństwo człowiekowi dużo przynosi zmartwienia, bo *„lepiej jest mieszkać w ziemi pustej, niźli z żoną swarliwą a gniewliwą“*[2]). Na pewno przecież zaś między wielu żonami i kłótnie i swary i waśni wybuchną i tak mężowi życie zatruwać, a wychowanie dziatek utrudniać będą.

Dalej szczególnie ze względu na przyszłość dzieci, które są przecież pierwszorzędnym celem małżeństwa, związek małżeński winien być n i e r o z e r w a l n y m. Co to znaczy? Najdroższi, kto ważnie zawarł małżeństwo przed kapłanem, nie może go rozerwać, związek taki jest dozgonny i nikt w Kościele katolickim nie może dostać rozwodu. Wyraźnie bowiem naucza Pan Jezus: *„Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza“*[3]). *„Wszelki, który opuszcza żonę swoją a drugą pojmuje, cudzołoży, a kto od męża opuszczoną pojmuje, cudzołoży“*[4]). Podobnie czytamy u św. Pawła: *„Albowiem niewiasta, która pod mocą męża jest, póki mąż żyw, obowiązana jest zakonowi, lecz jeśliby mąż jej umarł, rozwiązana jest od zakonu mężowego“*[5]). *„A tym, którzy są w małżeństwie, rozkazuje nie ja ale Pan, iżby żona od męża nie odchodziła, a jeśliby*

---

[2]) Przypowieści r. 5.
[3]) Mat. r. 19.
[4]) Łuk. r. 16.
[5]) Do Rzym. r. 7.

odeszła, żeby trwała bez męża albo się z mężem pojednała; a mąż żony niech nie opuszcza"[6]).

To też Kościół Chrystusowy z całą stanowczością bronił świętej nierozerwalności małżeństwa. Kiedy w XVI. wieku król angielski Henryk VIII. zapałał miłością ku dwórce Annie Boleyn, a porzucił żonę swoją Katarzynę aragońską, Kościół nie chciał pozwolić na rozerwanie tego ważnego małżeństwa, chociaż król wyrzekł się nawet wiary katolickiej i kraj oderwał od Kościoła. A ciekawe, że mniej więcej w tym samym czasie jeden z reformatorów niemieckich pozwolił księciu Filipowi heskiemu drugą żonę pojąć w małżeństwo, chociaż pierwsza jeszcze z nim żyła.

Kościół nasz nie tylko broni nierozerwalności małżeństwa, ale zachęca wiernych małżonków do obopólnej zgody i miłości. O najmilsi, winniście o tem dobrze pamiętać, że małżeństwo chrześcijańskie jest związkiem szczytnej, duchowej miłości. Nie jest to zimny interes kupiecki, jakby chcieli tego niejedni poganie nowocześni, goniący za złota dźwiękiem, nie jest to jakiś dobór naturalny, jakby nas przekonać chcieli różni niedowiarkowie nie uznający duszy nieśmiertelnej, nie, najdroższi, małżeństwo jest wielkim i świętym związkiem serc, związkiem nie tylko ciał, lecz i dusz nieśmiertelnych. Oblubieńcy pokochać się powinni nie tyle wdziękiem ciała pociągnięci, ile właśnie zaletami serca oczarowani. Bo powab ciała, to jakby ten puch, na kwiatku, przejdzie po nim wicher czasu i już śladu z niego niema. O jak pięknie i trafnie

---

[6]) Do Koryntjan r. 7.

opisuje Pismo św. związek ten miłości, kiedy mówi: *„Jako słońce wschodzące światu na wysokości Bożej, tak piękność dobrej żony, ku ochędostwu domu jej“*[7]). Wyraźnie więc żąda od pięknej żony, by dobra była. Do tej miłości małżeńskiej nawołuje i św. Paweł, oto jego słowa: *„Mężowie miłujcie żony wasze jako i Chrystus umiłował Kościół i samego siebie wydał zań“*[8]).

I ta promienna miłość obopólna rozpala niepokalany znicz ogniska domowego, a w promieniach tego ogniska ogrzewają się dziatki, rosnąc na chwałę Bożą, pożytek ludzi, a szczególnie pociechę i podporę rodziców. Któż zdoła opisać, któż wysłowić urok ogniska domowego! Wy, rodzice najmilsi, najlepiej go odczuwacie, a wy młodzi nieraz wśród burz i rozczarowań życia w długich snach za nim tęsnić będziecie. Rzeczywiście wszyscy wy, którzyście poznali takie ciepłe ognisko domowe, w uniesieniu za psalmistą wołać będziecie:

Jak krzew winnej latorośli
W słodkie obfituje winogrona,
Tak bogobojnego żona;
Ojciec siędzie za stołem
A dzieteczki staną kołem,
By w bujnym sadzie zielone,
Oliwki świeżo sadzone.

Nowe idą czasy; nowy okres w dziejach społeczeństw europejskich się rozpoczyna, ale małżeństwo ciągle tem samem, jednem i nierozerwalnem zostać musi, jeśli ma być podwaliną społeczeństw i narodów. Wytężcie więc, najmilsi, dzi-

[7]) Eklezjastyk r. 26.
[8]) Do Efezjan r. 5.

siaj w tych czasach, gdzie wojna rozrywa ogniska domowe, gdzie bezliczne niebezpieczeństwa i zaczepki godzą w małżeństwo, wytężcie wszystkie siły, by bronić świętości tego sakramentu, by w obopólnem pożyciu poddać się działaniu łaski sakramentalnej, pomni na słowa św. Grzegorza Wielkiego, papieża: „Napominać należy pozostających w małżeństwie, by małżonkowie dbając jedno o drugiego tak się starali sobie przypodobać, aby zarazem podobali się i Stwórcy Panu“[9]).

[9]) Dobry Pasterz, cz. III. r. 27.

Kazanie ósme.

Niedziela 3 po Trzech Królach.

Co jest grzech śmiertelny?

Lekcja

z listu św. Pawła do Rzymian w r. 12.

Bracia: Nie bądźcie mądrymi sami u siebie: nikomu złem za złe nie oddając: obmyślając coby było dobre nietylko wobec Boga, ale też i wobec wszystkich ludzi. Jeżeli można rzec, ile was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój mający: Nie broniąc się sami, najmilsi, ale zaniechajcie gniewu. Albowiem napisane jest: Mnie pomsta; ja oddam, mówi Pan. Ale jeżeli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go: jeżeli pragnie, napój go: bo czyniąc to, węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego. Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj złe w dobrem.

Ewangelję

u św. Mateusza w r. 8.

Onego czasu: Gdy zstąpił Jezus z góry, szły za nim wielkie rzesze: a oto trędowaty przyszedłszy pokłonił się mu, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić. I ściągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: Chcę. Bądź oczyszczony. I był odrazu oczyszczony trąd jego. I rzekł mu Jezus: Patrz, abyś tego nikomu nie powiadał; ale

idź, pokaż się kapłanowi, i dar, który przykazał Mojżesz, ofiaruj im na świadectwo. A gdy wszedł do Kafarnaum, przyszedł do niego setnik, prosząc go i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i ciężko jest trapiony. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. I odpowiadając setnik, rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój: ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowiony sługa mój. Bo i ja jestem człowiekiem pod władzą postawionym, mającym pod sobą żołnierzy i mówię temu: Idź, a idzie; drugiemu: Chodź, a przychodzi; a słudze mojemu: Czyń to, a czyni. A usłyszawszy Jezus, dziwował się i rzekł tym, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, iż wielu ich ze Wschodu i z Zachodu przyjdzie i usiądą z Abrahamem i Izaakiem i Jakóbem w królestwie niebieskiem: a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi: idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

„Uciekaj przed grzechy jako przed wężem, a jeśli do nich przystąpisz, ukąszą cię".

Ekklezjastyk, r. 21.

Do najstraszliwszych i najwstrętniejszych, a przytem niesłychanie zaraźliwych chorób należy trąd rozpowszechniony w krajach nad morzem Śródziemnem, a szczególnie w Egipcie, Syrji, Palestynie. Zaiste, nieszczęśliwi ci ludzie trądem zarażeni! Trąd bowiem biały czy czarny czy czerwony bezlicznemi plamkami okrywa ciało trędowatych i wżerając się w nie powoduje w najgorszym razie zamieranie członków i powolne gnicie

żywego ciała. A ponieważ chorobą tą łatwo współmieszkający zarazić się mogą, dlatego wyklucza się trędowatych ze społeczeństwa zdrowych.

W narodzie żydowskim od najdawniejszych czasów do osobnych obozów wysyłano trędowtych i nie wpuszczano ich do miasta. Nieszczęśni z gołą głową, w szacie na piersiach postrzępionej, krążyli wokoł swych namiotów a kiedy spotkali zdrowego, zdala już wołać musieli: „Nieczysty, nieczysty“ i z drogi ustępowali lękliwie.

Trudno w krótkich słowach opisać cały ogrom niedoli, jaki walił się na barki trędowatego. Nie tylko wił się na swem łożu boleści i patrzeć musiał na powolne gnicie swego ciała, ale na dobitek oderwany od najdroższych, od rodziny, dzieci, krewnych, przyjaciół pędził życie tęsknotą szarpiące za serce. Więc skruszony i upokorzony wśród długich bezsennych nocy błagał Boga o skrócenie męki i z utęsknieniem wyciągał ręce do tego dnia, gdzie uzdrowiony mógłby wrócić do przedrogiego ogniska domowego, do pracy i zajęć swoich codziennych.

Najmilsi, nie zdziwcie się, jeżeli powiem, że i wśród nas nie brak trędowatych. Trądem straszliwym, w którym oni żyją, to g r z e c h, g r z e c h ś m i e r t e l n y. Trędowatego zazwyczaj uważano za umarłego. Podobnie i grzesznika do umarłych liczyć można. Albowiem grzech śmiertelny, jak już sama nazwa o tem mówi, to śmierć dla duszy. Wyraźnie powiada Pan Bóg: *„Kto zgrzeszy przeciwko mnie, wymażę go z ksiąg moich“*[1]), albo *„Uciekaj przed grzechy jako przed*

[1]) Exodys r. 32.

wężem, a jeśli do nich przystąpisz, ukąszą cię, zęby lwie, zęby ich zabijające dusze człowiecze"[2]).

Przez grzech śmiertelny dusza, wyrzekłszy się życia dla Boga, dusza umarła dla nieba, dostaje się pod panowanie szatana: „I wcale wysłowić nie można, jak okrutnie on panuje w duszach grzeszników, którzy odrzuciwszy słodkie jarzmo Boże i stargawszy najmilszy węzeł miłości, łączący duszę z Bogiem Ojcem, przeszły na stronę najzaciętszego nieprzyjaciela, nazwanego w Piśmie Bożem *„księciem"*, albo rządcą *„świata"* albo *„księciem ciemności"* albo *„królem nad wszystkimi synami pychy"*[3]).

I podobnie jak owi trędowaci i grzesznicy grążą się w morze niedoli oderwani od społeczności synów Bożych, wiodą żywot pełen udręki i niepokoju. Grzechy i zbrodnie popełnione, rzekłbyś, ciężarem gór przytłaczają ich dusze i bolesne wspomnienia jakby sępy prometejowe szarpią ich serca. O, wy wszyscy, którzy żyjecie w bezecnych nałogach i jęczycie w okowach niewoli grzechowej, przyznajcie otwarcie, że smutek często mroczy czoła wasze, że rozpacz nawet miota wami i odbiera wam chęć do życia. Oto moglibyście jak grzeszny Dawid wołać:

„Skurczyłem się, nieborak, znędzniałem okrutnie,
Cały dzień chodzę, wzdychając smutnie.
Wszystkie we mnie wnętrzności goreją, a ciało
Od wierzchu głowy do stóp ostatnich schorzało
Udręczonym, wzgardzonym: owa ryczeć muszę
Mając tak bardzo strwożoną duszę".[3])

---

[2]) Ekl. r. 21.

[3]) Katechizm rzymski, trydencki, cz. IV. r. 14.

Jakżeż wygląda ten trąd duchowy, co takiem nieszczęściem obarcza człowieka? Przypatrzmy się, najdrożsi, dokładnie grzechowi śmiertelnemu, zastanówmy się nad jego właściwościami, nad jego znamionami!

Grzech śmiertelny trzy ma znamiona: tylko ten winien jest grzechu śmiertelnego, który z wiedzą, wolą i w rzeczy ważnej popełnia grzech jakiś, to jest przestępuje przykazanie Boże albo kościelne. Nasamprzód więc potrzebna do istoty grzechu śmiertelnego wiedza czyli świadomość, że się popełnia grzech śmiertelny. Kto nie zna jakiego przykazania albo zapomni o jego istnieniu albo wogóle niedostatecznie uważa przy spełnianiu jakiegoś uczynku, nie ma winy grzechu śmiertelnego. Stąd to wyraźnie Pan Jezus powiada: *„Byście byli ślepymi nie mielibyście grzechu, lecz teraz mówicie, iż widzimy, grzech wasz zostawa“*[3]).

„Widzieć“ grzech, znaczy nie tylko wiedzieć, że się grzeszy, ale także chcieć grzeszyć. Ten tylko obciąża sumienie grzechem śmiertelnym, który z wolną a nieprzymuszoną wolą buntuje się przeciw nakazowi Bożemu. Jesteś zmuszony do pracy w święto, bo inaczejbyś chleb postradał, jesteś chora i opuszczasz mszę św., grzechu nie masz, boć przecież nie chcesz grzeszyć. Opadają cię roje myśli nieskromnych, budzą się w tobie pragnienia i pożądania rozkoszy, pieniędzy, zaczynają tobą owładać już na pół, już niemal pozwalacie na nie, lecz w ostatniej chwili jeszcze wspomnieniem imienia Jezus je spłoszyć pragniecie, nie macie grzechu

[3]) Jan r. 9.

śmiertelnego, boć broniliście się jeszcze przeciwko pokusom. Wyraźnie bowiem uczy Pismo św.: *„Uciekaj przed grzechy jako przed wężem, a jeśli do nich przystąpisz, ukąszą cię“.* Przystępującemu tylko grzechy zaszkodzić mogą. Podobnie i Izajasz poucza nas, że istotą grzechu jest przyzwolenie na grzech, bo wyraźnie woła do grzeszników: *„Biada, którzy ciągniecie nieprawość powrózkami marności, a grzech jako powróz wozowy“*[4]).

Jasno opisuje nasz złotousty Skarga, kiedy serce i w jaki sposób wikła się w grzech śmiertelny: „Serce nasze — pisze — ma jakoby cztery komórki: w jednej są myśli do złego, które nieprzyjaciel na nas miece i zmysły je też zwierzchnie nasze i chęci nieporządne ciągną; w drugiej mieszka kochanie w onych myślach; w trzeciej przyzwolenie, a w czwartej wypełnienie.“ Dopiero gdy przyzwolenie nastąpi, dopiero gdy człowiek wolą swoją na grzech pozwala, dopiero wtedy ma winę grzechu śmiertelnego.

Rozumie się, że tylko wtedy może być grzech śmiertelny, jeżeli człowiek z wiedzą i wolą przekracza nakaz Boży w rzeczy ważnej. Chociażby więc zupełnie świadomie nie usłuchał przykazania w rzeczy małej i zupełnie dobrowolnie popełnił taki grzech, nie ma grzechu śmiertelnego, bo nie było rzeczy ważnej. A rzecz ważna to wielka szkoda, jaka z grzechu wynika dla ciebie samego albo dla twego bliźniego albo dla chwały Bożej. Św. Paweł w liście do Galatów wylicza takie grzechy śmiertelne, ale tylko wtedy one grzechami śmiertelnemi, jeżeli wielką szkodę lub krzywdę wyrządzają.

---

[4]) Izajasz r. 5.

Chociaż tyle warunków się składa na grzech śmiertelny, jednak, najmilsi, jak łatwo w grzechy wpadacie! Jak włosy na głowach waszych, jak sypki piasek na wybrzeżu morskiem, tak bezliczne nieraz grzechy wasze nawet śmiertelne, mianowicie zaś grzechy nieczystości. Zaiste! wśród tego zamieszania wojennego rozwarły się jakoby mętne i brudne źródliska zmysłowości i morze rozpusty wylało się na świat. Zapanowała rzekłbyś nad tysiącami a może setkami tysięcy owa *„wszetecznica niewiasta, siedząca na czerwonej bestji, pełnej imion bluźnierstwa, mającej siedm głów i rogów dziesięć“*[5]). Biada wam, żony niewierne, panienki podłące się, uwodziciele okrutni, trzykroć biada wam żołnierze nieszczęśni, którzy w obliczu śmierci prawie rzucacie się w objęcia nieczystości! Toć osobnym listem pisanym z pola walki wzywano nas, żeby wystąpić przeciw waszej rozpuście! Rzeczywiście do was zastosować można słowa Daniela: *„I wywrócili rozum swój i odwrócili oczy swoje, aby nie patrzeli w niebo ani pamiętali na sąd sprawiedliwy“*[6]). Pamiętajcie wszyscy, że rozpusta, jak pisze papież Leon XIII., to „czeluść chłonąca majątki i okrutna matka zepsucia“[7]).

Szczęśliwym był trędowaty, gdy choroba ustąpiła wreszcie. Wtedy musiał stanąć przed kapłanem, który wychodził doń poza obręb miasta i zabiwszy ptaka albo baranka wśród przepięknych symbolicznych obrządków pokrapiał krwią świeżo utoczoną uzdrowionego. I mógł on teraz wyką-

[5]) Objawienie św. Jana r. 17.
[6]) Daniel r. 13.
[7]) Okólnik „Auspicato“.

pawszy się wrócić do rodziny i społeczeństwa. Najmilsi a grzechem trędowaci, spieszcie coprędzej do Sakramentu Pokuty, a kapłan skrapiając dusze wasze krwią Baranka, Jezusa Chrystusa, odpuszczając wam grzechy, uleczy trąd wasz i wróci was społeczności synów Bożych. Do pokuty was wołam słowy proroka Joela: *„Przeto teraz mówi Pan: nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego w poście i w płaczu i w żalu i rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze, a nawróćcie się do Pana Boga waszego, bo dobrotliwy i miłosierny jest“*[8]). Amen.

[8]) Joel r. 2.

Kazanie dziewiąte.

Na niedzielę 4 po Trzech Królach.

O ufności w Bogu.

Lekcja

z listu św. Pawła do Rzymian, rozdz. XIII.

Bracia: Nie bądźcie nikomu nic winni, jedno abyście się spólnie miłowali: bo kto miłuje bliźniego, zakon wypełnił. Albowiem: Nie będziesz cudzołożył: Nie będziesz zabijał: Nie będziesz kradł: Nie będziesz mówił świadectwa fałszywego: Nie będziesz pożądał: i jeśli które jest inne przykazanie, w tem słowie się zamyka: Będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego. Miłość bliźniego złego nie czyni. Wypełnieniem tedy zakonu jest miłość.

Ewangelja

u św. Mateusza, rozdz. VIII.

Onego czasu: Gdy Jezus wszedł do łódki, weszli z nim uczniowie jego: a oto poruszenie wielkie stało się na morzu, tak iż się łódka wałami okrywała, a on spał. I przystąpili do niego uczniowie jego i obudzili go, mówiąc: Panie, zachowaj nas, giniemy. I rzekł im Jezus: Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary? Wtedy wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu i stało się uciszenie wielkie. A ludzie dziwowali się mówiąc: Jakiż jest ten, że mu i wiatry i morze są posłuszne?

Najdroższi w Chrystusie!

„Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, jam zwyciężył świat." Jan 16.

W północnej części ziemi Palestyńskiej, w prowincji Galilei leży jezioro Genezaret albo Tyberjadzkie. Wśród rozkosznych pagórków na uroczem wybrzeżu tego jeziora rozsiadły się miasta sławne z działalności Chrystusa Pana i Apostołów. Toć wielu uczniów Pana Jezusa poprzednio było rybakami i tutaj w tem jeziorze zarzucali oni sieci. Św. Piotr pochodził z Betsaidy, miasta położonego nad jeziorem, a ognisko domowe założył sobie w Kafarnaum także na wybrzeżu jeziora.

W tem Kafarnaum prośbami Piotra przynaglony uzdrowił Pan Jezus jego świekrę albo teściową. A potem w okolicy przebiegając sioła i miasteczka, gromadził wokoło siebie rzesze ludu i karmił je słowem Bożem. A takie tłumy go otoczyły, taki nawał pracy spadł na niego, że nie miał nawet czasu, jak opowiada św. Łukasz, z Matką swoją i krewnymi się rozmówić. Tutaj dnia jednego chcąc się przeprawić na drugi brzeg jeziora, pospiesznie wsiadł z uczniami do łodzi. Było to pod wieczór. Po gorącym, upalnym dniu chmury czarne pokryły niebo i zmierzch wczesny począł zapadać. Ale oni byli już odbili od brzegu i znajdowali się właśnie wśród szerokich fal jeziora. Nagle zawył wicher i wściekły popędził po wodzie, wzburzając jej powierzchnię. Fale, gnane wiatru podmuchem, poczęły wstawać olbrzymie, ryczące z białą pianą na grzbiecie i miotać się zaciekle na łódź nieszczęsną. A łódka porwana wirem szalonym jak drobna łupina

orzechu zapadała się w głąb albo biegła w górę rzucana z fali na falę.

Apostołowie bladzi, z włosem rozwichrzonym, wśród głośnych krzyków i nawoływań gorączkowo zwijali żagle, wylewali wodę wpadającą do łodzi i drżeli, bo nawałność nie ustawała, a ląd wśród ciemności burzy zginął im z oczu. Już się im zdawało, że śmierć okrutna z topieli wyciąga po nich ramiona.

A Jezus mimo huku piorunów i ryku wałów morskich spał snem spokojnym w miotającej się łodzi. Apostołowie widząc wreszcie, że siły im ustają wśród pracy, a niebezpieczeństwo ciągle grozi, obudzili Pana Jezusa, wołając: *„Panie, zachowaj nas, giniemy“*. A Mistrz odpowiadając: *„Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary“*, wstał pełen majestatu i władczej potęgi i zawołał głosem wielkim na burzliwą nawałnicę i rozwścieczone fale. I o dziwo! cisza kojąca położyła dłonie swoje na rozpętany żywioł i wnet w gładkiej tafli jeziora przeglądać się poczęła purpurowa zorza wieczorna, a w serca apostołów wstąpiła ufna odwaga.

Najmilsi, w kruchej życia łodzi płyniemy do dalekiego brzegu, a płyniemy wśród szalejącej burzy wojennej. Idzie już rok drugi, jak huraganem zerwawszy się w małem państwie Bałkańskiem szczękiem broni, hukiem dział, okrzyki straszliwemi wzburzyła Europę, rzekami krwi bratniej i potokami łez zalała wsi zaciszne i miasta rozgwarne. A ludzie wylęknieni walczą i pracują, tęsknie wyglądając końca, a burza wojenna coraz się wzmaga. „Najpiękniejsze zakątki Europy, owego ogrodu świata, pisze Ojciec św. Benedykt XV., po-

siane zwłokami i ruinami. Tam gdzie niedawno rozwijała się jeszcze czynność fabryk i owocna praca na polu, huczą dziś straszliwe działa i nie oszczędzają w szale niszczycielskim ani ciał ani miast, roznosząc wszędy śmierć i spustoszenie"[1]). I o grozo, nasz naród właśnie w wirze najwścieklejszej burzy! „Legło w gruzach kilkaset miast, kilka tysięcy wsi i około tysiąca kościołów. Niedość, że na ogromnych przestrzeniach wyczerpały się zupełnie zapasy żywności ale na domiar nieszczęścia Polacy zmuszeni są walczyć w trzech wrogich sobie armjach i często brat brata, syn ojca, krewny krewnego, przyjaciel przyjaciela mimo woli życia pozbawia"[2]).

Więc blady strach chwyta za gardło, czarna rozpacz zagląda do serc, w niemem zwątpieniu opadnąć gotowe drżące ręce. „W górę serca!" wołam do was drodzy. „Miejmy je wzniesione ku Panu", niech grzmi wasza wielka odpowiedź. *„Czemu bojaźliwi jesteście małej wiary"*, pyta was Pan Jezus i na pokrzepienie serc woła: *„Ufajcie, jam zwyciężył świat"*[3]).

I ta ufność nasza w pierwszym rzędzie winna być taką, jaka ożywia serca dzieci, winna być dziecięcą, Bóg bowiem jest Ojcem naszym, a my jego dziećmi, codziennie do niego wołamy „Ojcze nasz", codziennie też dziecięca ufność do Boga w sercach naszych utwierdzać się powinna. „Ale Bóg dopuszcza takie straszne nieszczęścia na nas, tak bardzo nas karze", mówicie może boleścią

[1]) Odezwa do narodów Benedykta XV.
[2]) Episkopat polski w liście z 15 sierpnia 1915 r.
[3]) Jan 16.

zaślepieni. Popatrzcie na dzieci, z jaką ufnością one odnoszą się do drogich rodziców, jak w każdej życia chwili, w każdym strachu i lęku rączki wyciągają do matkii tuląc się do jej serca szukają u niej bezpieczeństwa, popatrzcie mianowicie, jak te dzieci ukarane nawet i dotkliwie ukarane, uznając jakoby słuszność tej kary, przez łzy się uśmiechają do rodziców i kornie całują rękę, która im karę zasłużoną dopieroco wydzielała.

Podobnie dziecięca powinna być ufność nasza wobec Boga. Jeśli Bóg na nas ciosy i nieszczęścia zsyła, daje nam sposobność znoszenia kar zasłużonych i okazuje nam właśnie miłość ojcowską. „Albowiem kogo Pan miłuje, karze; a biczuje każdego syna, którego przyjmuje.... albowiem któryż syn, któregoby ojciec nie karał?“[4]). Toć zapewnia nas Pan Bóg w Piśmie św., że ojcowskiem swem sercem ogarnia syny Adamowe, że kocha nas czule jak matka, że nawet choćby matka o nas zapomniała, On nigdy o nas nie zapomni.

Przyznać trzeba, najmilsi, że w ciężkich żyjemy czasach, ale i obecny okres po chrześcijańsku przebędziemy, jeżeli ufność nasza dziecięca będzie zarazem silną, niewzruszoną, męską. Męski hart woli, męska siła duszy niech pokrzepia ufność naszą, iżbyśmy pod brzemieniem nieszczęść się nie ugięli, ale raczej tem silniejsi się stali. Nieszczęście i cierpienie ma to bowiem do siebie, że w człowieku budzi ukryte siły, że słabego młodzieniaszka może uczynić dojrzałym mężem, bohaterem nawet. Wyraźnie powiada pismo św.: *„Naczynia garncarskie*

---

[4]) Do Żydów r. 12.

piec doświadcza a ludzi sprawiedliwych pokusa utrapienia"[5]). A nasz religijny poeta Norwid woła: „Krwawa plama na czole nie hańbi sumienia. Krwawa skaza na piersiach nie skazą duszy".

Ufność naszą męską oświecać winien rozum wiarą utwierdzony. Ten rozum opowiada nam, że człowiek nie sam na świecie, że nie wszystko dla niego stworzone, że nie wszystko według jego widzimisię dziać się powinno. Dalej wiara nas uczy, że życie nasze na ziemi jest tylko przejściowe, że cierpieniem się doskonalimy, że człowiek do szczęścia stworzony rzeczywiście znajdzie szczęście w życiu przyszłem. Popatrzcie, najmilsi, na tragiczny żywot Joba sprawiedliwego! Utracił trzy córki i siedmiu synów, zniszczał mu dobytek, z bogacza stał się biednym i pełen nędzy i udręczenia wije się na łożu boleści. Ale z ufnością poddaje się Bogu, mimo urągowiska przyjaciół woła z pokorą: *„By mnie też zabił, w Nim ufać będę, a wszakoż drogi moje przed obliczem Jego strofować będę. A On będzie zbawicielem moim, bo nie przyjdzie przed oblicze Jego żaden obłudnik"*[6]).

Męską ufnością ożywieni, żołnierską otuchą dzielni, zachęcajmy się do odwagi słowy psalmisty, który wołał: *„Pan oświecenie moje i zbawienie moje; kogoż się będę bał? Pan obrońca żywota mojego, kogoż się będę lękał? — Choćby stanęły przeciwko mnie wojska, nie będzie się bało serce moje, choćby powstała przeciwko mnie bitwa, w Panu ja nadzieję pokładać będę"*[7]).

---

[5]) Ekklezjastyk r. 27.
[6]) Job r. 13.
[7]) Psalm 26.

I ta ufność nasza przeciw rozpaczy, zwątpieniu i zniechęceniu będzie tarczą, jeżeli będzie praktyczną, to znaczy jeżeli w życiu naszem, szczególnie w chwilach nieszczęścia objawiać się będzie. Nie wystarczy bowiem tak od święta sobie w kościele na nabożeństwie powtarzać bezmyślnemi usty: „Ufam w Tobie, boś ty wierny, wszechmocny i miłosierny", nie wystarczy mówić, że się ma zaufanie w Bogu, ale trzeba wtedy, kiedy inni bluźnią, bronić Boga, kiedy rozpacz targa za serce i do buntu przeciwko Bogu podjudza, właśnie wtedy ufnością należy opromieniać życie. I poznamy wtedy, że spełnią się na nas słowa Pisma św.: *„A którzy mają nadzieję w Panu, odmienią siłę i wezmą pióra jako orłowie, pobieżą a nie upracują się, chodzić będą a nie ustaną"*[8]).

Chociaż więc wkoło szaleje burza, choć ponura noc kirem żałoby otula Europę, choć daleko jeszcze do rannego świtu, choć nie widać końca wojny, ufajmy i módlmy się a nie bądźmy *„bojaźliwi i małej wiary"*; albowiem już opatrznościowa ręka Boża zapala na niebie promienną gwiazdę, zwiastunkę pokoju, już właśnie tam, gdzie wojna się poczęła, pierwsze promienie pokoju błyskają. Wznieśmy więc oczy rozświetlone ufnością do nieba, bo *„Kto chodził w ciemnościach, a nie ma światła, niech ma nadzieję w Imieniu Pańskiem, a niech polega na Bogu swoim"*[9]). Amen.

---

[8]) Izajasz 40.
[9]) Izaj. 50.

Kazanie dziesiąte.

Na niedzielę 5 po Trzech Królach.

Na czem opieramy wiarę naszą?

Lekcja

z listu św. Pawła do Kolossan w rozdziale 3.

Bracia: Przyobleczcież się jako wybrani Boży, święci i umiłowani, we wnętrzności miłosierdzia, w dobrotliwość, w pokorę, w cichość, w cierpliwość: jedni drugich znosząc i odpuszczając sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu; jako i Pan odpuści wam, tak i wy. A nad to wszystko miejcie miłość, która jest związką doskonałości: a pokój Chrystusów niech panuje w sercach waszych, ku któremu też wezwani jesteście w jednem ciele: a wdzięczni bądźcie. Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w was obficie, z wszelką mądrością, nauczając i sami siebie napominając przez psalmy i pieśni i śpiewanie duchowne, w łasce śpiewając w sercach waszych Bogu. Wszystko cokolwiek czynicie w słowie albo w uczynku, wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa, dziękując Bogu i Ojcu przez Jezusa Chrystusa Pana naszego.

Ewangelja

u św. Mateusza w rozdziale 13.

Onego czasu: Mówił Jezus rzeszom to podobieństwo. Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli

swojej. A gdy ludzie spali przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kąkolu między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa, i owoc wydała, wtedy pokazał się i kąkol . A przystąpiwszy słudzy gospodarscy rzekli mu: Panie, czy nie posiałeś dobrego nasienia na roli twojej? Skąd tedy wziął się kąkol? I rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz, pójdziemy i zbierzemy go? A on rzekł: Nie: byście snać zbierając kąkol, nie wykorzenili razem z nim i pszenicy. Dopuśćcie obojgu wespół rość aż do żniwa, a w czasie żniwa rzeknę żeńcom: Zbierzcie pierwej kąkol, a związcie go w snopki na spalenie, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

„Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą." Mat. 24, 35.

Pan Jezus, największy kaznodzieja, umiał wymową swoją tysiączne rzesze za sobą porywać i zarazem jako największy, wszystko wiedzący znawca serc i umysłów ludzkich umiał szczególnie obrazami i podobieństwami naukę swoją trudną, bo z nieba przyniesioną, jasną, przyjemną i przystępną uczynić. A przemawiając do narodu żydowskiego, czerpał obrazy do swoich kazań z zajęć i obyczajów żydowskich. Więc barwnie rozpowiadał o zielonej winnicy, o drzewie figowem, o dobrym pasterzu, o zarzucaniu sieci.

Do najpiękniejszych przypowieści Jezusowych jednakże należą Jego obrazy wzięte z rolnictwa. Rolniczym był bowiem w wielkiej części naród żydowski, dziesięciny ze zbóż i innych płodów ziemi składał jako ofiary. A tak gorąco kochał każdy

Żyd glebę-żywicielkę, że nigdy się jej nie pozbywał, lecz odziedziczywszy z ojca, dziada, pradziada kawałek roli, synom, wnukom, prawnukom zlecał jako skarb najdroższy.

Do tego narodu żydowskiego posłany przedstawia mu się Pan Jezus jako siewca Boży. Więc idzie przez szerokie pola krainy palestyńskiej i białą Boską dłonią zdrowe rzuca ziarno na glebę uprawną, iżby zakiełkowało i wszedłszy złotą zaszumiało pszenicą, a przytłumiło kąkol nienawistną ręką złego sąsiada posiany. Tem ziarnem wschodzącem bujnemi kłosami pszenicy na glebie urodzajnej, to jest, jak Pan Jezus sam objaśnia, nauka Jego, nauka Boża, nauka wiary św., a kąkolem to błędy religijne, to herezje chcące skazić prawdziwą wiarę.

Najmilsi, radosnem okiem powiedźmy dzisiaj po tem wielkiem polu życia ludzkiego i czujnie starajmy się odróżnić pszenicę od kąkolu, prawdziwą naukę od fałszywej. A po czem poznamy prawdziwą naukę? Skąd zaczerpniemy pewność, że nauka wiary naszej jest tą jedyną, prawdziwie do nieba nas wiodącą?

Na pierwszem miejscu już r o z u m nasz własny wskazywać nam może i wskazuje, że nauki wiary naszej świętej są pewne. Ma bowiem rozum tę cudowną władzę, że umie bardzo często rozeznać, co złe a co dobre, co prawda a co fałsz, co możliwe a co niemożliwe, ba umie ten rozum nawet wyśledzić ze skutków przyczynę, ze zjawisk istotę rzeczy. Co to znaczy? Otóż rozum, patrzący badawczo w świat i przyrodę, poznaje sam ze siebie już Stwórcę świata, Pana Boga, poznaje patrząc

w serce człowieka nieśmiertelność duszy. To też św. Bernard powiada, że drzewa, rzeki i góry więcej mogą często o Panu Bogu powiedzieć niż uczone książki. A wielcy przyrodnicy byli i są poczęści ludźmi wierzącymi, jak sławni Newton, Kepler, Linneusz i tylu, tylu innych. Uczony Bakon powiada nawet: „Trochę nauki odwodzi od Boga, więcej zaś do niego z powrotem sprowadza".

Psalmista wskazując na to, jak rozum ludzki sam własnemi siłami Boga znaleźć może, śpiewa natchniony:

„Spojrzyj przynajmniej po niebie szerokiem:
Jest kto krom Boga o kimbyś rozumiał,
Żeby albo mógł albo więcej umiał
Ten sklep zawiesić nieustanowiony,
Złotemi zewsząd gwiazdami natkniony?"[1])

Kiedy w najnowszych czasach poczęto głosić, że rozum ludzki o Bogu nic nie wie, przesławny sobór watykański w r. 1870 na trzeciem posiedzeniu oświadczył uroczyście, że człowiek zdrowym obdarzony rozumem sam ze siebie dojść może do poznania Boga. I tak już św. Paweł w listach swoich podkreśla, że poganie rozumem swoim mogli byli znaleźć Boga. A psalmista wołając: *„I rzekł głupi w sercu swojem: niemasz Boga"*[2]), nazywa ateusza albo niedowiarka bezrozumnym.

Jednakowoż rozum ludzki sam sobie pozostawiony z jak największą trudnością dojść może do poznania Boga, a nawet uczą nas dzieje ludzkie, że ludzie sami na własnych siłach się opierający naogół nie znaleźli drogi do jednego Boga. Przed

[1]) Ps. 18.
[2]) Ps. 13.

narodzeniem Pana Jezusa wszystkie narody prócz wybranego żydowskiego błąkały się w mrokach pogaństwa, czcząc rozliczne bóstwa.

Więc Bóg dobrotliwy powiedział, objawił ludziom, w co mają wierzyć i to o b j a w i e n i e jest najważniejszem źródłem naszej wiary. A skądże my wiemy o objawieniu, gdzież znajdziemy nauki, które Pan Bóg ludziom głosił? Otóż, najmilsi, objawienie Boże znajdujemy w pierwszym rzędzie w Piśmie św. czyli w księgach napisanych pod natchnieniem i kierownictwem Ducha Św. i potwierdzonych przez Kościół katolicki. A rozliczne są te księgi. Część starsza, spisana od czasów Mojżesza aż do narodzenia Jezusa Chrystusa, obejmuje 45 ksiąg i nazywa się „Starym Testamentem". Stary Testament opowiada nam, jak Pan Bóg opiekował się narodem żydowskim i cudami i proroctwami przygotowywał go na przyjście Jezusa Chrystusa. O przyjściu Zbawiciela, o Jego życiu i męce, o działalności Apostołów i wogóle o nauce Chrystusowej podaje pewne wiadomości „Nowy Testament", zawierający w sobie ksiąg 27.

Tak więc według słów św. Pawła *„jest wszelkie pismo od Boga objawione, pożyteczne do nauczania, przekonywania, karcenia, wychowania w sprawiedliwości, by doskonałym był człowiek Boży, sposobnym do wszelkiego czynu dobrego"*[8]). A że to Pismo św. jest objawieniem, że nie jest nauką ludzką, lecz nauką samego Boga, ze wszech miar wiarogodną poświadcza znowu apostoł narodów, kiedy mówi: *„Albowiem oznajmuję wam, bracia, iż ewangelja, która jest przepowiadana ode mnie,*

[8]) II L. do Tym. 3.

nie jest wedle człowieka, bom jej ja nie od człowieka wziął anim się jej nauczył, ale przez objawienie Jezusa Chrystusa"[4].)

Pisma św. uzupełnieniem jest tradycja czyli ustne podanie, bo wyraźnie powiada św. Jan, kończąc swoją ewangelję: *„A jest i innych wiele rzeczy, które czynił Jezus, które gdyby miało się z osobna pisać, tuszę, iż i sam świat nie mógłby ogarnąć ksiąg, któreby się pisać miało"*[5]). Ta „tradycja" czyli ustne podanie to jest nauka wiary naszej świętej ustnie głoszona przez apostołów i spisana dopiero przez ich uczniów, pisarzy kościelnych czyli Ojców Kościoła. Uczeni ci i święci mężowie dlatego mają wzniosłe miano Ojców Kościoła, że ich słowo było tak potężne, ich nauka tak głęboka, ich pisma tak rozliczne, że godzinami możnaby mówić o tych początkach piśmiennictwa chrześcijańskiego, o tych Ojcach apostolskich, którzy byli uczniami samych Apostołów, a szczególnie o Doktorach Kościoła, odznaczających się niezwyczajną uczonością, wybitną świętością życia i potwierdzeniem wyraźnem ze strony Kościoła. W prześwietnym szeregu Doktorów ośmiu szczególnie zaszczytne zajmuje miejsce, to t. zw. Wielcy Doktorowie. Czterech z nich pisało po grecku, a mianowicie św. Atanazy (um. r. 373), św. Bazyli (um. r. 379), św. Grzegorz z Nazjanzu (um. r. 389) i św. Jan Chryzostom czyli Złotousty (um. r. 407). Po łacinie zaś pisali św. Ambroży (um. r. 397), św. Hieronim (um. r. 420), św. Augustyn (um. r. 430) i św. Grzegorz Wielki (um. r. 604).

---

[4]) do Gal. 1.
[5]) Jan r. 21

A największy z tych Doktorów Kościoła, św. Augustyn, kiedy papież rozstrzygnął pewną sprawę sporną zawołał: „Rzym przemówił, sprawa już skończona“. Jak rozumieć te słowa? Św. Augustyn przyznawał Rzymowi, t. j. Ojcu św. w Rzymie jako Następcy św. Piotra i Głowie Kościoła nieomylność. Po wszystkie czasy bowiem Kościół cieszy się taką powagą, że prawdy wiary przez niego jako dogmaty ogłoszone, wierni z zaufaniem dziecięcem przyjmowali, niewzruszenie w nie wierzyli i niezachwianie je wyznawali. Kiedy jednak w zeszłym wieku nieprzyjaciele wiary katolickiej jadem nienawiści bryzgając zniweczyć chcieli powagę kościoła nieomylnego a osobliwie papieża, sobór watykański 18. lipca 1870 r. na czwartem posiedzeniu orzekł uroczyście nieomylność papieża. Odtąd każdy wierny katolik wierzyć musi i wierzy, że Ojciec św. głoszący prawdę wiary „ex cathedra“, t. j. uroczyście za sprawą Ducha Św. jest nieomylny.

Kościołowi swojemu, do którego należeć mamy to niewypowiedziane szczęście, powierzył Siewca Boży, Pan Jezus, pieczę nad prawdami objawianemi. Nawołuje jednak siewca Boży nie tylko nas kapłanów, ale was wszystkich, najmilsi, byśmy pospólnie uprawiali glebę serc ludzkich i obsiewali ją zdrowem ziarnem nauki Bożej. Do każdego więc z was odzywam się słowy św. Pawła: *„A coś słyszał ode mnie przez wielu świadków, toż zalecaj wiernym ludziom, którzy sposobni będą i innych uczyć, pracuj jako dobry żołnierz Jezusa Chrystusa“*[6]). Amen.

[6]) II do Tymot. r. 2.

Kazanie jedenaste.

Niedziela 6. po Trzech Królach.

Cud rozkrzewienia Wiary św.

Lekcja

z listu św. Pawła do Tessalończyków, rozdział I.

Bracia: Dziękujemy Bogu zawsze za was wszystkich, wspominając was w modlitwach naszych bez ustanku, pamiętając na dzieło wiary waszej i pracę i miłość i cierpliwość nadziei Pana naszego Jezusa Chrystusa, przed Bogiem i Ojcem naszym: wiedząc bracia, umiłowani od Boga, o wybraniu waszem, iż Ewangelja nasza nie była do was tylko w mowie, ale i w mocy i w Duchu Świętym i w zupełności wielkiej, jako wiecie, jakimi byliśmy między wami dla was. A wy staliście się naśladowcami naszymi i Pańskimi, przyjąwszy słowo w wielkiem uciśnieniu, z weselem Ducha Świętego: tak iżeście się stali wzorem dla wszystkich wierzących w Macedonji i w Achai. Albowiem przez was rozsławiona jest mowa Pańska, nie tylko w Macedonji i w Achai, ale na wszelkiem miejscu wiara wasza, która jest ku Bogu ,rozeszła się tak, iż nam nie trzeba nic mówić. Bo sami o nas opowiadają, jakiśmy wstęp do was mieli i jakoście się nawrócili do Boga od bałwanów, abyście służyli Bogu żywemu i prawdziwemu i oczekiwali Syna jego z niebios (którego wzbudził z martwych) Jezusa, który nas wyrwał od gniewu przyszłego.

Ewangelja

u św. Mateusza, rozdział 13.

Onego czasu: Mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek posiał na roli swojej: które najmniejsze jest ze wszystkich nasion: ale kiedy urośnie, większe jest od wszystkich i staje się drzewem, tak iż przychodzą ptaki niebieskie i mieszkają na gałęziach jego. Inne podobieństwo powiedział im: Podobne jest królestwo niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta skryła we trzy miarki mąki, aż wszystka skwaśniała. To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do rzeszy, a bez podobieństw nie mówił do nich: aby się wypełniło to, co jest rzeczone przez Proroka mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach, będę wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata.

Najdrożsi w Chrystusie!

Będziesz się świecił jasną światłością i wszystkie granice ziemskie będą się tobie kłaniać. (Tobjasz 13, 13).

Kiedy wejrzymy wkoło siebie, kiedy zajrzymy mianowicie w księgę przyrody, musimy co chwila podziwiać Wszechmoc i Mądrość Bożą, zawartą choćby w najdrobniejszych roślinkach, najskromniejszych trawkach. A tem większe zdumienie nas ogarnia, że nie umiemy wniknąć dostatecznie w życie i rozwój tej przyrody. Z wiosną ogrodowy zawrze w spulchnionej ziemi maleńkie ziarenko i otóż po niedługim czasie, kiedy nabrało życiodajnych soków z ziemicy-matki i zapuściło kiełki, wystrzela

bujną rośliną ku słońcu i w błogosławionych jego promieniach rozwija się z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, z roku na rok. I o dziwo! z nieznacznego ziarnka wyrosło drzewo olbrzymie, rozsochate, konarami swemi sięgające daleko i goszczące w gęstem swem listowiu ptaki niebieskie.

Podziwiamy Wszechmoc Bożą, w rozwoju przyrody, podziwiajmy stokroć goręcej cud Wszechmocy Bożej, objawiający się w rozwoju Kościoła katolickiego. Boski Ogrodowy, Jezus Chrystus, rzucił ziarnko gorczyczne na glebę żydowską, o chociaż opoczysta była, ziarnko skropione krwią Jego ofiarną wydało plon niepojęty. Bo otóż ledwie dwa wieki upłynęły, a drzewo olbrzymie Kościoła Chrystusowego ocieniło już liczne prowincje ogromnego cesarstwa rzymskiego, konarami swemi sięgało poza góry i morza, tak że prawie wszystkie narody podówczas znane garnęły się po bujne owoce cudownego drzewa. Już bowiem około roku 200 — pisze do Rzymian sławny Tertuljan w swojej Apologji czyli „Obronie wiary chrześcijańskiej“: „Od wczoraj (t. j. niedawno) dopiero jesteśmy, a już wszystko wasze przepełniamy i miasta, i wyspy i ogrody i gminy i zebrania, obozy nawet, pałac, senat i rynki. Jedyne zostawiliśmy wam świątynie“. Podobnie czytamy w Laktancjusza dziele „O śmierci prześladowców“ (r. 3): „Kościół nie ucierpiał pod naporem nieprzyjaciół, a ramiona swoje rozchylił ku wschodowi i zachodowi i już żaden zakątek ziemi nie jest do tyla oddalony, żeby religja Boża doń nie przeniknęła i już żaden lud nie jest tak dziki, żeby po przyjęciu religji Boskiej ucywilizowany nie zwrócił się do dzieł sprawiedliwości“. Zaiste! spełniły się na drzewie Ko-

ścioła Chrystusowego słowa prorocze Ezechjela: *„Na górze wysokej Izraelskej wszczepię ją (gałązkę) i wyniknie w gałązki, a uczyni owoc i będzie cedrem wielkim i będzie mieszkać pod nim wszystko ptactwo i wszelkie co lata pod cieniem gałęzi jego gnieździć się będzie“*[1]).

Prędkie rozkrzewienie się Wiary św. jawi się oczom naszym jako cud prawdziwy, jeden z najwspanialszych, jeżeli weźmiemy pod uwagę niezliczone zawady, stawiające się wpoprzek pracy uczniów Chrystusowych.

Nasamprzód nauka, jaką apostołowie przynosili, była zupełnie nową, dotąd nieznaną, więc już zgóry niechętnie ją ludzie przyjmować musieli. Wiadomą przecież rzeczą, jak ludzie wszelkiemi siłami bronią się przeciwko nowym zarządzeniom, jak wołają: „Wygodnie nam ze staremi zwyczajami, przywykliśmy już do nich, pokochaliśmy je, pocóż mamy nowe przyjmować!“ A tem trudniej musiało być tym ludziom przyjąć nową naukę, ponieważ nauka ta wcale a wcale nie schlebiała namiętnościom. Apostołowie z rozkazu Pana Jezusa żądali wyrzeczenia się ulubionych nałogów i wad i dobitnie powtarzali słowa Zbawiciela: *„Nie jest uczeń nad mistrza ani sługa nad Pana swego; a kto nie bierze krzyża swego, a nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien“*[2]). Nauka Chrystusa Pana z nieba przyniesiona, miała człowieka zupełnie zmienić: miała *„zewlec starego człowieka a przyoblec w nowego“* i dlatego trudną była dla ludzi żyjących według świata i według ciała, albo-

[1]) Ezechjel r. 17.
[2]) Mat. r. 10.

wiem *„człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest z ducha Bożego, głupstwem jemu jest i nie może rozumieć“*[3]).

A jednak ludzie naukę tę nową i trudną przyjmowali i tem więcej nad tem zdumiewać się trzeba, że przecież naukę ową głosili prości mężowie. Apostołowie nie mieli sławy jako wielcy profesorowie szkół filozoficznych, jako uczeni historycy lub wykwintni mówcy; nie! to byli synowie ludu, ongiś wyrobnicy, rybacy przeważnie. Czytamy przecież wyraźnie u Mateusza: *„I rzekł im: pójdźcie za mną a uczynię was, że się staniecie rybitwami ludzi; a oni natychmiast opuścili sieci i szli za nim“*[4]). *„A dwunastu apostołów te są imiona: pierwszy Szymon, którego zowią Piotr i Andrzej brat jego, Jakób syn Zebedeuszów i Jan brat jego, Filip i Bartłomiej, Tomasz i Mateusz celnik, Jakób Alfeuszów i Tadeusz, Szymon Kananejczyk i Judasz Iszkariot, który Go też wydał“*[5]). Poszli ci apostołowie, wysłannicy Chrystusowi, w świat szeroki, poszli bez złota i srebra, bez wojska i opieki książąt, ufni jedynie w pomoc Bożą i żar poświęcenia serdecznego. I patrzcie, najmilsi, z pomocą tych środków nadziemskich podbili Chrystusowi serca setek tysięcy, gdyż *„mdłe świata Bóg wybrał, aby zawstydził mocne“*[6]).

Cud oczywisty, cud wspaniały to chyże rozrośnięcie się drzewa nauki Chrystusowej wśród narodów pogańskich. Albowiem ledwo

---

[3]) I. do Koryntjan r. 2.
[4]) Mat. r. 4.
[5]) Mat. r. 10.
[6]) I. do Koryntjan r. 1.

ziarnko gorczyczne Królestwa Chrystusowego wystrzeliło ponad ziemię, ledwie wieść między ludem pogańskim o nowej nauce się rozeszła, aliści burze złowrogie zerwały się i szaleć poczęły nad drzewkiem Kościoła Chrystusowego. Naród rzymski i inne narody poczęły prześladować wyznawców Wiary chrześcijańskiej. Rzymianie w błędy pogaństwa uwikłani w prawdziwie opłakanym znajdowali się stanie i chociaż na zewnątrz niezachwianą zda się była potęga ich cesarstwa, chociaż zwycięsko odpierali najazdy ościennych szczepów, chociaż bogactwa i towary najróżniejsze ze wszystkich krain napływały do ich miast ludnych i rojnych, zgnilizna już toczyła cielsko tego rzymskiego olbrzyma. Wyżsi, wykształceńsi stracili wiarę, lud zaś grążył się w ciemne zabobony; z lotu ptaków i wnętrzności zabitych zwierząt, z rozmaitego wróżbiarstwa chciano poznać przyszłość. A rozpusta, nieczystość tak szeroką falą wylała się na wszystkie stany, rozrywając szczególnie małżeństwo, że osobne prawa cesarskie starały się jej zapobiegać. Dosadnio gromi grzechy tej okrutnej rozpusty św. Paweł w liście do Rzymian.

Pogańscy ci Rzymianie wytężyli wszystkie siły, żeby w zarodku zniszczyć ziarnko gorczyczne Kościoła Chrystusowego. Nienawiścią bowiem zapaliły się serca przeciwko nowej religji, której przypisywano najróżniejsze nieszczęścia, jakie poczęły spadać na państwo rzymskie. Na chrześcijan, którzy z lęku przed prześladowaniem tajemnie się schodzili, rzucano podejrzenia, miotano oszczerstwa, że dzieci zabijają ,ciało ich spożywają a krew piją, że zatruwają studnie, że Rzym podpalili, że są wogóle wrogami państwa i ludzkości.

Więc buchnął z piersi wściekłych i żądzą zemsty dyszących ogromny krzyk: „Christiani ad leones! chrześcijan lwom na pożarcie!“ Cesarze sami nie rozumiejący nauki Chrystusowej i ich rozliczni urzędnicy słali setki tysięcy mężnych wyznawców nowej nauki na igrzyska do cyrków, na katusze, męczarnie i śmierć. I strumieniami popłynęła krew męczeńska wśród dziesięciu prześladowań, jakie szalały nad młodym Kościołem, lecz ta „krew męczenników jest nasieniem, z którego rodzą się chrześcijanie“, jak pisze Tertuljan. Bo męczennicy z zapałem idąc na śmierć i wołając jak św. Ignacy, biskup antjocheński: „Jam jest pszenicą Chrystusową i zmielony będę zębami dzikich zwierząt, abym się stał czystym chlebem“, porywali za sobą innych. Tak rósł coraz bardziej Kościół Chrystusowy mimo przeszkód i prześladowań, mimo niewiary i zepsucia, działanie Wszechmocy Bożej w cudowny sposób odmieniało serca, wielcy grzesznicy pod wpływem nowej nauki odmieniali obyczaje i stali się chlubą Kościoła, bo wielkimi Świętymi.

A kiedy po burzach złowrogich zajaśniał przeźroczy błękit nad drzewem Kościoła Chrystusowego, kiedy cesarz Konstantyn Wielki reskryptem medjolańskim w roku 313-ym przyniósł pokój Kościołowi, wtedy z nową siłą, z nową potęgą poczęło się krzewić to cudowne drzewo ziarnka gorczycznego.

A i dzisiaj wśród tej strasznej burzy wojennej, kiedy narody chrześcijańskie krwi potoki przelewają, a z oparów tej krwi wstaje złowrogie widmo nienawiści pogańskiej, kiedy Ojciec św. ubogim

więźniem w Watykanie, a święte prawa i prawdy Wiary często w poniewierce, drzewo Kościoła stoi niewzruszone, chociaż konary jego trzeszczą i stać i trwać będzie po wszystkie wieki, bo pełnią się na drzewie Królestwa Bożego słowa Proroka: *„A we dni onych królestw wzbudzi Bóg niebieski królestwo, które się na wieki nie rozproszy, a królestwo jego nie będzie dane ludowi innemu... i stać będzie na wieki“*[7]). Amen.

[7]) Daniel r. 2.

Kazanie dwunaste.

Na niedzielę Starozapustną czyli Siedmdziesiątnicę.

Narody wchodzą do Winnicy-Kościoła

Lekcja

z listu I. św. Pawła do Koryntjan (rozdz. 9—10).

Bracia. Nie wiecie, że ci, którzy w zawody biegają, chociaż wszyscy biegną ,ale jeden zakład bierze? Tak bieżcie, abyście otrzymali. A każdy, który się potyka na placu, od wszystkiego się powściąga: a oni aby wzięli wieniec skazitelny; a my nieskazitelny. Ja tedy tak biegnę, nie jakoby na niepewne: tak walczę, nie jakoby wiatr bijąc: ale karzę ciało moje i w niewolę podbijam: bym innym przepowiadając, sam nie stał się odrzuconym.

Albowiem nie chcę, abyście wiedzieć nie mieli, bracia, iż ojcowie nasi wszyscy pod obłokiem byli i wszyscy morze przeszli, i wszyscy w Mojżeszu byli ochrzceni w obłoku i w morzu: i wszyscy jedli tenże pokarm duchowy i wszyscy pili ten napój duchowy: a pili ze skały duchownej, która za nimi szła: a skałą był Chrystus: ale nie w wielu z nich upodobał sobie Bóg.

Ewangelja

u św. Mateusza w r. 20.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo

rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami na grosz dzienny, posłał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny, ujrzał innych stojących na rynku próżnujących i rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwa, dam wam. A oni poszli. I znowu wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny; i podobnież uczynił. A około jedenastej wyszedł i znalazł innych stojących i rzekł im: Co tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: Iż nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór nadszedł, rzekł pan winnicy rządcy swemu: Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli, którzy około jedenastej godziny przybyli, wzięli po groszu. A przyszedłszy i pierwsi, mniemali, że więcej wezmą: ale wzięli i oni po groszu. A wziąwszy szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni jednę godzinę robili, a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia i upału. A on odpowiadając jednemu z nich, rzekł: Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy: czyż się ze mną za grosz nie umówiłeś? Weźmij co twego jest, a idź: chcę też i temu ostatniemu dać jako i tobie. Czyż mi się nie godzi uczynić, co chcę? czy oko twoje złośliwe jest, żem ja jest dobry? Tak ci ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

„Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha św.
(Mat. 28, 19).

Na stokach rozkosznych pagórków, wśród szerokich pól rozsiadły się bujne latorośle winne, wy-

grzewając się w złotych promieniach letniego słońca. A pod żarem ognistym tego słońca zwieszające się u gałązek winnych krągłe grona, poczęły nabierać soczystej krasy: jedne złotym mieniły się blaskiem, a drugie w ciemny przybrały się fiolet, a jeszcze inne zapłonęły krwawą purpurą. Więc radością promienne oczy gospodarza winnicy przebiegały bogate żniwo, a staranny o nie począł się oglądać za pracownikami, którzyby gotowi byli obfity plon zebrać i znieść do domu. Wyszedł po najmitów, a ponieważ *„żniwo było wielkie a pracowników mało“* wyszedł jeszcze raz o godzinie 3-ciej, o 6-tej i o 9-tej, a wreszcie o 11-tej i wołał po mieście po ulicach i rynku na stojących i próżnujących: *„Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwa dam wam.“*

Panem i gospodarzem troskliwym mówiącym: *„Żniwo wielkie a robotników mało, proście Pana, którego jest żniwo, aby wysyłał robotniki na żniwo swoje“*[1]) to Chrystus Pan. „Winnicą nazwał Pan Bóg Kościół swój i wierne Starego i Nowego Zakonu. Bo jako winnicę dlatego szczepią, dlatego oprawują, ogradzają i koszty wielkie na nią czynią, aby z niej był pożytek słodkich jagód, tak Pan Bóg ludzie, a zwłaszcza powołane do Kościoła i ogrodu swego, stworzył i wszczepił i wielkiemi dary i dobrodziejstwy swemi nadał, wielki na nie koszt wcielenia i poniżenia Syna swego w naturę naszą z drogiej krwi i śmierci Jego uczynił, aby wielkiej czci i sławy swojej Boskiej jagody miał w tem, iż ma lud powolny, święty zakon i rozkazania Jego pełniący

---

[1]) Mateusz r. 9.

i ogród kochania swego“[2]). Robotnikami zaś, najmitami wchodzącymi do Winnicy Pańskiej, to ludzie, ludy, narody całe nawracające się na wiarę Chrystusową.

I otóż *„bardzo rano“* przyjęły pracę w winnicy Pańskiej, weszły do Kościoła katolickiego narody mieszkające w krajach około morza Śródziemnego, a szczególnie Rzymianie. Wśród narodu rzymskiego właśnie, w jego stolicy Rzymie, założył św. Piotr Stolicę apostolską i odtąd Rzym, ten drugi Babilon pogan, dla katolików staje się ogniskiem, skąd tryskają nieściemnione promienie wiary Chrystusowej. Z Rzymu spieszą setki misjonarzy na rubieże czyli granice wielkiego cesarstwa rzymskiego i w imieniu Chrystusa Pana, w imieniu Jego zastępcy, Ojca św., zapraszają nowych robotników do winnicy Pańskiej, wprowadzają nowe narody do Kościoła katolickiego.

W zapale świętym, w gorliwości niezmordowanej wołają z polecenia Chrystusa: *„Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwa dam wam“*, wołają w imieniu jedynego Boga, Boga narodu wybranego: *„Jeśli się nawrócicie do mnie i będziecie strzec przykazania mego i czynić je, chociażbyście byli zagnani na koniec nieba i stamtąd zgromadzę was i przywiodę na miejsce, którem obrał, aby tam przebywało imię moje“).* A na wołanie świątobliwych apostołów nowej wiary, na ich gorące i przekonywające zaproszenia spieszyły ochotnie narody i o godzinie trzeciej i o godzinie szóstej i dziewiątej, t. j. w każdym wieku do zaci-

[2]) Skarga.
[3]) II. Ezdrasz Nehemjasz r. 1,

sznej, cienistej w przecudne owoce sakramentów i łaski bogatej winnicy-Kościoła.

W roku 496 waleczny król Franków Chlodoweusz przyjął chrzest z rąk św. Remigjusza, biskupa z Reims, a z nim razem pochyliło głowy pod zdroje obmywające grzech pierworodny trzy tysiące mężów co najznamienitszych. W tym samym czasie za sprawą św. Partycjusza († r. 493) nawróciła się Irlandja, wiek potem za sprawą św. Colombana († r. 597) i jego dwunastu towarzyszy — Szkocja. Od roku 597-go wprowadza św. Augustyn naród angielski do winnicy-Kościoła, a niespełna dwa wieki później św. Bonifacy († r. 754) krwią męczeńską przygotował nawrócenie szczepów narodu niemieckiego. Niestrudzony Ansgary († r. 865) pracą misjonarską pozyskał Danję i Szwecję dla winnicy-Kościoła.

W tym samym wieku i do narodów słowiańskich odezwało się Chrystusowe zaproszenie: *„Oto ja posyłam do was proroki i mędrców i ucznie, chcąc was jako kokosz do jedności pod skrzydła moje skupić“*[4]). Albowiem cesarz bizantyński Michał III wysłał dwóch greckich zakonników śś. Cyryla i Metodego do południowych Słowian na Morawy, aby tam wezwali nowych robotników do winnicy-Kościoła. I udała się wyprawa; Morawianie stali się posłusznymi robotnikami, a Metody po śmierci św. Cyryla w r. 869, wolą papieża Hadrjana II stał się panem słowiańskiej „winnicy“, bo arcybiskupem na Morawy i Panonję. Stąd głos jego zapraszający doszedł i Czech sąsiednich. W Czechach nawrócił do wiary Chrystusowej księcia Borzywoja i tak na

[4]) Matensz r. 23.

początku 10-go wieku za Borzywoja synów Spicygniewa i Wratysława w Czechach już na dobre przyjęło się chrześcijaństwo.

Z Czech z dworu książęcego poszła dobra wieść nowej wiary i nowej pracy w winnicy Pańskiej i do Polski.

Polanie zamieszkali wśród przestronnych równin nad rzekami Wartą i Notecią, pogrążeni byli jeszcze w pierwszej połowie 10-go wieku w mrokach pogaństwa. Cześć bałwochwalczą oddawali świętym borom, gajom i uroczyskom, czcili ich bóstwa opiekuńcze, lecz nie wiemy nawet, jakie były nazwy tych polskich bożków. Zaiste, smutny był stan naszych przodków, tem smutniejszy, że zacięte boje wieść musieli z wrogami napierającymi od zachodu i grożącymi zalewem krajów nadodrzańskich.

Więc szlachetny książę Polan Mieszko czyli Mieczysław, litując się nad niedolą ludu swojego i pragnąc dla niego i dla siebie ożywczej roboty w winnicy Chrystusowej, postanowił się nawrócić. Rzuciwszy bogi pogańskie i oddaliwszy swoje żony, posłał radosne dziewosłęby do Bolka czeskiego i kazał prosić o rękę córy jego Dubrawki, a zarazem o kapłanów i chrzest święty. Ochoczo pospieszył orszak księżniczki czeskiej przez góry i lasy i rzeki do grodziszcza gnieźnieńskiego, do pana i władcy Polan, ochoczo przyjął małżonkę nową Mieszko i sakrament święty z rąk kapłana nowoprzybyłego, X. Bohwida.

Był to ze wszechmiar pamiętny rok 966.

„Krok Mieczysława, przyjęcie chrześcijaństwa było niezmiernie doniosłem dla przyszłości kraju, albowiem wciągnął młode państwo w sprawy Europy

zachodniej, zbliżył je do cywilizacji łacińskiej, pozwolił mu nieco wypocząć po bezowocnych, dotychczasowych walkach z Niemcami i użyć sił swoich na organizację wewnętrzną"[5]).

Założył też zaraz Mieszko biskupstwo w Poznaniu w roku 968, a pierwszymi biskupami nowej diecezji polskiej byli Jordan a po nim Unger, gorliwie pracujący nad nawróceniem ludu. I spełniło się na narodzie polskim słowo mędrca Pańskiego, mówiące o Bogu: *„Przyłożył oko swe do serca* (t. j. Polaków), *aby im okazał wielmożność praw swoich, aby chwalili imię święte i chlubili się w cudach jego. Przydał im umiejętność i zakon żywota dał im za dziedzictwo. Uczynił z nimi przymierze wieczne i ukazał im sprawiedliwość i sądy swoje"*[6]).

Stańmy wszyscy, najmilsi, duchem w katedrze poznańskiej i patrzmy w obraz malarza Łaszczyńskiego! Klęczy książę Mieczysław obok żony Dubrawki i dzierży w jednej ręce krzyż, a w drugiej miecz, a przed nim stoi biskup w złocistej szacie. Oto symbol wielki dla całych dziejów narodu polskiego. Król polski i naród trwał w wierze katolickiej, patrząc ufnie w krzyż, a mieczem bronił nawet Kościoła. Wierni więc spuściźnie świętej po ojcach my, dzieci narodu, który był ongiś przedmurzem chrześcijaństwa i teraz na nowo weźmie to posłannictwo na swoje barki, oburącz uchwyćmy się krzyża, pamiętając szczególnie wśród tej pożogi wojennej, że „stat crux dum volvitur orbis", że „sto krzyż, choć okrąg świata drży w posadach". Amen.

---

[5]) X. Wł. Krynicki, Dzieje Kościoła Powszechnego. Włocławek 1908, str. 181.

[6]) Ekkl. r. 17.

Kazanie trzynaste.

Na niedzielę Sześćdziesiątnicę czyli Mięsopustną.

Kto jest dobrym katolikiem?

Lekcja

z listu 2 św. Pawła do Koryntjan, w r. 11 i 12.

„Bracia, radzi znoście bezrozumne: będąc sami rozumnymi. Bo znosicie, jeśli was kto w niewolę podbija, jeśli kto pożera, jeśli kto bierze, jeśli kto wynosi jeśli was kto w gębę bije. Mówię według zelżywości, jakobyśmy my słabymi byli w tej mierze. W czem kto śmie, (w głupstwie mówię), śmiem i ja. Hebrajczycy są, i ja. Słudzy Chrystusowi są (jako mniej mądry mówię), więcej ja: w pracach rozlicznych, w ciemnicach obficiej, w raziech nad miarę, w śmierciach częstokroć. Od Żydów wziąłem po pięćkroć, po czterdzieści plag bez jednej. Trzykroć byłem bity rózgami, raz byłem ukamienowan, trzykrociem się z okrętem rozbił, przez dzień i przez noc byłem w głębi morskiej: w drogach częstokroć, w niebezpieczeństwach rzek, w niebezpieczeństwach od rozbójników, w niebezpieczeństwach od rodziny, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywą bracią: w pracy i w kłopocie, w niespaniu częstem, w głodzie i w pragnieniu, w postach częstych, w zimnie i nagości:

oprócz tych rzeczy, które zewnątrz są, naleganie na mnie codzień, staranie o wszystkie Kościoły. Któż choruje, a ja nie choruję? Któż się zgorsza, a ja nie bywam upalon? Jeśli się potrzeba przechwalać: z tego, co krewkości mojej jest, przechwalać się będę. Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jest na wieki błogosławiony, wie, iż nie kłamię. W Damaszku, narodu starosta króla Arety strzegł miasta Damasceńskiego, aby mię pojmał: i byłem przez okno w koszu z muru spuszczon, i takiem uszedł rąk jego. Jeśli się chwalić trzeba (niepożyteczność w prawdzie), przyjdę do widzenia i objawienia Pańskiego. Znam człowieka w Chrystusie przed czternastu laty (jeśli w ciele nie wiem: Bóg wie), iż takowy był zachwycony aż do trzeciego nieba. A znam takowego człowieka (jeśli w ciele, jeśli prócz ciała, nie wiem, Bóg wie), iż był zachwycon do raju: i słyszał tajemne słowa, których się człowiekowi nie godzi mówić. Z takich rzeczy będę się przechwalał: a z siebie nie będę się nic przechwalał, jedno z krewkości moich. Albowiem choćbym się chciał przechwalać, nie będę głupim: bo prawdę powiem: lecz folguję, aby kto o mnie nie rozumiał więcej nad to, co widzi we mnie, albo co słyszy odemnie. Ażeby mię wielkość objawienia nie wynosiła, dan mi jest bodziec ciała mego, anioł szatanów, aby mię policzkował. Dla tego trzykroćem Pana prosił, aby odemnie odstąpił: i rzekł mi: dość ty masz na łasce mojej: Albowiem moc w słabości doskonalszą się stawa. Rad się tedy przechwalać będę w krewkościach moich, aby we mnie mieszkała moc Chrystowa".

Ewangelja

u św. Łukasza, rozdz. 8.

Onego czasu: Gdy się wielka rzesza schodziła i z miast kwapili się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo: Wyszedł, który sieje siać, nasienie swoje: a gdy siał, jedno upadło przy drodze i podeptane

jest, a ptaki niebieskie podziobały je. A drugie upadło na opokę: a wszedłszy uschło, iż nie miało wilgoci. A inne padło między ciernie, a potem wszedłszy przyniosło owoc stokrotny. To mówiąc, wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. I pytali go uczniowie jego, coby to za podobieństwo było. Którym on rzekł: Wam dane jest wiedzieć tajemnice królestwa Bożego, a innym przez podobieństwa: aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli. Jest tedy to podobieństwo: Nasienie jest słowo Boże. A którzy przy drodze, ci są którzy słuchają; potem przychodzi djabeł i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni. Którzy zaś na opokę: są ci co gdy usłyszą, z weselem przyjmują słowo: a ci korzeni nie mają: którzy do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują. A które padło między ciernie: ci są, którzy usłyszeli, a odchodząc, przez staranie i bogactwa i rozkosze żywota bywają zaduszeni, i nie przynoszą owocu. A które na ziemię dobrą; ci są, którzy dobrem a wybornem sercem usłyszawszy słowo zatrzymują i owoc przynoszą w cierpliwości.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

„A które na ziemię dobrą, ci są, którzy dobrem a wybornem sercem usłyszawszy słowo, zatrzymują i owoc przynoszą w cierpliwości". (Łuk. r. 8, 15).

Było to przed blisko dwoma tysiącami lat, jak uroczą krainę Palestyńską wzdłuż i wpoprzek, z północy na południe, z zachodu aż za Jordan i Galileję i Samarję i Judeję, przebiegał Siewca z niebios zesłany i Boską, hojną dłonią rozrzucał złote ziarno swych nauk. I kędy szerokim rzutem wysłane leciało to ziarno, tam wszędzie za niem

biegły promienne oczy radosnego Siewcy, śląc łaskę i błogosławieństwo na bujny wzrost.

A jako na wiosnę ziemica czarna, lśniąca skibami pulchnemi, tęsknie przyjmuje posiew, tak szerokie rzesze z dalekich stron się zbiegające do Siewcy, oczyma, usty i sercem chłonęły ziarno Jego słowa. A On wielki, majestatyczny, władczy stał wśród tłumów i ciesząc się sercom ochoczym, wołał: *„Kto ma uszy ku słuchaniu niechaj słucha! — Nasieniem jest Słowo Boże“.*

A dzisiaj po długich wiekach ten sam Siewca Boży obsiewa już nietylko krainę żydowską, ale przez swoich zastępców, kapłanów i misjonarzy, przebiega całą kulę ziemską i śnieżne krainy podbiegunowe i skwarne pustynie podzwrotnikowe i rojne miasta i sioła zaciszne i odległe stacje misyjne zamorskie i wszędzie rozsiewa złotą pszenicę nauki Bożej, katolickiej. Patrzcie otóż idzie i przez krainę polską, łzami zlaną, krwią ociekłą, mozolnym potem wilgotną, idzie tu wśród nas, najmilsi i na serca wasze gorące jakby na glebę pulchną padają Jego radosne słowa: *„Kto ma uszy ku słuchaniu niechaj słucha! — Nasieniem jest Słowo Boże“.*

Lecz czy wszystkie serca narodu polskiego są glebą pulchną i rodzajną? Czy wszystkie serca tęsknotą wiosenną za siewem Bożym promienne, czy we wszystkich sercach, kiedy zapadnie tam ziarno święte, dość krwi gorącej, by je ożywić i w szumiącą pszenicę czynów dobrych przemienić? Albowiem powiada Pan Jezus: *„A przeto z owoców ich poznacie je“.*[1]) Z uczynków więc waszych, opar-

[1]) Mat. r. 7.

tych o Wiarę św., poznać można,, który z was gorliwy, dobry katolik.

Popatrzcie na rodzinę licznemi dziatkami kwitnącą, jak ojciec i matka krzątają się i zabiegają, by potomstwo dobrym przykładem w cnocie i obowiązkowości wychować. I lecą lata i rosną dzieci, jeden syn kapłanem, inny lekarzem, trzeci dzielnym rolnikiem, córki szczęśliwe i dzielne podpory mężów, ale nie wszystkie dzieci taką pociechą dla rodziców! Bowiem nie brak w rodzinie wyrodnego syna, niegodnej córki, co hańbę przynoszą zbolałym rodzicom, co odrodzili się od reszty rodzeństwa.

Podobnie i w wielkiej rodzinie Chrystusowej, w Kościele. Jedni wierzący, inni niedowiarkowie, jedni święci, drudzy wyklęci, jedni słuchają Słowa Bożego, ale wyszedłszy z kościoła w życiu nie stosują go, inni przejmują się Słowem Bożem i doń wszystkie uczynki swoje dostrajają. O nich to Pan Jezus powiada: *„A które na ziemię dobrą, ci są którzy dobrem a wybornem sercem usłyszawszy słowo, zatrzymują je i owoc przynoszą w cierpliwości“.*

Nasamprzód więc dobry katolik winien mieć żywą, niewzruszoną wiarę we wszystko, co Kościół do wierzenia podaje. W pokorze chyli on głowę przed objawieniem Bożem, przed powagą Ojca św., który jako nauczyciel narodów jest nieomylnym i radośnie przyjmuje w sercu swojem dogmaty czyli prawdy wiary przez Kościół ogłoszone. Chcesz być dobrym katolikiem, pamiętaj na słowa Najwyższego Mistrza: *„Jeśli wierzyć możesz, wszystko jest podobne wierzącemu“.*[2]) *„Zaprawdę*

---

[2]) Mar. r. 9.

powiadam wam, iż kto słowa mego słucha i wierzy Onemu który mię posłał, ma żywot wieczny i nie przyjdzie na sąd, ale przeszedł z śmierci do żywota".[3])

I tak niewzruszoną i silną winna być wiara wasza, najmilsi, iżby ostać się mogła wobec wichury wątpliwości wszelakich i wobec gromów nieszczęścia. Nawet śmiało winniście umieć wiarę katolicką wyznać przed ludźmi innej mowy i innej wiary. Nie zważajcie na to, że drwić z was będą bezbożnicy, szydzić z waszych zwyczajów pobożnych, iż chodzicie do kościoła, iż uczęszczacie do spowiedzi i Komunji św., iż sumiennie post zachowujecie! Nie zważajcie na to, że natrząsać się będą z waszej dziecięcej, szczerej wiary, ale śmiało tę wiarę wyznajcie, gdy tego potrzeba, dumni z tego, że należycie do dzieci Bożych, które Ojciec niebieski najczulszą otoczył pieczą. W pokusach i niebezpieczeństwach niech was krzepi przyrzeczenie Zbawcy: *„Kto mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech".*[4])

Słuchajcie, najmilsi, co teraz powiem, wołam, jak Jezus wołał: *„Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha".* Nie wystarczy, w żaden sposób nie wystarczy do zbawienia sama wiara, jakby tego chcieli i życzyli sobie fałszywi prorocy. Wyraźnie bowiem Pan Jezus powiada, że dobrymi katolikami to ci, którzy nie tylko *„dobrem i wybornem sercem usłyszawszy słowo zatrzymują",* ale *„i owoc przynoszą w cierpliwości".* Stąd jasna nauka, że chcąc być

---

[3]) Jan r. 5.
[4]) Mat. r. 10.

dobrym katolikiem, musisz nie tylko wierzyć, ale według tej wiary c z y n i ć i ż y ć. A czy wy umiecie, najmilsi, pytam, stosownie do wiary postępować?

Powiedział ktoś, że Polacy umieliby łatwiej za wiarę umrzeć, niż codziennie wytrwale, tak jak wiara nakazuje, pełnić przykazania i uczynkami się uświęcać. Porwać się z fantazją, w słomianym zapale i chcieć umrzeć za wiarę nie wystarcza, jeżeli trzeba żyć dla wiary i według wiary. Musimy chcieć być nie tylko męczennikami, lecz także wyznawcami! Najmilsi, starajcie się być, chociaż to tak trudno szczególnie dla naszego usposobienia polskiego *„czynicielami słowa"*.[5])

Jakżeż więc wyglądają uczynki dobrego katolika? Dobry katolik unika wszystkiego, coby się sprzeciwiać mogło jakiejkolwiek cnocie. Dobry katolik postępuje drogą cnoty. Otóż patrzcie, przed nami biegnie wzwyż ku szczytom górskim droga daleka; po jednej stronie rozesłały się puszystym kobiercem wonne łąki, motylkami i kwiatkami barwne, a za niemi rozwiera się czarną czeluścią przepaść bezdenna. To rozkosze światowe, powabem swoim gnające człowieka w grzech i nieszczęście. Po drugiej stronie drogi wije się wśród kamieni, piargów i zarośli ciernistych jakaś ścieżyna; nie widać dokąd prowadzi, możnaby się na niej zabłąkać. Ścieżyną tą idą ludzie, którzy nierozumnie, bo przesadnie dążą do górskich szczytów, to jest do doskonałości. Niebaczni i nieszczęśni zeszli z prostej drogi, ze złotej drogi, która środkiem ciągnie

---

[5]) Jakób r. 1.

się ku górze. Tą złotą środkową drogą, wiodącą napewno do celu, to właśnie droga cnoty i tą drogą cnoty dobry katolik postępuje.

O tych, którzy przy dobrych uczynkach za mało kierują się rozumem, powiada św. Grzegorz Wielki: „Zbyt prędcy nie zważając na chwilę stosowną do dobrych uczynków, tracą zasługę i często w grzechy się wikłają, podczas gdy dobra wcale a wcale nie poznają. Oni bowiem czyniąc coś, wcale nie uważają, lecz po części po uczynkach dopiero poznają, że nie powinni byli tak czynić".[6]) Na swój sposób tłumaczy nasz Skarga: „Musi mądrość i roztropność jako hetman nad ludźmi stać, a miary i czasów i okoliczności patrzyć, około czego jest roboty dosyć". Dla was to szczególnie nauka, wy, dusze nierozumnie „pobożne", że nie należy przez chodzenie do kościoła i do Sakramentów św. obowiązków służebnych zaniedbywać, a wam znowu nie należy zapominać w nadmiernej pobożności, żeście żonami i matkami, że waszej trosce także dom i dzieci powierzone. Zapamiętajcie sobie dobrze słowa Pisma św.: *„Nie bądź nazbyt sprawiedliwa".*[7])

Jednakże wam, najmilsi, naogół trzeba powiedzieć, że wcale a wcale nie jesteście *„nazbyt sprawiedliwymi"*. Przeciwnie za mało sprawiedliwymi, za mało gorliwymi jesteście katolikami. Nazywacie się chrześcijanami, a życiem kłam zadajecie wzniosłemu mianu. W kościele jesteście katolikami, a po warsztatach, fabrykach, knajpach i domach waszych, tak często poganami. *„Nie ten, który mówi*

---

[6]) Dobry Pasterz cz. III. r. 15.
[7]) Ekklezjastyk r. 7.

Panie, Panie wejdzie do królestwa Bożego, ale ten, który czyni wolę Ojca mego", woła do nas Pan Jezus.

Otóż idzie dla serc waszych znękanych nieszczęściem, zbrukanych grzechem świeża i wonna wiosna, idzie święty posiew ziarna Bożego. W zimie grzechu skrzepłe były dusze wasze, pod tchnieniem żalu doskonałego niechże się rozbudzą do nowego życia, niechaj ziarno łaski Bożej w nich się przyjmie i wzejdzie złocistym łanem pszenicy. A kiedy owoc dobry wydacie, kiedy w blasku łaski chodzić będziecie, nie wracajcie do zimy i mroków grzechu, pomni na słowa św. Pawła: *„Ducha nie gaście, proroctw nie lekceważcie a wszystkiego doświadczajcie, co dobre jest dzierżcie a od wszelakiego podobieństwa grzechu się powściągajcie"*.[8])

---

[8]) I. list do Tesaloniczan r. 5.

Kazanie czternaste.

Na niedzielę Pięćdziesiątnicę czyli Zapustną.

O istocie cudu i cuda Jezusa.

Lekcję

z I. listu św. Pawła do Koryntjan (rozdz. 13).

Bracia: Gdybym mówił językami ludzkimi i Anielskimi, o miłościbym nie miał, stałem się jako miedź brzęcząca albo cymbał brzmiący. I chociażbym miał proroctwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę: i miałbym wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłościbym nie miał, niczem nie jestem. I choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogim i choćbym wydał ciało moje, tak iżbym gorzał, a miłościbym nie miał, nic mi nie pomoże. Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest: Miłość nie zazdrości, złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy: wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko przetrwa. Miłość nigdy nie ginie, choć proroctwa zniszczeją, chociaż języki ustaną, chociaż umiejętność będzie zepsowana. Albowiem po części znamy i po części prorokujemy. Ale gdy przyjdzie to, co jest doskonałego, zniszczeje co jest po części. Gdym był dziecięciem, mówiłem jako dziecię, rozumiałem jako dziecię, myślałem jako dziecię. Lecz gdym się stał mężem, odrzuciłem co było dziecinnego. Teraz widzimy

przez zwierciadło, przez podobieństwo: lecz onego czasu twarzą w twarz. Teraz znam po części: lecz onego czasu poznam jako i poznany jestem. A teraz trwają wiara, nadzieja, miłość, to troje, a z tych większa jest miłość.

Ewangelja
u św. Łukasza (rozdz. 18).

Onego czasu: Wziął z sobą Jezus dwunastu i rzekł im: Oto wstępujemy do Jeruzalem, a skończy się wszystko, co napisane jest przez proroków o Synu człowieczym. Bo będzie wydany Poganom i będzie naigrawany i ubiczowany i upiwany; a ubiczowawszy, zabiją go a dnia trzeciego zmartwychwstanie. A oni tego nic nie zrozumieli i było to słowo zakryte przed nimi i nie zrozumieli, co się mówiło. I stało się, gdy się przybliżał do Jerycha, ślepy pewien siedział przy drodze, żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał coby to było? I powiedziano mu, iż Jezus Nazareński mimo idzie. I zawołał mówiąc: Jezusie synu Dawidów zmiłuj się nademną. A którzy szli naprzód upominali, aby milczał. Lecz on tem więcej wołał: Synu Dawidów zmiłuj się nademną. A Jezus stanąwszy, rozkazał go przywieść do siebie. A gdy się przybliżył, pytał go mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on powiedział: Panie, abym przejrzał. A Jezus mu rzekł: Przejrzyj, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I natychmiast przejrzał, i szedł za nim, wielbiąc Boga. A lud wszystek widząc, dawał chwałę Bogu.

Najdroższi w Chrystusie!

A Jezus mu rzekł: „Przyjrzyj, wiara twoja ciebie uzdrowiła". I natychmiast przejrzał i szedł za nim, wielbiąc Boga. (Łuk., r. 18, 42).

Kiedy po Adama buncie ludzkość w wydziedziczeniu i we wzgardzie pędziła dni swoje, nurzając

się w grzechy i zbrodnie, Bóg, dobrotliwy Ojciec, ciągle jednak czuwał nad niewdzięcznemi stworzeniami. I nawet jako miłościwa macierz nie odpycha od siebie niesfornego i rozkapryszonego dziecka, lecz lituje się nad niem i pieściwą dłonią prowadzi, tak i Bóg przez długie wieki szczególnie naród żydowski obsypywał bezlicznemi dobrodziejstwy. Więc dał mu królów mocarnych i chwałę zwycięskiego oręża, dał mu sędziów sprawiedliwych i proroków jasnowidzących, a wreszcie posłał do nieurodzajnej winnicy Syna Swego jednorodzonego, aby nauką prawdy rozwarł wierzeje nieba dla wszystkich.

I otóż obchodzi Jezus Chrystus rozliczne szczepy narodu żydowskiego, opowiada naukę zbawienia, a chociaż rzesze ludu zwartym pierścieniem okalają Go, najwyższe warstwy Faryzeusze i Saduceusze nie wierzą, że On z nieba posłany. Więc przedkłada Pan Jezus dowody swego Bóstwa i poselstwa: życie święte, naukę nową, Boską, głosi proroctwa, czyni cuda. Toć dzisiejsza ewangelja opromieniona światłem wielkiego proroctwa, toć Pan Jezus idąc przez Galileję i Samarję do stolicy krainy żydowskiej przepowiada, że *„będzie wydan poganom i będzie naigrawan i ubiczowan i uplwan, a ubiczowawszy zabiją Go a dnia trzeciego zmartwychwstanie"*. I w ciągu tej samej podróży w okolicy miasta Jerycho czyni wspaniały cud, bo uzdrawia ślepca w jednej chwili, w jednem oka mgnieniu, jednem potężnem słowem: *„Przejrzyj"*. I nowy ten cud nowym blaskiem chwały opromienił imię wielkiego Cudotwórcy.

Tyle Pan Jezus czynił cudów, tyleście o tych cudach się nasłuchali, a czyście pomyśleli, najmilsi,

nad tem głębiej i dokładniej co to jest cud, jakie objawy ma i musi mieć każdy cud prawdziwy? Otóż cud w prawdziwem słowa znaczeniu to wypadek nadzwyczajny, to zjawisko widoczne a takie dziwne i potężne, że nie może pochodzić od żadnego stworzenia, a zarazem służyć musi na potwierdzenie prawdziwej religji.

Prawdziwy cud poznać można po trzech znakach albo znamionach.

Ponieważ cud jest zjawiskiem zewnętrznem, w oczy się rzucającem, musi w cudzie zawartą być prawda historyczna. Jeżeli o jakim cudzie opowiadają lub piszą, to muszą być świadkowie wiarogodni, potwierdzający prawdziwość tego zjawiska. Toć nieraz najmilsi, sami pamiętacie, jak wam opowiadano o mniemanych cudach, a gdyście poszli się własnemi oczyma przekonać, to zauważyliście, że to były złudzenia ludzi nie wiarogodnych. Dlatego też św. Paweł pisze do Tymoteusza: *„A nikczemnych i babskich baśni strzeż się a ćwicz się ku pobożności“*[1]). Żato w cudach Jezusa Chrystusa wyraźnie widzimy prawdę historyczną. Apostołowie, zdrowi i wiarogodni ludzie mogli prawdziwe rzeczy o swym Mistrzu napisać, bo żyli z nim w bliskiej przyjaźni; chcieli prawdę napisać, bo byli to ludzie prości i szczerzy, musieli nawet prawdę pisać, bo inaczej inni świadkowie, żydzi nieprzyjaźni, byliby im kłamstwo wykazali.

A czy cuda Jezusowe zawierają w sobie prawdę filozoficzną, boć każdy cud musi

[1]) I. 1. r. 4.

mieć prawdę filozoficzną? Lecz cóż to jest „prawda filozoficzna“ cudu? Otóż cud musi być takiem zjawiskiem, takim wypadkiem, takiem dziełem, że przechodzi siły wszystkich stworzeń. Dla człowieka dzikiego rozbłyśnięcie światłości elektrycznej jest niezwyczajną rzeczą, a to przecież jednak nie cud, to tylko naturalne, zwyczajne działanie sił i praw ukrytych w przyrodzie. Pismo św. ostrzega i zachęca do dokładnego badania różnych zjawisk, które mogłyby omamić człowieka nieoględnego i niedoświadczonego. Woła mędrzec Pański: *„Jako który chwyta cień i wiatr goni, tak i który wiarę daje snom kłamliwym.... wieszczby obłędne i wróżki kłamliwe a sny zło czyniących marność są“*[2]). Prawdziwy cud to taka rzecz, że ani Anioł ani djabeł ani przyroda ani człowiek jej zdziałaćby nie mogli, jedno sam Bóg, który woła u Izajasza: *„Jam jest Pan czyniący wszystko, rozciągający niebiosa sam, stanowiący ziemię, a nikt ze mną“*[3]). Jeżeli więc w jakiem zjawisku zawarta taka nadzwyczajna, niebiańska siła, że ono jedynie od Boga pochodzić może, to zaiste w oczach ludzkości dział się święty, wielki, niepojęty cud. A ileż to Jezus takich dokonał cudów!

Wreszcie cud prawdziwy dziać się musi dla potwierdzenia prawdy objawionej. Pan Bóg dla zabawy lub rozrywki ludzkiej, by wywołać zdumienie i podziw, cudu nie działa. I jeżeli nadzwyczajne zjawisko ma być prawdziwym cudem, musi mieć w sobie p r a w d ę c e l o w o ś c i, a celem każdego cudu jest albo nawrócenie pogan albo przekonanie nie-

[2]) Eklezjastyk, r. 34.
[3]) R. 44.

dowiarka albo udowodnienie jakiej prawdy objawionej albo okazanie Wszechmocy Bożej, słowem pomnożenie chwały Bożej. I któżby śmiał twierdzić, że cuda zdziałane przez Chrystusa Pana nie spełniają tego celu, że nie mają w sobie prawdy celowości!

Zdumieniem świętem zdjęci, lękiem dogłębnym wzruszeni, stańmy, najmilsi, drżący i radujący się wobec cudów, jakie działa Jezus Pan! Jakie piękne te cuda, jakie wspaniałe, jakie potężne! W Starym Testamencie cuda często grozą przejmowały, bo działała je karząca prawica Boża, cuda Nowego Testamentu sączą słodycz w duszę, bo działa je miłościwa dłoń Lekarza i Zbawiciela. I staje Jezus przed oczyma naszemi jako potężny władca nieba i ziemi, jako prawdziwy król nieugiętej i opornej przyrody, a władcze Jego wejrzenie, władcza Jego wola rozkazuje i tak jak rozkazuje, tak się też dzieje. Zaiste! Jezusa Cudotwórcę tak trafnie opisują słowa Mędrca: *„Na Jego wejrzenie zatrzęsną się góry, a wiatr południowy wiać będzie na wolę Jego, na słowo Jego ucichł wiatr, a pomyśleniem Swojem uciszył głębokość i ugruntował Pan na niej wyspy, zwierzęta morskie i dziwy“*[4]).

Cuda, jakie Pan Jezus uczynił, podzielić można na cuda wobec martwej przyrody, jak przemienienie wody w wino, uciszenie burzy, pomnożenie chleba i ryb, i na cuda wobec człowieka. Głuchym wracał Jezus słuch, ślepym wzrok, niedołężnym paralitykom władzę i moc, umarłych powoływał do ży-

[4]) Ekkl. r. 43.

cia, a co najważniejsza sam zwycięsko zakrólował nad wszechwładną śmiercią.

A czynił Jezus te cuda, by potwierdzić Boskie posłannictwo swoje, by ludzi przekonać o prawdziwości nauki z nieba przyniesionej. Uwierzyli żydzi patrzący na te cudowne znaki i powtarzali: *„Gdyby ten nie był od Boga, nie mógłby nic uczynić"*[5]). Pan Jezus nie tylko sam działał cuda, ale i uczniom swoim udzielił mocy czynienia cudów, to też czytamy, że właśnie w pierwszych czasach, kiedy Kościół szczególnie potrzebował takich nadzwyczajnych dowodów, działy się przez ludzi, jako narzędzia Wszechmocy Bożej, najróżniejsze cuda, potrzebne do potwierdzenia prawdziwej Wiary. —

Krótko po rewolucji francuskiej filozof jakiś nazwiskiem Lepaux wymyślił nową religję, filantropję, lecz nie mógł dla niej nikogo pozyskać. Skarżył się na to przed sławnym Talleyrandem, a ten mu na to: „Wcale mnie to nie dziwi; chce pan mieć powodzenie, to musi pan cuda działać, chorych leczyć, zmarłych wskrzeszać, dać się ukrzyżować i zmartwychwstać. Ręczę, że wtedy tłumy do pana religji się przypiszą." Nierad odszedł filozof. — Cuda potrzebne są na potwierdzenie prawdziwej religji.

Z takiem utęsknieniem gorącem wyglądamy końca wojny, a tu zawierucha coraz się jeszcze wzmaga i kresu jak nie widać tak nie widać. Lecz nie traćmy ufności, w górę serca! Jak ów ślepiec ewangeliczny cudownie nagle przejrzał, tak przejrzeć mogą i narody nienawiścią zaślepione. Bóg,

---

[5]) Jan r. 9.

który cuda działa, cudem może w chwili, kiedy się nikt tego nie spodziewa, słońcem pokoju i miłości ozłocić świat, *„bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne"*[6]). Amen.

---

[6]) Łuk. r. 9.

Kazanie piętnaste.

Na niedzielę Pierwszą Postu.

O trzech źródliskach grzechu.

Lekcję
z listu św. Pawła do Koryntjan (rozdz. 6.)

Bracia: Napominamy was, abyście nadaremno łaski Bożej nie przyjmowali. Albowiem mówi: Czasu przyjemnego wysłuchałem cię, a w dzień zbawienia ratowałem ciebie. Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia. Nie dając nikomu żadnego zgorszenia, aby nie było zganione posługiwanie nasze: ale we wszystkiem stawmy samych siebie jako sługi Boże w cierpliwości wielkiej, w utrapieniach, w potrzebach, w uciskach, w biciu, w więzieniu, w rozruchach, w pracach, w czuwaniach, w postach, w czystości, w umiejętności, w skwapliwości, w łagodności, w Duchu Świętym, w miłości nieobłudnej, w mowie prawdy, w mocy Bożej, przez broń sprawiedliwości po prawicy i po lewicy: przez chwałę i zelżywość: przez zniesławienie i dobrą sławę: jakoby zwodziciele, a prawdomówni: jako nieznajomi, a znajomi: jako umierający, a oto żyjemy: jako karani, a nie umorzeni: jako smutni, lecz zawsze weseli: jako ubodzy, a wielu zbogacający: jako nic nie mający, a wszystko posiadający.

Ewangelja
u św. Mateusza (rozdz. 4.)

Onego czasu: Był zawiedziony Jezus na puszczę od Ducha, aby był kuszony przez djabła. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel rzekł mu: jeśli jesteś Synem Bożym, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając rzekł: Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek: ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych. Wtedy wziął go djabeł do miasta świętego i postawił go na ganku kościelnym i rzekł mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, spuść się na dół. Albowiem napisane jest: Iż Aniołom swoim rozkazał o tobie i będą cię na ręku nosili, abyś snadź nie obraził o kamień nogi swojej. Rzekł mu Jezus: Także napisane jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego. Wziął go znowu djabeł na górę wysoką bardzo i ukazał mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich i rzekł mu: To wszystko dam tobie, jeżeli upadłszy oddasz mi pokłon. Wtedy rzekł mu Jezus: Idź precz Szatanie: albowiem napisane jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz. Wtedy opuścił go djabeł. a oto Aniołowie przystąpili i służyli mu.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

Zmamienie bowiem marności, zmieniają dobre rzeczy, a niestateczność pożądliwości wywraca umysł bez złości. (Mądrość rozdz. 4).

Kiedy trzydziestoletni Jezus po św. chrzcie w Jordanu falach poszedł samotny na piaski pustyni i wśród modlitwy i postu gotował się na wielką życia robotę, w chwili osłabienia i wycieńczenia ciała naszedł Go szatan i począł Go kusić. Na pierwszy

rzut oka dziwnem i niezrozumiałem wydaje się, że zły duch odważył się kusić Jezusa. Czyż on może nie wiedział ,że Jezus choć w ludzkiem ciele był Bogiem? Czyż on nie rozumiał, że daremne wszelkie zabiegi, by skusić Jezusa — Boga? A jednak po trzykroć przedkłada Jezusowi potężne ponęty, jakoby się spodziewał, że Jezus jeśli nie na pierwsze to na drugie, jeśli nie nie na drugie to na trzecie przedstawienie się zgodzi.

A Jezus wszelkie pokusy precz od Siebie odrzucił, one nawet na wolę Jego nie wywierały żadnego wrażenia. Albowiem Pan Jezus chociaż był człowiekiem, nie miał po Adamie zepsutej natury; nie miał w sobie złych chęci i skłonności, więc pokusy też nie miały się czego uczepić. Były to tylko zewnętrzne pokusy inne jak te, które nas przynęcają. My bowiem przeklętą spuścizną po Adamie odziedziczyliśmy naturę spaczoną przez grzech pierworodny, odziedziczyliśmy złe chętki i namiętności i kiedy w nas pokusa uderza, to odzywa się na wołanie tej pokusy jakiś głos w nas samych, głos wabiący nas do grzechu. W ciele naszem, w duszy naszej nagromadzone są jakoby stosy paliwa, potrzeba tylko choćby maleńkiej iskierki — pokusy, a groźnem płomieniem wybucha pożar namiętności i obejmuje całą naszą istotę.

A jakie różnorodne są te pokusy poddawane przez ciało i szatana, pokazuje nam dzisiejsza ewangelja. Szatan, znakomity znawca natury ludzkiej, przedstawia Panu Jezusowi trzy różne ponęty, bo on wie, że w człowieku trzy są rodzaje najróżniejszych chęci i skłonności. Widząc, że Pan Jezus jest głodny, podsuwa mu myśl o jedzeniu, bo on wie, że

w człowieku jest chęć jedzenia, przyjemności, rozkoszy czyli pożądliwość ciała. Wiedząc o tem, że Pan Jezus ma wielką siłę, namawia Go do tego, żeby dufając w tę siłę rzucił się z ganku kościelnego. Szatan wie bowiem, że człowiek zarozumiały jest na swoją siłę czyli że ma pychę żywota. A kiedy widzi, że bezskuteczne jego namowy, roztacza przed Jezusem przepyszny widok na rozległe krainy, bogate i ludne, na miasta rozgwarne i pola kłosami szumiące i mówi: *„To wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłan."* Szalony bluźnierco! czy nie widzisz, że bezrozumne twoje starania, ty raczej winieneś się Jezusowi jako Bogu i Stwórcy wszechrzeczy pokłonić! W tej pokusie jednak okazuje szatan, że człowiek patrząc na bogactwa pragnie ich, pożąda ich czyli że drzemie w człowieku dziwna skłonność: pożądliwość oczu.

Serce ludzkie maleńkie, ale w niem bezdenny ocean nieprzeliczonych tajemnic. Straszliwą a zgubną nieraz tajemnicą, to namiętność ciała, p o ż ą d l i w o ś ć c i a ł a. Ciało pożąda przeciwko duchowi, sprzeciwia się duszy, chciałoby duszę opanować, zakuć w kajdany, uwieść w jasyr, w niewolę. I dziwna to rzecz, najmilsi, że każdy człowiek obnosi w sobie tę chuć czyli skłonność do grzechów zmysłowości, nieczystości, że każdego rojem pszczół jadowitych obsiadają myśli nieczyste, że w każdym budzi się głód za przyjemnościami, rozkoszami, czynami nieczystemi. W każdym drzemie, że tak powiem, większa lub mniejsza pantera ,straszliwa i krwiożercza, kiedy się rozbudzi i z złowrogim błyskiem w oczach, szponami od krwi gorącemi człowieka pochwyci. A jestto takie smutne, że właśnie

ludzie najdzielniejsi, najmądrzejsi, najwykształceńsi często i najszlachetniejsi najwięcej właśnie z tą panterą — pożądliwości ciała walczyć muszą.

Posłuchajcie, jak boleśnie zawodzi psalmista: *„Przylgnęła do ziemi dusza moja, ożyw mię według słowa twego".*[1]) Posłuchajcie, jak biada ognisty św. Paweł: *„Widzę inszy zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mego i biorący mię w niewolę w zakonie grzechu, który jest w członkach moich. Nieszczęsny ja człowiek, kto mnie wybawi od ciała tej śmierci?"*[2])

Strzeżcie się, najmilsi, tej potęgi zmysłowości i lubieżności! Więc unikajcie najbliższych okazyj do grzechu, niedowierzajcie ani sobie ani drugim, pomni na słowa mędrca: *„Kto ufa w sercu swojem, głupi jest, ale kto mądrze sobie postępuje, ten zbawion będzie".*[3]) Nie używajcie za wiele mięsa, bądźcie abstynentami od alkoholu, szanujcie post święty, a łatwiejsze będzie zwycięstwo nad ciałem.

Nie tylko w ciele ale i w duszy naszej drzemie bezustannie dziwna i zgubna nieraz chętka, chętka wywyższania się. Jesteś, bracie, silnym robotnikiem, dzielnym rzemieślnikiem, sprytnym kupcem, masz wykształcenie gimnazjalne, może nawet akademickie, więc już wielu z was w zarozumiałości chwalicie się ze swoich zalet, zadzieracie głowę, z góry patrzycie na drugich, z pogardą, z lekceważeniem. A ty znowu, bracie, cicho, nieznacznie chodzisz ze swemi pragnieniami: nie pogardzasz drugimi, ale umiesz w ambicji nienasycony uginać

[1]) Ps. 118.
[2]) Do Rzym. r. 6.
[3]) Przyp. r. 28.

kark przed swoim chlebodawcą, panem, przełożonym, bezwzględny umiesz nawet drugich z drogi usuwać i nie boisz się, że im krzywdę wyrządzisz. A ty znowu, siostro, niby to pokorna jesteś, nieśmiała, oczy spuszczasz, rumienisz się, a tak chętnie lubisz się ustroić według najnowszej mody, cichą radością płoniesz, że na ciebie patrzą, że cię podziwiają, uwielbiają, chciwie słuchasz, mianowicie kiedy mężczyzna cię chwali i komplimenta ci prawi choć może nieszczerze. Patrzcie, najmilsi, te wszystkie popędy zarozumiałości, pogardy, ambicji, próżności szczególnie zaś nieposłuszeństwo wobec Kościoła, Wiary św., to wszystko nazywa się pychą żywota. A czytamy w Piśmie św.: *„To mówi Pan, niech się nie chlubi mądry w mądrości swej i niech się nie chlubi mężny w męstwie swem i niech się nie chlubi bogaty w bogactwie swojem“.*[4]) A nasze polskie przysłowia pychę trafnie określają temi słowy: „Pyszny gębę wyżej niżeli nos trzyma. — Pyszny nie po ziemi ale po ludziach depce“.

Najmilsi, unikajcie pychy! Zbroją przeciwko niej to pokora i modlitwa, pamięć na słowa Jezusa: *„A ktoby się wywyższał, będzie uniżon, a ktoby się poniżał, będzie wywyższon“.*[5])

Najwstrętniejszem wreszcie źródliskiem grzechów to pożądliwość oczu. Cóż to jest pożądliwość oczu? Nie masz złota, pieniędzy, a obaczywszy lśniące talary wyrywasz się i gonisz za niemi chciwie, nie zważając na przykazania Boże, otóż idziesz za pożądliwością oczu. Posiadasz stosy złota, a mimo to jesteś twardy dla siebie i drugich, jesteś

[4]) Jeremjasz r. 9.
[5]) Mat. r. 3.

sknerą, skąpcem — otóż idziesz znowu za pożądliwością oczu. A mówi Pismo św.: *„Piekło i zatracenie nie bywają nigdy napełnione, tak i oczy człowiecze nienasycone“.*[6]) A nasze przysłowie: „Łakomy o dobre tylko stoi mienie a nie o dobre sumienie“.

Najmilsi, strzeżcie się pożądliwości oczu i pamiętajcie, że bronią przeciwko niej jest chętne dawanie jałmużny. Powiada przecież św. Paweł: *„Kto skąpo sieje, skąpo też żąć będzie; a kto sieje w błogosławieństwach z błogosławieństw też żąć będzie“.*[7])

Wśród tej wielkiej bezustannej wojny, jaka wre i szaleje w sercach naszych, wśród tej łzawej walki duszy z ciałem brońmy się, najmilsi, brońmy! Wolę mocarną jako miecz obosieczny podnieśmy przeciwko obłudnym nieprzyjaciółkom — namiętnościom, a sprzymierzeńca w tej walce witajmy w Jezusie Chrystusie, który nam nigdy łaski swej nie odmówi. On wodzem naszym, on hetmanem naszym, a jak On wódz i hetman złamał rozpęd ataku szatańskiego potężnem wołaniem: *„Idź precz szatanie!“* tak i my, żołnierze Jego, pokusy spłoszymy, wojnę wygramy, jeżeli hasłem naszem będzie zachęta wodza-Jezusa: *„Zwycięzcy dam jeść z drzewa żywota, które jest w raju Boga mojego. Zwycięzcy dam mannę ukrytą i dam mu kamyk biały imię nowe napisane, którego nikt nie zna, jedno który bierze“.*[8]) Amen.

---

[6]) Przypowieści r. 27.
[7]) do Koryntjan r. 9.
[8]) Objawienie r. 2.

Kazanie szesnaste.

Na niedzielę drugą Postu.

Jak to Jezus jest Bogiem-człowiekiem?

Lekcję

z listu św. Pawła do Tesalończyków, rozdz. 4.

Bracia: Prosimy was i błagamy was w Panu Jezusie: aby jak wzięliście od nas, jak macie się sprawować i Bogu się podobać, tak żebyście się i sprawowali, żebyście tem więcej obfitowali. Bo wiecie, które rozkazania dałem wam przez Pana Jezusa. Albowiem ta jest wola Boża, poświęcenie wasze, żebyście się powściągali od porubstwa, aby umiał każdy z was naczynie swe trzymać w świątobliwości i uczciwości; nie w namiętności żądzy jako i Poganie, którzy nie znają Boga: ażeby kto nie podchodził ani oszukiwał w sprawie brata swego: albowiem mścicielem jest Pan wszystkiego tego, jakośmy wam przedtem powiadali i poświadczali. Bo nas Bóg nie wezwał do nieczystości, ale do poświęcenia: w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

Ewangelja

u św. Mateusza, rozdz. 17.

Onego czasu: Wziął Jezus Piotra i Jakóba i Jana brata jego i wprowadził ich na górę wysoką osobno: i przemienił się przed nimi. A oblicze jego rozjaśniało jako słońce: a szaty zaś jego stały się

białe jako śnieg. A oto ukazali się im Mojżesz i Eljasz z nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie: dobrze jest nam tu być: jeżeli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki, tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eljaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. A oto głos z obłoku, mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którym sobie dobrze upodobałem: jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoję i bali się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie opowiadajcie o widzeniu, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

„A żaden nie wstąpił do nieba, jedno który zstąpił z nieba, Syn człowieczy, który jest w niebie". Jan, rozdział 3).

Cud to święty, ogromny, przewspaniały, ten cud Przemienienia Pańskiego! Dostojna góra Tabor w Galilei płonie niezwyczajnym blaskiem, bo nad nią unosi się Jezus w płomiennej światłości majestatu Bożego: więc złotem słońcem pali się Jego twarz, oczy rzucają jasne promienie niebiańskiej potęgi, szaty jaśnieją jak śnieg srebrzysty, w całej postaci uniesionej ponad górskie wierzchołki mieści się taka siła nadziemska, iż apostołowie lękiem dziwnym przerażeni, na głos z świetlanego obłoku ze drżeniem padli na twarz w proch ziemski. Albowiem, jak pisze św. Hieronim: „Znikomość ludzka niezdolna znieść widoku promiennej glorji, lecz pada na ziemię drżąc na duszy i ciele". A nie-

potrzebnie drżą i boją się apostołowie, bo ukazuje się tutaj Bóg nie w czarnej chmurze, by gniew swój okazać, lecz w jaśniejącym obłoku, by objawić potęgę swojej miłości. Tutaj swojem Przemienieniem Jezus przypomina apostołom, że On jest Bogiem-Człowiekiem, że On zostając w naturze ludzkiej, zarazem może okazać naturę swoją Boską. Wyraźnie uczy św. Hieronim: „Ukazał się uczniom swoim tak, jak kiedyś zjawi się na sąd, niech nikt jednak nie myśli, że wyzbył On się dawniejszego wyglądu albo zrzucił z siebie ciało rzeczywiste, a przyjął ciało duchowe lub eteryczne". Słowem Jezus na górze Tabor jawi się oczom naszym w całej pełni jako B ó g - C z ł o w i e k.

Był czas, gdzie nie było jeszcze ani światła ziemskiego ani gwiazd ani słońca, był czas kiedy nie było ani dni ani nocy, ni miesięcy ani lat, gdzieś w dalekiej minionej przeszłości już istniał i żył Jezus Pan, a istniał i żył jako B ó g o d w i e c z n y. Zkąd my to wiemy? Dziewiczy uczeń Jego, św. Jan, który kłonił głowę swoją jasną na pierś Mistrza kochanego, ten Jan ewangelista, który jako orzeł na skrzydłach miłości i wiary wzbijał się ponad góry i obłoki, ponad nieb błękity aż przed tron Najwyższego, ten Jan nam to opowiada zaraz na wstępie ewangelji swojej. Czytamy tam: *„Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga a Bogiem było Słowo"*.[1]) Tem Słowem, które na początku było, to znaczy przed wiekami, przed stworzeniem świata było, to jest Jezus jako Bóg. Potwierdza to ten sam ewangelista widzeniem uniesiony w niebo:

---

[1]) Jan r. 2.

„Widziałem odzianego w suknię pokrwawioną i zowią imię Jego Słowo Boże i ma na szacie swej i boku swoim pismo: Król nad królmi i Pan nad pany".[2])

A Jezus dlatego nazwany Słowem, że pochodzi od Boga-Ojca, że jest Synem Jego jednorodzonym. A chociaż Jezus jest Synem Boga-Ojca, to On jednak temu Ojcu równy i tak samo jak Ojciec od wieków istnieje, tak samo jak Ojciec jest odwieczny. Że tak jest, On sam nas o tem poucza, my jednak dostatecznie tego nie rozumiemy, w przybliżeniu to tylko pojmujemy. Oto jak pięknie objaśnia nam prawdę tę złotousty nasz Skarga: „Jako słońce i promień jasności Jego z a r a z są, nie pierwej jedno niż drugie, tak Ojciec i Syn z a r a z są, bez żadnego początku, nie pierwej Ojciec niżeli Syn, ani Syn pierwej niźli Ojciec.[3])

I płynęły wieki za wiekami, aż oto zjawiła się ta wielka chwila, kiedy Bóg Wszechmogący z nicości stworzył świat, a na nim postawił człowieka jako króla przyrody. Lecz człowiek niewdzięczny stwór zbuntował się przeciwko Stwórcy, więc Stwórca Bóg groźne okazał mu oblicze i wypędził go z raju na długą, wiekową tułaczkę i udrękę. Odtąd żyli ludzie w stanie nieszczęśliwym, rodzili się na to, żeby w smutku pędzić dni swoje, albowiem zawarte były przed nimi bramy niebieskie. Ale niezmierzony w Swem miłosierdziu Bóg wyjrzał z nieba wysokiego na padół ziemski i litość nad synami człowieczymi zatargała Jego sercem. Więc, że tak powiemy, zbiera się cała Trójca Św. na do-

[2]) Objawienie, r. 19.
[3]) O rozumieniu przodku ewangelji św. Jana.

stojną naradę i by ulżyć znękanej ludzkości, Słowo-Bóg gotów jest opuścić niebo. Oto jak wspaniale o tem opowiada św. Tomasz z Akwinu: „Źródło mądrości Jednorodzone na wysokościach królujące Słowo Boga, przez które Ojciec wszystko mądrze stworzył i dobrze urządził, chciał na końcu czasu przybrać ciało, żeby oko człowieka pod osłoną Jego ludzkiej natury mogło oglądać Jego świetność, której niezdolne było dosięgnąć w dostojności Majestatu Bożego".[4])

I tak jak Bóg-Syn postanowił, tak też uczynił. On, odwieczny Bóg, rodzi się jako maleńkie dziecię, z Panienki Marji bierze ciało swoje, ją czyni przez to Matką Bożą, a Sam Siebie, choć zostaje Bogiem, zarazem człowiekiem. Od wieków Jezus istnieje jako Bóg, a od chwili owej cudownej nocy Betlejemskiej istnieje Jezus zarazem jako Człowiek, żyje i działa jako Bóg-Człowiek. Dlatego modlimy się w Składzie Apostolskim: „Wierzymy ... i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego, Pana naszego, który się począł z Ducha Św. narodził się z Marji Panny". I to zstąpienie Jezusa-Boga na ziemię i narodzenie się jako człowieka nazywamy Jego Wcieleniem. O wcieleniu Jezusa Chrystusa opowiada św. Paweł: *„Lecz gdy przyszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swojego uczynionego z niewiasty, uczynionego pod zakonem, aby tych, którzy pod zakonem byli, wykupić, abyśmy przysposobienia synowskiego dostali"*.[5])

Nauka o Wcieleniu Jezusa Chrystusa podaje wyraźnie: Jezus jest nie tylko Bogiem, ale zarazem

[4]) W piśmie do Papieża Urbana IV.
[5]) Św. Paweł do Galatów, r. 4.

Człowiekiem, ten sam Jezus ma naturę Boską i naturę ludzką, w jednej osobie Jezusa są dwie natury. Zwykły człowiek ma też jedną osobę, ale nie ma dwóch natur, jest tylko człowiekiem: Pan Jezus zaś jest nie tylko człowiekiem, ale i Bogiem.

Słuchajcie, najmilsi, co się zdarzyło w Konstantynopolu, bardzo już dawno, bo na początku 5. wieku! Żył tam patrjarcha-arcybiskup Nestorjusz. Posłyszawszy od niejakiegoś Teodora z Mopsuestji dziwną naukę, począł opowiadać, że w Panu Jezusie nie jest jedna, tylko dwie są osoby. Dalej uczył Nestorjusz, że Najśw. Marja Panna, jako matka tylko osoby ludzkiej Pana Jezusa jest jedynie matką Chrystusa, a nie Matką Boga. Wyraźnie mówił, że Marja nie jest Bogarodzicą. Zerwało się wielkie oburzenie przeciwko Nestorjuszowi; biskupi poczęli wołać, że trzeba się zjechać i potępić taką bluźnierczą naukę. Papież zgodził się na to i wysłał swoich legatów na wielki zjazd biskupów 431 r. w mieście Efezie, w Azji Mniejszej. Na tym zjeździe czyli soborze 198 biskupów potępiło „bezbożną naukę“ Nestorjusza, a jego złożyło z „biskupiej godności“. Zarazem biskupi jednozgodnie potwierdzili naukę, że w Jezusie jest tylko jedna osoba, a Marja jest Matką Bożą, Bogarodzicą w pełnem słowa tego znaczeniu. Noc już zapadła, gdy przed tłumami ludu, który czekał cierpliwie na dworze przed kościołem, ogłoszono ważny wyrok. Wtedy z piersi tysięcy buchnął ogromny krzyk radości, zapalono rozliczne pochodnie i w tłumnej procesji odprowadzono biskupów do domu, ciesząc się, że ostała się Marji wielka godność „Matki Bożej“.

W smutku głębokim pogrążeni, stańmy, najmilsi, na obszernym podwórcu pałacu Piłatowego. Boże, jaka to okropna scena przed oczami naszemi! Właśnie na krużganku pod grubemi filarami ukazuje się w białej szacie wykwintny wielkorządca rzymski, a obok niego prowadzą skazańca Jezusa. I stanął Jezus i okazał się w całej swej nędzy. Włos Jego stargany i świeżym potem lepki, oblicze splugawione, czerwoną krwią zmazane, oczy łzami zamglone i poczerwienione, na skroniach niespokojnie tętniących korona z cierni uwita, a na ramionach zbolałych płaszcz czerwony, szkarłatny. Na Jego widok chałastra żydowska krzyczy: *„Ukrzyżuj go, ukrzyżuj go!“* A gdy się uciszyło, Piłat wskazuje na nieszczęśliwego Jezusa i mówi: *„Ecce homo!“ Oto człowiek!*

Zaiste, najmilsi, Jezus był nie tylko Bogiem, ale i człowiekiem. Tutaj w całej pełni okazuje się Jego człowieczeństwo, tak jak na górze Tabor w całej pełni okazywało się Jego Bóstwo. Jezus rodzi się jako człowiek, rośnie jako człowiek, cierpi jako człowiek, umiera jako człowiek. Jego człowieczeństwo opisuje św. Paweł temi słowy: *„Wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się na podobieństwo ludzi i postawą naleziony jako człowiek“.*[6])

Wielkie to cierpienie Jezusa, męka Jego i katusze niech nam będą jasną pociechą wśród tej wojennej udręki! Jezus chociaż był Bogiem i człowiekiem najświętszym, cierpiał a cierpiał ochotnie. O ileż więcej my grzesznicy cierpieć powinniśmy! Przemienienie Jezusa wskazuje na przyszłą Jego

[6]) Do Filipensów, r. 2.

chwałę, ale przypomina zarazem, że i my po cierpieniach i trudach w chwale przemienieni chodzić będziemy. Więc pamiętajmy na słowa Izajasza: *„Uciecze ból i wzdychanie“*[7]), *„bo w weselu wynijdziecie a w pokoju doprowadzeni będziecie, góry i pagórki będą śpiewać przed wami chwałę a drzewa wszystkie polne rękoma klaskać będą“*.[8]) Amen.

---

[7]) R. 15.
[8]) R. 55.

Kazanie siedemnaste.

Na niedzielę trzecią Postu.

Strzeżmy się oziębłości!

Lekcja

z listu św. Pawła do Efezów (rozdz. 5).

Bracia: Bądźcież naśladowcami Bożymi, jako synowie najmilsi: a chodźcie w miłości, jako i Chrystus umiłował nas, i wydał samego siebie za nas obłatą i ofiarą Bogu na wonność wdzięczności. A porubstwo i wszelka nieczystość albo łakomstwo, niechaj nie będzie ani wspomniane między wami, jako świętym przystoi: albo sprosność albo głupia mowa albo żartowanie, które do rzeczy nie należy; ale raczej dziękowanie. Bo to wiedzcie rozumiejąc, iż wszelki porubca albo nieczysty albo łakomca, co jest bałwachwalstwo, nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusowem i Bożem. Niechaj was nikt nie zwodzi próżnemi słowy: albowiem dlatego przychodzi gniew Boży na synów niewierności. Nie bądźcież tedy uczestnikami ich. Albowiem byliście kiedyś ciemnością; lecz teraz światłością w Panu. Jako synowie światłości chodźcie: bo owoc światłości we wszelkiej dobrotliwości i sprawiedliwości i prawdzie.

Ewangelja

u św. Łukasza (rozdz. 11).

Onego czasu: Wyrzucał Jezus czarta, a ten był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy,

i dziwiły się rzesze. A niektórzy z nich mówili: Przez Belzebuba książęcia czartowskiego wyrzuca czarty. A drudzy kusząc, domagali się znaku od niego z nieba. A on skoro ujrzał myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone będzie spustoszone i dom na dom upadnie. A jeżeli i szatan rozdzielony jest przeciwko sobie, jakże ostoi się królestwo jego? gdy powiadacie, że ja przez Belzebuba wyrzucam czartów: synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dlatego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeżeli palcem Bożym wyrzucam czartów: zaiste na was przyszło królestwo Boże. Gdy mocarz uzbrojony strzeże dworu swego, w pokoju jest to co ma. Ale jeżeli mocniejszy nad niego nadszedłszy zwycięży go, odejmie wszystką broń jego, w której ufał i łupy jego rozda. Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest: a kto nie gromadzi ze mną ,rozprasza. Gdy duch nieczysty odejdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku: a nie znalazłszy, mówi: Wrócę się do domu mego, zkąd wyszedłem. A przyszedłszy, znajduje go umiecionym i ozdobionym. Wtedy idzie i bierze ze sobą siedmiu innych duchów gorszych od siebie, a wszedłszy, mieszkają tam. I stają się późniejsze rzeczy człowieka owego gorsze aniżeli pierwsze. I stało się, gdy to mówił: podniósłszy głos pewna niewiasta z rzeszy, rzekła mu: Błogosławiony żywot, który cię nosił i piersi, które ssałeś. A on rzekł: I owszem błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

„Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest, a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza".

(Łuk. 11, 23).

Kiedy Jezus Cudotwórca i Boski Nauczyciel przebiegał krainę żydowską wzdłuż i wpoprzek,

a obchodząc miasta i sioła niósł wszędzie ukojenie, pociechę i naukę, zyskał sobie miłość i uznanie szerokich warstw ludowych. Jednakże zawistnem okiem patrzeli na Jego powodzenie Pisma uczeni i faryzeuszowie. Widzieli bowiem, że lud poznając się często na ich obłudzie i pysze, wolał gromadzić się dokoła pokornego Mistrza z Nazaretu, który z młodzieńczym zapałem, świeżą, nową, Boską głosił naukę, a zarazem niepojęte działał cuda. Więc dławiąc złość w sobie, zgrzytali zębami faryzeusze, mówiąc między sobą: Jakżeż on Galilejczyk śmie nauczać lud i władzę nieprawnie nad nim dzierżyć; toć On do naszych szkół nie chodził, nie prosił nas o pozwolenie nauczania, mandatu na nie od nas nie otrzymał. A zresztą cóż wielkiego może pochodzić z Nazaretu! — I gorzały nienawiścią serca ich ku Jezusowi i wśród długich narad poufnych snuli czarne plany, jakby zniweczyć wpływ Jezusa.

Lecz Zbawcy nie zniechęcają w pracy posądzenia i oszczerstwa; z nieustającą żarliwością trwa w swem posłannictwie i nawet z takich zarzutów korzysta, żeby i przyjaciół i wrogów swoich pouczyć. Sam płonąc żarem poświęcenia i zapału dla sprawy Bożej wymaga gorliwości od uczniów swoich, a ostrzega ich dobitnie i dosadnio przed oziębłością religijną, wołając: *„Ktoć nie jest ze mną, przeciw mnie jest, a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza."*

Wołanie to Jezusowe poprzez kraje szerokie, poprzez długie wieki idzie ku nam jako groźne ostrzeżenie przed obojętnością, przed oziębłością we wierze. Co to jest oziębłość religijna? Jestto ten brak zajęcia się i przejęcia się

sprawami Wiary chrześcijańskiej, stronienie od spowiedzi i innych sakramentów św., opuszczanie mszy św., wyziębienie uczuć miłości Boga i bliźniego. Oziębły katolik, to człowiek, który wcale albo bardzo mało dba o swoją wiarę. Urodził się katolikiem, kazała go matka ochrzcić, wychowała jako tako po katolicku, nazywa się więc katolikiem, lecz to mu tak jest obojętne prawie, że mógłby być innowiercą i żydem nawet. Oto co mówi św. Grzegorz Wielki o obojętności religijnej: „Nieczynność umysłu niepodniecanego stosownym zapałem, zabija w człowieku pragnienie dobrego zupełnie, a ukradkiem wzmaga się w nim gnuśna oziębłość“[1]). Stąd Salomon wyraźnie mówi: *„Lenistwo przynosi ospałość“*[1]).

Oziębłość religijna jest więc w pierwszym rzędzie dla katolika czemś n i e n a t u r a l n e m. Dlaczego? Najmilsi, prawdy Wiary naszej katolickiej są tak piękne, tak wspaniałe, tak potężne, że wrażenie głębokie winny wywierać na rozum katolika. Otwórzcie oczy, otwórzcie głowy dla tych promieni światłości Bożej, strzelających z wyżyn niebieskich! Czemuż nie słuchacie na słowa Psalmisty, który powiada: *„W rozmyślaniu goreje serce!“*[2]). A jeśli rozum twój zimny wobec wzniosłych prawd wiary, głoszonych przez Jezusa, czyż nie wzruszy serca twego wielka męka Zbawcy Twego! Otóż patrz, idzie potomek królewski z rodu Dawidowego, idzie jako wielki król boleści, w cierniowej koronie, w szkarłatnym płaszczu własnej krwi, z ciężkim krzyżem na zbolałych ramionach, idzie na Golgotę,

[1]) Dobry Pasterz cz. III., r. 15.
[2]) Przypowieści r. 15.

żeby zawisnąć na tym krzyżu i z tego krzyża jako z tronu straszliwego wołać: *„Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny“*[3]). I na widok ten budząc się z oziębłości religijnej wołaj słowami Gorzkich Żali:

Duszo oziębła czemu nie gorejesz,
Serce me czemu całe nie topniejesz?!
Toczy twój Jezus z ognistej miłości,
Krew w obfitości.

O jakżeż to smutne, że tylu katolików mimo tej krwawej śmierci Chrystusowej z zimnem sercem przechodzi i nie korzysta z owoców Krzyża św.! Wszak prawda, najmilsi, katolikami jesteście, a stronnicie od sakramentów św., chrześcijanami jesteście, a wzdragacie się korną pochylić głowę u stóp konfesjonału, braćmi młodszymi Jezusa jesteście, a nie spieszycie na ucztę przez Brata najstarszego zgotowaną, nie spieszycie do Stołu Pańskiego. I o zgrozo! nie tylko na Żydach ongiś, ale dziś na katolikach spełniają się historyczne słowa Pisma św.: *„A oni zaniedbali i odeszli, jeden do wsi swojej a drugi do kupiectwa swego.“*

Zaiste! obojętność religijna jest objawem wstrętnym. — Gdy zajdziesz wśród skwarnego lata przez cieniste aleje parku prastarego, tam kędy olchy dumają szerokolistne, ujrzysz nagle staw zapomniany. Stoi woda w tym stawie od miesięcy, może od lat całych, stoi taka stara, nieporuszona, mętnem okiem na ciebie spogląda poprzez chwasty i zielsko oślizłe, poprzez gęsty kożuch rzeżuchy.

---

[3]) Jan r. 3.

Jaka ona straszna ta woda stojąca, jaka wstrętna! Gdy ją poruszysz, cuchnie.

Do wody stojącej, cuchnącej, wstrętnej przyrównać można człowieka oziębłego. Tak jak ta woda nie wypełnia swego przeznaczenia, tak i oziębły człowiek zapomina o swym celu i przeznaczeniu. Miasto pracować dla zbawienia pogrążony w gnuśności i lenistwie. Do ludzi oziębłych woła Pan Jezus: *„Znam sprawy twoje iżeś nie jest ani zimny ani gorący, bodajbyś był zimny albo gorący; ale iżeś letni ani zimny ani gorący, poczne cię wyrzucać z ust moich“*[4]).

Rzeczywiście, najmilsi, oziębłość religijna jest strasznie niebezpieczną. Człowiek oziębły igra z niebezpieczeństwem, igra z namiętnościami swojemi. Ma on bowiem w sobie siłę i energję, a jeżeli nie użyje tej siły w sprawie dobrej, to niezadługo napewno prawie siły swej nadużyje w zaspokajaniu namiętności, będzie popełniał grzechy, a może nawet zbrodnie. Taka już natura nasza, że bezustannie dąży do czynu. Jesteś gorliwy, czyn twój będzie dobry, czasem nawet wspaniały, bohaterski; jesteś oziębły w wierze, czyn twój będzie zły, czasem nawet szatański. Uczy dobitnie św. Grzegorz Wielki: „Ponieważ dusza do wyższych rzeczy nie zmierza, zaniedbana rzuca się w wir niskich pragnień i gdy mocą wzniosłych dążeń się nie krzepi, pożera ją głód najniższego pożądania“[5]).

I tak, najmilsi, w oziębłości religijnej pogrążeni idziecie na bezdroża, wpadacie w grzechy i nałogi. Zamiast pracować nad zbawieniem swojem, nad

---

[4]) Apokalipsa św. Jana r. 3.

[5]) Dobry Pasterz cz. III, r. 15.

wnętrznem udoskonaleniem, wy nie tylko uciekacie od tej roboty Bożej, ale na dobitek jeszcze wytężacie siły swoje, pracując na własne potępienie. Z początku w oziębłości religijnej mówiliście chcąc innym zamydlić oczy: Pocóż ja mam do kościoła chodzić, na to nie mam czasu, poco do spowiedzi, ja przecież nikogo nie zabiłem, nie okradłem, nie oszukałem, ja wielkiej krzywdy bliźniemu nie wyrządziłem. — Oziębłość jednak wasza z czasem poprowadziła was zapewne na drogę wielkich namiętności i sprawiła, żeście i bliźniemu wielkie krzywdy wyrządzili. Obudźcie się z tej obojętności teraz, natychmiast, bo jutro może być już zapóźno, zapóźno będzie już napewno, kiedy staniecie na Sądzie ostatecznym. Albowiem gdybyście się teraz nie obudzili z tej gnuśności, mogłyby się wtedy na was spełnić słowa Eklezjasty: *„Kto się ogląda za wiatrem, nigdy siać nie będzie, a kto się przypatruje obłokom, nigdy żąć nie będzie“*[6]).

Ospałych i gnuśnych, oziębłych i obojętnych wojna współczesna, okropna, budzi wielkim głosem gniewu Bożego. Nie wystarczały kary zwykłe, codzienne, więc Wszechmogący a sprawiedliwy Bóg niezwyczajnym tym karom rozmaitym pozwolił spaść na ludzkość i narody. Czas więc ocucić się, czas podnieść oczy promienne ku światłości prawd Bożych, czas wyciągnąć radosne ramiona po skarby sakramentów św., czas zedrzeć z głów biesiadne wieńce, a włos trefiony pokutnym posypać popiołem! Oto rozgłośne wołają słowa Jezusa idącego przed nami na pracę i mękę: *„Czemuż śpicie, wstańcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie“*[7]).

---

[6]) Eklezjastes r. 11. — [7]) Łuk. r. 22.

Kazanie ośmnaste.

Na niedzielę czwartą Postu.

Czemże jest Najśw. Sakrament?

Lekcja

z listu św. Pawła do Galatów, rozdział 4.

Bracia: Napisane jest: Iż Abraham miał dwóch synów, jednego z niewolnicy, a drugiego z wolnej. Lecz który z niewolnicy, według ciała się narodził: a który z wolnej, wskutek obietnicy: co przez allegorję powiedziano jest. Albowiem te są dwa testamenty. Jeden na górze Synai, rodzący w niewolę: która jest Agar: Albowiem Synai jest góra w Arabji, przyrównywa się do tego, które jest Jeruzalem, i w niewoli jest z synami swymi. A ono, które w górze jest Jeruzalem ,wolne jest, które jest matką naszą. Albowiem napisane jest: Wesel się niepłodna, która nie rodzisz: zakrzyknij, a zawołaj która rodząc nie pracujesz: bo więcej synów opuszczonej, niż tej, która ma męża. A my, bracia, według Izaaka jesteśmy synami obietnicy. Lecz jako wówczas ten, który się narodził według ciała, prześladował tego, który według ducha: tak i teraz. Ale co mówi Pismo? Wyrzuć niewolnicę i syna jej: albowiem nie będzie dziedzicem syn niewolnicy z synem wolnej. A tak, bracia, nie jesteśmy synami niewolnicy, ale wolnej: którą wolnością nas Chrystus wolnymi uczynił.

Ewangelja

u św. Jana, rozdział 6.

Onego czasu: Odszedł Jezus za morze Galilejskie, które jest Tyberjadzkie: i szła za nim rzesza wielka, ponieważ widzieli znaki, które czynił nad tymi, co chorowali. Wszedł tedy Jezus na górę: i siedział tam z uczniami swymi. A była blisko Pascha, dzień święty Żydowski. Podniósłszy tedy oczy Jezus, i ujrzawszy, iż wielka rzesza idzie do niego, rzekł do Filipa: Zkąd kupimy chleba, żeby ci jedli? A mówił to doświadczając go: bo on wiedział co miał czynić. Odpowiedział mu Filip: Za dwieście groszy chleba nie wystarczy dla nich, żeby każdy mało co dostał. Rzekł mu jeden z uczniów jego, Andrzej brat Symona Piotra: Jest tu jedno pacholę, które ma pięć chlebów jęczmiennych, i dwie ryby: ale co to jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usiąść. A było trawy dosyć na onem miejscu. A tak usiadło mężów, w liczbie około pięciu tysięcy. Wziął więc Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym: także i z ryb ile chcieli. A gdy się najedli, rzekł uczniom swoim: Zbierzcie które zbyły okruchy, aby nie zginęły. Zebrali tedy i napełnili dwanaście koszów okruchami z pięciu chlebów jęczmiennych, które zbywały tym, co jedli. Ci tedy ludzie ujrzawszy cud, który Jezus uczynił, mówili: Że ten jest prawdziwie Prorokiem, który miał przyjść na świat. Jezus zaś poznawszy, że mieli przyjść, aby go porwać i uczynić królem, uszedł sam jeden na górę.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

„Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił."
(Jan **6, 51.**)

Naraziwszy sobie w Jerozolimie cudami swojemi i nauką faryzeuszów i ich zwolenników, uważał Pan Jezus za korzystne opuścić miasto i przenieść

się do Galilei. Tutaj zdarzyło się, że w łodzi rybackiej przeprawił się przez jezioro Tyberjadzkie na drugie wybrzeże, a ponieważ tysiączne rzesze zwartym wałem oblegały Go, nie ustawał we wzniosłem swem posłannictwie nauczania i czynienia cudów. I właśnie na uroczych brzegach szafirowego jeziora, pod błękitną kopułą wspaniałego nieba, na skalistych stokach góry, na puszystych kobiercach traw zielonych rozsiadły się tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci i syte Słowa Bożego, tęskne wyciągały ręce po ryby i chleby, jakie im rozdawano. O cudzie niepojęty! Pięciu chlebami jęczmiennemi i dwiema rybami nakarmił Mistrz z Nazaretu 5 tysięcy mężów, nie licząc niewiast i dziatek.

Cud ten wspaniały jest potężną, tajemniczą zapowiedzią jeszcze wspanialszego, mistycznego cudu. Kiedy bowiem Pan Jezus przed ludem, który Go chciał królem okrzyknąć, uciekł do Kafarnaum na drugą stronę jeziora, a tłumy znowu pospieszyły za Nim, począł Pan Jezus zapowiadać rzecz niepojętą. Otóż wołał do nich: *„Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, szukacie mnie, nie iżeście widzieli cuda, ale iżeście chleb jedli i najedli się. Zdobywajcie sobie nie pokarm, który ginie, ale który trwa ku żywotowi wiecznemu, który wam da Syn człowieczy“.*[1]) „Przez ten pokarm rozumie On samego siebie“, objaśnia św. Augustyn. Patrzcie więc, najmilsi, i podziwiajcie mądrość i wszechmoc Pana Jezusa: chlebem cudownym, ale ziemskim nakarmił Bóg-człowiek tysiące, niezadługo będzie chlebem cudownym, nadziemskim, anielskim karmił nie już tysiące ale miljony, nie raz ale po wszystkie czasy i wieki aż do

[1]) Jan r. 6.

skończenia świata Wszak rozumiecie już dobrze, o jakim chlebie tu mowa, wszak cieszycie się, że rozprawiać będziemy o Najświętszym Sakramencie?

Kiedy Bóg, opiekując się narodem żydowskim, przygotowywał go na przyjście Mesjasza, w licznych proroctwach, cudach i znakach zapowiadał tego Mesjasza i jego niepojętą moc i działalność. Tak dawno już, bardzo dawno objawił Jehowa we figurach czyli znakach Najświętszy Sakrament. Lud żydowski w czasie szalonej ucieczki przed Faraonem, wśród męczących wędrówek po gorących piaskach żółtej pustyni, głodny aż do wycieńczenia krzepi się manną, której Bóg, życzliwy Ojciec, mu udziela. Opiewa to psalmista:

„I zebrał płodne chmury i otworzył nieba
„I spuścił im dostatek niebieskiego chleba.
„Chleb anielski człowiek jadł.[2])

Podobnie jak manna na puszczy w świątyni jezolimskiej bezkrwawe ofiary chleba i wina, a mianowicie tak zwane „chleby pokładne“ są figurami Najśw. Sakramentu.

Te i inne figury starego Przymierza wskazują nam na wielką doniosłość Najśw. Sakramentu. Zresztą że to najważniejszy Sakrament, opowiada nam już sama jego nazwa, boć to ze świętych Sakramentów Najświętszy. Nazywamy go też Sakramentem Ołtarza, bo z ofiary ołtarza, ze mszy św. bierze swój początek. A ponieważ w tym Sakramencie jest Ciało i Krew Pana Jezusa, mówimy także, że to Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej. Inne miano tego Sakramentu to Ko-

[2]) Ps. 77.

munja św., bo przez ten Sakrament komunikujemy się z Panem Jezusem czyli przyjmujemy Pana Jezusa do serca. A skąd też może pochodzić owa dziwna nazwa grecka Eucharystja? Otóż z Pisma św. i właściwie oznacza „dziękowanie", lecz pierwsi chrześcijanie szczególnie i my jeszcze dzisiaj czasem Najśw. Sakrament nazywamy także Eucharystją. Wreszcie niekiedy się słyszy, jak ludzie mówią: ksiądz idzie do chorego z Wiatykiem. Dlatego tu Najśw. Sakrament nazywamy Wiatykiem czyli podróżnym posiłkiem, bo krzepi on umierającego na daleką podróż, na drogę w inne światy. Przez hostję zaś rozumiemy opłatek, który ma się zamienić na Ciało Pana Jezusa albo też widome postaci opłatka, pod któremi Pan Jezus się ukrywa, jak to śpiewamy w naszej staropolskiej pieśni kościelnej:

„W tej hostyji jest Bóg żywy,
„Choć zakryty lecz prawdziwy".

Już te szczere a proste słowa głoszą nam wyraźnie, że w Najśw. Sakramencie jest Bóg obecny. Sobór trydencki (1545—63), który się zebrał na wielką obronę Wiary przeciwko błędom innowierców, orzekł najwyraźniej, że w Najśw. Sakramencie jest Pan Jezus prawdziwie, rzeczywiście i istotnie obecny. Prawdziwie i rzeczywiście jest tam Pan Jezus obecny, bo ten Sakrament nie jest znakiem, że tam w nim jest moc i siła Pana Jezusa, ale On jest sam rzeczywistem Ciałem i Krwią Pana Jezusa. Istotnie jest Pan Jezus w Najśw. Sakramencie obecny, bo nie jest On tam obecny w chlebie i winie, lecz istotę chleba i wina przemienia On na Ciało i Krew swoją. Na to powiecie

może, najmilsi: ależ my tam widzimy i biały opłatek i w złotym kielichu wino. Słusznie, widzicie coś, ale co zmysłom waszym podlega, co w oczy wam wpada, to już ani chleb ani wino, lecz tylko zewnętrzne postaci chleba i wina. Zostały się tylko postaci z chleba i wina, bo chleb i wino przemieniły się w Ciało i Krew Pana Jezusa.

Że tak jest, o tem nas Pan Jezus sam poucza, kiedy woła: *„Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił, jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki, a chleb, który ja dam, jest Ciało moje za żywot świata“.*[3]) Podobnie gdy czytamy o ustanowieniu Najśw Sakramentu wyraźnie widzimy, że Pan Jezus prawdziwie, rzeczywiście i istotnie chleb przemienił na Ciało a wino na Krew swoją. Posłuchajcie: *„A wziąwszy chleb dzięki czynił i łamał i dał im mówiąc: to jest Ciało moje, które się za was daje, to czyńcie na pamiątkę moją“.*[4]) — *„A wziąwszy kielich dzięki czyniąc i dał im rzekąc: pijcie z tego wszyscy, albowiem ta jest Krew moja nowego Testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów“.*[5])

W czasie Podniesienia zstępuje Pan Jezus na ołtarz z całem Bóstwem i człowieczeństwem swojem, więc padnijmy na twarz przed Nim, a z głębi serca niech każdy woła za św. Tomaszem z Akwinu:

„Bóstwo się kryło w ramionach krzyża,
„Tu i człowieczeństwo się uniża;
„W jedno i drugie wierząc statecznie
„Jak łotr tak proszę kornie, serdecznie“.[6])

---

[3]) Jan r. 6.
[4]) Łuk. r. 22.
[5]) Mat. r. 26.
[6]) Z hymnu „Adoro Te devote“, przekład własny.

Zdarzyło się, że oficer spotykając kapłana, jak spieszył z Wiatykiem do chorego, kornie przyklął wśród ulicy i oddał pokłon Bogu. Wieczorem w kasynie robił mu jeden z kolegów o to wyrzuty mówiąc, że nie wypada na oficera, by przyklękał na ulicy. Na to go ów gorliwy katolicki oficer zapytuje: „A gdybyście spotkali cesarza w cywilnem ubraniu, czybyście mu pokłon oddali?“ „Rozumie się“, brzmiała odpowiedź, „boć jest on zawsze cesarzem, czy tak czy owak ubrany“. Z okiem wiarą promiennem odzywa się na to katolicki oficer: „Widzicie, podobnie było w moim wypadku; spotkałem Boga w przebraniu, bo pod postacią chleba; byłbym tchórzem, gdybym mu w takim razie pokłonu nie oddał“. Na te słowa nikt już nie śmiał nic powiedzieć.

Mamy Boga w Najśw. Sakramencie ukrytego wśród siebie, w kościołach naszych. Czemuż tak rzadko doń się zbliżacie? Otóż już, już tem głośniej puka On do serc waszych i upomina się o prawa miłości synowskiej i poddańczej, bo to czas wielkanocny, czas zapraszający wszystkich wiernych katolików do Stołu Pańskiego. Szczególnie głośno i czule woła Jezus wśród tej zawieruchy wojennej do bezdomnych tułaczy i sierot, do was wszystkich opuszczonych i nieszczęśliwych grzeszników: *„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obarczeni jesteście, a ja was ochłodzę“.* Amen.

Kazanie dziewiętnaste.

Na niedzielę piątą Postu.

Jezus, słońce świętości.

Lekcja

z listu św. Pawła do Żydów, rozdział 9.

Bracia: Chrystus stawszy się jako najwyższy kapłan dóbr przyszłych, przez większy i doskonalszy przybytek nie ręką uczyniony, to jest, nie tego stworzenia: ani przez krew kozłów albo cielców, lecz przez własną krew wszedł raz do Świątnicy, znalezłszy wieczne odkupienie. Albowiem jeżeli krew kozłów i wołów i popiół jałowicy pokropiony, splugawionych poświęca na oczyszczenie ciała; jako daleko więcej krew Chrystusa, który przez Ducha Świętego samego siebie ofiarował niepokalanego Bogu, oczyści sumienie nasze od uczynków martwych, do służenia Bogu żyjącemu? I dlatego jest nowego testamentu pośrednikiem: żeby za pośrednictwem śmierci, na odkupienie tych występków, które były pod pierwszym testamentem, ci obietnicę wzięli, którzy wezwani są do wiecznego dziedzictwa, w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

Ewangelja

u św. Jana, rozdział 8.

Onego czasu: Mówił Jezus rzeszom Żydowskim: Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Jeżeli prawdę wa mmówię, czemu mi nie wierzycie?

Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga. Odpowiedzieli tedy Żydzi, i rzekli mu: Czyliż my nie dobrze mówimy, że ty jesteś Samarytaninem i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca mego, a wyście mnie nie uczcili. A ja nie szukam chwały swej: jest który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: jeżeli kto zachowa mowę moję, śmierci nie ujrzy na wieki. Rzekli mu tedy Żydzi: Teraz poznaliśmy, że czarta masz. Abraham umarł i prorocy: a ty powiadasz: Jeżeliby kto strzegł mowy mojej, nie zakosztuje śmierci na wieki. Czyż ty jesteś większy nad ojca naszego Abrahama, który umarł? i prorocy pomarli. Kim się sam czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeżeli ja sam się chwalę, chwała moja nic nie jest: Ojciec mój, który mnie uwielbia, o którym wy powiadacie, że jest Bogiem waszym, a nie poznaliście go: ale ja go znam: i jeżeli powiem, że go nie znam, będę podobnym wam, kłamcą. Ale go znam, i mowy jego strzegę. Abraham ojciec wasz z radością pragnął tego, aby oglądał dzień mój: oglądał i weselił się. Rzekli tedy Żydzi do niego: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz i Abrahama widziałeś? Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, pierwej nim Abraham się stał, jam jest. Porwali tedy kamienie, aby na niego ciskali: Jezus zaś zatail się, i wyszedł z kościoła.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

„Kto z was dowiedzie na mnie grzechu."
(Jan r. 8, 46.)

Wśród trudów niezwyczajnych, wśród prac rozlicznych, wśród głośnego rozgwaru szerokiego życia i szerokiej działalności potrzebował Pan Jezus nieraz spoczynku, łaknął skupienia, szukał samotności. W zacisznych ogrodach, na szczytach

górskich, szczególnie na Górze Oliwnej, uciekłszy od zbiorowiska ludzkiego, od hałaśliwych tłumów, samotny trwał Jezus na długiej modlitwie i na serdecznej rozmowie z Bogiem Ojcem i niebianami. I w takiej świętej godzinie spływały na Chrystusa i na wielkie Jego dzieło potoki łask Bożych, złociły Go promienie górnego błogosławieństwa. Z takiej świętej godziny brał Jezus moc i skrzepienie serca na wielką walkę z pychą faryzeuszów i małodusznością uczniów Swoich. Z takiej świętej godziny, jaką spędził na Górze Oliwnej, szedł Mistrz promienny blaskiem świętości Swojej na święto kuczków, pomiędzy świątalne tłumy i opowiadał im o prawdzie Bożej, o synach Abrahama i synach Bożych, a gdy mu nie wierzyli, wołał: *„Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Jeśli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie?"* „Słowa te Pana wypływają z wielkiej pewności siebie, jak objaśnia Orygenes, albowiem żaden inny człowiek jedno nasz Pan, który żadnego grzechu nie popełnił, może je z taką pewnością siebie wypowiedzieć". A Grzegorz Wielki dodaje: „Rozważajcie łagodność Boga, gdyż nie waha się dowodzić, że nie jest żadnym grzesznikiem". Wogóle podkreślić trzeba, że Pan Jezus sam sobie wystawia świadectwo świętości, a może to śmiało uczynić, bo całe życie Jego jest jednym długim, złotym łańcuchem dowodów na tę świętość.

Człowiek każdy jako syn Adamowy przychodzi na świat zeszpecony straszliwem piętnem, bo grzechem pierworodnym. A razem z grzechem pierworodnym wlecze ze sobą złowrogo brzękające kajdany namiętności, pożądliwości, skłonności do grze-

chu. Dopóki dzieckiem jesteś, uśpione w tobie drzemią namiętności, lecz ledwie rozwiniesz się z chłopca w młodzieńca, z dziewczęcia w panienkę, aliści tajemnym głosem wzbudzone namiętności opadają cię jak dzika sfora psów jadowitych. Uciekaj przed wściekłemi bestjami, bo cię na śmierć zagryźć mogą! Tak każdy człowiek czy jest księciem czy chłopkiem, czy wielką panią, czy prostą wiochną, nosi ze sobą w swojem ciele, w swojej duszy złe skłonności, chuci i namiętności.

Jednakże Pan Jezus, chociaż syn Adamowy, nawet jako człowiek nie miał złych skłonności, jest On najświętszy, najstarszy i najpiękniejszy syn i brat w olbrzymiej rodzinie Adamowej. Cudownie się narodził z Dziewicy przeczystej, więc cudownie też uwolniony był od złych skłonności. My, bracia i siostry, my, rodzeństwo Jego młodsi, patrząc na świętą naturę Jezusa wołajmy w uniesieniu: *„Piękniejszy urodą nad syny człowiecze, rozlała się wdzięczność po wargach Twoich, dlatego Cię błogosławił Bóg na wieki“*[1]). *Jasnością jest bowiem wiecznej światłości i zwierciadłem bez zmazy Boskiego Majestatu i wyobrażeniem dobroci Jego“*[2]). Wyraźnie uczą tak Ojcowie Kościoła jak papieże, że Pan Jezus wolny był od grzechu pierworodnego. Posłuchajcie, co mówi św. Augustyn: „Ciało tylko przejął z Adama, grzechu jednak nie wziął na siebie. I ten, który nie wziął grzechu z naszej masy, ten właśnie gładzi nasz grzech.“ Podobnie pisze papież Eugenjusz IV[3]):

[1]) Ps. 44.
[2]) Mądrość r. 7.
[3]) „Decretum pro Jacobitis“ 1439 r.

„Ten, który bez grzechu został poczęty, zrodzony i umarł, gładząc grzechy nasze wroga rodzaju ludzkiego sam jedyny zgonem swoim zwyciężył." I rzeczywiście całe życie P. Jezusa wolne jest także od grzechów uczynkowych.

Rozejrzymy się wokoło po tych setkach i tysiącach ludzi, jacy mimo nas w tych falach życiowych przepływają i poszukajmy człowieka bez grzechu! Azali go znajdziemy? Przebiegnijmy rzeki i góry i morza, kraje ludne i szerokie, miasta rozgwarne i ciche sioła, lasy dziewicze i piaski gorące pustynne i białe pola śnieżne podbiegunowe, przebiegnijmy całą kulę ziemską i pytajmy o człowieka bez grzechu! Izali go znajdziemy? Zajrzyjmy do grubych ksiąg, co opowiadają nam o mężach mądrych a szlachetnych, rozczytujmy się w życiu spokojnych filozofów, potężnych wodzów, poważnych myślicieli, którzy dla braci swoich nowe zakładali religje, przerzućmy całe dzieje i szukajmy człowieka bez grzechu! Izali go znajdziemy? Toć Sobór Trydencki, wielki zjazd biskupów w 16 wieku orzekł wyraźnie, że tylko Najśw. Marja Panna ze względu na Jezusa wolną jest od wszelkiego grzechu. Rozumie się i Jezus tem mniej podlegał władzy grzechu.

Wielką świętość Pana Jezusa, Jego wolność od wszelkiego grzechu wyraźnie przepowiadali prorocy. Psalmista Pański tak woła do Pana Jezusa:

„Umiłowałeś sprawiedliwość świętą,
„Masz w nienawiści bezbożność przeklętą
„Przeto cię Pan twój znaczną przed inszymi
„Uczcił powagą rówienniki twemi".[4])

[4]) Ps. 44.

A jak pięknie przepowiada Izajasz dobroć i sprawiedliwość Pana Jezusa, kiedy mówi: *„Trzciny nałomionej nie skruszy a lnu kurzącego się nie zagasi... nie będzie smutnym ani zaburzonym aż postanowi na ziemi sąd a zakonu Jego wyspy czekać będą“*[5]). Słowa te opowiadają, że Pan Jezus nikomu krzywdy nie wyrządzi, że nawet nad *„trzciną nałamaną“* nad *„lnem kurzącym się“* t. j. nad grzesznikiem litość mieć będzie. Dziwnie zgadza się z proroctwem Izajasza świadectwo apostoła św. Pawła, głoszące o Panu Jezusie: *„Który nie znał grzechu“*[6]).

Czytamy w Piśmie św., że Pan Jezus, wypędzając kupczących ze świątyni, uniósł się gniewem wielkim, dalej że nieraz faryzeuszom gorzkie czynił wymówki. Gniew ten nie był grzeszny, był to gniew święty, był to raczej płomienny zapał męża szlachetnego, który dbał o ozdobność domu Bożego i o całość chwały Pańskiej. Taki żar płonął w sercu Jezusa, że mógł On o sobie powiedzieć: *„Gorliwość Pańska pożera mnie“*.

Nikt nigdy, nawet najgorsi wrogowie nie mogli Panu Jezusowi zarzucić grzechu. Przed Kajfaszem fałszywi świadkowie się mieszali i ośmieszali, na oszczerstwa żydów Piłat badawczy sędzia orzekł, że nie znajduje w Jezusie winy. Był Jezus tak święty, że „nie tylko nigdy nie zgrzeszył, ale nawet zgrzeszyć nie mógł“, jak to potwierdzają przygotowawcze prace do soboru watykańskiego.

Jezus jako człowiek bez skłonności do grzechu, bez grzechu promieniał łaskami wszystkie-

[5]) Iz. 42.
[6]) II do Korytjan r. 5.

mi, cnotami wszelkiemi. Obcypany 7 darami Ducha Św. cieszy oczy nasze wszystkiemi owocami Ducha Św. Oto jak woła o nim proroczy Izajasz: *„I wynijdzie różdżka z korzenia Jessego, a kwiat z korzenia jego wystrzeli — i odpocznie na nim duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i mocy, duch umiejętności i bogobojności i napełni go duch bojaźni Pańskiej"*[7]). Zaiste mógł Pan Jezus mówić o sobie słowy mędrca Pańskiego: *„We mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty"*[8]). To też kiedy się Pan Jezus miał narodzić i anioł zapowiadał Jego świętość, mówiąc do Marji: *„Co się z ciebie narodzi świętego, nazwane będzie Synem Bożym"*[9]).

Jezus jako Bóg-Człowiek to olbrzymie słońce świętości, rzucające wspaniałe snopy jasnych promieni na całe dzieje ludzkie, na życie wszystkich wielkich, pobożnych i świętych mężów i niewiast. Albowiem cokolwiek świętości było i jest między ludźmi, to wszystko jest z Jezusa świętości stosownie do słów św. Jana: *„A z pełności Jego myśmy wszyscy wzięli i łaskę za łaską"*[10]).

Najmilsi, podnieśmy oczy nasze ponad wstrętne błoto grzechów, ponad opary łez i krwi, podnieśmy je ku górze tam do Pana Jezusa. Patrzmy jak pod krzyżem się uginając, słaniając i upadając w świętym zapale swoim dąży wzwyż, ku szczytom Golgoty i świętem cierpieniem swojem nam jako hasło życiowe zostawia ową zachętę: *„Kto mnie chce naśladować, niech weźmie krzyż swój i niech idzie za mną"*. Amen.

---

[7]) Iz. r. 11. — [8]) Ekklezjastyk r. 24.
[9]) Łuk. r. 1. — [10]) Jan r. 1.

Kazanie dwudzieste.

Na niedzielę szóstą Postu (Palmową).

Krótkie dzieje Męki Pańskiej.

Lekcję

z listu św. Pawła do Filipensów, rozdział 2.

Bracia: To w sobie czujcie, co i w Chrystusie Jezusie: który będąc w postaci Bożej, nie poczytał sobie za łupiestwo, że był równym Bogu: ale wyniszczył samego siebie przyjąwszy postać sługi, stawszy się na podobieństwo ludzi i postawą znaleziony jako człowiek. Sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Dlatego i Bóg wywyższył go: i dał mu imię, które jest nad wszelkie imię; aby na imię Jezus wszelkie kolano klękało niebieskich, ziemskich i podziemnych: a iżby wszelki język wyznawał, że Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca.

Ewangelja

u św. Mateusza, rozdz. 21.

Onego czasu: Gdy się przybliżał Jezus ku Jeruzalem i przyszedł do Betfagi do góry Oliwnej; wtedy posłał dwu uczniów swoich, mówiąc im: Idźcie do miasteczka, które jest przed wami, a zaraz znajdziecie oślicę uwiązaną i ośle z nią: odwiążcie i przywiedźcie: a jeżeliby wam kto co rzekł, powiedzcie, że Pan ich potrzebuje, a zaraz puści je. A to się wszystko stało, aby się wypełniło co jest powie-

dziane przez Proroka, mówiącego: Powiedzcie córce Syońskiej: Oto krótl twój idzie tobie cichy, siedzący na oślicy i na oślęciu, synu podjarzemnej. Szedłszy tedy uczniowie, uczynili jak im był rozkazał Jezus. I przywiedli oślicę i oślę: i włożyli na nie odzienia swoje i jego wsadzili. A rzesza bardzo wielka słała szaty swoje na drodze: a drudzy obcinali gałązki z drzew i na drodze słali: a rzesze, które poprzedzały i które za nim szły, wołały, mówiąc: Hosanna synowi Dawidowemu: błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. Hosanna na wysokościach!

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

„Sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci a śmierci krzyżowej."
(Z listu św. Pawła do Fil. r. 2.)

Jakiż to pochód wspaniały dąży do miasta świętego, do Jeruzalem? Od strony Betfage, słynnego folwarku kapłanów, posuwa się radosna procesja tłumnego ludu, procesja rozśpiewana, ożywiona, wykrzykująca na cześć Tego, ku któremu kierują się promienne wejrzenia wszystkich, ku któremu wznoszą się witające ramiona. A kiedy wkraczają w ulice miasta, ludzie stają zdziwieni, łączą się z procesją i rosną tłumy i rośnie zapał. I taka ochota ogarnia wszystkich, takie uwielbienie przenika ich serca dla Tego, co w pośrodku jedzie na oślicy, iż ścielą przed Nim szaty swoje, a drogę całą zdobią kwiatami wonnemi i listowiem palmowem. I iszczą się wielkie słowa proroka Izajasza, który woła do miasta Jerozolimy, który woła do całego Kościoła: ***„Powiedzcie córce Syjońskiej: Oto król twój idzie tobie cichy, siedzący na oślicy i na oślę-***

ciu, synu podjarzemnej"[1]). Król, siedzący na oślicy, to Pan Jezus, król narodu żydowskiego, król wszystkich narodów. „A przychodzi on", jak opowiada św. Chryzostom, „cichy i łagodny, nie żeby drżano przed Jego potęgą, lecz by go kochano dla jego łagodności. Dlatego nie siedzi na złotym wozie w kosztownej paradując purpurze, ani dosiada ognistego rumaka, co kocha waśń i wojnę, lecz siedzi na oślicy, która jest przyjaciółką zgody i pokoju". A tłumy, które idą za nim od Jerycha, i tłumy, które się jawią w Jerozolimie, z niesłabnącym zapałem witają Pana i Króla pokoju. Więc postępując przed nim i za nim, wyścielają drogę szatami swemi i gałązkami z drzew palmowych, więc z piersi tysięcy biją wskroś słońca i światła, lecą pod nieba błękit uśmiechnięty radosne okrzyki: *Hosanna,* cześć i zbawienie, *Synowi Dawidowemu, błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie! Hosanna,* cześć i zbawienie *na wysokościach!*" —

Co to za pochód sunie zwolna wśród pyłu straszliwego i żaru słonecznego przez ulice miasta Jerozolimy ku bramie miejskiej, ku górze Golgocie? Pochód to ponury, żałobny, pogrzebowy. Człowieka prowadzą na śmierć, na stracenie! Krzyż, na którym ma konać, wrzucili na jego ramiona i nieść mu kazali przez ulice miasta ten znak hańby i poniżenia. Więc otoczyli go łańcuchem złowrogim i okrutni, nielitośni miotają nań obelgi, wyzwiska, urągania. A on idzie dysząc pod ciężarem krzyża, cały potem zlany, krwią zbroczony, pyłem ulicznym pokryty, idzie w cierniowej koronie, wielki Król boleści.

---

[1]) Iz. r. 62.

Droga coraz więcej stroma, krok coraz chwiejniejszy, więc słania się i pada wśród ulicy przygnieciony brzemieniem krzyża. To Jezus tym królem boleści. Zaiste spełniają się na nim słowa Izajasza: *„A wystąpi jako latorośl przed nim, a jako korzeń ziemi pragnącej, niema krasy ani piękności i widzieliśmy go, a nie było na co spojrzeć i pożądaliśmy go wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści i znającego niemoc; a jakoby zasłoniona twarz jego i wzgardzona, skąd aniśmy go mieli za coś. Prawdziwie choroby one nasze nosił, a boleści nasze on odnosił..... on zranion jest za nieprawości nasze, starty za złości nasze, karność pokoju naszego na nim a sinością jego jesteśmy uzdrowieni“*[2]).

I jakże się to stało, że żydzi, którzy przed kilku dniami Jezusowi wołali *Hosanna,* teraz głosami wściekłości krzyczą o Jezusie: *Ukrzyżuj go, ukrzyżuj go!?* Jakże się to stało, że tego, którego w triumfalnym pochodzie wiedli jako króla swojego, tego samego teraz jako skazańca prowadzą na śmierć haniebną?

Ledwie Pan Jezus zaczął nauczać, ledwie życiem Swojem i cudami zasłynął szeroko w narodzie żydowskim, aliści już zjawili mu się potężni wrogowie: faryzeusze i Pisma uczeni. Dysząc nienawiścią ku Mistrzowi z Nazaretu, postanowili zniszczyć jego znaczenie, a gdy to się nie udawało, targnąć się nawet na jego życie. Po kilku daremnych próbach wysłali wreszcie pewnej nocy tuż przed świętami Paschy czeredę zbrojną nad strumyk Cedronu, do ogrodu Oliwnego, kędy Pan

[2]) Izajasz r. 53.

Jezus się modlił. Jezus wiedział o ich przybyciu, z trzema uczniami szedł im naprzeciw. A kiedy zdradziecki apostoł Judasz pocałowaniem Mistrza dał znak umówiony, towarzysze jego opadli Pana Jezusa i pojmali go i związawszy prowadzili na sąd przed arcykapłana Kaifasza. Apostołowie prawie wszyscy rozbiegli się na wieść o uwięzieniu Pana Jezusa i spełniły się tu słowa proroka Zacharjasza: *„Uderzę w pasterze, a rozproszą się owce".*[3])

Tylko Piotr i Jan zdala cichaczem postępowali za pojmanym Mistrzem, Piotr na swoje nieszczęście. Albowiem w podwórzu Kajfaszowem grzejąc się przy ognisku, zaczepiony przez służącą-odźwierną i przez żołnierzy, zaparł się po trzykroć Pana i Boga swojego, zapewniał i zaklinał się, że go nie zna. Strasznie ziściły się słowa, jakie Pan Jezus mu niedawno powiedział: *„Zaprawdę powiadam ci, iż tej nocy pierwej niż kur zapieje, trzykroć mnie się zaprzesz".*[4])

A tymczasem złowrogi a okrutny sprawowano sąd nad Jezusem. Kajfasz arcykapłan, ten sam, który niedawno powiedział: *„Pożyteczne jest, aby jeden człowiek umarł za lud",*[5]) wytężał wszystkie siły, by teraz przeprowadzić tę ofiarną śmierć jednego człowieka. Więc po bezowocnych zeznaniach fałszywych świadków zapytał Jezusa, izali on jest Synem Bożym. Gdy Jezus uroczyście do tego się przyznał, Kajfasz zawołał: *„Bluźnierstwa się dopuścił, pocóż wam jeszcze świadkowie?"*[6]), a złowróżbnem echem zazgrzytały słowa Rady żydowskiej: *„Winien jest śmierci".*[7])

---

[3]) Zacharjasz r. 13. — [4]) Mat. 26. — [5]) Jan 18.
[6]) Mat 26. — [7]) Mat. 26.

Przez Radę żydowską na śmierć przeznaczony, iść musi Pan Jezus przed Piłata. Piłat, wielkorządca rzymski, najwyższy władca w Jerozolimie, ma dopiero wydać właściwy wyrok śmierci, bo żydzi wyroku swojego według prawa rzymskiego wykonać nie mogli. Jednakże chociaż Pana Jezusa przed Piłatem fałszywie oskarżają, że podburza lud przeciwko cesarzowi rzymskiemu, Piłat nie znajduje winy w Jezusie i najchętniej Pana Jezusa by uwolnił albo wogóle nie sądził. Więc gdy się dowiaduje, że Pan Jezus jest z Galilei, odsyła go na sąd do Heroda, króla galilejskiego. Lecz Heród, który myślał, że Pan Jezus na jego życzenie cudem go jakim zabawi, zawiódł się na Panu Jezusie, to też coprędzej kazał go znowu wieść do Piłata. Piłat, nie chcąc się żydom narazić, a chcąc niewinnego człowieka uwolnić, począł używać różnych wybiegów. Daremnie! Przez faryzeuszów podjudzana tłuszcza ciągle wrzeszczała: *„Ukrzyżuj go, ukrzyżuj go!"* Nawet gdy Pana Jezusa ubiczowano i cierniowemi kolcami uwieńczono i w takim okropnym stanie ludowi okazano, nie ulitowali się nad nim, lecz bezustannie domagali się jego śmierci. Tchórzliwy Piłat bojąc się, by go w Rzymie nie oskarżono, przystał nareszcie na żądania żydów.

I stało się! Na wysokiej górze pod miastem, na Golgocie zawisł nagi Jezus między niebem a ziemią na okrutnem drzewie krzyża. Wisiał na większe pohańbienie między dwoma złoczyńcami, a u stóp jego huczał nienawistny tłum bezczelnemi bluźnierstwami. Lecz Ten, który całe życie drugim dobrze czynił i w chwili śmierci dla braci się poświęca, za wrogów swoich modli się: *„Panie od-*

puść im, bo nie wiedzą co czynią". Łotrowi współwiszącemu raj przyobiecuje, a sławnym testamentem oddaje matkę w opiekę Jana, a w Janie wszystkich ludzi porucza opiece matki swojej, Marji. I gdy tak wszystkiego dokonał, mógł sobie wreszcie spocząć po tem bohaterskiem dziele. Ostatnie chwile Pana Jezusa opisują nam prosto a potężnie: *„A około godziny dziewiątej zawołał Jezus głosem wielkim, mówiąc: „Eloi, Eloi lama sabacthani", co się tłumaczy: „Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?... A Jezus zawoławszy głosem wielkim, skonał".*[8])

Był to pamiętny dzień 7. kwietnia wiekopomnego roku 29, roku przesławnego zwycięstwem Jezusa nad piekłem i śmiercią i rozwarciem bram niebieskich.

„Pożyteczne mi to rozmyślanie,[9]) w którem na tak wielką miłość Boga mojego ku sobie patrzę: któż mię kiedy tak miłował albo miłować mógł? Najdę-li takiego przyjaciela na świecie, któryby wszystką majętność swoją na zdrowie moje wydał? Najdę-li takiego pana wszystkiego świata, któryby dla mnie ubogi, wzgardzony, podeptany być chciał?... Ja mrówka i robaczek na świecie, którego zdeptania i zguby jako śliny na ziemi nikt nie waży, a przecie mówić śmiem i mogę jako apostoł mówił: *„Tyś mię umiłował i samego siebie za mię dał"*,[10]) a jako Cię miłować nie mam". Amen.

---

[8]) Mar. 15.

[9]) Skarga, Kaz. na niedz. Zapustną.

[10]) Do Żydów r. 6.

Kazanie dwudzieste pierwsze.

Na niedzielę Wielkanocną.

Hymn radości.

Lekcja

z listu I. św. Pawła do Koryntjan, rozdział 5.

Bracia: Wyczyśćcież stary kwas, abyście byli nowem zaczynieniem, jako przaśni jesteście. Albowiem Pascha nasza ofiarowany jest Chrystus. A tak używajmy nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i przewrotności, ale w przaśnikach szczerości i prawdy.

Ewangelja

u św. Marka, rozdział 16.

Onego czasu: Marja Magdalena i Marja Jakóbowa i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namaścić Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia po szabacie, przyszły do grobu, gdy już weszło słońce. I mówiły między sobą: Któż nam odwali kamień od drzwi grobowych? A spojrzawszy zobaczyły odwalony kamień. Był bowiem bardzo wielki. A wszedłszy do grobu ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą i zdumiały się. Który im rzekł: Nie lękajcie się: Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego: wstał, niemasz go tu, oto miejsce, gdzie go położono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom jego, i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei: tam go ujrzycie jako wam powiedział.

Najdroższi w Chrystusie Panu!

„Oto dzień, jaki uczynił Pan, weselmy się i radujmy wśród niego.“ (Psalm 117.)

I powiał wietrzyk cichy i ciepły przez pola szerokie a puste i zaszemrał wśród nagich konarów prastarego lasu i poleciał wskróś gór niebopiennych, poprzez rzeki szumiące, a pod jego gorącem tchnieniem topnieć poczęły śniegów ostatki, w jasnej pozłocie słońca wiosennego lśnić się puszyste oziminy po polach i soczyste trawy po łąkach. Wnet wystrzeliły z ziemi wilgotnej barwne i wonne kwiatki, a drzewa obsypały się świeżemi pąkami roztulającemi się w rozkoszne listki i malownicze kwiecie. Wiosna idzie! szumiały radośnie lasu drzewa. Wiosna idzie! szemrały srebrzyste strumyki. Wiosna idzie! dzwoniły rzesze ptasząt. I pod niebo wysokie a niepokalanie błękitne z tych pól świeżością wonnych, z tych lasów zieleniejących, z tych krasnych łąk i z jezior i z rzek, z całej przyrody rwał się ogromny, żywiołowy okrzyk życia, wesela i radosnej potęgi. Rozbudziła się bowiem, wskrzesła rzekłbyś, zmartwychwstała cała przyroda i przybrała się, wystroiła, jakoby oblubienica na przybycie Oblubieńca i cieszy się tej wielkiej uroczystości, jaką zwiastują wielkanocne dzwony miastom i siołom i ludziom.

„Bowiem gdy Pan triumfuje,
„Każda się rzecz z Nim raduje.
„Drzewo liściem, kwieciem trawa
„Chwały Pańskiej moc wyznawa“.[1])

[1]) Hymn, Salve festa dies.

Więc i my dzisiaj, najmilsi, z ochoczych a odmłodzonych i odrodzonych serc zanućmy radości pieśń, triumfu pieśń, zwycięstwa pieśń i wołajmy z echem dzwonów: *„Oto dzień... dzień, jaki uczynił Pan... Pan — weselmy się i radujmy wśród niego“*[2])! Radujmy się szczerem i serdecznem uczuciem, bo zaiste dużo mamy powodów do radości. —

Jaki to wspaniały obraz jawi się zdumionym oczom naszym, gdy z pobożnemi niewiastami spieszymy do grobu Pana Jezusa! Oto mieszkaniec nieba, anioł przecudnej urody w postaci nadobnego młodzieńca siedzi na ogromnym kamieniu przed na oścież rozwartym grobem, siedzi pełen blasku i majestatu lśniący w śnieżnobiałej swej szacie. O, patrzmy w to jasne zjawisko, patrzmy na tę białą szatę! „Ukazał się w białej szacie, bo zwiastował naszą uroczystość radosną, albowiem biała szata opowiada o blasku naszej chwały“[3]). — „A zarazem ta biała biała szata jest prawdziwą radością po wypędzeniu nieprzyjaciela i po zdobyciu państwa“[4]).

Przypomina nam bowiem dzisiejsza uroczystość i radością nas napawa, że s k o ń c z y ł a s i ę u c i ą ż l i w a p r a c a i b o l e s n ą M ę k a Pana Jezusa. Toć porzucił On niebo, mieszkanie wiecznej rozkoszy i zstąpił na ziemię, na ten padół łez i zawodów. Dla nas grzeszników wprzągł się w uciążliwą służbę, dla nas grzeszników znosił chłód i głód, przechodził trud i znój, wziął nawet na barki swoje krzyż przyciężki, znak katuszy i pohańbienia. Już rychło wśród roboty swojej wołał zapału pełen:

[2]) Psalm 117.
[3]) Św. Grzegorz Wielki.
[4]) Św. Hieronim.

„Jam jest Pasterz dobry i znam moje i znają mię moje, jako mnie zna Ojciec i ja znam Ojca, a duszę moją kładę za owce moje. Dlatego mię miłuje Ojciec, iż ja kładę duszę moją, abym ją zasie wziął"[5]).

Cieszmy się i radujmy *„albowiem nato Chrystus umarł i zmartwychwstał, aby i nad umarłymi i nad żyjącymi panował"*[6]). Tak to przez pracę ciężką i wielkie cierpienie odniósł Pan Jezus wspaniałe zwycięstwo. Na głowę poraził wrogów piekielnych, na proch skruszył potęgę grzechu, śmierci odjął strach i grozę. To też pisze św. Hieronim: „Gorzki korzeń krzyża znikł i wystrzelił kwiat życia obsypany owocami, to jest Ten, którego obejmowała śmierć, powstał w blasku swojej chwały." Wołajmy więc słowy pieśni kościelnej:

„Ciesz się Syjonie, Chrystusów kościele!
Oto zabity Bóg Twój żyje w ciele,
Śpiewaj z weselem: Pan króluje z drzewa,
Jak Dawid śpiewa Alleluja".

Cieszmy się i radujmy, bo Zmartwychwstanie Pana Jezusa to cud najwspanialszy, cud najjaśniej ukazujący, że Jezus Bogiem, że Wiara katolicka prawdziwą. Dawniej Pan Jezus cudem wskrzeszał innych, tutaj cudem wskrzesza samego siebie. Jestto cud tak wspaniały, tak niepojęty, a jednak tak rzeczywisty, prawdziwy, historyczny. Mamy wyraźnie świadectwa historyczne i Apostołów, i Józefa z Arytmatei, i żydów, i pogan, świadectwa głoszące, że Pan Jezus rzeczywiście umarł. A dalej mamy znowu świadectwa, że Chry-

[5]) Jan r. 19.
[6]) Do Rzym. r. 4.

stus rzeczywiście zmartwychwstał, a są te świadectwa bardzo ważne i bardzo potrzebne, bo powiada św. Paweł: *„A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, próżne tedy jest przepowiadanie nasze, próżna jest wiara nasza"*[7]). Niezliczone są rzeczywiście świadectwa i dowody na to, że Pan Jezus zmartwychwstał. Naoczni świadkowie, nie jeden, ale kilkunastu, kilkuset Go widziało, nie tylko łatwowierne niewiasty, ale i niewierny Tomasz przekonał się dowodnie, że Pan Jezus po zmartwychwstaniu nie był widmem tylko, ale jak przedtem Człowiekiem-Bogiem. Najróżniejsze te świadectwa przytacza między innymi św. Paweł, kiedy pisze: *„Widziany jest od Cephy (Piotra), a potem od jedenastu, później był widzian od więcej niźli od pięciuset braci społem, z których wielu żyje aż dotąd, a niektórzy już zasnęli. Potem był widzian od Jakóba, potem od wszystkich apostołów, a na końcu po wszystkich był widzian i ode mnie"*[8]).

Weselmy się i radujmy, bo Zmartwychwstanie Pana Jezusa zapowiada i nasze własne zmartwychwstanie. Wybije kiedyś godzina, może niezadługo, kiedy będziecie musieli się rozstać z rodziną i wogóle ze światem; ale wołam dzisiaj wśród tej radosnej uroczystości słowy białego anioła: *„Nie lękajcie się"*, albowiem po śmierci nastąpi wasze zmartwychwstanie. Raczej cieszcie się, bo ten „młodzieniec okazał tym, którzy się śmierci boją, postać zmartwychwstania"[9]). Piękny jest ten anioł, więc i my w pięknem, bo przemienionem ciele

[7]) I do Koryntjan r. 15.
[8]) 1 do Koryntjan r. 15.
[9]) Św. Hieronim.

zmartwychwstaniemy; odrodzeni, odmłodzeni, radośni, wiosenni pójdziemy zwycięscy za wspaniałym wodzem naszym i hetmanem Jezusem po ten świeży *„niewiędnący wieniec chwały."* Niech tam mówią co chcą starodawni i nowocześni niedowiarkowie, nieśmiertelne w ciałach nosimy dusze i nieśmiertelne dusze te domagają się życia także po śmierci, zmartwychwstania! I duszom naszym daje św. Paweł taką zapowiedź: *„Wierna mowa; albowiem jeśliśmy współumarli, współ też żyć będziemy, jeśli współcierpimy, współ też królować będziemy"*[10]).

Ależ jakże się nam cieszyć, jakże się radować, kiedy wkoło twarze schmurzone, kiedy dokoła w oczach błyskają łzy bolesne! Jakże się weselić, kiedy uszu naszych dochodzą głośne jęki rannych, żałobne wieści o poległych ojcach, mężach, braciach, towarzyszach! A jednak i wśród tej chmury smutku błyskają dzisiaj dla nas słoneczne promienie ukojnej pociechy. Zmartwychwstanie Pana Jezusa przypomina nam, najmilsi, w żałobie pogrążeni, że żołnierze polegli żyją, żyją na drugim świecie. Więc *„cieszcie się, znowu mówię wam, cieszcie się"*, wołajcie *Alleluja,* chwalcie Pana, bo w niebie, wśród szczęścia nieustannego ujrzymy znowu tych, którzy wśród tej wojny od nas odeszli!

Odeszli od nas i zostawili nas wśród wiru walki i borykania się z życiem i jego przeciwnościami. Lecz chociaż bój potężny a nieprzyjaciele niebezpieczni, my odważnie i waleczni się potykajmy, bo Wodza zwycięskiego mamy Jezusa. Więc stańmy

[10]) II do Tym. r. 2.

zwartym szeregiem, ramię przy ramieniu, jako karny hufiec bojowy otoczmy krwawy sztandar Jezusa i idąc w bój zanućmy ów wielki psalm pełen siewnej nadziei:

„Kto siał w płaczu, żnie w radości.
Nasza siew' była w gorzkości.
Otóż zdarzył Pan, że i my
Z weselem snopy nosimy". Amen.

Kazanie dwudzieste drugie.

Na niedzielę I. po Wielkanocy.

Co jest Sakrament Pokuty?

Lekcja

z listu św. Jana, rozdział 5.

Najmilsi: Wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat: a to jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza. Któż jest, co zwycięża świat, jedno który wierzy, że Jezus jest Synem Bożym? Ten jest, który przyszedł przez wodę i krew, Jezus Chrystus: nie w wodzie tylko, ale w wodzie i krwi. A Duch jest, który świadczy, iż Chrystus jest prawdą. Albowiem trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty: a ci trzej jedno są. A trzej są, którzy świadectwo dają na ziemi: Duch i woda i krew: a ci trzej jedno są. Jeżeli świadectwo ludzkie przyjmujemy, świadectwo Boże większe jest: albowiem to jest świadectwo Boga, które większe jest: że świadczył o Synu swoim. Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo Boże w sobie.

Ewangelja

u św. Jana, rozdział 20.

Onego czasu: Gdy był wieczór dnia owego, pierwszego po szabacie, a drzwi były zamknięte, gdzie uczniowie byli zgromadzeni z bojaźni przed Żydami: przyszedł Jezus, i stanął w pośrodku

i rzekł im: Pokój wam. A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się więc uczniowie, ujrzawszy Pana. Rzekł im tedy znowu: Pokój wam. Jako mnie posłał Ojciec, i ja was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha Św.: których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane. A Tomasz, jeden ze dwunastu, którego zowią Didymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy uczniowie: Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Jeżeli nie ujrzę w ręku jego przebicia gwoździ, a nie włożę palca mego w miejsce gwoździ i nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach byli znów uczniowie jego w domu i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamkniętemi i stanął w pośrodku i rzekł: Pokój wam. Potem rzekł Tomaszowi: Włóż palec twój tu, a oglądaj ręce moje, i wyciągnij rękę twoję, a włóż w bok mój: a nie bądź niewierny, ale wierny. Odpowiedział Tomasz i rzekł mu: Pan mój i Bóg mój. Powiedział mu Jezus: Iżeś mię ujrzał, Tomaszu uwierzyłeś: błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Wiele zaś i innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są w tych księgach napisane. Ale te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem Synem Bożym: a żebyście wierząc, żywot mieli w imię jego.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

„Weźmijcie Ducha Św., których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie są zatrzymane."

(Św. Jan 2, w. 22.)

Jeszcze się nie był po Zmartwychwstaniu swojem Pan Jezus ukazał Apostołom; słyszeli wprawdzie od Marji Magdaleny, jak w zapale świętym opowiada, że Go na własne widziała oczy, w wiel-

kiej jasności nieziemskiej, że łaskawie i dobrotliwie z nią rozmawiał. Apostołowie słysząc te opowiadania, niewszyscy wierzyli, wszyscy jednak pragnęli Mistrza swego ujrzeć, tęsknie wyczekiwali chwili radosnej, kiedy im się Pan Jezus ukaże.

A On niespodziewanie nagle im się zjawił. Kiedy bowiem siedzieli w wieczerniku, a drzwi szczelnie były zamknięte, żeby żydzi czasem nie wpadli i ich do więzienia nie porwali, naraz staje Pan Jezus, nie otwierając wcale drzwi, między zdumioną i rozradowaną gromadką Swoją i pozdrawia ich jak zwykle: *„Pokój wam"*.

Już tem cudownem zjawieniem się poprzez drzwi zamknięte, okazał Pan Jezus Boską moc swoją, bo „jako Bóg prawdziwy prawom natury nie podlega".[1]) Ale co ważniejsza, Pan Jezus B o s k i e j m o c y swojej udziela nawet zwykłym ludziom, apostołom. Niedługo przecież po przywitaniu się z nimi mówi wyraźnie do apostołów, tchnąc na nich: *„Weźmijcie Ducha Św., których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane"*. Jakaż to chwila ważna, uroczysta! W tej chwili ustanawia Pan Jezus Sakrament Pokuty. Daje On uczniom Swoim taką siłę, taką władzę, że mogą grzechy odpuszczać albo zatrzymywać, co ja mówię, nie tylko apostołom daje On tę Boską władzę, ale także ich następcom, to jest wszystkim biskupom i kapłanom wszystkich czasów i wieków. Cieszcie się najmilsi, że i dziś po tak długich wiekach macie kapłanów ,którzy mogą wam odpuszczać grzechy, którzy mogą sprawować Sakrament Pokuty.

---

[1]) Św. Cyryl.

Kiedy w Starym Testamencie żydzi obciążeni byli grzechami i winami, kapłani osobną ofiarę Bogu składali na odpuszczenie grzechów. Była to ofiara przebłagania; kapłani zabijali kozła i krwią jego namazywali ołtarz albo skrapiali zasłonę w świątyni. W Nowym Testamencie jednak, w Kościele nową, wznioślejszą mamy ofiarę, nowy dostojniejszy sposób gładzenia grzechów. Oto jak pisze o tem św. Paweł: *„Chrystus stawszy się najwyższym kapłanem dóbr przyszłych przez większy i doskonalszy przybytek nie ręką uczyniony, to jest nie tego stworzenia, ani przez krew kozłów albo cielców, ale przez własną krew, wszedł raz do świątnicy znalazłszy wieczne odkupienie. Albowiem jeśli krew kozłów i wołów popiół jałowicy pokropiony splugawionych poświęca ku oczyszczeniu ciała, jako daleko więcej krew Chrystusa, który przez Ducha Św. samego siebie ofiarował niepokalanym Bogu, oczyści sumienie nasze od martwych uczynków, ku służeniu Bogu żyjącemu.“*[2])

O, jakież niepojęte tajemnice zawierają się w sakramentach św.! Niepokalana, ofiarna, najświętsza krew Jezusa jest dla nas zdrojem przeczystym, zmywającym nasze brudy grzechowe. W grzechach pogrążeni jesteśmy, najmilsi, jako owi rozbitkowie wśród szerokiego a zachłannego morza, bałwany uderzyły z wściekłością o okręt i rozdarły, rozbiły go i pochłonąć chcą wszystkich podróżnych. Temi bałwanami to grzechy, tymi podróżnymi to my sami, najmilsi. Ale o tyle jesteśmy jeszcze szczęśliwi, że Jezus dobrotliwy podaje nam zbawczą deskę ratunku w sakramentach św. Kiedy

[2]) Do Żydów r. 9, 11—14.

przychodzimy na świat, na to morze tego życia, wtedy maże Pan Jezus grzech pierworodny w sakramencie Chrztu. A „drugą deską ratunku po rozbiciu się okrętu, to Sakrament Pokuty", jak powiada św. Hieronim, to znaczy grzechy późniejszego życia, grzechy nasze osobiste gładzi Sakrament Pokuty.

Co jest Sakrament Pokuty, że on jest Sakramentem, w którym mażą się grzechy chrześcijanina, to dobrze wiecie z nauki katechizmowej. Zarazem przypominacie sobie, że ten tylko dostępuje odpuszczenia grzechów, który za swe grzechy żałuje, ich się szczerze spowiada i za nie pokutuje. Kto się chce jednak dobrze spowiadać, czyli grzechy swoje opowiadać, musi je sobie przedtem przypominać i porachować czyli musi uczynić rachunek sumienia. A kto za grzechy chce szczerze żałować, ten musi sobie powiedzieć: „Ja już do tych grzechów nie wrócę, zupełnie chcę się poprawić". Tak jest potrzebne i przedsięwzięcie poprawy. Kto pięć tych warunków należycie spełni, ten ważnie i godnie przyjmuje Sakrament Pokuty. Przypatrzmy się dokładniej tym pięciu stronom, objawom, właściwościom Sakramentu Pokuty.

W wieku ciągłego liczenia, w wieku rachunkowości i książkowości każdy z was, najmilsi, dobrze zrozumie, a przynajmniej zrozumieć powinien, jak ważnym jest rachunek sumienia. Ale wy często jak najakuratniej umiecie się liczyć z każdym groszem, wiecie dobrze, ile zyskaliście, a ile straciliście marek, ale grzechy wasze niestety, tak rzadko liczycie. A dobrze to sobie w pamięci zapiszcie: gdy grzechy śmiertelne popełniliście, z obowiązku

powinniście sobie przypomnieć, ile razy, ile razy to było, jeśli nie wiecie napewno, to mniej więcej. Obok liczby grzechów w rachunku sumienia liczcie się także z tem wszystkiem, co grzech zmienia, liczcie się z okolicznościami grzechu. Nowy to rodzaj grzechu bowiem, jeśli z kościoła coś ukradniesz, z rodzicami się kłócisz, z krewnymi popełnisz grzech nieczystości, dzieci nieletnie zgorszysz.

Kiedy tak przypominasz sobie grzechy, to już do serca twojego napływają fale obrzydzenia, goryczy, skruchy, żalu. Żalem dogłębnym przejęty odwracasz się od grzechu, zrywasz z grzechem, a zwracasz się do Boga, zadzierzgujesz z nim promienny węzeł przyjaźni. Wzbudzając żal, pamiętaj zawsze, żeby ten żal był serdecznym czyli wewnętrznym, powszechnym — za wszystkie grzechy masz żałować — nadprzyrodzonym: dla Pana Boga, dla nieba masz żałować. *„Zwróćcie się do mnie całem sercem swojem w poście, płaczu i łkaniu i rozdzierajcie serca swoje a nie szaty swoje, mówi Pan Wszechmogący".*[3])

Nawracając się całem sercem do Pana, poweźmijcie mocne postanowienie, że nigdy już do grzechów nie wrócicie. Musicie nawet przedsięwziąć sobie, że najbliższej okazji, to jest miejsca, gdzieście, osoby, z którąście częściej grzeszyli, stanowczo unikać będziecie. „Złe przykłady psują dobre obyczaje", mówi nasze przysłowie.

Grzechy policzywszy i szczerze je obżałowawszy, spieszcie ochoczo do spowiedzi i przed kapłanem odważnie wyznajcie wszystkie grzechy, a przynajmniej grzechy śmiertelne. Biada święto-

[3]) Joel r. 2, w. 12.

kradcy! nocy bezsenne i dnie żałosne mieć będzie, aż góry świętokradztw z siebie nie zwali, aż wszystkich spowiedzi nie naprawi.

A gdy kapłan pokutę wam nada, nie zwlekajcie, ale zaraz po spowiedzi ją spełnijcie. A pamiętajcie tylko oddać coście ukradli, zapłacić za sfałszowane weksle i bezczelne oszustwa, odwołać podłe oszczerstwa, przeprosić braci obrażonych, to jest zadośćuczynienie.

Tyleśmy razy kapłani wołali do spowiedzi wielkanocnej, tylu z was napróżno. Dziś i wojna was woła do pokuty, do wojny zdaje się jakoby Bóg-Sędzia mówił: *„Krzycz bezustannie, jako trąba podnoś głos swój i obwieszczaj ludowi mojemu jego zbrodnie, a domowi Jakubowemu jego grzechy“.*[4]) Posłuchajcie wszyscy głosu tej trąby wojennej i żałując szczerze za grzechy swoje, pospieszajcie spowiadać się, obmyć się z nich w Zbawicielowych zdrojach Sakramentu Pokuty, a zyskacie skarb nieoceniony, bo spokój duszy promienny, bo zapał serca płomiennego i rozbłysną oczy wasze nowym ogniem i rozprężą się ramiona wasze do nowej pracy i walki, bo spełnią się na was słowa Jezusa: *„Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni“.*[5]) Amen.

[4]) Iz. r. 58, 1.
[5]) Mat. r. 5.

Kazanie dwudzieste trzecie.

Na niedzielę II. po Wielkanocy.

Czem jest dla nas Komunja św.?

Lekcja

z I. listu św. Piotra, rozdział 2.

Najmilsi: Chrystus cierpiał za nas, zostawiając wam przykład, abyście szli jego śladami. Który grzechu nie uczynił ani znaleziona była zdrada w ustach jego, który gdy mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, lecz się poddawał niesprawiedliwie sądzącemu, który sam na ciele swem grzechy nasze nosił na drzewie: abyśmy umarłszy grzechom, żyli dla sprawiedliwości: którego sinością jesteście uleczeni. Boście byli jako owce błądzące, ale teraz jesteście nawróceni do pasterza i biskupa dusz waszych.

Ewangelja

u św. Jana, r. 10.

Onego czasu: Mówił Jezus faryzeuszom: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka nadchodzącego i opuszcza owce i ucieka: a wilk porywa i rozprasza owce; a najemnik ucieka, że jest najemnikiem, i nie ma pieczy o owcach. Jam jest pasterz dobry i znam moje i znają mnie moje. Jako mnie zna Ojciec i ja znam Ojca, a duszę moję kładę

za owce moje. I inne owce mam, które nie są z tej owczarni i te potrzeba, abym przywiódł i słuchać będą głosu mego i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

„Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił."
(Jan 6, 51.)

Ewangelja święta, to księga głęboka, nieoceniona, ciekawa tak dla uczonych jak prostaczków. Stąd we wszystkich wiekach niesłychanie wiele ludzie się nią zajmowali: nie tylko chrześcijanie, katolicy, lecz także przeróżni niedowiarkowie I cóż pociąga uczonych w tych dziwnych księgach Ewangelji? Otóż głębokie prawdy filozoficzne tam zawarte. A cóż znowu sprawie, że te same księgi i prostym ludziom przystępne i zrozumiałe? Otóż to, że z prostotą opisują prawdy choćby głębokie, że w obrazowy sposób prawdy unaoczniają i uprzystępniają. Toć Pan Jezus sam używa bardzo często obrazów, podobieństw, przypowieści nawet wtedy, gdy o Sobie mówi. Raz się mianuje siewcą rzucającym hojną dłonią ziarno na rolę serc ludzkich; innym razem właścicielem winnicy, wołającym chętnych do roboty; to znowu gościnnym gospodarzem spraszającym przyjaciół na ucztę albo także łaskawym ojcem, przebaczającym synowi marnotrawnemu. Mówi nawet o Sobie: *„Jam jest drzwiami owiec"* [1]), a niedługo potem: *„Jam jest Pasterz dobry; dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje"*.

---

[1]) Jan r. 10.

O rozrzewniająca troskliwości Pana naszego Jezusa! Pragnie, byśmy byli łagodnemi owieczkami, a On nam był kochającym Pasterzem. Podziwiajmy tę nieskończoną dobroć Jezusową; podziwiajmy jak Jezus dba o dusze nasze, by nie pragnęły, by głodu nie cierpiały! Wołajmy więc za psalmistą Pańskim:

„Mój wiekuisty Pasterz mię pasie,
Nie zejdzie mi nic na żadnym wczasie,[2])
Zawiódł mię w pasze niepospolite,
Nad zdroje żywej wody obfite.“[3])

Jakież to pasze niepospolite, które świeżością nas, owieczki Chrystusowe, nęcą, jakież to zdroje żywej wody obfite, które nas spragnionych przywabiają? Otóż odpowiada nam na to św. Grzegorz Wielki, kiedy mówi o Jezusie: „Uczynił sam, do czego innych zachęcał, pokazał sam, co rozkazywał, bo życie swoje oddał za owieczki swoje, bo w Tajemnicy naszej przemienił Ciało i Krew i owieczki, które był odkupił, karmił pokarmem Ciała swojego“.[4])

Kiedy miał się żegnać On Mistrz i Pasterz z uczniami i owieczkami swojemi, kiedy miał iść na straszną, przeznaczoną Sobie mękę, wtedy zostawił w testamencie przedziwnym wszystko najdroższe, co posiadał. Oto spożyli właśnie Baranka Wielkanocnego, a wtedy Pan Jezus, jak opowiadają Ewangeliści, okazał się tym dobrym Pasterzem, bo zostawił ludziom niepojęty pokarm. *„A gdy oni wie-*

---

[2]) Wygodzie.
[3]) Ps. 22.
[4]) Homilja 14.

czerzali, wziął Jezus chleb i błogosławił i łamał i dawał uczniom swoim i rzekł: Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje. A wziąwszy kielich dzięki czynił i dał im, mówiąc: pijcie z tego wszyscy, albowiem ta jest krew moja nowego testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów".[5]) Tak to przygotował Pan Jezus Ciało swoje własne jako pokarm cudowny, jako chleb anielski, a nietylko dla uczniów swoich, ale dla wszystkich ludzi wszystkich czasów i pokoleń, boć wyraźnie dodaje: *„To czyńcie na moją pamiątkę"*. Więc wdzięcznością głęboką poruszeni, korną czcią przejęci padnijmy na kolana przed Najświętszym Sakramentem i uwielbiajmy pokarm niebiański tam zawarty, wołając za Doktorem anielskim, św. Tomaszem z Akwinu:

„Oto chleb Aniołów święty,
Pokarm nam ziemianom dany,
Iście synom zgotowany,
Chleb Aniołów Święty — Święty.[6])

O, jak bardzo nam synom Adamowym potrzebny taki pokarm wśród tej ziemskiej wędrówki! Idziemy bowiem, idziemy przez to życie, przez ten świat jako biedni tułacze, daleką i uciążliwą drogą dążymy do niebiańskiego celu. Ale droga kamieniami i głazami najeżona, a po obu jej stronach rozwierają się ciemne przepaści, a idąc tą drogą, dźwigać musimy ciężki krzyż naszych obowiązków i cierpień i chorób, a wiatr rzuca nam piaskiem w oczy, o ciernie szarpią nasze suknie, a droga daleka, daleka, stroma wciąż w górę prowadzi. Boże!

---

[5]) Mat. 26.

[6]) Hymn „Pange lingua", we własnym przekładzie.

jakżeż ciężko utrzymać się na tej drodze! O, najmilsi, sami dobrze wiecie, ile trudów człowiek każdy znosić musi, ile walk przechodzić musi, żeby być porządnym człowiekiem, a cóż dopiero dobrym katolikiem, doskonałem dzieckiem Bożem! W trudach tego życia potrzeba nam pomocy Bożej, posiłku z nieba, kiedy nadwątlone siły słabną — pokarmu i napoju. I otóż, najmilsi, Pan Jezus sam przynosi nam ten pokarm, podaje nam ten napój, wołając: *„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obarczeni jesteście, a ja was ochłodzę". — „Kto pożywa mego Ciała, a pije moją Krew, we mnie mieszka a ja w nim; jako mię posłał żyjący Ojciec i ja żyję dla Ojca, a kto mnie pożywa i on żyć będzie dla mnie".*[7])

Kiedy przed wiekami Żydzi pod wodzą Mojżesza oswobodziwszy się z niewoli egipskiej i przebywszy Morze Czerwone, weszli w szczerą pustynię Sur, pod słońca żarem nie mając wody na pokrzepienie, poczęli opadać na siłach. W Mara wreszcie znaleźli wodę, lecz o zgrozo! woda gorzką była. Mojżesz tedy kładąc drzewo przez Boga wskazane we wodę, przemienił ją na słodką; więc wszyscy chciwie pragnienie gasili. Niezadługo jednak wkroczyły karawany żydowskie w puszczę Sin, położoną w pobliżu góry Synai. Tutaj głód znowu począł tułaczom dokuczać, więc szemrać poczęli mówiąc: *„Obyśmy byli pomarli od ręki Pańskiej w ziemi egipskiej, gdyśmy siedzieli nad garncami mięsa i jedli chleb w sytości; czemużeście nas wywiedli na tę puszczę?"*[8]) I znowu Mojżesz u Boga

[7]) Jan 6, 57.
[8]) II Ks. Mojż. r. 16.

cud uprosił. Bo otóż kiedy rankiem Żydzi wyszli z namiotów, ujrzeli *„na puszczy coś drobnego, a jako w stępie utłuczonego na podobieństwo śronu na ziemi"*. A Mojżesz rzekł: *„Ten jest chleb, który wam dał Pan ku jedzeniu"*. I zgłodniali Żydzi, radośnie wyciągając ramiona, brali i jedli ten chleb cudowny, zowiąc go „Manhu" albo Manna („Co to jest").

O ile szczęśliwsi od Żydów my jesteśmy, mając chleb jeszcze cudowniejszy! Wyraźnie bowiem Pan Jezus powiada: *„Ojcowie wasi jedli mannę na puszczy a pomarli. Ten jest chleb z nieba zstępujący, aby jeśliby go kto pożywał, nie umarł"*. Tak więc najmilsi, Komunja św. nie tylko jest pokarmem dla życia na ziemi, ale także dla życia w niebie. Śmierć przejmuje nas wszystkich lękiem i trwogą. Straszna jest śmierć, bo wyrywa nas z grona najbliższych krewnych i przyjaciół; straszna jest śmierć, bo towarzyszą jej choroby i cierpienia; straszna jest śmierć, bo otwiera przed nami bramę do ciemnego grobu. Jednakże dla nas katolików śmierć nie powinna być straszną, bo my mamy pokarm cudowny, mamy leki niebiańskie przeciwko grozie śmierci, właśnie w Komunji św. O, starajcie się najdrożsi, jak najczęściej przyjmować ten pokarm anielski, abyście się stali godnymi Wiatyku w godzinę śmierci. Jakżeż serce wasze radośnie zadrży, kiedy na łożu boleśni się wijąc posłyszycie wreszcie dźwięczący głos dzwonka, wołający wam zdaleka, że ksiądz idzie z Panem Jezusem. Wtedy izdebka wasza zamieni się w kaplicę i zapłoną w niej świece i popłyną szepty modłów kapłańskich i Stół Pański nakryje się dla was, bo kapłan troskliwie

pochylając się nad wami, złoży na ustach waszych biały pokarm anielski, jako pewny zadatek życia wiekuistego w niebie.

Lecz teraz już krzepcie się pokarmem Komunji św., a krzepcie się często, jak najczęściej! Dzisiaj w tych czasach wielkich doświadczeń Bożych naśladujmy wiernych z pierwszych czasów chrześcijańskich. Oni to gorącym zapałem ożywiani, codziennie jak chlebem ziemskim tak i chlebem anielskim Komunji św. się karmili. Zczasem jednak, kiedy ustały prześladowania pogan, ochłódł i zapał pierwszych chrześcijan. Wtedy Kościół rozporządził, żeby każdy chrześcijanin przynajmniej trzy razy do roku przystępował do Stołu Pańskiego. Gdy jednak wielu nie chciało słuchać tego przepisu, wtedy to za papieża Innocentego III. na czwartym soborze w Lateranie, w Rzymie w r. 1215 biskupi uchwalili, że każdy katolik winien pod karą wykluczenia z Kościoła przynajmniej raz do roku spowiadać się i komunikować. Nie wynika z tego, żeby Kościół polecał jednorazową Komunję św., przeciwnie, zawsze zachęca, żeby wierni jak najczęściej komunikowali, jak to już w naszym wieku Pius X. zaprasza wszystkich do codziennej Komunji św.

I znowu wrócił w tym nieustannym biegu tygodni i miesięcy ten czas wielkanocnej Komunji św. Już od kilku tygodni rozlegają się po kościołach naszych donośne wołania duszpasterzy, zapraszające wszystkich do Stołu Pańskiego. A czyżby owieczki nie miały posłuchać na miłościwy głos swoich pasterzy? Toć wołają oni was w imieniu najwyższego Pasterza Jezusa! O, usłuchajcie

wszyscy błogosławionych zaprosin i pospieszcie do Komunji św., a Pan Jezus z radością was przyjmie, mówiąc: *„Owce moje słuchają głosu mego... Ja im wieczny żywot daję i nie zginą na wieki, ani ich żaden wydrze z ręki mojej“.*[9]) Amen.

[9]) Jan r. 10.

Kazanie dwudzieste czwarte.

Na niedzielę III. po Wielkanocy.

Jakie przymioty winien mieć żal?

Lekcja

z listu I. św. Piotra, rozdział 2.

Najmilsi: Proszę was jako przychodniów i gości, abyście się wstrzymywali od pożądliwości cielesnych ,które walczą przeciwko duszy, mając obcowanie wasze dobre wśród pogan: aby w tem, w czem was pomawiają jako złoczyńców, z dobrych uczynkó wprzypatrzywszy się wam, chwalili Boga w dniu nawiedzenia. Bądźcież tedy poddani wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu dla Boga: bądź królowi, jako najwyższemu; bądź książętom, jako od niego posłanym na pomstę złoczyńców, a ku chwale dobrych: bo taka jest wola Boża, abyście dobrze czyniąc usta zamknęli niemądrych ludzi głupstwu: jako wolni, a nie jakoby mając wolność zasłoną złości ale jako słudzy Boży. Wszystkich czcijcie: braterstwo miłujcie: Boga się bójcie: króla czcijcie. Słudzy bądźcie poddani panom swoim we wszystkiej bojaźni, nietylko dobrym i skromnym, ale też i przykrym. Bo to jest łaska: w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

Ewangelja

u św. Jana, rozdział 16.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Maluczko a już mnie nie ujrzycie: i znowu maluczko a ujrzycie mnie: bo idę do Ojca. Mówili tedy z uczniów jego jeden do drugiego: Co to jest, co nam mówi: Maluczko: a nie ujrzycie mnie: i znowu maluczko, a ujrzycie mnie, i że idę do Ojca? Mówili tedy: Co to jest, co mówi: Maluczko? nie wiemy co powiada. A poznał Jezus, że go pytać chcieli i rzekł im: O tem się pytacie między sobą, żem rzekł: Maluczko, a nie ujrzycie mnie: i znowu maluczko, a ujrzycie mnie. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że będziecie płakali i narzekali, a świat się będzie weselił: a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta gdy rodzi smutek ma, że przyszła jej godzina: lecz gdy porodzi dzieciątko, już uciśnienia nie pamięta z radości, że się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie, lecz znowu ujrzę was, a będzie się radowało serce wasze: a radości waszej nikt wam nie odbierze.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

„A wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci." (Jan r. 16.)

Kiedy w narodzie żydowskim wyglądano Mesjasza, marzono i spodziewano się, że przyjdzie On jako król potężny i wskrzesi dawną chwałę państwa Dawidowego. Nie dziw więc, że i apostołowie pochodzący właśnie z narodu żydowskiego myśleli także, że Pan Jezus zostanie władcą ziemskim, a oni jego doradcami, ministrami. Jeszcze po Zmartwychwstaniu rozmawiali o tem ziemskiem króle-

stwie Pana Jezusa. A tymczasem Pan Jezus miasto mówić o swej chwale, przepowiadał swoją hańbę, miasto przygotowywać się na to królestwo ziemskie, przygotowywał się na prześladowanie, miasto przyjąć godność królewską, kiedy lud Go chciał królem obwołać, uciekał przed zwodniczym blaskiem korony ziemskiej. I apostołów wychowywał nie na chwałę i królowanie, lecz na robotę, trud i cierpienie, wołając: *„Nie jest uczeń nad mistrza“*. To też nieraz prorokował im, że w najróżniejszy sposób wrogowie ich prześladować będą, a oni uciekać z kraju do kraju, od miasta do miasta i w smutku i trwodze dni i noce pędzić będą. Jednak zarazem pociesza ich Pan Jezus słodkiemi słowy: *„A wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci“*.

„Lecz mowa ta Pańska odnosi się także do wszystkich wiernych, którzy przez łzy i udręki ziemskie dążą do radości wiekuistej“, tak objaśnia Alkuin słowa Pana Jezusa. Dopóki żyjemy na tej ziemi cierpienie i smutek są często udziałem naszym i nikt nie jest wyjęty z pod tego prawa. Z jednej strony nieprzyjaciele nasi, rozmaite choroby i nieszczęścia przymnażają nam boleści, z drugiej strony, co najgorsza, my sami najwięcej sobie krzywd wyrządzamy, najwięcej smutku przysparzamy. O nieszczęśliwi! przez grzechy bezliczne smutkiem zaprawiamy sobie życie i stajemy nieraz już na brzegu rozpaczy. Cofnijmy się jednak przed rozpaczą ziemską, raczej postarajmy się, jeśli zgrzeszyliśmy, o smutek nadziemski, a tym smutkiem nadziemskim to żal czyli skrucha. Jeżeli żałujecie za grzechy szczerze i rzetelnie, to

można do was powiedzieć słowy Pana Jezusa: *„A wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci".*

Co to jest żal czyli skruchą? Jest to boleść duszy i obrzydzenie sobie grzechów popełnionych. Przypatrzmy się bliżej określeniu żalu! Żal jest boleścią duszy, więc w sercu, wewnątrz duszy naszej się zamyka. Żałując w duszy naszej, odczuwamy ból i patrząc na grzechy własne, odczuwamy wstręt do tych grzechów, brzydzimy się temi grzechami, odwracamy się od tych grzechów popełnionych, a zwracamy się do Boga. Kiedy żal odczuwamy, to poimy duszę jakoby gorzkim piołunem, to przepełniamy ją cichym smutkiem, to poniżamy tę duszę, w pokorze przed Panem, kruszymy ją na proch, i dlatego także skruchą nazywamy żal. Wzbudzając żal, niech każdy z nas woła za Izajaszem: *„Będę rozmyślał wszystkie lata moje w gorzkości duszy mojej".*[1])

Żal dobry posiada trzy mianowicie przymioty. Nasamprzód winien być p o w s z e c h n y, to znaczy trzeba żałować za wsze czyli wszystkie grzechy śmiertelne. Kto zaś nie ma grzechów śmiertelnych, winien przy spowiedzi żałować choćby za jeden grzech powszedni. Ktoby zaś żałował, powiedzmy, za grzechy niezgody z rodzicami, za niechodzenie do kościoła ,a ponieważ lubi sobie wypić, więc za grzechy pijaństwaby nie żałował, tego żal jest nieważny. Takiemu nieszczęśliwcowi żaden grzech się nie odpuszcza ani nawet z tych, za które żałował, przeciwnie nowym grzechem, bo grze-

[1]) Iz 38.

chem świętokradztwa obciąża duszę. By żal wasz powszechny był jak najskuteczniejszy, przypomnijcie sobie i liczbę grzechów, nieustannie o to błagamy, i za wszystkie grzechy potem, żałujcie.

A żałujcie jak Bóg przykazuje duszą i sercem, bo dobry żal winien być wewnętrzny czyli serdeczny. Może niektórzy z was do kłamstwa i obłudy przyzwyczajeni tak często ustami ludziom przyjaźń i cześć objawiacie, a w sercu niechęć dla nich i fałsz nosicie. Pamiętajcie jednak, że przy wzbudzaniu żalu trzeba fałsz i obłudę z serca zrzucić i to co ustami wypowiadacie w sercu odczuwać. Brzydzi się bowiem Bóg usty kłamliwemi, a Pan Jezus woła: *„Bądźcie prości jako gołębice“*. Żal trzeba mieć koniecznie w sercu. Nie wystarczy płakać i szlochać, nie wystarczy zaklinać się i szaty rozdzierać, jeśli właśnie w sercu niema dobrej woli. *„Zwróćcie się do mnie całem sercem swojem w poście, płaczu i łkaniu i rozdzierajcie serca swoje a nie szaty swoje, mówi Pan Wszechmogący“*.[2]) A psalmista w żalu pogrążony woła do Pana:

„Ofiara przyjemna Bogu duch strapiony,
Serce uniżone, umysł ukorzony“.[3])

Taki żal wewnętrzny odnawia człowieka, odradza jego duszę, podnosi jego serce i właśnie cierpieniem, pogrążeniem się w smutku i boleści człowiek płaci Bogu za rozkosze i przyjemności grzeszne. Poucza nas o tem prorok kiedy mówi: *„Ale dusza, która smutna jest dla wielkości złego, a chodzi skrzywiona i zemdlona i oczy ustawające, a du-*

[2]) Joel 2.
[3]) Ps. 50.

sza łaknąca oddaje chwałę i sprawiedliwość tobie Panie".[4])

Jednakże z tego, że żal musi być wewnętrzny, że prorok woła obrazowo do płaczu i łkania, nie wynika, że człowiek żałujący musi płakać albo szlochać, że musi czuć jakiś strach albo smutek w nerwach swoich, że musi być jakoś wzruszony, to nie jest konieczne, wystarczy, że masz dobrą wolę, że rzetelnie zrywasz z grzechem i chcesz szczerze żałować. Jeśli chcesz szczerze żałować, to już tem samem masz żal wewnętrzny i łaską Bożą skrzepiony zyskasz owoce tego żalu.

Ale musisz się jeszcze starać o to, żeby żal twój był n a d p r z y r o d z o n y. Złodziej żałujący dlatego za kradzież, że przez nią złamał nogę, rozpostnik żałujący dlatego, że przez grzech popadł w hańbę, pijak żałujący dlatego, że przez alkohol stracił majątek, ci wszyscy mają żal tylko przyrodzony. Taki żal nie wystarcza do odpuszczenia grzechów, bo pobudzają ich do żalu rzeczy ziemskie, przyrodzone. Tymczasem do żalu pobudzać muszą rzeczy nadziemskie, nadprzyrodzone. Jeśli więc żałujesz, żeś Boga, Dobro najwyższe obraził, masz żal nadprzyrodzony, jeśli żałujesz, żeś przez grzech łaskę utracił a z nią nieba szczęście wiekuiste, żeś zasłużył sobie na kary doczesne i kary wieczne, masz także żal nadprzyrodzony, lecz niedoskonały tylko. Doskonały żal opromienia ciebie, jeżeli żałujesz z doskonałej miłości Bożej, jeżeli żałujesz dlatego, żeś przez grzech niegodny syn obraził dobrotliwego, najlepszego Ojca. Żałując za grzechy,

[4]) Baruch 2.

mów z uwagą: „Za grzechy moje żałuję szczerze i serdecznie, żem niemi Boga Dobro nieskończone miłości najgodniejsze obraził", mów tak, a będziesz miał żal doskonały.

O, najmilsi, błagam i zaklinam was, nauczcie się wzbudzać ten żal doskonały, bo ma on w sobie taką tajemniczą moc, taką niepojętą siłę, że gładzi *grzechy nawet bez spowiedzi.* Rozumie się, że trzeba się chcieć tych grzechów wyspowiadać i przy sposobności chociaż już odpuszczone na spowiedzi je wyznać. Tak więc kiedykolwiek będziecie mieli to nieszczęście popaść w grzech śmiertelny, natychmiast po upamiętaniu się, najlepiej wieczorem wzbudźcie żal doskonały, a grzech wam się w oka mgnieniu odpuści. Wyznacie go potem za tydzień, miesiąc, czy kwartał,. wtedy kiedy macie zwyczaj iść do spowiedzi. O! nauczcie się wzbudzać żal doskonały, żebyście w chwili niebezpieczeństwa, kiedy kapłana w pobliżu nie będzie, mogli uzyskać przebaczenie grzechów. Toć jeśli zawsze, to szczególnie w czasie wojny szalejącej dzisiaj, *„jako złodziej w nocy"* tajemnie krąży śmierć krwawosina, więc wy żołnierze mianowicie i wogóle wszyscy, którym śmierć zagląda w oczy, pamiętajcie o mocy żalu doskonałego!

Ostatnia to już chwila wielkanocnej spowiedzi, więc tem głośniejsze idzie do was wołanie: *„Nawróć się do Pana, a opuść grzechy swoje: módl się przed obliczności Pańską a umniejszaj obrażenia".*[5]) Widzisz, inni synowie marnotrawni już pospieszyli do Ojca i uzyskali u niego łaskawe przebaczenie,

[5]) Ekl. 17

więc i ty idź do spowiedzi wołając: *„Ojcze zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą“.*[6]) a Jezus radosny powie: *„Ten mój syn umarł był a ożył, zginął był a znalazł się“.* Amen.

---

[6]) Łuk. 15.

Kazanie dwudzieste piąte.

Na niedzielę 4. po Wielkanocy.

Grzech przeciwko Duchowi Św.

Lekcja

z listu św. Jakóba, rozdział 1.

Najmilsi: Wszelki datek dobry, i wszelki dar doskonały z wysoka jest, pochodzący od Ojca światłości, u którego niemasz odmiany, ani zaciemnienia przemiany. Dobrowolnie bowiem porodził nas słowem prawdy, żebyśmy byli niejakim początkiem stworzenia jego. Wiecie, bracia moi najmilsi. A niech wszelki człowiek będzie skory do słuchania: a powolny ku mówieniu i powolny do gniewu. Bo gniew męża nie sprawia sprawiedliwości Bożej. Przeto odrzuciwszy wszelką nieczystość i obfitość złości, przyjmijcie w cichości słowo wszczepione, które może zbawić dusze wasze.

Ewangelja

u św. Jana, rozdział 16.

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Idę do tego, który mnie posłał: a nikt z was nie pyta mnie: Dokąd idziesz? Ale że to wam powiedziałem, smutek napełnił serca wasze. Lecz ja prawdę wam mówię: pożyteczne jest dla was, abym ja odszedł: bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyj-

dzie do was: jeśli zaś odejdę, poślę go do was. A on gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu i z sprawiedliwości i z sądu. Z grzechu mówię, że nie wierzą we mnie: a z sprawiedliwości, że do Ojca idę, a już mnie nie ujrzycie: a z sądu, że książę tego świata już jest osądzony. Jeszcze wam wiele mam mówić: ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie ów Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy. Bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie i co przyjść ma, oznajmi wam. On mnie uwielbi: albowiem z mego weźmie, a wam opowie.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

„A On gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu i sprawiedliwości i z sądu."

(Jan r. 16, 8.)

Zbawiciel, zebrawszy wokoło siebie grono apostołów, przez długie tygodnie i miesiące chodząc z nimi po miastach, miasteczkach i siołach Palestyny, zżył się z nimi zupełnie, stał im się nie tylko Mistrzem wszystko wiedzącym, ale i serdecznym Przyjacielem i Ojcem troskliwym. Więc kiedy im przepowiada duchem proroczym natchniony bolesne rozstanie, zarazem myśl o tem, by ich smutne serca pocieszyć, pokrzepić i podnieść. I opowiada im dlatego i tłumaczy, że musi z tego świata koniecznie odejść, lecz zarazem przyrzeka z niebios zesłać Ducha św. Pocieszyciela i Opiekuna. Nie chce bowiem Pan Jezus owieczek swoich zostawić bez opieki, by broń Boże! wilki drapieżne w postaci błędnych nauczycieli nie wtargnęły do Bożej owczarni. Okazuje się tutaj znowu dobrym i przezornym Pasterzem, daje tu znowu świadectwo, że prawdziwe Jego

słowa: *„Jam jest Pasterz dobry i znam moje i znają mię moje“.*[1])

Pan Jezus jest wprawdzie dobrym Pasterzem i zna i dba o owieczki swoje, ale czy wszystkie owieczki znają i dbają o Pana Jezusa? O najmilsi, przez cały ciąg dziejów owczarni Chrystusowej nie brakło nigdy owiec nieposłusznych i zbłąkanych i dziś całe gromady takich owiec błąkają się zdala od wonnych pastwisk Jezusowych, po bezdrożach i manowcach tego świata. Dobre owieczki Pan Jezus pokrzepia, przyrzekając Pocieszyciela, nieposłusznym i niepoprawnym grozi, mówiąc: *„A On* (to jest Duch Św.), *gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu i z sprawiedliwości i z sądu!“*

O wy nieszczęśni i zatwardziali grzesznicy, dopókiż nadużywać będziecie cierpliwości Jezusowej! Donośnym głosem wołały na was rezurekcyjne dzwony, budząc dusze wasze na zmartwychwstanie, a wyście ich głosu nie posłuchali. Troskliwi duszpasterze wasi z kazalnic, przez tygodniki kościelne zapraszali was do Stołu Pańskiego, a wyście zasiadłszy przy stołach mięsem, winem i wódką obfitych do Kościoła nie pospieszyli! I tak upłynęła Wielkanoc jedna i druga i trzecia i tak idzie rok za rokiem, a wy tarzając się w nałogach swoich, nie myślicie z nich powstać! Więc czarnym smutkiem, piołunową goryczą zalewają się serca waszych najbliższych, najdroższych. Zgrzybiały ojciec prosi cię, zatwardziały grzeszniku, ze wzruszenia drżącym głosem: „Synu, idź do spowiedzi wielkanocnej, a będzie Ci Pan Bóg błogosławił“. „Nie pójdę“,

[1]) Jan 10.

brzmi twarda odpowiedź. Więc prowadzi cię nieszczęśliwy starzec na cmentarz, na znane ci mogiłki i woła: „Tutaj na grobie matki proszę cię, synu, byś poszedł spełnić swój obowiązek, toć kochałeś tę matkę — uczyń to dla niej; napewno ją tem ucieszysz". Zatwardziały grzesznik pozostaje zimny jak głaz cmentarny. Wracającym żona zabiega drogę, a wprowadzając przez próg mieszkania błaga i zaklina męża, by się upamiętał i spowiedzią wielkanocną inne rozpoczął życie. „Tyle bezsennych nocy dla ciebie spędziłam, tyle się napłakałam, tyle najęczałam, razem z dziećmi odprawiłam nowennę do Marji, Ucieczki grzesznych, więc idź do spowiedzi wielkanocnej!" Mąż głuchy na błagania żony, wyrywa się z jej objęć i trzaskając drzwiami pędzi do karczmy, na miejsce grzechu.

Zawróć szaleńcze, toć Chrystus cię woła tak słodko, tak miłościwie: *„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obarczeni jesteście, a ja was ochłodzę"*. Nie słuchasz? O niech więc groźne jak gromy lecą za tobą słowa Pana: *„I ktobykolwiek rzekł słowo przeciwko Synowi człowieczemu, będzie mu odpuszczone, ale ktoby mówił przeciw Duchowi Św. nie będzie mu odpouszczone ani w tym wieku ani w przyszłym"*.[2]) Albowiem zaczynasz, bracie, nie pokutując zapadać się w przepaści grzechów przeciwko Duchowi Św. Straszne to grzechy, okropne, żarem piekła ku tobie ziejące, nawróć się póki czas, bo wnet może być zapóźno!

Właściwie jeden jest tylko grzech przeciwko Duchowi Św., a tym jest u m y ś l n e z a n i e d b y -

---

[2]) Mat. 12.

wanie pokuty aż do śmierci, wyraźnie według słów Pana Jezusa: *„A ktoby bluźnił przeciwko Duchowi Św. nie ma odpuszczenia na wieki, ale będzie winien grzechu wiecznego".*[3]) Grzech więc przeciwko Duchowi Św. jest tak wielki, że się nie odpuszcza ani w tem ani w przyszłem życiu. Jakże rozumieć te słowa, mianowicie na tle miłosierdzia Bożego? Toć Pan Jezus przyszedł *„szukać co było zginęło"*, przyszedł ratować grzeszników, rozwarł niebios bramy dla wszystkich bez wyjątku, toć wołał św. Jan Chrzciciel, wskazując na Pana Jezusa: *„Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzech świata"*. Jak tu pogodzić prawdę tę z groźnemi słowami Pana Jezusa mówiącemi, że grzech przeciw Duchowi Św., się nie odpuszcza? Otóż trzeba dobrze te słowa rozumieć. Grzech przeciw Duchowi Św. nie odpuszcza się dlatego, że zatwardziały grzesznik nie chce wcale odpuszczenia grzechów, nie żałuje wcale za nie i nie stara się o ich zgładzenie; zastarzali grzesznicy to ci hardzi ludzie, których prorok Jeremiasz tak opisuje: *„To mówi Pan, stańcie przy drogach i patrzcie a pytajcie się o ścieżkach starych, któraby była droga dobra i chodźcie nią a najdziecie ochłodę duszom waszym. I mówili: nie pójdziemy. I postanowiłem nad wami stróże, słuchajcie głosu trąby! I mówili: nie będziemy słuchać".*[4])

Ktoby jeszcze nie rozumiał znaczenia słów Jezusowych opowiadających, że grzech przeciwko Duchowi Św. się nie odpuści, ten niech posłucha objaśnienia katechizmu rzymskiego, wydanego przez

[3]) Mar. 3.
[4]) Jer. 6.

sobór trydencki. Pisze ten katechizm jak następuje: „Jest całkiem naturalnem, że ten, kto nie da sobie nawet mówić o nawróceniu, nie może uzyskać odpuszczenia. Nie może być uleczoną choroba, jeśli chory wogóle nie przyjmuje wypróbowanego lekarstwa; tak samo rzecz się ma z grzechami, jeśli chory na duszy odpycha jedyny środek ratunku, łaskę".

Rozumie się, że niekażdy grzesznik popada zaraz w grzech przeciwko Duchowi Św. Z czasem jednak zatwardziały w żądzach swoich i oślepiony żarem namiętności swoich jakoby po stopniach grąży się w czarną czeluść tego okropnego grzechu. A sześć stopni ma grzech przeciwko Duchowi Św. i dlatego w katechizmie mówimy o sześciu grzechach przeciwko Duchowi Św. Te sześć grzechów prowadzą do tego jednego grzechu przeciwko Duchowi Św., do tego umyślnego zaniedbywania pokuty aż do śmierci. A o tym grzechu powiada św. Hieronim: „Trwanie w niepokucie jest jedyną zbrodnią, której Bóg nie przebacza".

Dzieje narodu żydowskiego opowiadają nam o buncie ludzi przeciwko Bogu, o zastarzałej niewdzięczności Izraela wobec Jehowy, Stwórcy i Pana wszechmocnego. Już na puszczy Żydzi niepomni, że Jehowa wyrwał ich z niewoli egipskiej, w głodzie i pragnieniu poczęli szemrać przeciwko Bogu. A choć ich cudownie nasycił i napoił, o zgrozo, uczynili sobie, kiedy Mojżesz na górze Synai z Bogiem rozmawiał, złotego cielca i jemu bałwochwalczą cześć oddawali. A chociaż później Jehowa opromieniał ich chwałą królów mocarnych i sławą śpiewaków natchnionych, chociaż w chwilach poni-

żenia i smutku zsyłał im proroków-pocieszycieli, oni niewdzięczni prześladowali wysłańców Bożych, a nawet nieraz niecnie ich zabijali. Toć żałośnie a tkliwie woła patrjotyczny Jezus: *„Jeruzalem, Jeruzalem, ty co zabijasz Proroki i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani; ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła garnie, a nie chciałoś! Oto wam zostanie dom wasz pusty“.*[5]) I spełniły się słowa Jezusa, za grzech przeciwko Duchowi Św. przyszła kara na naród żydowski. 70go roku Tytus zburzył Jerozolimę, tak iż kamień na kamieniu nie pozostał.

Minęła wielkanocna spowiedź, lecz miłosierdzie Boże trwa ciągle, szczególnie dla ciebie, zatwardziały grzeszniku. O, niech cię wzruszy drżący głos ojca staruszka, o niech przemówi do ciebie niemy głaz na grobie matki, o niech zmiękczy twoje kamienne serce łza żony, o niech przepromieni duszę twoją niewinne, błagalne oko twego dziecka! Nawróć się, a pójdź do Jezusa, oto woła cię troskliwie: *„Chodźcie, póki światłość macie, żeby was ciemności nie ogarnęły“.*[6]) Amen.

---

[5]) Mat. 23.
[6]) Jan 12.

Kazanie dwudzieste szóste.

Na niedzielę 6. po Wielkanocy.

Czy umiesz się modlić?

Lekcja

z listu św. Jakóba, rozdział 1.

Najmilsi: Bądźcie czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko: oszukującymi samych siebie. Bo jeżeli kto jest słuchaczem słowa, a nie czynicielem: ten podobny będzie do męża przypatrywającego się obliczu narodzenia swego we zwierciadle: bo obejrzał siebie i odszedł i wnet zapomniał, jakim był. Lecz ktoby pilniej wejrzał w zakon doskonałej wolności, i wytrwał w nim, nie stawszy się słuchaczem zapominającym, ale czynicielem uczynku: ten błogosławiony będzie w sprawie swojej. A jeżeli kto mniema, że jest pobożnym, nie powściągając języka swego, ale uwodząc serce swe, tego nabożeństwo jest próżne. Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca, to jest: Nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich, a siebie zachować niezmazanym od tego świata.

Ewangelja

u św. Jana, rozdział 16.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeżeli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Dotych-

czas o nic żeście nie prosili w imię moje: Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna. To wam powiadałem przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w imię moje prosić będziecie: i nie mówię wam, że ja będę Ojca prosił za wami: albowiem sam Ojciec miłuje was, boście wy mnie umiłowali, i uwierzyli ście, że ja od Boga wyszedłem. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat: znowu opuszczam świat, a idę do Ojca. Rzekli mu uczniowie jego: Oto teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzeba, żeby ciebie kto pytał: dlatego wierzymy, że od Boga wyszedłeś.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

„Proście a będzie wam dano, szukajcie a znajdziecie, kołaczcie, a będzie wam otworzono." (Mat 7, 7.)

Ponurym smutkiem omroczyło się serce apostołów, kiedy Jezus wspomniał im o odejściu, o rozłące. W lęku serdecznym odczuli, jak bolesną będzie ta chwila, kiedy Jezus ich opuści, a oni staną się sierotami bez ojca, owcami bez pasterza, żołnierzami bez hetmana, poddanymi bez króla. Któż ich wtedy pocieszy, któż pokrzepi ich serca, gdy góry przeciwności im się przeciwstawią? Któż wyrwie ich z nieprzyjaciół mocy, gdy prześladowania wybuchną? Któż oświeci ich, gdy błędy nauk pogańskich na nich napierać będą, któż pouczy ich, jak mają postępować w złej i dobrej doli? Takie i tym podobne pytania niepokoiły apostołów, boć pod opieką Jezusa czuli się bezpieczni, przy

boku Jego i sercu Jego prawdziwie szczęśliwi i ufności pełni.

Lecz Jezus, wnikający bystrem a dobrem okiem w serca i dusze Swych uczniów i przyjaciół, nasamprzód przyrzekł im zesłać Ducha św. jako Pocieszyciela i Nauczyciela, a potem podał im jako lekarstwo na wszystkie smutki i troski modlitwę. Wyraźnie bowiem powiada: *„Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam“... Proście a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna.*[1]) Otóż objawia tutaj Pan Jezus znowu Boską potęgę Swoją, przedstawia się jako wszechmocny; imię Jego święte jest tak cudowne, że dźwiękiem Jego Bóg Ojciec poruszony spełnia prośby ludzi. Słowa Pana Jezusa objaśnia św. Chryzostom, kiedy mówi: „Nie będziecie potrzebowali żadnego pośrednika, żeby coś otrzymać, wystarczy wam imię moje, wołając go, wszystko osiągniecie.“

Uczy nas Pan Jezus modlitwy, zachęca nas do modlitwy i wskazuje na jej potęgę i jej konieczność. Stąd modlitwa, ta poufna i pokorna rozmowa dzieci ziemskich z Ojcem niebieskim, jest wielkim i świętym obowiązkiem naszym. Przez Boga stworzeni i od niego rozlicznemi skarbami wzbogaceni, jesteśmy od Boga zależni i z wdzięcznością winniśmy tę naszą zależność od Stwórcy objawiać, chwaląc Go w modlitwie. Patrz, bracie, ta czarna rola pulchnemi skibami na wiosnę lśniąca a latem złotemi zbożami rozkołysana, te drzewa zielenią strojne i konarami szumiące, te góry wspaniałe, wiecznym śniegiem srebrzyste, te strumyki szemrzące, te

[1]) Jan 19.

chóry ptasząt rozśpiewane, te rozmaite zwierzęta domowe i dzikie, życiem bujne, to wszystko na swój sposób chwali Boga; więc i ty obowiązany jesteś na swój sposób Boga chwalić, a tym sposobem to modlitwa. Obowiązek modlitwy głoszą nam wyraźne słowa Jezusa: *Patrzcie, czuwajcie, a módlcie się, bo nie wiecie, kiedy czas będzie*[2])... *Módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie*".[3]) Choć jako Bóg Jezus nie potrzebował się modlić, czytamy w Piśmie św., że często całe noce spędzał na modlitwie i tak nam pozostawił świetlany przykład godzien naśladowania.

Modlitwa nasza może być dwojaka: możemy się modlić albo myślami albo też ustami. M y ś l n a m o d l i t w a jest trudniejsza, ale bardzo zbawienna i pożyteczna. Niestety za mało się ćwiczycie, najmilsi, w tym sposobie modlitwy, a jednak przy dobrych chęciach moglibyście od czasu do czasu urządzić sobie r o z m y ś l a n i e. Przedstawcie sobie jaką prawdę Wiary św., zastanówcie się chwilę nad nią, wznieście myśli do Boga, przypomnijcie sobie zarazem, jakeście się wobec tej prawdy sami zachowywali, uczyńcie w końcu mocne postanowienie, ot i już będzie rozmyślanie. Tak nieraz samotni wśród przyrody świętemu rozmyślaniu oddać się możecie. Oto jak uczy nas rozmyślania psalmista, kiedy śpiewa:

„Spojrzyj przynajmniej po niebie szerokiem!
„Jest kto krom Boga, o kimbyś rozumiał,
„Żeby albo mógł albo więcej umiał,
„Ten sklep zawiesić nieustanowiony,
„Złotemi zewsząd gwiazdami natkniony?"[4])

[2]) Mar. 13. — [3]) Łuk. 22. — [4]) Ps. 18.

Jeżeli jednak trudno wam, najdrożsi, zdobyć się na rozmyślanie, to nauczcie się przynajmniej dobrze m o d l i ć s i ę u s t a m i. Albowiem człowiek cały pochodzący od Boga, winien cały, duszą i ciałem Bogu w modlitwie się oddawać. Do pacierza więc klęknij w kornej postawie, oczy skieruj na obraz jaki święty, żeby tym sposobem zatrudnić i wyobraźnię, złóż nabożnie ręce i potem jasno i wyraźnie, najlepiej głośno odmawiaj modlitwy swoje! „Bogu oddajemy z całej duszy sercem i usty należną chwałę", pisał św. papież Grzegorz Wielki w liście do biskupa Anastazego z Antjochji. Obyśmy wszyscy o naszych modlitwach mogli tak powiedzieć!

O jak piękną i rzewną jest w s p ó l n a m o d l i t w a po domach katolickich! Kiedy staropolskim zwyczajem ojciec rodziny rychłym rankiem albo po pracy wieczorem zbierze dziatki i jeśli można także czeladkę przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej i wszyscy wspólnie na głos pacierze odmawiają, to wtedy dobry Anioł Stróż tego domu zlatuje z niebios wysokich, radośnie garnie białem skrzydłem te modlitwy i niesie przed tron Boży. Co ja mówię, nawet Chrystus pośród was staje, jeśli wy matki i wy ojcowie do wspólnej z dziećmi klękacie modlitwy. Mówi przecież Zbawiciel: *„Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem ja jest w pośrodku nich".*[2]) Kto przeżywał w domu rodzicielskim te górne chwile wspólnej modlitwy, temu wspomnienia tej modlitwy towarzyszą przez życie całe i na daleką obczyznę między inno-

[2]) Mat. 18

wierców i do ludnych miast, między towarzyszy zepsutych i na krwawe pola bitwy i w śnieżne krainy mroźnego Sybiru, na dni niewoli i niedoli. Towarzyszą mu te drogie modlitwy i strzegą go od upadku, a jeśli noga mu się potoczy, nawołują go do rychłego powstania, do prędkiej poprawy. To też woła poeta Pol w „Pieśni o domu naszym:"

„O modlitwo wspólna domu,
„Ty co chronisz dom od gromu,
„I od sromu — któż to zmierzy
„Jaka siła w tobie leży!"...

A siła modlitwy leży we wszystkich jej rodzajach, chodzi tylko o to, żebyśmy pamiętali o wszystkich rodzajach modlitwy. Najczęściej używacie, najmilsi, m o d l i t w y b ł a g a l n e j czyli przedkładacie Bogu swoje prośby i potrzeby i prosicie Go, żeby was wysłuchał. Niestety, nieraz za mało ufnie się modlicie, gdy Bóg was nie wysłucha zaraz, już ustajecie w modlitwie, a gdy wogóle was nie chce słuchać, to gotowiście, o zgrozo, bluźnić przeciwko Niemu, jak to teraz w czasie wojny się dzieje. Czyż nie pamiętacie, jak pokornie Jezus w Ogrójcowej udręce się modlił, jak mówił On, Syn Boży: *„Ojcze, jeśli chcesz, weźmij ode mnie ten Kielich, a wszakże nie moja wola, ale Twoja niech się stanie!"*[1]) — A tymczasem możeście za mało wdzięczni Bogu za odebrane dobrodziejstwa, za mało pewnie ćwiczycie się w m o d l i t w i e d z i ę k c z y n n e j, a pamiętajcie, kto dużo dziękuje, ten już tem samem zdobywa sobie prawo do dalszych dobrodziejstw. — A jeśli Bóg nie wysłu-

[1]) Łuk. 22.

chuje waszych modlitw to może dlatego, że w grzechach pogrążeni jesteście i nie myślicie o poprawie. Miasto modlitwy błagalnej przydałaby się wam modlitwa przebłagania. Wzbudźcie żal doskonały, proście Boga o odpuszczenie grzechów, uczyńcie Go sobie łaskawym Ojcem, bo dobitnie powiada Mędrzec: *„Przed modlitwą przygotuj duszę swoją, a nie bądź jako człowiek, który Boga kusi"*.[2]) Wreszcie nie zapominajcie i o modlitwie uwielbienia, bo Bóg Wszechmogący, Odwieczny, najwyższe Dobro i Piękno godzien jest największej chwały.

A kiedy wśród wojny obecnej rozległ się jakoby Głos wielki z Objawienia św. Jana: *„Mówiący siedmiu Aniołom: idźcie a wylejcie siedem czasz gniewu Bożego na ziemię"*[3]) i kiedy rzeczywiście całe morze nieszczęść rozlało się na całą ludzkość, a szczególnie na naród nasz polski, ostała nam się w tych ciężkich dniach, wśród burzy i zamętu, wśród morza przeciwności, modlitwa jako silna i nadziejna kotwica; więc na tej kotwicy oprzyjmy się i módlmy się, pamiętając na słowa P. Jezusa: *„Jeśli we mnie trwać będziecie, a słowa moje w was trwać będą, czegokolwiek zechcecie, prosić będziecie i stanie się wam"*.[4]) Amen.

---

[2]) Łuk. 22.
[3]) Ekl. 18.
[4]) Apokalipsa 16.

Kazanie dwudzieste siódme.

Na niedzielę po Wniebowstąpieniu Pańskiem.

O darach Ducha Św.

Lekcja

z listu I. św. Piotra rozdział 4.

Najmilsi: Bądźcie roztropni i czuwajcie na modlitwach. A nadewszystko, miejcie ustawiczną miłość jedni ku drugim: bo miłość zakrywa mnóstwo grzechów. Gości radzi przyjmujcie jedni drugich bez szemrania: każdy, jak wziął łaskę, niech usługuje jeden drugiemu, jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej. Jeżeli kto mówi, to jako mowy Boże: jeżeli kto posługuje, to jako z siły, której mu Bóg dodaje: aby we wszystkiem był Bóg chwalony przez Jezusa Chrystusa Pana naszego.

Ewangelja

u św. Jana rozdział 15—16.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie: i wy świadectwo wydawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście. To wam powiedziałem, abyście się nie gorszyli. Wyłączą was z bożnic: ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać bę-

dzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią, że nie znają Ojca ani mnie. Ale to wam powiedziałem, abyście, gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, że ja wam powiedziałem.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

„Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysoka jest, zstępujący od Ojca Światłości, u którego niema odmiany ani zaćmienia przemiany." (Jakób, rodz. 1.)

Kiedy Pan Jezus miłością promienny mówi o współistotnym sobie Duchu Św. słyszymy, że Go nazywa Parakletem t. j. Pocieszycielem. Już imieniem tem wzniosłem a słodkiem przypomina apostołom, przypomina nam, że w dniach smutku i klęski, w godzinach walk i trudów, w chwilach katuszy i męczarni Duch Św. będzie wszystkim wiernym świetlanym Duchem opiekuńczym. „Ducha Św. nazywa On Pocieszycielem ze względu na Jego działanie, ponieważ wszystkich siebie godnych uwalnia nie tylko od wszelkiej udręki, ale w sercach ich roznieca zapał nieopisanej radości. Bezustanna radość bowiem króluje w sercach, w których mieszka Duch Św."[1])

Jakiemi drogami płynie ta radość, w jakich promieniach płonie jej blask niepojęty? Czy człowiek zasłużył sobie na tę opiekę Ducha Św.? Bynajmniej! więc co nam Duch Św. daje, tego nam udziela darmo i wiemy, że Duch Św. objawia ludziom opiekę w wspaniałych, niepojętych, odwiecznych darach Swoich. Już jeden z największych

[1]) Dydym, „O Duchu Św."

proroków Starego Testamentu, ognisty Izajasz wołał w natchnieniu świętem: *„I odpocznie na nim duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i mocą, duch umiejętności i bogobojności i napełni go duch bojaźni Pańskiej“.*[2]) Przepowiada tu prorok, że Duch Św. wyleje dary swoje w pierwszym rzędzie na drugiego Adama, Mesjasza, Zbawiciela. Lecz wyraźnie mówią drudzy prorocy, przepowiadając hojność Ducha Św. i dla innych ludzi: *„Wyleję ducha mego na wszelkie ciało, a prorokować będą synowie wasi i córki wasze... Lecz i na sługi moje i na służebnice wyleję w one dni ducha mojego.*[3]) *I wyleję na dom Dawidów i na obywatele jerozolimy ducha łaski i modlitw.*[4]) O niepojęta szczodrobliwości Boża! O niewypowiedziana Dobroci, nie tylko łaską uświęcającą przepromieniasz nas Duchu Św., lecz zdobisz nas jeszcze i stroisz w przedrogie klejnoty darów swoich bezcennych! To też wołamy wdzięcznością i uwielbieniem przejęci do Boga Ducha Św. słowy staropolskiej pieśni naszej:

„Duchowej słodkości plastr, ogień pałający,
„Siedmiorakiej łaski Bożej skarb w sobie mający“.

Duch Św. więc według zapowiedzi Pana Jezusa opiekując się nami, darzy nas skarbem siedmiu darów. Uważajcie, najmilsi, w mądrości Swojej niepojęty, właśnie siedm darów nam daje, żeby zasilić siedm różnych władz duszy naszej, żeby nas skrzepić w różnorodnej walce przeciwko

---

[2]) Iz. 11.
[3]) Joel 2.
[4]) Zacharjasz 12.

siedmiu grzechom głównym. Albowiem Duch Św. czuwa nad nami od kolebki aż do trumny, w każdej życia chwili, a osobliwie wtedy, kiedy dusza przywalona ogromem trosk ziemskich, oślepiona żarem namiętności łaknie światła górnego, niebieskiego.

„Bojaźń Pańska jest początkiem mądrości... Bojaźń Pańska zdrój żywota, aby uszli upadku śmierci“,[5]) uczy Duch Św. przez usta mędrca i wszystkim, którzy się poddają jego opiece, daje w pierwszym rzędzie dar bojaźni. Człowiek, ożywiony tą bojaźnią Bożą, czuje się wobec Boga jako poddany wobec miłościwego króla, jako syn wobec łaskawego ojca i ta bojaźń synowska właśnie przepromienia go ciągłym żalem za grzechy powszednie i chroni przed grzechami śmiertelnemi. Łączy się bowiem z darem bojaźni dar pobożności, a mianowicie pobożnej, tkliwej miłości, przywiązania do Boga. Tak człowiek ożywiony tem uczuciem wyznaje całem życiem, iż Bóg mu najszczerszym opiekunem, który woła, że choćby matka człowieka opuściła, On o nim nigdy nie zapomni. — Dalej taki człowiek bojący się Pana i miłujący Go odbiera od Ducha Św. dar umiejętności. Osobnem, swoistem światłem rozjaśnia Duch Św. nasz umysł i ułatwia nam poznanie prawd objawionych, poznanie celu naszego wiecznego i środków doń służących. — Niestety jednak, tyle przeszkód, tyle zawad staje nam wpoprzek drogi do tego celu, że potrzeba zaiste odwagi męskiej, żołnierskiej, by je wszystkie szczęśliwie przebyć. Lecz nie trwóżmy się, naj-

---

[5]) Przypowieści r. 1 i 14.

milsi! W górę serca! Oto spieszy nam z pomocą, jako sprzymierzeniec w tej walce Duch Św. i daje nam dar męstwa. — A kiedy często lęk opadnie serca nasze i wahający, wątpiący, nie wiemy jak sobie lub innym poradzić, jak pouczyć, jak na zaczepki i urągowiska odpowiedzieć, to wtedy daje nam Duch Św. dar rady. I odrazu otwierają się oczy nasze i widzimy drogi, któremi postępować należy, odrazu milkną głosy zwątpienia w sercu naszem, a wobec zaczepek skierowanych przeciwko Wierze św. nagle znajdujemy trafną i przekonywającą odpowiedź. I dzieje się tak, jak Pan Jezus prorokował, kiedy mówił do apostołów: *„A gdy was będą wodzić do bożnic i do urzędów i zwierzchności, nie frasujcież się, jak albo cobyście odpowiedzieć albo mówić mieli. Bo Duch Św. nauczy was onejże godziny, co wam potrzeba mówić".*[6])

Z darem rady pospólnie udziela Duch Św. daru rozumu. Za Jego sprawą, z Jego hojnej dłoni tryska z niebios błękitnych na nas i wnika w szczęśliwe dusze nasze szeroka, złocista smuga górnego światła. A przed jego blaskiem rozpraszają się ciemności, podnoszą się władze rozumu i dokładniej, jaśniej poznajemy prawdy Wiary, a mianowicie prawdy niewzruszone przez Kościół wszystkim do wierzenia podane, t. j. dogmaty. Znając ten dar rozumu, pojmujemy teraz dobrze jak Święci Pańscy często przez modlitwę więcej zdobyli sobie nauki, niż przez czytanie grubych i uczonych książek, słowem za sprawą Ducha Św. zyskali sobie dar mądrości, tę mądrość

[6]) Łuk. 12.

Pańską, na której cześć Pismo św. wspaniałe głosi pochwały, mówiąc: *„Błogosławiony człownek, który znalazł mądrość i który obfituje w roztropności. Lepsze jest nabycie jej, niźli kupiectwo srebra i złota pierwszego i najczystszego, (Owoc jej). Droższa jest nad wszystkie bogactwa a wszystkie rzeczy, które bywają pożądane nie mogą jej być przyrównane“.*[7]) Ten dar mądrości jest wspaniałem ukoronowaniem wszystkich darów, jest ozdobą promienną i ostatecznem uzupełnieniem miłości, łączącej człowieka z Bogiem. Ludzie obdarzeni darem mądrości to najwonniejsze i najowocniejsze kwiaty w ogrodzie Bożym. Oni to posłuchali słów głębokich Pana Jezusa: *„Bądźcie prości jako gołębice a roztropni jako wężowie“.*

Tak objawia się nam działanie Ducha Św. w niepojętych siedmiu darach. A kiedy nam też Duch Św. udziela tych siedmiu darów? Otóż, najmilsi, kiedy w sakramentach św. odbieracie łaskę uświęcającą, to wtedy zlewa na was Duch Św. swoje siedm darów, chodzi tylko o to, żebyście starali się korzystać z tych darów. Pamiętajcie więc, że mając łaskę uświęcającą promieniejecie i darami Ducha Św. i kiedy pokusy na was uderzą, niechaj odezwą się w duszy waszej ostrzegające słowa św. Pawła: *„Izali nie wiecie, żeście Kościołem Bożym a Duch Boży mieszka w was?“*[8]) —

Cesarz Karol Gruby, żyjący około r. 900, zwykł był się w trudnych sprawach radzić pobożnego zakonnika Notkera ze Sankt-Gallen. Jeden z dworzan, zazdrosny o swoje wpływy na cesarza,

[7]) Przypowieści, r. 3.
[8]) I do Koryntjan, r. 3.

postanowił ośmieszyć świętego męża. Zbliżywszy się do niego, odezwał się urągliwie: „Może mi ojciec powie, co też tam Pan Bóg w niebie porabia". Na to Notker: „Waszmości otwarcie powiem. Wywyższa pokornych a poniża pysznych". Rozśmiali się towarzysze pysznego dworaka, a on zawstydzony wsiadł na koń i pędząc w szalonym gniewie naprzód, gdy rumak się potknął, spadł z konia i złamał sobie nogę. — Jak widzimy św. Notker obdarzony darem rady, umiał stosownie i trafnie odpowiedzieć. —

I kiedy trwoga niesłychana, trwoga wojenna, jak widmo krwawe bezustannie przeraża serca nasze, kiedy drżący w zwątpieniu i ponurej rozpaczy bliscy nie umiemy sobie odpowiedzieć na tyle strasznych, dręczących nas pytań, o, podnieśmy oczy i serca do Ducha Św. Pocieszyciela i błagajmy Go gorąco w tych dniach trwogi i klęski o Jego dary nieocenione. Wołajmy pełni i ufności i pokory słowy pieśni naszej:

„Znieś nieprzyjaciela złego
Nabaw pokoju miłego,
Niechaj chodząc za Twą radą
Ujdziem wszego, co jest wadą!"[9]) Amen.

[9]) Hymn: „Veni Creator Spiritus".

Kazanie dwudzieste ósme.

Na niedzielę Zesłania Ducha św.

Duch Św. Opiekunem Kościoła.

Lekcja

z Dziejów Apostolskich, rozdz. 2.

Gdy się spełniały dni Pięćdziesiątnicy, byli wszyscy wspólnie zgromadzeni na temże miejscu: i stał się nagle z nieba szum, jakby nadchodzącego wiatru gwałtownego: i napełnił cały dom gdzie siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki jakoby ognia, i osiadł na każdym ż nich z osobna: i napełnieni byli wszyscy Duchem Świętym, i poczęli mówić rozmaitymi językami, jak im Duch Święty wymawiać dawał. A byli w Jerozolimie mieszkający Żydzi, mężowie pobożni ze wszystkiego narodu, który jest pod niebem. A gdy się stał ten głos, zbiegło się mnóstwo ludu i strwożyli się na myśl, ponieważ każdy słyszał ich swoim językiem mówiących. A zdumiewali się wszyscy i dziwili mówiąc: Czyliż oto ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczykami? A jakżeż słyszeliśmy każdy z nas swój język, w którymeśmy się urodzili? Partowie i Medowie i Elamici i mieszkający w Mezopotamji i w Żydowskiej ziemi i w Kapadocji, w Poncie i w Azji, w Frygji i Pamfilji, w Egipcie i w stronach Libji, która jest blizko Cyreny i przychodnie Rzymscy, Żydzi też i Nowo nawróceni,

Kreteńczycy i Arabowie słyszeliśmy ich mówiących językami naszymi o wielkich sprawach Bożych.

Ewangelja

u św. Jana, rozdz. 14.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Jeżeli mnie kto miłuje, będzie zachowywał mowę moję, a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy: kto mnie nie miłuje, mów moich nie zachowuje. A mowa którą słyszeliście, nie jest moja; ale tego, który mnie posłał, Ojca. To wam powiedziałem, wśród was przebywając. Lecz Pocieszyciel Duch Święty, którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem. Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam: nie jako daje świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, że ja wam powiedziałem: Odchodzę, i przychodzę do was. Gdybyście mnie miłowali, tobyście się radowali, że idę do Ojca; bo Ojciec większy jest niźli ja. I teraz wam powiedziałem przedtem zanim się stanie: żebyście gdy się stanie, uwierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę. Albowiem idzie książę tego świata, a we mnie nic nie ma. Ale żeby świat poznał, że miłuję Ojca, a jak rozkaz dał mi Ojciec, tak uczynię.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

„Ale weźmiecie Ducha Św., który przyjdzie na was i będziecie mi świadkami w Jeruzalem i we wszystkiej żydowskiej krainie i w Samarji i aż na krańce ziemi."

(Dz. Ap. r. 1.)

I rozbłysnął znowu dzień uroczystego wesela, zajaśniał dzień opowiadający światu wielkie tajem-

nice radosne. Promienna radość drga w całej przyrodzie, w świeżych lasach szumiących, w bujnych łanach polnych, w barwnych i wonnych kwiatach, w modrych wodach, w błękicie nieba i blaskach słońca zalewających krainę. W świąteczną szatę przybrała się płodna ziemia, świątecznym śpiewem ptasząt i rozgwarem wszelakiego stworzenia przypomina człowiekowi, że to Zielone Świątki. A Kościół uroczystość dzisiejszą liczy między największe i najwspanialsze swoje święta. Albowiem jest to pamiątka wielkiego dobrodziejstwa, jakiem Bóg ludzkość obdarzył. Wiekopomną rocznicę cudownego przyjścia na świat Zbawiciela jest święto Bożego Narodzenia, rocznicą, że dokonało się odkupienie ludzkie, że Pan Jezus zwyciężył piekło i zmartwych powstał, jest Wielkanoc. A dzisiejsza uroczystość to pamiątka Zesłania Ducha Św. na apostołów i wiernych modlących się w Wieczerniku. Święty pustelnik betlejemski, uczony Hieronim opowiada w listach swoich, że Wieczernik znajdował się w Jerozulimie na górze Syjonie, że zgromadziło się w Wieczerniku razem z Najśw. Marją Panną i Apostołami 120 osób. A miejsce to cudowne pokazywał św. Hieronim (um. 420 r.) matronie, która z Rzymu do niego przybyła, św. Pauli.

W Jeruzalem więc krótko po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa zstąpił Duch Św. na wiernych w postaci ognistych języków, przepromieniając serca ich żarem miłości i dusze przepełniając nieocenionemi darami. Spełniło się wtedy proroctwo Joela: *Wyleję Ducha mego na wszelkie ciało, a prorokować będą synowie wasi i córki wasze... I na sługi moje i na służebnice w one dni wyleję Ducha me-*

go".[1]) Zstępując na wiernych zstąpił Duch Św. na Kościół Chrystusowy, boć wierni ci stanowili Kościół i w całej pełni okazał się Duch Św. wtedy Opiekunem Kościoła.

Opieka Ducha Św. nad Kościołem poczyna się już od rajskich bram, kiedy Duch Św. zapowiada Mesjasza. Przez patrjarchów, sędziów, królów i proroków, przez długie wieki przygotowywa Duch Św. cudowne założenie Kościoła. Toć chcąc Żydów zachować na dobrej drodze i przez nich przygotować inne narody dla nauki Kościoła, przemawia do ludzi przez usta natchnionych pisarzy i proroków. A ci wybrańcy Boży pamiętają, że natchnienie swoje zawdzięczają Duchowi Św., boć wyraźnie mówi Mędrzec Pański: *„A radę twoją kto pozna, jeśli ty nie dasz mądrości, a nie spuścisz Ducha twego Świętego z wysokości"*.[2]) I co najwięcej podziwiamy, to mianowicie tę prawdę, że już przed wiekami Duch Św. przepowiedział wspaniałość Kościoła katolickiego i dowodnie okazał, że myśli o jego założeniu. Na 700 blisko lat przed Chrystusem wołał prorok Izajasz, opowiadając o Kościele katolickim: *„I będzie w ostateczne dni przygotowana góra domu Pańskiego na wierzchu gór i wywyższy się nad pagórki, a popłyną do niej wszyscy narodowie... Pójdzie też wiele ludzi i rzeknie, chodźcie, a wstąpmy na górę Pańską i do domu Boga Jakóbowego, a nauczy nas dróg swoich i będziemy chodzić ścieżkami jego, bo z Syjonu wyniijdzie Zakon a słowo Pańskie z Jeruzalem"*.[3])

---

[1]) Joel 2.
[2]) Mądrość, r. 9.
[3]) Iz. 2.

Dziś oto z Syjonu wychodzi zakon, a słowo Pańskie z Jerozolimy. Bo wśród szumu niebiańskiego, co jak wicher gwałtowny wpadł do Wieczernika i powionął na apostołów i wiernych, stała się niepojęta tajemnica. Duch Św. mocą Swoją przepełnił maleńki Kościół Chrystusowy, jako Opiekun tego Kościoła pierwszemu jego papieżowi-Piotrowi i pierwszym biskupom-Apostołom dał siłę taką, że jako olbrzymowie z sercem nieulęknionem, z duszą nieugiętą poszli w świat szeroki działać i walczyć dla ewangelji Chrystusowej. Zaiste, wśród garstki wiernych, wśród tych pierwiosnków Kościoła stała się rzecz nadzwyczajna, objawiła się moc Ducha Św. w sposób niepojęty.

„Zdumiała się nagle dumnego Izraela kraina, zdumiał się pełen przesądów świat cały, widząc, że prości rybacy wykorzeniają wszędzie z największą pomyślnością głogi i ciernie zastarzałej niezbożności i rzucają nasiona świeżej pobożności i cnoty. Zakwitła też wkrótce ich wielka winnica i wielkie grona dla świata wydała; stanęła bezpieczna od wilków owczarnia, zgojone rany poszarpanych owiec. Wzniosła się Wiara na wielkich kolumnach, twierdzami tychże rybaków broniona i wkrótce wszystkim gościniec wytknęła, gościniec prosto wiodący do nieba. Tak to Duch Św. wszystko sprawuje, co chce we wszystkich i wszystkiem, jak chce kieruje i rządzi".[4])

A nie tylko przy założeniu Kościoła okazał się Duch Św. Opiekunem, nie tylko dla apostołów był tą „Światłością najszczęśliwszą", jak go nazywamy

[4]) Św. Jan Złotousty: „Mowa na urocz. Zesłania Ducha Św."

w Hymnie. W blaskach tej światłości niebiańskiej, pod opieką Ducha Św. wzeszło ziarnko gorczyczne małą z początku roślinką, ale zczasem owiewane ciągle ciepłem miłości niebiańskiej pięknie się rozwijało i stało się niezadługo drzewem przepotężnem, które garnęło i garnie pod rozłożyste konary swoje rozliczne narody i ludy. I patrzcie, najmilsi, wśród korzeni tego drzewa-Kościoła tryska bezustannie za sprawą Ducha Św. siedm zdrojów ożywczych, siedm sakramentów św. Szafarzem łask płynących ze sakramentów to właśnie Duch Św. według świadectwa Pisma św.: *„A to wszystko sprawuje jeden a tenże Duch, udzielając zosobna każdemu jako chce"*.[5])

I zasileni źródlaną wodą sakramentalną skupiają się wierni ufnie około drzewa Kościoła. Kiedy zebrały się chmury wielkiej nienawiści przeciwko Kościołowi, kiedy z tych chmur wypadać poczęły pioruny prześladowań, wierni chrześcijanie odważnie szli na mękę i śmierć, bo pamiętali, że Duch Św. nad nimi czuwa, tak jak Pan Jezus zapowiadał: *„A ja prosić będę Ojca a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, Ducha Prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo Go nie widzi, ani Go zna"*.[6])

Gorsza jednak od prześladowań pogańskich była dla Kościoła złość własnych jego dzieci, książąt katolickich, przewrotność rozmaitych kapłanów i biskupów nawet. Toć za sprawą tych kapłanów powstały rozmaite sekty, różne wiary, całe gałęzie odszczepiały się od drzewa Kościoła, całe narody

[5]) I. do Koryntjan, r. 12.
[6]) Jan 14.

wypowiadały papieżowi posłuszeństwo. I posłuchajcie najmilsi, co sprawił Duch św.: dziesiątki, setki fałszywych wiar, religij runęły, rozpadły się; chciały osłabić, zburzyć nawet Kościół katolicki, a tymczasem, kiedy one zniszczały, Kościół przez wieki całe stoi niewzruszony, niezniszczalny i stać będzie do końca świata.

Jakie to wielkie zamieszanie powstało w Kościele w wieku 14ym! Kiedy w r. 1378 kardynałowie wybrali w Rzymie papieżem Urbana VI, a równocześnie kardynałowie w Awinjonie antypapieża, część narodów stanęła przy Urbanie VI, część przy antypapieżu, a część jeszcze przy drugim antypapieżu. Tak więc trzech rządziło wtedy Kościołem i ludzie nie wiedzieli kogo słuchać. Lecz za sprawą Ducha Św. wszyscy trzej zrzekli się papiestwa i na soborze w Kostnicy w r. 1415 obrano nowym papieżem Marcina V. W ten sposób jedność znów zapanowała w Kościele.

A dziś kiedy nienawiść okrutna rozdziela narody w straszliwych zapasach, kiedy grzmią działa i wśród pożogi w gruzy padają miasta i sioła, kiedy na lądzie i na morzu potokami leje się krew bratnia, błagajmy gorąco Ducha Św. o jedność i pokój. On przecież Pocieszycielem gojącym rany, chłodzącym w utrudzeniu, jednającym powaśnionych. *„Albowiem w jednym Duchu my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzceni, bądź żydowie, bądź poganie, bądź niewolnicy, bądź wolni a wszyscy jednym Duchem jesteśmy napojeni“.*[7]) Amen.

---

[7]) I. do Koryntjan, r. 12.

Kazanie dwudzieste dziewiąte.

Na niedzielę Trójcy Przenajświętszej.

Trzy osoby w jednej Trójcy.

Lekcja

z listu św. Pawła do Rzymian, rozdz. 11.

O głębokości bogactw mądrości i wszechwiedzy Bożej: jakżeż są nieogarnione sądy jego i niezbadane drogi jego! Któż bowiem poznał umysł Pański? Albo kto był doradcą jego? Albo kto mu pierwej dał a będzie mu oddano? Albowiem z niego i przez niego i w nim jest wszystko; jemu cześć i chwała na wieki. Amen.

Ewangelja

u św. Mateusza, rozdz. 28.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego: nauczając je zachowywać wszystko cokolwiek wam rozkazałem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

Najdroższi w Chrystusie Panu!

„Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Św. Jak była na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków."

Niezadługo już ma Jezus pożegnać się z uczniami, niezadługo ma opuścić świat i iść do Ojca, niezadługo wybrać się w daleką drogę do krainy niebieskiej, aby tam w szczęściu niezmąconem i w królowaniu wiecznem uzyskać nagrodę za swoje trudy i katusze. Więc krząta się gorliwie i bezustannie i ostatnie czyni zarządzenia, ostatnie apostołom daje zlecenia, jak mają pracować w Królestwie Bożem na ziemi. Mianowicie z władzy Swej potężnej, Boskiej zlewa na nich wielką moc, bo moc sprawowania sakramentów św. Jak dzisiejsza ewangelja nam opowiada, zgromadzili się apostołowie na górze w Galilei i z drżeniem świętem przyjmują z ust Pana Jezusa władzę sprawowania chrztu św.; z drżeniem i lękiem ją przyjmują, bo oczom ich przedstawia się tajemnica Trójcy Świętej i ta wielka prawda, że w chrzcie Trójca Św. sprawuje odrodzenie człowieka. *„Nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Św."* „ponieważ tak jak ich bóstwo jedno jest tak ich dobrodziejstwo jedno jest i Trójca Św. jeden Bóg jest".[1]) Oto w całej pełni jawi się nam wielka prawda, że jest Trójca Św. Co o niej sądzić, jak ją pojmować?

Było to w tej samej dzielnicy żydowskiej, w Galilei, nad rzeką Jordanu. Pan Jezus miał roz-

[1]) Św. Hieronim.

począć Swoją pracę, więc pospieszył do Jana św. Chrzciciela i prosił go o chrzest. I kiedy wstąpił Jezus Nazaretański w modre fale Jordanu, a Jan św. począł zlewać Jego głowę, oto rozwarły się błękitne niebiosa i srebrno-biała gołębica spłynęła i zawisła nad Zbawicielem. Był to Duch Św. ukryty pod postacią gołębicy. A równocześnie odezwał się głos Niewidzialnego wołający: *„Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie"*.[2])

O najmilsi, wpatrujemy się w ten obraz niezwykły, niebiański, bo w nim zawiera się tajemnica o głębiach przepaścistych, tajemnica Trójcy Św. Z wyżyny niewidzialnej woła Bóg Ojciec, w postaci gołębicy ukazuje się Duch Św. a Jezus Nazaretański w wodach Jordanu rozmodlony wśród obrządków chrztu św. to Bóg-Syn. I odtąd zaczynają się coraz wyraziściej dla ludzi pełnić tajemnicze działania trzech osób w Trójcy Św. stosownie do słów św. Jana: *„Albowiem trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Św. a ci trzej jedno są"*.[3])

Istnieje więc nad nami jeden Bóg w Trójcy Św., jeden Bóg w trzech Osobach, a jestto tak, że Ojciec jest Bogiem i Syn jest Bogiem i Duch Św. jest Bogiem, a równocześnie wszystkie trzy osoby razem są Bogiem.

Że Ojciec w niebiesiech jest Bogiem, o tem opowiada i historja stworzenia świata i cały Stary Testament bezustannie. A Pan Jezus kiedy przyszedł, ciągle się powołuje na to, że Go Bóg Ojciec posłał i mówi wyraźnie: *„Jest Ojciec, który mię*

---

[2]) Mat. 3.
[3]) I. list św. Jana 3.

wsławia, o którym wy mówicie, że Bogiem waszym jest".[4]) A przepowiadając odejście swoje woła radośnie roztęskniony: *„Wstąpię do Ojca mego, do Ojca waszego, do Boga mego, do Boga waszego".*

Już temi słowy wskazuje Pan Jezus na to, że Sam nie jest zwyczajnym człowiekiem, że innym sposobem jest Bóg dla ludzi Ojcem, a innym sposobem dla Niego. Albowiem Chrystus jest istotnym, z Boga zrodzonym Synem Bożym czyli jak to mówimy nieraz Słowem i przez to sam Bogiem. Apostoł Jan św., który w rozmyślaniach swoich jakoby orzeł szerokoskrzydły wzniósł się najwyżej ze wszystkich ludzi, zaraz na początku swej ewangelji mówi, że Jezus jest Bogiem, bo wyraźnie pisze: *„Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo".*[5]) To też Pan Jezus woła wśród swej pracy do Żydów: *„Ja i Ojciec jedno jesteśmy".*[6]) Jezus jako Bóg przed wiekami zrodził się z Boga Ojca, a później dopiero w czasie przyszedł na świat jako Człowiek i Bóg zarazem i matką mu się stała wtedy Najśw. Marja Panna. To też powiada św. Piotr Złotousty: „Bowiem Syn Boga udzielił Synowi Dziewicy, Bóg-Człowiekowi, Bóstwo Ciału tego, co zawsze z Ojcem posiadał".

A podobnie i Duch Św. jest Bogiem. W Dziejach Apostolskich czytamy, że nieszczęśni Ananjasz i Safira, sprzedawszy rolę swoją i zabrawszy część pieniędzy, kłamstwem splamili usta swoje przed Piotrem św. A książę apostołów, przejrzew-

[4]) Jan 8.
[5]) Jan 1.
[6]) Jan 10.

szy do głębi serce Ananjasza, powiada: *„Ananjaszu, czemu szatan skusił serce twe, iżbyś skłamał Duchowi Św. i ujął z zapłaty roli?... nie skłamałeś ludziom, ale Bogu“.*[7]) Na te słowa Ananjasz padł trupem. Tak to Piotr św. daje po wsze czasy wymowne świadectwo, że apostołowie wierzyli w Bóstwo Ducha Św. A w to co Pismo św. wyraźnie poświadcza, wierzyli Ojcowie Kościoła i bronili tej wiary przeciwko Sabeljuszowi, Macedonjuszowi i innym heretykom. Św. Augustyn pisze: „Duch Św. jest Bogiem, nie mniejszym niż Ojciec i Syn, lecz *jeden* majestat, *jedna* potęga, *jedna* nierozdzielna Trójca, *jedna jedyna* i zarazem zewsząd doskonała świętość“.

Bóg Ojciec, Bóg Syn i Duch Św., to nie trzej Bogowie tylko Trójca jest jednym Bogiem.[8]) Chociaż więc każda z trzech osób, jak widzieliśmy, jest Bogiem, to jednak *jeden* jest tylko Bóg, wszystkie trzy osoby Trójcy Św. się łączą, przenikają i obejmują i jedno stanowią Bóstwo. To też Skład Atanazjański, który kapłani odmawiają wśród niedziel uroczystych, wyraźnie głosi: „Tak Bogiem Ojciec, Bogiem Syn, Bogiem Duch Św., a jednak nie trzej Bogowie, lecz jeden Bóg“. Wołajmy więc na cześć Trójcy św. „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Św. jak była na początku teraz i zawsze i na wieki wieków“.

A dlaczego Jezus nazywa się Synem Bożym albo Słowem, jak On może pochodzić od Boga Ojca? Odchylmy choć rąbek tej tajemnicy! Przed wiekami wieków, w nieokreślonej czasów chwili,

---

[7]) „Dzieje Apostolskie“, r. 5.
[8]) Skład Wiary IV, r. 10.

Bóg Ojciec patrząc w swoją Istotę objął swoją myślą i swoją miłością całą doskonałość i świętość tej Istoty. W tej samej chwili ta myśl Boga o sobie objawiła się w Słowie czyli w Synie Bożym, w tej samej chwili z istoty Boga-Ojca zrodził się Bóg-Syn. „Syn od Ojca nie jest odrębny ani co do czasu, bo jest wiecznem Słowem Ojca, ani też Ojciec większy od Syna, bo Bóg zrodził sobie równego, bezczasowego Boga, przez którego czasy dopiero uczynił".[9])

A jak sobie przedstawiamy pochodzenie Ducha Św. z Boga Ojca i Boga Syna? Otóż Bóg-Ojciec, patrząc na świętość i doskonałość Boga Syna, zapłonął ku Niemu świętą miłością. Podobnie Bóg Syn patrząc na Boga Ojca odwzajemnił się równą miłością. I ta miłość Boga Ojca do Boga Syna, to *„tchnienie"* miłości to właśnie Duch Św. A chociaż Duch Św. pochodzi od Boga Ojca i Boga Syna, jednak równy jest i Ojcu i Synowi. „Także Duch Św. nie jest mniejszy niż Ojciec i Syn, ponieważ jest miłością i zgodnością Ojca i Syna".[10])

Widzicie, najmilsi, że choćbyśmy najwięcej się silili, żeby zrozumieć i przedstawić stosunek trzech osób do siebie, to jednak nie zdołniśmy wniknąć w to wszystko. Albowiem tajemnicą jest dla nas Trójca Św., jedną z najwznioślejszych i najwspanialszych, a zarazem najgłębszych tajemnic. Jest to w teologji czyli w nauce Wiary św. tajemnica pierwszego rzędu. Uchylając głowy przed tą tajemnicą Trójcy Św., wołajmy z głębi serc i dusz:

[9]) Św. Augustyn: „Skład Wiary IV", r. 10.
[10]) Św. Augustyn: „Skład Wiary IV", r. 10.

„Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Św., jak było na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków".

Opowiadają o św. Augustynie, jednym z najuczeńszych Ojców Kościoła, że wśród długich nocy i dni rozmyślał nad istotą tajemnicy Trójcy Św., koniecznie chciał ją zgłębić. Przechadzając się po piasczystem wybrzeżu morza Śródziemnego, zoczył nagle dziw piękności. Złotowłose pacholę siedziało tuż przy wodzie i bieluchną rączką wygrzebawszy dołek w gorącym piasku, poczęło maleńką muszlą z ogromnego morza czerpać wodę i przelewać w dołek. Przystanął św. Augustyn i przypatrując się tej dziwnej robocie, zapytał dziecka, co czyni. „Chcę morze przelać w ten maleńki dołek", brzmiała odpowiedź. „Ależ to niemożliwe" uśmiechnął się św. Augustyn. Na to poważnie rzekła dziecina: „Augustynie, prędzej ja to ogromne morze w maleńki przeleję dołek, niż ty zdołasz zgłębić tajemnicę Trójcy Św." — Dla nas ludzi niemożliwa to rzecz zrozumieć tajemnicę Trójcy Św.

Lecz w pokorze serca należy cześć oddawać Trójcy Św., w pokorze serca poddawać rozum pod jarzmo Wiary! Obecnie pycha ludzka rozpętała się w żywiołowy sposób, pycha ludzka porwała narody w wir tej szalonej wojny. Ludzie w swej pysze zapominali nieraz o Bogu, bluźnili przeciwko Trójcy Św., nie chcąc Boga Ojca uznać za Boga, przecząc Bóstwu Pana Jezusa, nie wierząc w Ducha Św. istnienie i działanie. Ażeby Trójcę Św. przebłagać i zmiłowanie u Niej uprosić tem gorliwiej my cześć Jej oddajmy. W imię tej Trójcy Św.

wołam do was ze serca: *„Wedle przejrzenia Boga Ojca ku poświęceniu Ducha, ku posłuszeństwie i pokropieniu krwi Jezusa Chrystusa, łaska wam i pokój niech się mnoży“.*[11]) Amen.

[11]) I Piotr 1.

Kazanie trzydzieste.

Na niedzielę 2. po Świątkach.

„Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny!“

Lekcja

z listu św. Jana, rozdział 3.

Najmilsi: Nie dziwcie się, jeżeli was świat nienawidzi. My wiemy, żeśmy przeniesieni ze śmierci do żywota, ponieważ miłujemy braci. Kto nie miłuje, trwa w śmierci: każdy kto nienawidzi brata swego, mężobójcą jest. A więc, iż wszelki mężobójca nie ma żywota wiecznego w samym sobie trwającego. W tem poznaliśmy miłość Boga, iż on duszę swą za nas położył: i myśmy powinni kłaść dusze za braci. Ktoby miał majątność tego świata, a widziałby, że brat jego jest w potrzebie a zamknąłby wnętrzności swe przed nim: jakoż w nim przebywa miłość Boża? Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem, ani językiem, ale uczynkiem i prawdą.

Ewangelja

u św. Łukasza, rozdział 14.

Onego czasu: Powiedział Jezus Faryzeuszom tę przypowieść: Człowiek pewien sprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu. I posłał sługę swego

w godzinę wieczerzy aby powiedział zaproszonym żeby przyszli, bo już wszystko gotowe. I zaczęli się wszyscy społem wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem wieś i koniecznie muszę wyjść i oglądać ją: proszę cię, miej mnie za wymówionego. A inny rzekł: Żonę pojąłem: a więc nie mogę przyjść. A wróciwszy się sługa oznajmił to panu swemu. Wtedy gospodarz rozgniewawszy się, rzekł słudze swemu: Wyjdź prędko na ulice i uliczki miasta a ubogich i ułomnych i ślepych i chromych wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie, stało się jak rozkazałeś, a jeszcze jest miejsce. I rzekł Pan słudze: Wyjdź na drogi i opłotki: a przymuś wnijść, aby mój dom był napełniony. A powiadam wam, że żaden z owych mężów, którzy są zaproszeni, nie skosztuje wieczerzy mojej.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

„Czyń jałmużnę z majętności twoich a nie odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego, bo tak będzie, że ani od ciebie nie odwróci się oblicze Pańskie."

Tobjasz, r. 4.)

Objawia się nam w dzisiejszej ewangelji Jezus jako dobrotliwy Ojciec, zapraszający ma ucztę nie tylko możnych i bogatych, lecz także ułomnych, nieszczęśliwych i biednych. Wogóle uczy Jezus, że w każdym człowieku należy widzieć brata, bliźniego, sercem kochającem należy odpowiadać nawet na nienawiść, szczerze trzeba urazy darować i nieprzyjacielowi przebaczać i wszystkim, a szczególnie biednym i nieszczęśliwym litościwe okazywać serce.

Wyraźnie nas Pan Jezus zachęca do tego, byśmy czynili miłosierdzie. Czynne miłosierdzie to

jest okazywanie serca łaknącym i nieszczęśliwym i wspomaganie ich dobrem słowem, ale więcej jeszcze hojnym datkiem, dobrym uczynkiem. Kto dobrze czyni bliźniemu, ten dla niego ma miłe serce czyli miłosierdzie. Według nauki Wiary naszej świętej jesteście, najmilsi, w sumieniu zobowiązani do czynienia miłosierdzia, do dawania jałmużny. Rozumie się, że nie potrzebujecie, jak żądaliby tego socjaliści, pozbywać się majątków swoich, rozdzielać między ubogich, kto chce dobrowolnie tak postąpić, tego Kościół za to pochwali, boć przecież i pierwsi chrześcijanie dobrowolnie majątki swoje rozdawali między ubogich. Jednakże musicie, najdrożsi, pamiętać, że posiadając majątek, jesteście wobec Pana Boga tylko dzierżawcami tego majątku, wobec tego tak macie zarządzać tym majątkiem, żeby część z waszych dochodów poświęcać na tych, którzy nic nie mają albo za mało mają. Pod grzechem zobowiązany więc jesteś pewną część ze zbytnich dochodów dać jako jałmużnę, gdy jednak bliźni w ostatecznej nędzy, nawet część majątku. Lecz najmilsi, katolikami jesteśmy, to znaczy gorące mamy serca i gorące serca sprawią, że hojnemi dłońmi rozdzielać będziemy jałmużnę, pamiętając na mądre słowa Tobiasza: *„Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny, będzieszli miał wiele, hojnie dawaj, a jeśli mało mieć będziesz, i mało z chęcią udzielać usiłuj“*.[1]) Jest bowiem miłosierdzie piękną cnotą, rzucającą niebiańskie promienie na życie ludzkie, jest cnotą niezwyczajnie potężną, bo człowiek miłosierny naśladuje samego Pana Boga, który w hojności swojej dla nas jest

[1]) Tobjasz, r. 4.

niewyczerpany. To też woła św. Cyryl: „Wielka jest pochwała miłosierdzia, bo cnota ta czyni nas podobnymi do Boga i rzeźbi niejako w duszach naszych niektóre znamiona wyższej natury".

Każdy człowiek już z natury bez osobnego przykazania Bożego winien być miłosiernym. Często słyszy się zdania, że „człowiek człowiekowi wilkiem" i często nawet widzi się, jak ludzie według tego zdania postępują. Pogańskie to hasło „człowiek człowiekowi wilkiem". Naszem hasłem niech będzie zdanie: „Człowiek człowiekowi aniołem!" Ze serca namiętnościami niezmąconego bowiem tryska odruchowo, sama ze siebie już litość na widok nieszczęścia lub nędzy drugiego. Gdy słyszysz, że ktoś o ratunek woła, że głodny łaknie pokarmu, strudzony pragnie napoju, zraniony pragnie lekarstwa, to ci serce mówi samo ze siebie: toć to człowiek jak i ty, duszę ma nieśmiertelną, zwierzębyś poratował, a brata-człowieka przecież nie opuścisz. A równocześnie szepce ci cicho głos rozsądku: pomóż nieszczęśliwemu, co jego dziś spotkało, to ciebie jutro spotkać może, jeśli ty go dzisiaj nie poratujesz, jakże będziesz się spodziewał jutro, sam nieszczęśliwy, czyjejś pomocy! Słuchaj co mówi mędrzec Pański, znający do dna życie ludzkie: *„Kto zatula uszy swe na wołanie ubogiego, będzie i sam wołał, a nie wysłuchają go. Kto daje ubogiemu, nie zubożeje, kto gardzi proszącym, będzie niedostatek cierpiał".*[2])

Oto jawi się naszym oczom świetlana postać naszego Mistrza i Zbawiciela. W białej

[2]) Przypowieści r 21 i 28.

Swej szacie, z drobnemi oczyma pełen ochoczości i gorliwości, nigdzie nie zaznając dłuższego spoczynku, chodzi jako dobry Ojciec od miasta do miasta, od sioła do sioła, od domostwa do domostwa i miękką, ciepłą dłoń kładzie na znużone czoła, lecząc chorych, ocierając łzy cierpiącym i smutnym, dobrem a władnem słowem wskrzesza umarłych, jest dla wszystkich znękanych jakoby jasnym promieniem słonecznym, zwiastującym nową wiosnę odrodzenia i szczęścia. Oto obraz wielkiego Jałmużnika narodu żydowskiego, co ja mówię, Jałmużnika całej ludzkości. A pod tym obrazem czytamy słowa proste a takie trafne: *„Obchodził wszystkie miasta i miasteczka, a umiłował ubogie i szukał niemocne“.*

W ten obraz Jezusa Jałmużnika wpatruje się miłującemi oczyma Jego Oblubienica, Kościół św. Od samego zarania, od działalności pierwszych diakonów ze św. Szczepanem na czele, poprzez pracę hojnych papieży i królów i wielkich jałmużników średniowiecza, u którego schyłku jaśnieje promienna postać św. Wincentego a Paulo, pali się w Kościele katolickim słońce miłosierdzia, ogrzewające nędzarzy i nieszczęśliwych. A jak różnorodne to miłosierdzie Kościoła! „Kościół i Jego miłosierdzie jest okiem niewidomemu, chromemu nogą, słuchem dla głuchego, nauczycielem dziecięciu, podporą starcowi, gościem u więźnia, ojcem sieroty, lekarzem chorych, jałmużnikiem ubogich, obrońcą uciśnionych, miłosiernym zbawcą wszystkich błądzących“.[3])

---

[3]) Ks. Prusinowski: „Mowy“.

Nie dziw też, że wszystkie dobre dzieci Kościoła katolickiego za wzorem Jezusa bliźnim swoim litościwe okazują serce, a tem ochoczej to czynią, że Jezus przyrzeka wielką nagrodę za miłosierdzie. Kiedy mówi o szczęśliwych wybrańcach Bożych, o tych, którzy idą na wieczne gody do nieba, takiemi zaprasza ich słowy: *„Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie Królestwo wam zgotowane od założenia świata, albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem, a napoiliście mię, byłem gościem, a przyjęliście mię, nagim a przyodzialiście mię, chorym a nawiedziliście mię, byłem we więzieniu a przyszliście do mnie... coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili“.*[4])

Grozą i bolem niech zadrgają serca nasze na myśl, że dzisiaj „najmniejszymi“ z tych bliźnich naszych, to bracia nasi najbliżsi, wspólnej krwi, wspólnej mowy, wspólnej wiary, wspólnego pochodzenia z Ojczyzny naszej, nasi rodacy. Bez dachu nad głową, bez kawałka chleba w torbie podróżnej, z kijem żebraczym w ręku, z rozwianym włosem, z obłędnem okiem tułają się ci nieszczęśliwi bracia, którym wojna dom spaliła i chudobę zabrała, tułają się z miejsca na miejsce i do nas wyciągają wychudłe ramiona. O, najmilsi, nie odpychajcie od siebie drżących rąk bratnich, lecz hojnemi napełnijcie je darami. Toć hojna okazała się w tym roku z miłosierdzia Bożego ziemia, matka nasza. Rozfalowała się szeroko zbóż bujnemi łanami, oto już dzwonią pełne kłosy na bliskie obfite żniwo, zazie-

[4]) Mat. 25.

leniła się na obszernych ugorach wielką nadzieją opowiadającą, że i jesienne zbiory będą wspaniałe. Czyżby to sprawiedliwe i słuszne było, żeby jedni synowie we wszystko opływali, a drudzy synowie tej samej ziemi głód i niedostatek cierpieć mieli! Nie mówcie: Już dosyć daliśmy, już chyba więcej nie potrzebują naszej pomocy! Nie mówcie tak, lecz posłuchajcie, co piszą biskupi polscy, którzy własnemi oczyma patrzeli na grozę wojny: „Polska, ten rozległy kraj katolicki wskutek najstraszniejszej wojny, przechodzi niewymowne cierpienia i jest w swojej większej części zniszczona doszczętnie i pogrążona w nędzę tak okropną, że podobnej świat bodaj jeszcze nie widział".[5])

Wśród wielkiej wojny daje wam, najmilsi, Bóg sposobność, iż możecie okazać w całej pełni litościwe serce swoim bliźnim. Jezus samego siebie za nas oddał i dziś w komunji św. oddaje. On, Król naszych wspaniałych procesyj. O, niech się wzruszą serca wasze wy, którzy w obfitości macie bogactwa, ale także i wy, którzy grosz wdowi ofiarować możecie. Wszyscy bez wyjątku stańcie z ochoczem sercem przy olbrzymiej skarbonie nieszczęśliwego naszego narodu i wrzucajcie do niej bezustannie, a popłyną na was i na dom wasz i na dziatki wasze zdroje łask Bożych, boć Pan Jezus powiada: *„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią".*[6]) Amen.

---

[5]) List z dn. 15 sierpnia 1915 r.
[6]) Mat. 5.

Kazanie trzydzieste pierwsze.

Na niedzielę 3. po Świątkach.

Miłosierny Bóg gładzi nam grzechy.

Lekcja

z I. listu św. Piotra rozdz. 5.

Najmilsi: Uniżajcie się pod mocną ręką Boga, aby was wywyższył w czasie nawiedzenia: wszystkie staranie wasze składając na niego, gdyż on ma pieczę o was. Trzeźwymi bądźcie a czuwajcie; bo przeciwnik wasz djabeł jak lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł: któremu sprzeciwiajcie się mocni we wierze: wiedząc, iż toż utrapienie spotyka braterstwo wasze, które jest na świecie. A Bóg wszelkiej łaski, który wezwał nas do wiecznej swej chwały w Chrystusie Jezusie, maluczko utrapionych doskonałymi uczyni, utwierdzi i ugruntuje. Jemu chwała i panowanie na wieki. Amen.

Ewangelja

zapisana u św. Łukasza rozdz. 15.

Onego czasu: Zbliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby go słuchać. I szemrali faryzeusze i doktorowie mówiąc: Że ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo mówiąc: Który człowiek, co ma sto owiec: a gdyby stracił jednę z nich, azali nie zostawia dziewięćdzie-

sięciu i dziewięciu na puszczy, a idzie za ową, co zginęła, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, kładzie na ramiona swoje radując się: a przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów mówiąc im: Radujcie się ze mną, że znalazłem owcę moję, która była zginęła? Powiadam wam, że tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym jak nad dziewięćdziesięciu i dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty. Albo która niewiasta mając dziesięć groszy, gdyby straciła grosz jeden, azali nie zapala świecy i wymiata domu i szuka pilnie, dopóki nie znajdzie? A gdy znajdzie, zwołuje przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się ze mną, bo znalazłam grosz, który byłam straciła? Tak powiadam wam: radość będzie wobec Aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

„Wszystkie drogi Pańskie, miłosierdzie i prawda, szukającym testamentu Jego i świadectw Jego." (Psalm 24).

Przecudny i rzewny obraz maluje nam dzisiejsza ewangelja św., prostemi lecz żywemi barwami przedstawiając miłościwą postać Dobrego Pasterza. Przez wonne i kwietne łąki dąży dobry pasterz z kijem podróżnym w dłoni, a świetlaną radością płoną Jego oczy i ochoczo przyspiesza kroku, bo znalazł, czego serdecznem pożądaniem szukał, bo niesie na ramionach swoich zgubioną owieczkę, tulącą się doń trwożliwie lecz ufnie. Dobry Pasterz, to Jezus miłosierny Zbawca, zgubiona owieczka, którą na ramiona bierze, to według Ojców Kościoła, jak św. św. Cyryla i Jana Chryzostoma, cały rodzaj ludzki. Już psalmy opowiadają, że Bóg nas

jako owieczki na wonne powiedzie pastwiska, nad chłodne wód zdroje, a Izajasz prorok w widzeniu świętem woła o Mesjaszu-Jezusie: *„Jako Pasterz trzodę swą paść będzie, ramieniem swem zgromadzi baranki, a na łonie swem poniesie, karmiące sam nosić będzie“.*[1])

Z obrazu Pasterza, miłośnie szukającego owieczki zgubionej, płynie dla nas wielka nauka, że Bóg jest *miłosierny* wobec ludzi. Co znaczy Bóg jest miłosierny? Oto Bóg nie jest surowym królem i tyranem dla ludzi, lecz miłosiernym Ojcem kochającym nie tylko dzieci dobre, ale także dzieci grzeszne. W miłosierdziu swojem niepojęty i nieograniczony nie czyha On, jak mówi Pismo św., na śmierć grzesznika, lecz czeka cierpliwie, by się poprawił i życiem cnotliwem sobie zdobył szczęście wieczne. Pełen dobroci gotów przebaczyć i najczarniejszą niewdzięczność i najohydniejsze zbrodnie, byle widział chęć poprawy i łzę żalu w oku grzesznika: *„Choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg wybieleją i choćby były czerwone jako karmazyn będą białe jako wełna“.*[2])

Od samego zarania ludzkości Bóg okazywał dzieciom swoim łaskawość i litość. Ledwie uwikłali się pierwsi rodzice w złowrogie sidła węża piekielnego, ledwie rozpoczął się ludzi żywot tułaczy, pełen grzechu i udręki, ledwie kara ta Boża brzemieniem straszliwem legła na sercu ludzkiem, aliści już Boże Oblicze sprawiedliwością surowe, promienieć poczyna litością i miłosierdziem. Bo oto już w raju przepowiada Zbawiciela, który ma się narodzić po

[1]) Izajasz r. 40.
[2]) Iz. 1.

wiekach, z niewiasty i przynieść ludziom odkupienie z grzechów, porażając piekło i jego wysłanników. Oto słowa tej pierwszej ewangelji: *„Położę nieprzyjeźń między tobą a między niewiastą, między nasieniem twem a nasieniem jej, ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej".*[3])

I odtąd złocistą nicią wije się przez krwawą i łzawą tkaninę dziejów ludzkich świetlane miłosierdzie Boże. A szczególny blask rzuca ono na dzieje narodu żydowskiego, bo objawia się tam często. nawet w znakach nadzwyczajnych, w wspaniałych cudach. To też wielcy mężowie i pisarze narodu żydowskiego niemal na każdej karcie Pisma św. wskazują na cuda litości Bożej.

Oto jak czule opisuje Mojżesz tę litość Boga: *„I na puszczy nosił cię Pan, Bóg twój, jak zwykł człowiek nosić maluczkiego syna swego po wszystkiej drodze, którąście chodzili,.... lecz ani tak uwierzyliście Panu Bogu waszemu, który szedł przed wami w drodze i wymierzał miejsce, gdziebyście namioty rozbijać mieli, w nocy ukazując wam drogę przez ogień, a we dnie przez słup obłokowy".*[3]) Więc pomny na to miłosierdzie Boże psalmista Pański, strojąc struny lutni swojej, w każdej prawie pieśni sławi Boga za jego miłosierdzie, zaklinając się w natchnieniu świętem:

„Twe miłosierdzie, twoją prawdę wieczny Panie
„Wysławiać mój rym będzie póki świata stanie."[4])

I kiedy poczyna opowiadać, jaki ten Bóg litośny dla grzeszników, jak On radośnie przebacza, to

[3]) Genezis r. 3.
[4]) V Ks. Mojż. r 1.

wtedy słowa psalmisty nabierają siły mocarnej, uroku niewypowiedzianego. Do najpiękniejszych też miejsc w psalmach należy następujący opis miłosierdzia Bożego:

„Której nad ziemię niebo jest wysokości,
„Takiej On ku sługom jest swoim litości,
„Jak wschód od zachodu daleko pała,
„Tak On od nas daleko grzech nasz oddala.[5])

Lecz niedosyć było Bogu miłosierdzie Swoje okazywać tylko jednemu narodowi, niedosyć mu było posyłać temu narodowi królów i proroków i kapłanów sprawujących ofiary. Bóg chciał narodowi żydowskiemu, a także wszystkim narodom świadczyć jeszcze większe dobrodziejstwa. Bóg przyrzekł zesłać na świat Zbawiciela i przyrzeczenie to bezustannie ponawiał, to też żydzi pamiętając na to przyrzeczenie Boga, choć mieli królów i proroków, świątynie i ofiary i religię prawdziwą, tęsknem okiem wyglądali Mesjasza, co miał przynieść pełnię miłosierdzia Bożego. Więc wśród modlitw gorących ku niebu wznosili ramiona swoje i wołali drżącemi głosy: *„Spuśćcie nam niebiosa z rosą a chmury z dżdżem Sprawiedliwego, niech się rozewrze ziemia a wyda nam Zbawcę“.*[6])

I rzeczywiście zwiastowane przez gwiazdę betlejemską wzeszło nad krainą żydowską, nad światem całym słońce miłosierdzia Bożego. Zjawił się Mesjasz, nauczać począł Zbawiciel Jezus Chrystus, zwiastując szczególnie grzesznym miłosierdzie Boże *„bo Syn człowieczy przyszedł, aby zbawił, co było zginęło“.*[7]) Wobec złości i przewrotności fary-

[5]) Ps. 88.
[6]) Ps. 102.
[7]) Iz. 45.

zeuszów ogłosił się przyjacielem grzeszników i miłościwym lekarzem, co woła: *„Nie trzeba zdrowym lekarza, ale źle się mającym a szedłszy nauczcie się co jest; miłosierdzia chcę a nie ofiary, bom nie przyszedł wzywać sprawiedliwych ale grzesznych“.*[8])

A jak łaskawa Jego nauka, tak łaskawe i Jego czyny. Wiarołomnej kobiecie, którą chytrzy faryzeusze przed Niego wiodą, odpuszcza grzech, Marję Magdalenę, jawnogrzesznicę, zamienia na świętą i naśladownicę Swoją, nieuczciwego celnika podnosi do godności apostoła, jada z grzesznikami, by ich przyjaznem i życzliwem słowem nawrócić. Nawet zbójeckiemu łotrowi na krzyżu przebacza i zwiastuje mu radosną nowinę mówiąc: *„Jeszcze dziś będziesz ze mną w raju“.*

I zapytacie może, najmilsi, jakiemi drogami miłosierdzie Boże spływa do duszy grzesznika. Otóż przez mękę i śmierć krzyżową wysłużył nam Pan Jezus u Ojca w niebiesiech nieoceniony skarb, łaskę niepojętą. Bóg w miłosierdziu Swojem litując się nad nieszczęśliwym grzesznikiem, łaską posiłkującą rozbudza go ze snu grzechowego, rzuca światłość na drogę jego życia, a krokom jego udziela mocy, żeby grzesznik powstawszy z nałogu mógł drogą naprawy postępować. O, niepojęte miłosierdzie Boże, jakżeż t ycudownie łaską niebieską przemieniasz przesznika! Że Jezusa to zasługa sprawia te cuda w duszy naszej, świadczą o tem Jego słowa: *„Albowiem jako Ojciec wzbudza umarłe i ożywia, tak i Syn, które chce, ożywia“.*[10])

[8]) Mat. 18.
[9]) Mat. 8.
[10]) Jan 5.

Pracą wielką, wysiłkiem bohaterskim wystawił Jezus siedm przewspaniałych skarbców, zawierających bezcenne klejnoty łaski Bożej. Są to od wieków trwające już i aż do skończenia świata nienaruszone pomniki miłosierdzia Bożego. Te siedem skarbców, te pomniki miłosierdzia Bożego w nowym Zakonie to siedem Sakramentów św. *„Dana mi jest wszystka władza“*[10]) mówił Pan Jezus krótko przed pożegnaniem się z uczniami i z tej władzy udzielił On apostołom i ich następcom moc sprawowania sakramentów św., przez które spływa na nas kosztowna łaska uświęcająca. W sakramentach św. cała Trójca Św. a szczególnie Duch Św. złotem słońcem miłosierdzia Bożego stroi duszę jako oblubienicę Bożą, z radosnem roztęsknieniem spieszącą na gody Baranka, do krain niebieskich.

Lecz w tem życiu, chociaż nam świeci w pełni blasku słońce miłosierdzia Bożego, jednak wśród burzliwego morza na kruchej barce, do dalekiej płyniemy przystani. A jeżeli utonąć nie chcemy, jeśli szczęśliwie przebyć pragniemy burzą spienione fale, to podnośmy błagalne oczy i ręce do „Gwiazdy morza“, co nad nami promieniami nadziei jaśnieje. „Gwiazda morza“, Marja bowiem, to „szczęsna brama niebieska“, to pośredniczka miłosierdzia Bożego. W radosnym hymnie swoim wysławia Matka Boża to miłosierdzie, więc i my wraz z Nią je wysławiajmy, wołając: *„A miłosierdzie Jego od narodu do narodu, bojącym się Jego, złożył mocarze ze stolicy a podwyższył niskich“*.[11]) Amen.

---

[10]) Mat. 28.
[11]) Łuk. 1.

Kazanie trzydzieste drugie.

Na niedzielę 4. po Świątkach.

Apostołowie i apostolstwo.

Lekcja

zapisana u św. Pawła w liście do Rzymian, rozdz. 8.

Bracia: Mniemam, iż utrapienia tego czasu nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi. Albowiem oczekiwanie stworzenia oczekuje objawienia synów Bożych. Bo próżności poddane jest stworzenie nie dobrowolnie, ale dla tego, który je poddał pod nadzieją, bo i samo stworzenie będzie wyswobodzone z niewoli skażenia na wolność chwały synów Bożych. Wiemy bowiem, iż wszystko stworzenie wzdycha, i jako rodząca, boleje aż dotąd. A nie tylko ono, ale i my sami mający pierwiastki ducha i sami w sobie wzdychamy, oczekiwając przybrania za synów Bożych, odkupienia ciała naszego: w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

Ewangelja

zapisana u św. Łukasza, rozdz. 5.

Onego czasu: Gdy rzesze cisnęły się do Jezusa, aby słuchać słowa Bożego i on stał nad jeziorem Genezaret. I ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze: a rybacy wyszli byli i płókali sieci. A wszedłszy do jednej łodzi, która była Szymona, prosił go,

aby nieco odpłynął od brzegu. A siadłszy uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Zajedź na głębie, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Szymon odpowiedziawszy, rzekł mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, nic nie ułowiliśmy: wszakże na słowo twoje zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie: i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzyszów co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali ich. I przybyli i napełnili obie łodzie tak, iż się mało co nie zanurzały. Co widząc Szymon Piotr, upadł do kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź odemnie, bo jestem człowiekiem grzesznym, Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło i wszystkich, co przy nim byli z połowu ryb, które pojmali: także też Jakóba i Jana, synów Zebedeuszowych, którzy byli towarzyszami Szymonowymi. I rzekł Jezus do Szymona: Nie bój się: odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy poszli za nim.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

„Oto Ja poślę wielu rybitwów, mówi Pan, i będą je łowić, a potem poślę im łowców mnogich." (Jer. r. 16).

Uroczysta cisza kojąca rozpostarła dłonie na szmaragdowych, wzburzonych zazwyczaj falach jeziora Genezaret. Słońce złocistą wstęgą przepasywało lśniącą taflę wody, ale mimo blasku słońca szła dziwniejsza jakaś i wspanialsza światłość z pewnej łodzi prostej, rybackiej, która dopieroco odbiła od brzegu i zatrzymała się stąd niedaleko. I z pobliskiego miasta Kafarnaum jako i z okolicznych miasteczek i siół tłumnie nadpływały rzesze, bo zwoływała je wieść o niepojętych dziwach, bo

płonęła w ich sercach i oczach nieprzeparta żądza zobaczenia Cudotwórcy, który jako światłość niebieska wśród mrocznej rozbłysnął doli. I o radości! na modrych falach jeziora ujrzeli Go w łodzi Szymonowej i o rozkoszy! słyszeli, jak płynęły ku nim z tej dziwnej kazalnicy niepojęte, a słodkie słowa nauki.

A Jezus, który niedawno był rozpoczął swoją działalność pracą w Nazarecie i w Kafarnaum, skończywszy naukę postanowił wybrać sobie z grona rybaków pomocników, uczniów, przyjaciół. To też cudownie pobłogosławiwszy trudy rybaków, rzekł do Szymona, który szczery przed chwilą wzbudził żal za grzechy: *„Nie bój się odtąd już ludzi łowić będziesz“*.[1]) Prócz Szymona, którego nazwał Piotrem, przybrał sobie Pan Jezus jeszcze jedenastu przyjaciół. Grono tych mężów Bożych nazywamy z grecka apostołami t. j. wysłannikami, idącymi za rozkazem Jezusa na świat z nauką Boża, a ich pracę nazywamy apostolstwem. Otóż ci apostołowie za przewodem Pana Jezusa stali się założycielami Kościoła katolickiego i pierwszymi nauczycielami Wiary św. To też w objawieniu cześć im oddaje Jan św., pisząc: *„A mur miasta (niebieskiego) miał fundamentów dwanaście, a na nich dwanaście imion dwunastu Apostołów Barankowych“*.[2])

Ponieważ jednak apostołowie jako śmiertelnicy z tego świata zejść musieli, a ludzie po ich śmierci tak samo potrzebowali nauczycieli-kierowników, poruczył Pan Jezus apostolstwo ich następcom, bi-

[1]) Łuk. 5.
[2]) Apokalipsa 21.

skupom i kapłanom. Rozumie się, najwyższy urząd nauczycielski dostał się w udziale następcy Piotra św. Toć Pan Jezus do nauczania wybrał sobie właśnie łódź Piotra, jego pierwszego uczynił „rybitwą ludzi", jego uczynił zwierzchnikiem przełożonym nad apostołami. Do Piotra św. powiedział: *„I tobie dam klucze królestwa niebieskiego, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech".*[3])

Następca św. Piotra, biskup rzymski — Piotr św. umarł w Rzymie — czyli papież wraz z biskupami i kapłanami w trudzie świętym rzucają na morzu tego świata sieci i łowią w nie tak wiernych jak pogan. „Rybakami są nauczyciele Kościoła, którzy niewodem wiary nas chwytają i jako do wybrzeża wiodą do kraju żywych".[4]) Najmilsi, łagodni to rybacy ci kapłani Chrystusowi, rozkoszne sieci te sieci Zbawiciela, wprawdzie tracicie w nich wolność, ale niewola ta to dopiero prawdziwa wolność, to wolność synów Bożych, to wolność ludzi walczących i umartwionych, a zarazem zwycięskich.

Jednakże Kościół nie tylko zbawić pragnie wiernych, lecz pieczą swoją apostolską sięga i po innowierców i pogan. *„Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha",*[5]) wołał Pan Jezus i posłuszni wołaniu Mistrza idą gorliwi uczniowie - misjonarze na pracę apostolską między pogan, do dzikich nawet ludów. Rzucają dom ojcowski, miasto rodzinne,

[3]) Mat. 16.
[4]) Beda Błogosławiony.
[5]) Mat. 28.

kraj drogi, ojczysty, siadają na chwiejne okręty i płyną daleko, do skwarnych, podzwrotnikowych krain Afryki, Azji, Ameryki, by tam Chrystusowi łowić dusze. Nie zważają na klimat niezdrowy, febry zabójcze i niebezpieczeństwa od tygrysów i wężów i jeszcze gorszych nieraz ludzi prześladowców. Albo płyną het, pod biegun północny, kędy życiodajne gaśnie słońce, a tylko zorza polarna pali się wśród pustynnych lodowatych, śnieżnych pól i kędy ludzie zaszyci w skóry zwierzęce tułaczy i nędzny nieraz wiodą żywot. W olbrzymich miastach indyjskich lub chińskich czy wśród dziewiczych lasów czy wśród gorących piasków pustyni wszędzie gorliwi wysłańcy Chrystusowi zarzucają niebiańskie sieci.

A nie tylko wśród pogan i dzikich trudna jest praca apostolska, bo to zacięta walka przeciwko światu, zbuntowanej naturze ludzkiej i piekłu, ale także u nas w krajach rdzennie katolickich. Dlatego zawsze i wszędzie kapłani oglądali się za sprzymierzeńcami i pomocnikami w apostolstwie. Papież Leon XIII. z szczególnym naciskiem podkreślał, że ś w i e c c y, to jest wy, najmilsi, pomocną rękę podać powinniście kapłanom. Wszyscy wspólnie w jedno wierzymy, wszyscy pragniemy, by się stała *„jedna owczarnia i jeden pasterz“*,[6]) wszyscy wspólnie dążymy do nieba, więc wszyscy wspólnie pracujmy nad tem, żebyśmy wszyscy też rzeczywiście cel nasz osiągnęli!

Mianowicie w y, r o d z i c e najmilsi, pamiętajcie o wzniosłym a ważnym urzędzie waszym apostolskim! Czcigodną apostołką jesteś, matko, dla dziecka twojego, kiedy z promiennem okiem, drżącą

[6]) Jan 2.

od radości dłonią chwytasz za rączkę dzieciny twojej i wodzisz nią, ucząc ją znaku krzyża. Czcigodną apostołką jesteś, kiedy dziecko twoje poczynające mówić, nauczasz pierwszych słów pacierza i modlitwy do Anioła Stróża. A czy zawsze godnie i sumiennie spełniasz ten swój obowiązek apostolski? — Cnym apostołem dla dzieci twoich jesteś ojcze, kiedy przykładnie spieszysz z niemi co niedzielę i święto na mszę i kazanie, kiedy uczysz je poszanowania dla Kościoła, dla Jego sług i przepisów, kiedy zwłaszcza wzorowem życiem codziennie opowiadasz, że dobrym jesteś katolikiem. Cnym apostołem jesteś, kiedy dorastającym dzieciom swoim odpowiadasz chętnie i gorliwie na pytania religijne, kiedy przeczytasz im coś lub do ręki podasz jakąś książkę o Wierze św., kiedy z domu wyrzucasz socjalistyczne i sekciarskie pisma i gazety, a zapisujesz sobie tylko katolickie. O najdroższy, czy zawsze sumiennie jako głowa rodziny spełniasz swój obowiązek apostolski?

Kiedy patrzymy dzisiaj, jak szerzy się zepsucie i rozpowszechniają błędne nauki i zło do domów, rodzin miast i wiosek naszych szeroką a mętną napływa falą, to wołamy stroskani: *„Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało“*[7]) i oglądamy się za robotnikami z kół waszych, najmilsi. O spieszcie, ile tylko możecie, na wołanie waszych duszpasterzy do bractw różańcowych, wstrzemięźliwości i innych, działajcie dla „najmniejszej braci“ w konferencjach św. Wincentego a Paulo, zapisujcie się tłumnie do rozmaitych stowarzyszeń, a spełnicie wielkie dzieło apostolska. Wszyscy zaś bez wy-

[7]) Mat. 9.

jątku przejmijcie się myślą, że bardzo dużo zdziałać możecie dla Wiary św. apostolstwem modlitwy. Pewien znawca narodu polskiego skarżył się niedawno na to, że u nas ludzie wprawdzie wierzą i nieraz żyją także według tej wiary, ale tą wiarą nie rozpalają się do poświęcenia, do czynów nadludzkich, jak to dawniej bywało. Jeżeli więc, najmilsi, nie umiecie się zdobyć na czyn jaki wielki dla wiary, to zerwijcie się przynajmniej do modlitwy. Módlcie się o rozpowszechnienie Kościoła, o zwycięstwo sprawy Bożej, o lepszą przyszłość dla narodu i ludzkości, a niezwyczajnie cennem będzie to apostolstwo modlitwy.

Kiedy wśród dwuletniej wojny i kar rozmaitych nie nastąpiła dostateczna poprawa między ludźmi, kiedy mnożą się jeszcze grzechy nieczystości, zaniedbuje się spełnianie obowiązków religijnych, bluźnierstwa i bunt przeciw Bogu rozżagwiają dusze, wierne dzieci Kościoła tem gorliwiej winny wytężać siły w pracy apostolskiej. Minione dopieroco dni uroczystej pokuty niech nam będą wspomnieniem drogiem i zachętą do nieustającej pracy apostolskiej, abyśmy o sobie powiedzieć mogli jak św. Paweł: *„Jesteśmy dobrą wonnością Chrystusową Bogu w tych, którzy zbawieni bywają“*.[8]) — Amen.

---

[8]) II do Koryntjan r. 2.

Kazanie trzydzieste trzecie.

Na niedzielę 5. po Świątkach.

Czy kochasz bliźniego należycie?

Lekcja

z I. listu św. Piotra, rozdział 3.

Najmilsi: Wszyscy w modlitwie bądźcie jednomyślni, współcierpiący, braterstwa miłośnicy, miłosierni, skromni, pokorni: nie oddając złego za złe, ani złorzeczeństwa za złorzeczeństwo, lecz przeciwnie błogosławiąc: gdyż na to jesteście wezwani, abyście błogosławieństwo dziedzictwem posiedli. Albowiem kto chce żywot miłować i oglądać dni dobre, niech pohamuje język swój od złego i usta jego niech nie mówią zdrady. Niech się oddala od złego, a niech czyni dobrze: niech szuka pokoju, a niechaj go ściga. Albowiem oczy Pańskie nad sprawiedliwymi, a uszy jego ku prośbie ich: twarz zaś Pańska na działających złości. I któż jest coby wam zaszkodził, gdy dobrego naśladowcami będziecie? Ale i choć co cierpicie dla sprawiedliwości, błogosławieni (jesteście). A strachem ich nie strachajcie się: ani się trwożcie. Lecz Pana Chrystusa święćcie w sercach waszych.

Ewangelja

u św. Mateusza, rozdz. 5.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Jeżeli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza

więcej niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczone jest starym: Nie będziesz zabijał: a ktoby zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam: że każdy, kto gniewa się na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu, raka: będzie winien rady. A ktoby rzekł, głupcze: będzie winien ognia piekielnego. Jeżeli więc ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, że brat twój ma co przeciwko tobie: zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej pojednać się z bratem twoim: a wtedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

„Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali." (Jan r. 13, 34.)

Zbawiciel, przynosząc z nieba Swoją naukę, przedstawia się oczom naszym, jako mądry a potężny budowniczy, wznoszący umiejętną ręką przewspaniały gmach prawd objawionych. Buduje więc ten gmach Pan Jezus na niewzruszonych podwalinach mianowicie na dwóch przykazaniach jakoby na dwóch kamieniach węgielnych: na przykazaniach miłości Boga i miłości bliźniego. Wiarę w Boga jedynego i miłość ku niemu jako i miłość ku bliźniemu pielęgnowali już Żydzi, ale potrzeba było tę miłość jeszcze udoskonalić. To też Pan Jezus przychodzący nie nato, żeby znosić zakon Mojżeszowy, lecz nato by go uzupełnić, już w zaraniu swej działalności poczynając od sławnego kazania na górze rozwodzi się długo i dokładnie o miłości Boga i miliści bliźniego. I te dwa przykazania w krótkich zamyka słowach mówiąc: *„Toć jest największe*

i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie".[1])

Zgłębiając przykazanie miłości bliźniego zastanowić nam się trzeba w pierwszym rzędzie, kto jest *„bliźnim"* naszym. Już określenie polskie „bliźni" wskazuje na to, że „bliźnim" jest ktoś nam bliski, bliski naszemu ciału, sercu i duszy. Człowiek człowiekowi więc bliźnim, wszyscy ludzie między sobą bliźnimi, a jak *„każde zwierzę miłuje sobie podobne, tak i każdy człowiek bliźniego swego".*[2]) A choć człowiek jakiś jest odmienny od ciebie językiem czy to Niemiec czy Rosjanin czy Turek, odmienny wiarą czy to protestant czy żyd czy poganin, odmienny rasą czy on jest czarny czy żółty czy czerwonoskóry on zawsze jako człowiek jest tobie bliski, jest bliźnim twoim. Często jednak wolałbyś pewnie więcej kochać poganina lub Turka niż katolika-Polaka, bo mówisz, że rodak twój jest ci nieżyczliwy, nieprzyjazny. Tymczasem Chrystus Pan nakłada ci obowiązek kochania także nieprzyjaciół jako bliźnich twoich. Choćby ci ktoś śmiertelną przysiągł zemstę, niecnie cię oczerniając i oszukując prześladował, za dobrodziejstwa czarną odpłacał niewdzięcznością, ty jednak w nim winieneś uszanować bliźniego swego, bo w uszach brzmią ci słowa Jezusowe: *„Miłujcie nieprzyjacioły wasze, czyńcie dobrze tym, co was nienawidzą, błogosławcie tym, co was przeklinają, a módlcie się za tymi, którzy was potwarzają".*[3])

---

[1]) Mat. 22.
[2]) Ekl. 13.
[3]) Łuk. 6.

Ale jak należy bliźniego miłować? Nasamprzód miłość nasza powinna być szczera i serdeczna, jeżeli wogóle ma się zwać chlubnem mianem miłości. A tymczasem ilu z was uśmiechniętą twarzą bliźniemu objawia miłość, a równocześnie serce zbroi w kolczugę pogardy dla tego samego bliźniego! Ilu to z was otwartą prawicę podaje bliźniemu, a lewicę zaciska w groźną pięść! Ilu to z was bliźniemu w oczy cedzi miodne pochlebstwa, a za plecami jego piołunne rzuca nań obelgi i plotki! Hej, wstrętna obłudo! pókiż panoszyć się będziesz w sercach ludzkich, nawet w stosunkach między najbliższymi, między dziećmi jednej matki, jednego ojca! Trafnie określa Pismo św. nieszczerość w miłości pisząc: *„Łagodnie mówi wargami swemi nieprzyjaciel, a w sercu swem godzi jakoby cię w dół wtrącił. Płacze oczyma swemi nieprzyjaciel, ale jeśli trafi na czas nie nasyci się krwi, a jeśli cię potka co złego, najdziesz go tam pierwszego“.*[4]) Pamiętaj, niema tak nędznego i nikczemnego człowieka, któregobyś kochać nie mógł, mimo jego grzechów i wad znajdziesz tam jeszcze zalety. A gdybyś zalet już nie znalazł, kochać winieneś zbrodniarza-bliźniego za duszę jego nieśmiertelną, a serce mu okazywać za człowieczeństwo jego. Niech będzie więc według słów św. Pawła nasza *„miłość bez obłudności, brzydząc się złem przystawając ku dobremu“.*[5])

Jednakże miłość szczera i świeża winna jak drzewo wonne i świeże przynosić owoce, a owocami miłości to przysługi świadczone bliźniemu.

---

[4]) Ekl. 12.

[5]) Do Rzym. 12.

Zepsuta nasza natura leniwa jest, gdy ma coś zrobić, choćby dla siebie, a tem więcej jeszcze leniwa, gdy ma coś uczynić dla bliźniego. To też, najmilsi, zasługa wasza wielka, jeżeli przezwyciężycie lenistwo i zazdrość, słowem samolubstwo swoje i ze szczerego serca wyświadczycie jakąś przysługę bliźniemu. Czynem okażcie miłość, a czynna ta miłość będzie dopiero prawdziwą miłością. Za przysługi wasze już od ludzi zyskacie pochwałę, bo zaiste, wielką jest pochwała miłości bliźniego, jeśli o tobie powiedzą: To dobry i uczynny człowiek. A poświęceniem już będzie czynna miłość twoja wobec nieprzyjaciół, zaparciem się siebie, upokorzeniem, lecz zarazem też i wywyższeniem. Spotykając nieprzyjaciela swego ukłoń mu się, dobrem przywitaj go słowem, wyświadcz mu choćby mała przysługę, a wielkim czynem już będzie okazanie serca temu, który raczej po tobie mściwości się spodziewał. Zachęca cię do tego św. Paweł słowy wyraźnemi: *„Ale jeśli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarmij go, jeśli pragnie, napój go, bo tą czyniąc węgle ogniste gromadzisz na głowę jego“*,[6]) to znaczy czynem swoim zawstydzisz go, dobrocią swoją rozbroisz go tak, iż z nieprzyjaciela może ci się stać przyjacielem. — A jak brakiem serca byłoby, gdybyś odmówił pomocy bliźniemu, jeśli jej udzielić możesz i powinieneś, podobnie nie miałbyś prawdziwej miłości bliźniego, jeślibyś dobroć brata wyzyskiwał. Słuchajcie więc wszyscy, którzy pożyczacie a oddać nie chcecie, którzy zwłóczycie z płaceniem rachunków, wy wszyscy, którzy wysysacie krewnych, wy wszyscy grzeszycie przeciw

[6]) Do Rzym. 12.

miłości bliźniego. Weźcie sobie do serca słowa św. Pawła: *„Nie bądźcie nikomu nic winni, jedno abyście się społecznie miłowali, bo kto miłuje bliźniego, zakon wypełnił"*.[7])

Rozumie się, że miłość bliźniego nie może być zawsze taka sama, że istnieją różne stopnie miłości bliźniego, że musi być pewien porządek w miłowaniu bliźniego. Im kto bliższy tobie krwią, wiarą, narodowością, tem serdeczniej będziesz go kochał. Masz wesprzeć krewnego czy obcego, w pierwszym rzędzie krewnemu dopomożesz, przed innowiercą, przed cudzoziemcem najpierw pomocy udzielisz katolikowi-Polakowi. Jednakże z szczególną uwagą wystrzegać się powinieneś, żeby z majątku twojego nie popierać krewnych, jeśli tego nie potrzebują albo jeśli nawet wsparciem twojem się psują, jak to się bardzo często dzieje. Takie zgubne popieranie krewnych, t. zw. nepotyzm był w dziejach Kościoła często nieszczęściem. Jeszcze dzisiaj zwłaszcza po miastach i miasteczkach naszych, gdy chodzi o posadę donośną, o grosz publiczny nieraz z krzywdą innych, wynosi się niegodnych krewnych na wysokie stanowiska.

W miłości bliźniego wreszcie można i trzeba nieraz nawet uwzględniać miłość samego siebie. Niezawsze jesteś zobowiązany poświęcić życie albo zdrowie swoje dla bliźniego. Topi się ktoś, a ty nie umiesz dobrze pływać, nie możesz nawet, będąc ojcem rodziny, rzucić się w fale i sam się narażać. A chociaż wolny jesteś i swobodny, jeszcze w sumieniu nie jesteś zobowiązany z narażeniem życia

[7]) Do Rzym. 13.

własnego ratować topielca. Cześć ci za to bohaterze, jeśli to uczynisz, poświęcenie twoje jest tak wielkie, że choćbyś zginął w czasie twego bohaterstwa, miłość twoja heroiczna gładzi ci grzechy nawet bez spowiedzi.

Choć już dwa tysiące lat blisko minęło, jak rozpaliło się nad światem słońce nauki Chrystusowej, to jednak nie zwyciężyło dotąd jeszcze przykazania miłości bliźniego, przeciwnie w czasie Wielkiej wojny rozpostarła ciemna noc nienawiści ponure skrzydła nad światem i zda się stłumićby chciała światło miłości. Ale wśród tej nocy nieraz tem jaśniej płoną gwiazdy miłości bliźniego: na pobojowiskach w grzebaniu trupów, w zbieraniu rannych, po lazaretach w pielęgnowaniu chorych żołnierzy, we wspieraniu bezdomnych pięknie objawia się miłość bliźniego. O niechaj ona opromienia, najmilsi wasze myśli, słowa i czyny, szczególnie w wiosce waszej rodzinnej, w mieście, w domu, aby się spełniły na was słowa Zbawiciela: *„Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu“.* [8]) Amen.

---

[8]) Jan 13.

Kazanie trzydzieste czwarte.

Na niedzielę 6. po Świątkach.

„Skosztujcie i obaczcie iż słodki jest Pan."

Lekcja

z listu św. Pawła do Rzymian, rozdział 6.

Bracia: Którzykolwiek ochrzceni jesteśmy w Chrystusie Jezusie, w śmierci jego ochrzceni jesteśmy. Albowiem jesteśmy z nim wespół pogrzebani w śmierci przez chrzest, aby jak Chrystus powstał z martwych przez chwałę Ojcowską, tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili. Bo jeżeli wszczepionymi staliśmy się w podobieństwo śmierci jego, społem i zmartwychwstania będziemy. Wiedząc to, że stary nasz człowiek pospołu jest ukrzyżowany: aby zepsute było ciało grzechu i byśmy dalej nie służyli grzechowi. Bo kto umarł, usprawiedliwiony jest od grzechu. A jeżeliśmy w Chrystusie umarli: wierzymy iż wespół też z Chrystusem żyć będziemy: wiedząc że Chrystus powstawszy z martwych, więcej nie umiera, śmierć nad nim więcej panować nie będzie. Bo że umarł grzechowi, raz umarł: a że żyje, żyje dla Boga. Tak i wy rozumiejcie, że jesteście umarłymi grzechowi a żywymi Bogu w Chrystusie Panu naszym.

Ewangelja
u św. Marka, 8.

Onego czasu: Gdy wielka rzesza była z Jezusem a nie mieli coby jedli, zwoławszy uczniów rzekł im: Żal mi tego ludu: bo oto już trzy dni trwają przy mnie a nie mają coby jedli: a jeżeli ich puszczę głodnych do ich domów, ustaną na drodze: bo niektórzy z nich z daleka przyszli. I odpowiedzieli mu uczniowie jego: Skądże ich będzie mógł kto na puszczy nakarmić chlebem? I zapytał ich: Wiele chlebów macie? Którzy odrzekli: Siedem. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wziawszy siedem chlebów, dzięki czyniąc łamał i dawał uczniom swoim aby przed nich kładli i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek: i te błogosławił i kazał przed nich położyć. I jedli i najedli się, i zebrano co było z ułamków, siedem koszów. A było tych co jedli, około czterech tysięcy: i rozpuścił ich.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

„Albowiem Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój." (Jan r. 6, 56)

Zdumieniem świętem zdjęci stańmy u stóp góry pamiętnej, nad burzliwemi falami morza Galilejskiego i w uroczystem skupieniu wpatrujmy się w niezwyczajny cud, jaki się tam dzieje! Oto już po raz drugi Pan Jezus tysiączne rzesze karmi kilku chlebami i trochą rybek. I objawia się tu nam Pan Jezus na tle cudu jako człowiek, a zarazem jako Bóg, jak objaśnia Beda błogosławiony. Jako człowiek litością serdeczną wzrusza się nad nędzą ludzką, nad łaknącemi rzeszami, a jako Bóg cudotwórczą siłą rozmnaża chleb i ryby i koi głód tysięcy. A ró-

wnocześnie cudem tym zapowiada miłośnie, że chlebem cudownie rozmnożonym niezadługo karmić będzie nie już tysiące, ale miljony, nie raz lub dwa razy tylko, ale przez długie wieki po wszystkie czasy, codziennie, na niezliczonych miejscach. Rzesze łaknące chleba niebieskiego krzepi Jezus codziennie Komunją św.

O, najmilsi, starajmy się zrozumieć korzyści, jakie płyną z częstej, codziennej Komunji św., starajmy się całem gorącem serca niewinnego ukochać ten zwyczaj łączenia się z Panem Jezusem. Albowiem częsta Komunja św. jest najlepszym zadatkiem szczęścia wiekuistego, jest pokarmem dla człowieka na życie prawdziwe, najlepszym środkiem, by sobie zapewnić zbawienie . Jeśli często się łączysz, siostro, bracie z Panem Jezusem, to możecie być pewni, iż śmierć nie rozerwie tego połączenia, przeciwnie jeszcze je utwierdzi. Wyraźnie bowiem Pan Jezus przyrzeka: *„Kto pożywa Ciała mego i pije moją Krew, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w dzień ostateczny. Albowiem Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a Krew moja prawdziwie jest napój“*[1]).

Jest więc Ciało Pana Jezusa i Krew Jego pokarmem, pokrzepieniem dla duszy, szczególnie wśród pracy i utrudzenia życiowego. Dusza osaczona pokusami, przywalona troskami, uwikłana w walkę traci z dnia na dzień swoją siłę Bożą i słabą się staje wobec napadów ze strony ciała, piekła i świata. Jakże ona wytrwa w tej walce, jakże zwycięży, jeśli nie będzie miała ciągłego posilenia? A takim posiłkiem dla duszy właśnie codzienna Ko-

[1]) Jan 6.

munja św. Może tego jeszcze, bracie, nie rozumiesz, więc rozważ sobie: na codzienny trud i znój ciało swoje zasilasz pokarmem, a dusza twoja w ciągłym trudzie i znoju miałaby się obyć bez pokarmu? Toć codziennie w modlitwie Pańskiej wołasz *„chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj"* i kiedy codziennie prosisz o ten chleb anielski, to też codziennie korzystaj z niego w Komunji św. i niezadługo tak zasmakujesz w tym pokarmie, że nie będziesz się mógł bez niego obyć stosownie do zapowiedzi Pisma św.: *„Którzy mię jedzą, jeszcze mię łaknąć będą, a którzy mię piją, jeszcze pragnąć będą."*[2]). O najmilsi, *„kiedy skosztujecie i obaczycie, iż słodki jest Pan"),* uważać będziecie, iż w dniu, w którym nie byliście u Komunji św. za czemś tęsknić, czegoś pożądać będziecie, pragnąć będziecie Pana Jezusa. I częste, codzienne pożywanie Jego Ciała taką rozkoszą i przyjemnością przepełniać będzie dusze wasze, tak będzie przepromieniało życie wasze, tak będzie zaspokajało pragnienia wasze, iż zrozumiecie wołanie głosu Bożego: *„Bom upoił duszę spracowaną i każdą duszę łaknącą nakarmiłem"*[4]).

Ale nietylko pożywieniem dla duszy jest częsta Komunja św., lecz także lekarstwem na jej niedomagania i choroby. Trudno jest człowiekowi wyleczyć się z chorób przewlekłych, zastarzałych, potrzeba niezwykle umiejętnego i troskliwego lekarza, żeby powrócić komuś zdrowie. A podobnie niebezpiecznemi chorobami dla duszy są grzechy

[2]) Ekl. 24.
[3]) Ps. 33.
[4]) Jer. 31.

śmiertelne, mianowicie grzechy nałogowe. Lecz nie trzeba wam rozpaczać, najmilsi, jeśli pogrążeni jesteście w nałogach pijaństwa lub nieczystości, jeżeli nienawiścią płoniecie dla bliźnich, nie trzeba wam bezwładnie rąk opuszczać, albowiem macie najbieglejszego i najtroskliwszego Lekarza w Panu Jezusie. Odpuściwszy wam grzechy śmiertelne w Sakramencie Pokuty, podaje wam lekarstwo niebieskie w Komunji św., a mianowicie w częstej Komunji św. Jeżeli często czerpać będziecie z tych rozkoszy niebieskich, na pewno stracicie niezadługo smak do rozkoszy ziemskich. O, wy wszyscy chorzy na duszy, prawdziwie chorzy, sięgnijcie po to lekarstwo, choć zepsuta natura wasza sprzeciwiać wam się będzie, a zaznacie zdrowia! —

Niektóre sekty, a w najnowszych czasach polscy marjawici uczyli, iż Komunja św. gładzi grzechy śmiertelne bezpośrednio, t. j. bez poprzedniej spowiedzi. Błędna to nauka, kto ma grzechy śmiertelne na duszy, musi przed Komunją św. koniecznie przyjąć Sakrament Pokuty. Jednakże Komunja św. gładzi grzechy powszednie, jest lekarstwem szczególnie przeciwko tym codziennym błędom i usterkom. Jeśli cię więc obciążają grzechy powszednie, nie potrzebujesz się obawiać przystąpienia do Stołu Pańskiego, możesz doń spieszyć także bez poprzedniej spowiedzi św. Chodzi jednak o to, żebyś z czystą intencją przyjmował Pana Jezusa. Gdybyś miała chodzić do Komunji św. dlatego tylko, że inne także chodzą, dlatego, żeby cię ludzie widzieli i chwalili, dlatego tylko, żeby uzyskać jakieś wsparcie pieniężne, to lepiej będzie dla

ciebie, że będziesz komunikowała rzadziej a dobrze niż częściej a źle.

Lecz wy wszyscy, którym przyświeca jako gwiazda betlejemska czysta intencja, dążcie ochoczo do Stołu Pańskiego, dążcie często, możliwie codziennie. A częsta Komunja św. stanie się dla was dźwignią z grzechów powszednich i wielką zachętą do zdobycia sobie doskonałości. *„Kto Ciała mego pożywa, i pije moją Krew, we mnie mieszka a ja w nim“*[5]), tak szepce wam Pan Jezus mieszkający w sercach waszych i słuchając na Boski ten szept, łatwo uniknięcie dobrowolnych grzechów powszednich. Posiadacie wy, dusze białe, może wszystkie cnoty czystości, ale nie dostaje wam często cnoty miłości i łagodności. Tak łatwo narzekacie na cierpienia i zmartwienia, tacy skorzy jesteście do niecierpliwości, a nawet wybuchacie od czasu do czasu gniewem. Nie umiecie także dostatecznie uszanować sławy bliźniego, chętnie i nierozważnie powtarzacie plotki, trudnicie się obmową. Tak wielu z was nie posiada prawdziwej pokory, wy panienki, nieposłuszne jesteście matkom a nawet nieostrożnie może słowem lub gestem je obrażacie. Otóż przez częstą Komunję Św. wyzbędziecie się tych wszystkich grzechów i zdobędziecie sobie cichość, łagodność, pokorę.

Kiedy kapłan przy wystawieniu Najśw. Sakramentu, krótko przed błogosławieństwem śpiewa radośnie: „Chleb z nieba dałeś im Panie“, to lud odpowiada: „Wszelką słodycz mający w sobie“. Więc chleb anielski, który w Komunji św. spożywasz,

[5]) Jan 6

miodną tchnie słodyczą i jeśli się nim często napawasz, słodycz ta niebiańska rozlewa się w sercu twojem, tak iż gotów jesteś szczerze pokochać bliźniego nawet nieprzyjaciela. Słodycz ta rozlewa się w ustach twoich i językiem, którym często przyjmujesz słodkiego Pocieszyciela, nie będziesz już chyba miotał ani klątw ani obelg ani obmów bezlitosnych.

A co przepięknem jest także w częstej Komunji św., to jest to posłuszeństwo wiernych dzieci wobec Matki-Kościoła. Pierwsi chrześcijanie czerpali moc swą z częstej Komunji św. Do częstej Komunji św. zachęca sobór trydencki przez katechizm rzymski, który wyraźnie pisze: „Zadaniem duszpasterzy będzie dawać napomnienia wiernym, aby jak codziennie ciało swe pokarmami żywią, tak codziennie tym Sakramentem starali się o karmienie i rozwój duszy; jasną przecież rzeczą, iż duszy niemniej potrzeba pokarmu niebieskiego jak ciału pokarmu ziemskiego.“ W najnowszych czasach papież Pius X. wydał 20 grudnia 1905 osobny dekret, zaczynający się od słów: „Sacra Tridentina Synodus“. Nawołując w tym dekrecie do częstej Komunji św. podkreśla, że Komunja św. nie ma być tyle nagrodą dla ludzi doskonałych, ile właśnie lekarstwem na usterki duszy.

W obecnych ciężkich chwilach Wielkiej wojny przedstawia się nam częsta Komunja św. jako wspaniała ofiara na przebłaganie sprawiedliwości Bożej. Przez częstą Komunję św. uprosić sobie możemy zwycięstwo dobrej sprawy, zwycięstwo Królestwa Bożego i zwycięstwo własne, iż do nas stosować się

będą słowa Pisma św.: *„Zwycięzcy dam manne ukrytą i dam mu kamyk biały, a na kamyku imię nowe napisane, którego nikt nie zna, jedno który bierze".*[6]) Amen.

---

[6]) Apokalipsa 6.

Kazanie trzydzieste piąte.

Na niedzielę 7. po Świątkach.

Herezja i heretycy.

Lekcja

z listu św. Pawła do Rzymian, rozdział 6.

Bracia: Po ludzku mówię, dla niemocy ciała waszego: albowiem jak wydawaliście członki wasze na służbę nieczystości, i nieprawości, tak teraz wydawajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości na poświęcenie. Bo gdyście byli niewolnikami grzechu, byliście wolnymi od sprawiedliwości. Jaki więc w owym czasie pożytek mieliście owych rzeczy, za które się teraz wstydzicie? Bo koniec ich jest śmierć. A teraz będąc wyzwoleni od grzechu, a stawszy się niewolnikami Boga, macie owoc wasz ku poświęceniu, a koniec żywot wieczny. Albowiem zapłaty grzechowe śmierć. A łaska Boża, żywot wieczny, w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

Ewangelja

u św. Mateusza, 7.

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem a wewnątrz są wilkami drapieżnymi: z owoców ich poznacie ich. Azali zbierają z ciernia jagody winne albo

z ostu figi? Tak każde drzewo dobre owoce dobre rodzi: a złe drzewo złe owoce rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić: ani drzewo złe owoców dobrych rodzić. Każde drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich poznacie je. Nie każdy, który mi mówi, Panie, Panie, wejdzie do królestwa niebieskiego: ale kto czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wejdzie do królestwa niebieskiego.

Najdroższi w Chrystusie Panu!

„Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni."
(Mat. 7.)

Boski Założyciel Kościoła wszechwiedzą Swoją przewidywał dla Swoich wiernych nie tylko prześladowania zewnętrzne, ale gorsze od tych niebezpieczeństwa grożące ze strony złych synów Kościoła. Wiedział on dobrze o tem, że powstaną w społeczności chrześcijańskiej fałszywi prorocy czyli nauczyciele i przekręcając Jego słowa, błędy głosić i wiernych zwodzić będą. Jak trafnie i świetnie Pan Jezus opisał tych błędnych nauczycieli! Przepowiedział, że okazywać się będą jako owce, tj. jako chrześcijanie, kto jednak dokładnie im się przyjrzy, zauważy, że z pod skóry owczej wyglądać będą wilcze pazury. Dla tej obłudy oni tem niebezpieczniejsi i dlatego Pan Jezus tak bardzo przed nimi ostrzega. Ale któż to są owi fałszywi prorocy? Św. Hieronim nam odpowiada: „Co tu się mówi o fałszywych prorokach, którzy co innego głoszą zewnętrznym wyglądem i mową, a co

innego czynem okazują, dotyczy szczególnie heretyków, którzy przez wstrzemięźliwość i post okrywają się niejako szatą pobożności, wewnątrz jednakże mają duszę zatrutą i uwodzą serca prostodusznych braci".

Fałszywi prorocy są więc w pierwszym rzędzie herezjarchowie i heretycy tj. tacy, którzy tworzą herezję albo należą do herezji. A co to jest h e r e z j a ? Herezja, z greckiego tak nazwana, oznacza odrzucanie niektórych prawd Kościoła katolickiego albo przeinaczanie tych prawd, słowem głoszenie fałszywej nauki o Wierze św. Przez herezję czyli głoszenie fałszywych nauk powstaje sekta. A słowo sekta, pochodzące z łaciny, oznacza stowarzyszenie religijne, które się oderwało od Kościoła katolickiego i na swój sposób tłumaczy Pismo św. i opowiada o zbawieniu. Herezje i sekty, ich członków heretyków i sekciarzy gromi wyraźnie Pismo św., wołając: *„Biada wam ludzie niezbożni, którzyście opuścili zakon Pana najwyższego"*.[1]) A Pan Jezus grozi heretykom słowami: *„Kto mną gardzi a nie przyjmuje słów moich, ma który go sądzi. Słowa, które mówił, te go będą sądzić w dzień ostateczny"*.[2]) Wprawdzie heretycy tłumaczą się i mówią często: my Panem Jezusem nie gardzimy, my właśnie głosimy jego czystą naukę, a Kościół i kapłani naukę tę zepsuli. O, mylą się nieszczęśni, czasem są może szczerze przekonani o prawdzie swych nauk, ale błądzą właśnie; a czasem znowu pycha ich oślepiła tak, iż spełniają się

[1]) Ekl. 47.
[2]) Jan 12.

na nich słowa św. Pawła: *„Albowiem będzie czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich pożądliwości nagromadzą sobie uczycielów, mając świerzbiące uszy i od prawdy słuchania się odwrócą, a ku baśniom się zwrócą“*[3]).

Herezje i sekty należą do najsmutniejszych objawów w dziejach ludzkości i Kościoła. Kościół założony przez Pana Jezusa jest, tak ojcowie uczą, jakoby drogą, nieocenioną szatą Chrystusową, przepojoną Krwią Jego Przenajświętszą i oto nieszczęśni heretycy nierozdzielną tę szatę gwałtownie rozdzierają. Zazwyczaj tak się rozpoczęła jakaś herezja: biskup czy kapłan czy zakonnik, czasem i świecki niezadowoleni z nauki, czy ze stosunków panujących w Kościele, poczęli głosić jakieś fałszywe zdanie czy to z kazalnicy czy z katedry czy też przez pisma. Chociaż przełożeni mówili im: wy błądzicie, głosząc taką naukę, powinniście odwołać wasze błędy, owi zaślepieńcy nie odstępowali w uporze od zdania raz powziętego. Zdobyli sobie nawet na nieszczęście swoje koło zwolenników. Gdy papież i biskupi ostrzegali ich przed rozszerzaniem błędnej nauki, wołali: my mamy słuszność, nie pamiętając na słowa, jakie powiedział Pan Jezus do Apostołów i ich następców: *„Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi, a kto mną gardzi, gardzi Onym, który mnie posłał.“* (Łuk. 10).

Gdy tak Kościół wyczerpał wszystkie środki i namowy, by nawrócić błądzącego, a ten się jednak nie nawracał, wtedy rzucał papież na fałszywego

[3]) II. do Tymoteusza 4, 3.

nauczyciela i jego uczniów ekskomunikę czyli klątwę i tą go wykluczał ze społeczności wiernych. Tem samem spełniał papież to, co Pan Jezus głosił o nieposłusznym synu, mówiąc: *„A jeśliby ich nie usłuchał, powiedz Kościołowi, a jeśliby Kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik. Zaprawdę, powiadam wam, cokolwiekbyście związali na ziemi, będzie związane i na niebie, a cokolwiekbyście rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie“.*[4]) Kościół nie tylko wyklinał heretyków, ale zdania i nauki ich potępiał urzędowo i uroczyście na wielkich zjazdach biskupów czyli na soborach. Niestety i po orzeczeniu soborów heretycy się często nie poprawiali, przeciwnie, wyklęci z Kościoła, starali się pozyskiwać dla sekty swojej coraz więcej zwolenników. Boleśnie przez to rozdzierała się wspaniała szata Chrystusowa i oddzielały się od niej całe potężne części. W XVI-tym wieku przez t. zw. „reformację“ wielkie narody katolickie oderwały się od Kościoła.

Szkoda to była i krzywda dla Kościoła, ale co Kościół w Europie stracił, to wynagrodził sobie zyskaniem nowych dzieci w innych częściach świata przez wspaniałe misje, a mianowicie przez działalność św. Franciszka Ksawerego. Jednakże większa szkoda i krzywda powstała dla tych heretyckich narodów. Albowiem oderwały się one od tego kwitnącego przewspaniałego drzewa, które jedyne w świecie jest drzewem zbawienia. Utraciły nieszczęśliwe te narody, które popadły w herezję, rozliczne łaski płynące z sakramentów, albowiem od-

[4]) Mat. 18.

rzuciły różne sakramenta. W taki sposób więc utrudniły sobie narody heretyckie zbawienie. I oto jest właśnie to najgorsze przekleństwo każdej herezji, iż odbiera wyznawcom najróżniejsze środki zbawienia, iż idącym stromą drogą do nieba rzuca wpoprzek głazy i skały, które utrudniają podróż, a nawet często czynią ją niemożliwą. Wyraźnie bowiem powiada św. Paweł: *„Ktoby zakonem Mojżeszów wzgardził, bez wszelkiego miłosierdzia za świadectwem dwóch albo trzech umiera. Jakoż mniemacie daleko sroższe zasłuży karania, któryby Syna Bożego podeptał i Krew Testamentu, przez którą był poświęcony, pokalaną być rozumiał i ducha łaski zelżył. Straszność jest wpaść w ręce Boga żywego“.*[5])

Zasada to dla nas promienna, dla innowierców ostrzegająca: „Poza Kościołem niema zbawienia“. Jak te słowa zrozumieć? Czy każdy niekatolik, innowierca, heretyk się potępi? Potępi się, jeśli wie, że Kościół katolicki jedynie ma prawdziwę Wiarę, a jednak trwa w błędach swoich heretyckich. Jeśli zaś innowierca żyje w przekonaniu, że wiara jego jest prawdziwa, a zarazem postępuje według nakazów serca i sumienia, zbawi się pewnie, bo nie należy wprawdzie do ciała Kościoła, ale należy do Jego duszy.

W ostatnich dziesiątkach lat i na ziemiach polskich wyrósł wstrętny chwast herezji. Nad Wisłą w Płocku za sprawą szwaczki Felicji Kozłowskiej z Podlasia zawiązało się stowarzyszenie religijne pod nazwą marjawitów i poczęło się rozprzestrze-

[5]) Św. Paweł do żydów, r. 10.

niać w diecezji płockiej, warszawskiej i lubelskiej. Członkowie tego stowarzyszenia, mający wielką cześć dla Najśw. Sakramentu i dla Najśw. Marji Panny, zaczęli zczasem opowiadać o widzeniach i objawieniach mateczki Kozłowskiej. Ponieważ stowarzyszenie stało się już potężną instytucją, przedłożył biskup Szembek sprawę tych widzeń Stolicy św. Po gruntownem zbadaniu orzekł Rzym, że widzenia te są urojone i kazał usunąć Kozłowską od wszelkiego przewodnictwa. Rozumie się marjawici nie tak łatwo się poddali; przeciwnie: kłamliwe głosili niektórzy wieści, że papież ich pobłogosławił. Nawet 13 kwietnia 1906 r. Kowalski, jeden z przywódców, wydał okólnik, głosząc w nim bluźniercze nauki o „mateczce", o komunji św. i o Kościele. Wreszcie padł grom: 5 grudnia 1906 r. wydano w Rzymie klątwę na Kowalskiego i Kozłowską i potępiono błędy sekty marjawickiej. Bogu dzięki, wielu kapłanów i wiernych przejrzało i nawróciło się, lecz niestety wielu trwa jeszcze w błędzie. Przez wojnę sekta niemało ucierpiała, a daj Boże, żeby po wojnie na smugę światła prawdziwego oczy wszystkich się rozwarły i przyjęły znowu blask Wiary św.

I u nas w Księstwie, jak wiemy, powstawali fałszywi prorocy, głosząc błędne nauki o chrzcie św. i o święceniu soboty, lecz dzięki oświacie religijnej naszego ludu niewielu zyskali uczniów. Jak przez wieki całe Polska trwała przy prawdziwym Nauczycielu rzymskim, papieżu, tak i zawsze wierna trwać musi i trwać będzie. W jedności z Rzymem jak okazała i Wielka wojna, nasza moc, nasza siła i nasza przyszłość. O tę jedność starajmy się i tę je-

dność pierwszych chrześcijan naśladujmy, tak jak o nich opowiada Pismo św. *„I trwali w nauce apostolskiej i w uczestnictwie łamania chleba i w modlitwach, a mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna".*[6])

---

[6]) Dz. Ap. r. 2 i 4.

Kazanie trzydzieste szóste.

Na niedzielę 8. po Świątkach.

Włódarzami Pańskimi jesteście!

Lekcja

z listu św. Pawła do Rzymian, rozdz. 8.

Bracia: Jesteśmy dłużnikami nie ciała, abyśmy według ciała żyli. Albowiem jeżeli według ciała żyć będziecie, pomrzecie: ale jeżeli duchem sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie. Bo którzykolwiek duchem Bożym się rządzą, ci są synami Bożymi. Boście nie wzięli ducha niewoli znowu ku bojaźni, aleście wzięli ducha przysposobienia za synów, przez którego wołamy: Abba (Ojcze). Albowiem ten Duch świadectwo daje duchowi naszemu, żeśmy synami Bożymi. A jeżeli synami, więc i dziedzicami: dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusowymi.

Ewangelja

zapisana u św. Łukasza, rozdz. 16

Onego czasu: Mówi Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Był pewien człowiek bogaty, który miał włódarza: a o tym mu doniesiono, jakoby rozproszył dobra jego. I wezwał go i rzekł mu: Cóżto słyszę o tobie? zdaj sprawę z włódarstwa twego: albowiem już nie będziesz mógł włodarzyć. I mó-

wił włodarz sam w sobie: Cóż uczynię, bo pan mój odejmie mi włodarstwo? kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem co uczynię, że gdy będę złożony z włodarstwa, przyjmą mnie do domów swoich. Zwoławszy więc każdego z osobna z dłużników pana swego, mówił pierwszemu: Wiele winien jesteś panu memu? A on powiedział: Sto barył oliwy. I rzekł mu: Weź zapis twój: a siądź natychmiast, napisz pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł: A ty wieleś winien? A on rzekł: Sto beczek pszenicy. I rzekł mu: Weź zapis swój, a napisz osiemdziesiąt. I pochwalił ów pan włodarza niesprawiedliwego, że roztropnie uczynił: bo synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad synów światłości. A ja wam powiadam: czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości: aby, gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

„Patrzcie tedy bracia, jakobyście ostrożnie chodzili nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy."
(do Efezjan rozdz. 5, 15).

Pan Jezus pracował w Palestynie, na wschodzie, przemawiał do wschodnich ludzi i w swoich przemówieniach zastosowywał się do ich sposobu myślenia. A wiadomą rzeczą, że na wschodzie ludzie obdarzeni są żywą wyobraźnią i najlepiej rozumieją człowieka, gdy odzywa się do ich wyobraźni, gdy mówi obrazowo. Zbawiciel, znakomity mówca, używał też, jak czytamy w Ewangeljach, bardzo często obrazów, podobieństw, przypowieści, przykładów i w ten sposób porywał duszę słuchających. I w dzisiejszej ewangelji posługuje się przypowieścią o niesprawiedliwym, ale mądrym włódarzu. A z tej przypowieści płynie dla nas

nauka, żebyśmy pilnie i gorliwie zabiegali około naszego zbawienia, a byli raczej włódarzami dla nieba niż dla ziemi.

Albowiem każdy człowiek według odwiecznych wyroków Opatrzności Bożej jest włódarzem nad mnogiemi dobrami, które mu Pan Bóg powierzył. Jesteście więc, najmilsi, włódarzami nad majątkiem swoim. Posiadasz dom, posiadasz rolę, posiadasz pieniądze, a już cię nazywają właścicielem; tymczasem w rzeczywistości żadne dobra nie są twoją zupełną własnością. Jedynym prawdziwym i nieograniczonym właścicielem jakichkolwiek dóbr jest Bóg Wszechmogący, ty zaś, bracie, choćbyś rozległe posiadał włości i miljonowy majątek, jesteś tylko dzierżawcą, zawiadowcą, włódarzem wobec Boga jako Pana. Nie możesz samowolnie sobie z majątkiem swoim postąpić, nie możesz np. bez potrzeby tego, co posiadasz, spalić albo pieniędzy swoich do wody wrzucić. Nie stworzyłeś tych dóbr swoich, więc nie możesz ich też zniweczyć. Jeżeli więc nie jesteś nieograniczonym właścicielem tego, co posiadasz, włodarzu ziemski, nie przywiązuj się zbytnio do dóbr znikomych, nie przekuwaj do nich serca!

A tymczasem mniemając, że jesteś właścicielem zupełnym i nieograniczonym, pychą odęty wszystkie może zabiegi i prace i trudy i kłopoty poświęcasz zbieraniu majątku i pieniędzy. Ledwie rychłym rankiem z łoża się zerwiesz i ubierzesz, nawet nie uczyniwszy może znaku krzyża św., pędzisz w wir spraw pieniężnych i przez cały dzień już o Bogu i duszy nie pomyślisz. Blask bogactwa lśniący oślepił cię, przeklęty głód za złotem trawi

cię gorączką niesamowitą, wyziębia serce twoje, wysusza duszę. Bracie, czy ty się zbytnio nie troskasz o dobra ziemskie, czy ty jako włódarz Pański pamiętasz też o Tym, który ci powierzył te dobra i czy ty pracą swoją należytą cześć Mu oddajesz? Pokochałeś zbytnio to ziemskie, widome, dotykalne, tj. materję, ugrzązłeś więc w materjaliźmie i nazywamy cię materjalistą, bo zanadto przywiązany jesteś do pieniędzy i zakazanych przyjemności, które za pieniądze się kupują. O wyrwij z serca tę zgubną i przewrotną miłość! Słuchaj, jak Pan Jezus zwalcza zbytnie ukochanie pieniędzy, słuchaj, jak cudnie naucza: *„Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani żną ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je, azaliście niedaleko ważniejsi od nich?... A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liljom polnym jako rosną, nie pracują ani przędą, a powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był odziany jako jedna z nich. A jeśli trawę polną, która dziś jest a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa jakoż daleko więcej was małej wiary? Nie troszczcież się tedy, cóż będziemy jeść albo co będziem pić albo czem się będziem przyodziewać, bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają, albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie“.*[1])

Tak, najmilsi, zbyt gorliwymi i przezornymi włódarzami jesteście często, gdy chodzi o wasz zarobek; nie wzdragacie się nieraz wyzyskać bliźniego, oszukać go nieuczciwie, lichwą powiększyć swój

[1]) Mat. r. 6.

majątek. A takie włódarstwo jest włódarstwem synów ziemskich, ale nie synów Bożych i miasto błogosławieństwa za krzywdy wyrządzone bliźniemu, za łzy wdów i sierot przekleństwo Boże spadnie na głowy wasze. A zresztą wam może jeszcze dobrze się wieść będzie, ale nieuczciwe włodarstwo wasze zemści się na dzieciach i na wnukach waszych. Albowiem kto kradnie i oszukuje, kto kłamstwem i lichwą bliźniego wyzyskuje, do takich można wołać słowami proroka: *„Sialiście wiele a zwieźliście mało, jedliście a nie najedliście się, piliście a nie napiliście się, okryliście się, a nie zagrzaliście się, a kto zyski zbierał, kładł je w dziurawy mieszek. Patrzaliście na więcej, a ostało się mniej i wnieśliście do domu i rozdmuchnałem je.*[2])

Miasto wyzyskiwać bliźnich, powinniście przeciwnie z majątku swego biednym jałmużny wydzielać. Jako włódarze Pańscy szczęśliwi i obdarzeni majątkiem, powinniście tak włódarstwem zarządzać, żeby zbytnich dochodów nie trwonić, lecz przeznaczać je na ubogich, na dobre cele. Mianowicie jeśliście się na cudzej krzywdzie zbogacili, winniście pokrzywdzonym oddać, a jeśli pokrzywdzonych już i dziedziców ich nie znacie, macie wielki i święty obowiązek nieprawnie nabyte pieniądze rozdać między ubogich. Oto jak zachęca cię do tego Pismo św.: *„Nakłoń ubogiemu bez smutku ucha twego i oddaj dług twój a odpowiedz mu spokojnie w cichości“.*[3]) Nie szczędź na tych prawdziwie ubogich, bezdomnych w Królestwie i w Galicji, a zabezpieczysz sobie dolę, gdy dla ciebie

[2]) Ageusz r. 1.
[3]) Eklezjastyk r. 4.

czarna wybije godzina. *„Zamknij jałmużnę w sercu ubogiego, a ta cię wyprosi ode wszego zła. Bardziej niźli tarcz mocarza i niźli włócznia przeciwko nieprzyjacielowi twemu będzie walczyła".*[4])

Nad pieniądze, klejnoty i bogactwa wszelakie posiadasz skarb nieoceniony, włódarzem jesteś dobra potężnego, włódarzem jesteś nad ciałem i zdrowiem swojem. W tajemniczym a czarownym ogrodzie życia wynikło ciało twoje jako kwiat przecudny, ku światłu i słońcu jako świeże listki kwietne rozprężają się członki twoje i wyrosły w siłę i zręczność niepojętą. Nad tym kwiatem ciała swojego, życia swojego, zdrowia swojego, włódarzem Pańskim jesteś. Kwiat ciała, kwiat misterny i delikatny, budzący podziw pięknością i harmonją, a czy ty dostatecznie ochraniasz kwiat ten przed burzami namiętności i przed jadem podniet-żmij wszelakich? Niestety, najmilsi, przyznajecie sami, kiedy zajaśniała wiosna dla kwiatu ciała waszego, w wiośnie młodości waszej chłonęliście w siebie najróżniejsze rozkosze i przyjemności, nie zważając na to, że mieści się w nich trucizna dla ciał waszych. Narzekacie może na brak zdrowia i sił, a tymczasem lekkomyślnie włódarząc ciałem swojem godziny całe, co ja mówię, noce nieraz całe, wędzicie to ciało w dymie papierosów i cygar, poicie trucizną win i wódek, oddajecie na pastwę chuci rozwiozłych i chorób zakaźnych. Skądże potem ma się brać zdrowie wasze, jeśli wysilacie się, żeby je gwałtownie umorzyć, zabić! O Boże, tak biedni jesteśmy i jakże jeszcze zubożejemy, jeśli skarb zdrowia w takiem zaślepieniu najsilniejsi synowie

[4]) Eklezjastyk r. 25.

narodu marnować będą! O pamiętajcie wszyscy, najmilsi, na te słowa Pisma św.: *„Niemasz bogactwa nad bogactwo zdrowia cielesnego“.*[5])

Jeden tylko skarb jest droższy nad skarb zdrowia, a jest nim skarb duszy. Włódarstwo nad duszą własną jest włódarstwem najważniejszem. Bóg sam nam szczególne zaufanie okazał, jeśli dając nam wolną wolę, zdał nam włodarstwo nad duszą nieśmiertelną. Od ciebie więc, bracie, od siebie więc, siostro, zależy, czy zbawisz się, czy potępisz, czy poprowadzisz duszę do mieszkania wiecznego szczęścia, czy rzucisz ją w objęcia wiecznych katuszy. Św. Augustyn powiada, że Pan Bóg nas wprawdzie bez nas stworzył, ale nie zbawi nas bez nas. Stąd też pamiętajmy zawsze przy włodarstwie nad duszą własną na słowa Pana Jezusa: *„Cóż pomoże człowiekowi choćby cały świat pozyskał, a szkodę poniósł na duszy swojej?“.*[6])

Wielki to urząd ten urząd włodarstwa, jaki poruczył Bóg każdemu z nas. Stąd też z tego urzędu kiedyś ścisły rachunek zdawać będziemy musieli przed Panem i Sędzią naszym. Starajmy się więc jak najsumienniej zadość uczynić wielostronnym wymaganiom tego urzędu i postępujmy według zachęty Zbawcy naszego: *„Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, które rdza i mól psuje i złodzieje wykopują i kradną, ale skarbcie sobie skarby w niebie, których ani mól nie psuje ani złodzieje nie wykopują ani kradną“.*[7]) Amen.

---

[5]) Ekl. r. 30. — [6]) Mar. 8. — [7]) Mat. r. 6.

Kazanie trzydzieste siódme.

Na niedzielę 9. po Świątkach.

Lękajmy się kar Bożych!

Lekcja

z listu św. Pawła do Koryntjan, rozdział 10.

Bracia: Nie pożądajmy złego, jak oni żydzi na puszczy pożądali. Ani się stawajcie bałwochwalcami, jak niektórzy z nich: jako napisano: Siadł lud jeść i pić, i wstali bawić się. Ani się porubstwa dopuszczajmy, jak niektórzy z nich porubstwa się dopuścili, i legło dnia jednego dwadzieścia i trzy tysiące. Ani kuśmy Chrystusa, jak niektórzy z nich kusili, i od wężów poginęli. Ani szemrajcie, jak niektórzy z nich szemrali, i poginęli od zatraciciela. A to wszystko zdarzyło się im jako figura: napisane zaś jest dla napomnienia naszego, na których przyszły końce wieków. Przeto kto mniema, że stoi, niech patrzy, aby nie upadł. Pokusa was niechaj nie pociąga, tylko ludzka: lecz wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was nad to co możecie, ale z pokusą uczyni też wyjście, abyście znosić mogli.

Ewangelja

zapisana u św. Łukasza, r. 19.

Onego czasu: Gdy się przybliżył Jezus do Jerozolimy, ujrzawszy miasto, płakał nad niem, mó-

wiąc: Że gdybyś i ty poznało, w ten dzień twój, co jest ku pokojowi tobie, a teraz zakryte jest przed oczyma twojemi. Albowiem przyjdą na ciebie dni: i obtoczą cię nieprzyjaciele swoi wałem i oblegą cię: i ścisną cię zewsząd: i na ziemię cię powalą, i synów twoich, którzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu: dlatego, żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. A wszedłszy do kościoła, począł wyganiać sprzedających w nim i kupujących, mówiąc im: Napisano: Że dom mój jest domem modlitwy. A wyście go uczynili jaskinią zbójców. I uczył codziennie w kościele.

Najdroższi w Chrystusie Panu!

„Wedle miłosierdzia Jego tak karanie Jego; sądzi człowieka według spraw jego."
(Eklezjastyk r. 16, 13.

Oto Pan Jezus, patrjota, miłośnik ojczyzny! Ukochał On gorącem sercem Swojem ziemię, która Go wykarmiła, naród wśród którego się wychował, miasta i wioski wśród których pracował, słowem całą Ojczyznę. A ukochał tak gorąco, że na myśl o nieszczęściu tej Ojczyzny, o upadku miasta świętego Jerozolimy smutkiem dogłębnym się wzruszył. Właśnie wśród wędrówki Swojej przybył w okolice Jerozolimy, stanął na pobliskiem wzgórzu, a u stóp Jego spoczywa miasto, wspaniała pełna gwaru i życia, pełna radości i bogactwa stolica. Lśnią się marmurowe pałace wtulone w zaciszne ogrody, błyskają białe ściany świątyni na górze Morija, a wokoło rozciągają się ulice i uliczki wartkim potokiem ludzi szumiące. I oto to miasto potężne a spokojem oddychające ma paść ofiarą wojny, więc płacze Pan Jezus łzami gorzkiemi, lecz

zarazem schyla głowę przed wyrokami Ojca, który dopuści nieszczęście jako karę za grzechy i zbrodnie narodu.

Całe dzieje narodu żydowskiego są jednem długiem pasmem dobrodziejstw, świadczących o Opatrzności czuwającej nad tym narodem. Wśród cudownych znaków skruszył Bóg jarzmo jego niewoli egipskiej, wprowadził go do krainy mlekiem i miodem płynącej, dał mu dzielnych sędziów i sławnych królów i przyszłość widzących proroków, a mimo wszystkie dobrodziejstwa Żydzi czarną płacili niewdzięcznością, zaślepieni porywali się na proroków i nieraz zabijali ich nawet.

Lecz co najgorsza, Mesjaszowi Zbawcy najczarniejszą odpłacali niewdzięcznością. *„Przyszedł do swego, a swoi Go nie przyjęli“*[1]), dobrze czynił zdrowym i chorym Judejczykom, Galilejczykom i Samarytanom, przebaczał grzesznikom, cuda działał, jakich świat przedtem nie widział i mimo wszystko z bóżnic Go swoich wypędzali, przed sądy Go wlec i kamienować chcieli. To też Jezus czując cały ogrom tej podłości żydowskiej, widział, że kara Boża nie minie zbrodniczego narodu, mianowicie za zbrodnię najstraszniejszą, za przybicie do krzyża Mesjasza swego. Więc ze łzami serdecznemi w oczach, duchem proroczym natchniony, ze wzgórza patrząc na miasto woła w uniesieniu świętem do Jerozolimy: *„Albowiem przyjdą na cię dni i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem i oblegną cię i ścisną cię zewsząd i na ziemię cię powalą i syny twoje, którzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu“*.[2])

[1]) Jan 1. — [2]) Łuk. 19.

Co do słowa ziściło się straszliwe proroctwo o karze Bożej. Niedługo po śmierci Pana Jezusa zahuczał huragan wojenny nad narodem żydowskim, zwycięscy Rzymianie pod wodzą szlachetnego Tytusa, pobiwszy wojska Izraela, nadciągnęli pod mury Jerozolimy i otoczyli miasto nieprzebytym pierścieniem. Żydzi wewnątrz zamknięci zamiast zgodnie się bronić, rozdzielili się na różne stronnictwa nienawiścią ku sobie ziejące i poczęli między sobą wieść walki bratobójcze. A tymczasem nieprzyjaciel z zewnątrz z wściekłością napierał, przerywając wszelki dowóz żywności. Po kilku miesiącach w twierdzy obok zarazy i chorób rozmaitych wybuchł głód szalony i zdarzyło się nawet, iż matka z głodu własne swoje dziecko zjadła. Wreszcie wtargnęli Rzymianie do miasta. Rozpoczęła się rzeź straszliwa, ulice krwią ociekały, a tymczasem szalał pożar nad miastem. Tytus wydał rozkaz, żeby ochroniono wspaniałą świątynię Herodjańską, lecz przypadkiem padła iskra do wnętrza i potężny gmach stanął w płomieniach. Było to w pamiętnym dniu 10 sierpnia 70 r. Odtąd Żydzi rozproszeni tułali się i tułają po świecie, losem swym głosząc wszędzie straszne spełnienie się wyroków Bożych.

Wielka ta kara, jaka spełniła się nad narodem żydowskim, niechaj przypomina nam, że Pan Bóg karze każdego człowieka za grzechy, więc każdy powinien wołać za Jobem: *„Obawiałem się wszystkich uczynków moich, wiedząc, że nie przepuszczasz grzeszącym“.*[3]) A gdy kara już tutaj na ziemi się objawia nazywamy ją d o c z e s n ą, bo trwa

[3]) Job 9.

tylko do czasu. A kara ta sprawiedliwą jest, dotyka ona nie zważając na osoby tak wielkich jak małych, tak bogaczów jak ubogich, bo sprawiedliwy jest Pan Bóg, *„który nie ma względu na osoby książąt ani zna tyrana, gdy się prawuje z ubogiem, bo wszyscy są dziełem rąk Jego“.*[4]) Objawia się ta kara doczesna za grzechy w najrozmaitszy sposób. Nęka cię choroba, trapi cierpienie, bolesne pędzisz dni a długie, bezsenne noce, może cię Pan Bóg karze za grzechy młodości. Straciliście syna jedynaka na wojnie, światłem on był dla ócz waszych, podporą na dni starości, jedyną pociechą i osłodą wśród przykrej doli a tak zginął, poległ w dalekim kraju, pod obcem niebem. Płaczecie za nim, a nie pomyślicie o tem, że to Pan Bóg pokarał was może za grzechy w małżeństwie popełnione, za te tajemne grzechy, przeciw którym wzdryga się natura ludzka, które są najsroższem przekleństwem nowoczesnej ludzkości, najwstrętniejszym objawem powrotnej fali pogaństwa.

Jeśli się zważy ogrom i liczbę tych wszystkich grzechów, które szeroką rzeką płynęły i płyną wśród narodów europejskich, jeśli się widzi, że ludzie depcą nie tylko przykazania Boże i kościelne, ale wyrzekają się Wiary i w bluźnierstwach i niedowiarstwie bunt podnoszą przeciwko Panu Bogu, to objawia się nam Wielka wojna jako wielka kara Boża. *„Oto wicher Pański zapalczywość wychodząca, burza spadająca na głowie niezbożnych odpocznie; nie odwróci Pan gniewu zapalczywości aż uczyni i nie wypełni myśli serca swego; na ostatku dni wyrozumiecie to“.*[5])

[4]) Job 34. — [5]) Jer. 30.

I tak wśród tej kary Bożej cierpią winni, ale cierpią także niewinni, za cudze grzechy ponosząc boleść. Lecz ufajmy i w pokorze pochylajmy głowy pod wszechmogącą ręką Bożą, a im większa będzie nasza ochoczość w cierpieniu, tem skorzej Bóg się nad nami zmiłuje.

Gorsza jednak od kary doczesnej jest kara wieczna, spadająca na człowieka za grzechy śmiertelne, że zaiste można wołać za św. Pawłem: *„Straszność jest wpaść w ręce Boga żywego“.*[6]) Albowiem kara wieczna trwa bez końca i tą beznadziejnością swoją, tą nieskończonością swoją jest właśnie taka straszliwa. A odbiera człowiek tę karę wieczną na miejscu straszliwej męki, w piekle. Wiecznemi karami w piekle grozi Pan Jezus, wyraźnie mówiąc: *„I wrzucę je w piec ognisty, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów“.*[7]) Podobnie i św. Jan w Objawieniu opowiada, że kara w przyszłym świecie się nie kończy, kara na niepoprawnych grzeszników. W pierwszym rzędzie znosić muszą tę karę aniołowie z nieba strąceni za swoją pychę omierzłą i uwodzenie ludzi. Czytamy tam wyraźnie: *„A djabeł, który je zwolnił wrzucon jest w jezioro ognia i siarki, gdzie i bestja i fałszywy prorok będą męczeni we dnie i w nocy na wieki wieków“.*[8]) A razem z szatanem brzemię kary wiecznej znosić będą także jego zwolennicy, bo czytamy znowu: *„A dym męki ich wstępować*

[6]) Św. Paweł do Żydów 10.
[7]) Mat. 13 i 22.
[8]) Apokalipsa r. 20 i 14.

będzie na wieki wieków, a nie mają odpoczynku we dnie i w nocy, którzy się kłaniali bestji i obrazowi jej, jeśli kto bierze cechę imienia jej".[1])

Lecz szczęśliwi, którzy uchodzą uwolnieni od tych kar wiecznych, bo mamy przystęp z łaski Jezusa Chrystusa Sakrament Pokuty. Kto godnie przyjmie ten Sakrament, serdecznie żałuje za grzechy, szczerze się ich spowiada, spełni pokutę i wynagrodzi, ten nie potrzebuje się obawiać kary piekielnej. Albowiem kara wieczna gładzi się w Sakramencie Pokuty. Lecz niezupełnie maże się w Sakramencie Pokuty kara doczesna; tę ponosić musimy tutaj, na ziemi przez choroby albo inne cierpienia. A jeśli jej na ziemi nie zmażemy, musimy tę karę ponieść w czyśćcowym cierpieniu.

Bóg wszechmogący, Stwórca nasz, jest nie tylko sędzią sprawiedliwym, lecz także dobrotliwym Ojcem, jeśli On widzi szczerze żałującą duszę, szczerą chęć poprawy i szczere dążenie do prawdy, wspomaga nas łaską Swoją i zmniejsza kary zwykle nam przeznaczone. Niech każdy więc stara się tak żyć, aby unikając grzechu śmiertelnego, uniknął także kary wiecznej, a przez ciągłe poddawanie się woli Bożej już tu na ziemi odpokutował karę doczesną. Do zachęca nas do takiej walki św. Paweł, kiedy mówi: *„Pracuj jako dobry żołnierz Jezusa Chrystusa. I wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowania będą cierpieć*".[2]) *„Nie traćcież tedy ufania waszego, które ma wielką zapłatę*".[3]) Amen.

---

[1]) II. do Tym. c. 2 i 3.
[2]) Do Tym. c. 2 i 3.
[3]) Do Żydów c. 10.

Kazanie trzydzieste ósme.

Na niedzielę 10. po Świątkach.

Wstrzemięźliwość i abstynencja.

Lekcja

z listu Pawła do Koryntjan, rozdział 12.

Bracia: Wiecie, że gdyście poganami byli, do niemych bałwanów jak was prowadzono szliście. Przto oznajmuję wam, że nikt w Duchu Bożym mówiąc, nie mówi przekleństwa Jezusowi. A nikt nie może rzec, Pan Jezus, tylko w Duchu Świętym. Różne dary są, lecz tenże Duch. I są różne posługi, ale tenże Pan. A różne sprawy, ale tenże Bóg, który sprawia wszystko we wszystkich. Każdemu zaś bywa dane okazanie Ducha dla pożytku. Jednemu przez Ducha bywa dana mowa mądrości: a drugiemu mowa umiejętności według tegoż Ducha: innemu wiara w tymże Duchu: innemu łaska uzdrawiania w tymże Duchu: innemu czynienie cudów, innemu proroctwo, innemu rozeznawanie duchów, innemu rozmaitość języków, a innemu tłómaczenie mów. A to wszystko sprawuje jeden i tenże Duch, udzielając z osobna każdemu jak chce.

Ewangelja

zapisana u św. Łukasza, r. 18.

Onego czasu: Mówił Jezus do niektórych, którzy ufali sami w sobie jakoby sprawiedliwi,

a innymi gardzili, to podobieństwo: Dwóch ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlić: jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stojąc, tak w sobie się modlił: Boże, dziękuję tobie, że nie jestem jak inni ludzie: drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy; jak i ten celnik. Poszczę dwa razy na tydzień: daję dziesięciny ze wszystkiego, co posiadam. A celnik stojąc z daleka nie chciał ani oczu podnieść w niebo: ale bił się w piersi swoje, mówiąc: Boże, bądź mi miłościw mnie grzesznemu. Powiadam wam: zstąpił ten usprawiedliwionym nad niego do domu swego: albowiem ktokolwiek się wywyższa, będzie uniżony: a kto się uniża, będzie wywyższony.

Najdroższi w Chrystusie Panu!

„Dobra jest nie jeść mięsa i nie pić wina ani czem się brat twój obraża albo gorszy albo słabieje." Do Rzymian, r. 14.)

Przez cały ciąg działalności Swojej musiał Pan Jezus bezustanną staczać walkę ze sektą żydowską, którą nazywano faryzeuszami. Faryzeusze to jest odłączający się od reszty ludu wstrętną pychą nadęci uważali się za lepszych od innych, chociaż nieraz nie postępowali tak jak sami nauczali, chociaż nieraz gorszące wiedli życie. Pycha i obłuda oto dwa znamiona, które piętnowały faryzeuszów. W dzisiejszej ewangelji mamy znakomity obrazek faryzeusza, który nawet w modlitwie nie umie się wyzbyć pychy, przed Bogiem się chwali i wynosi ponad drugich, boć przecież on jałmużnę daje i pości dwa razy w tygodniu. Przyznać trzeba, że jest wstrzemięźliwy, lecz ta wstrzemięźliwość jego nie jest cnotą bo nie ma dobrej intencji, bo ćwiczy się w tej wstrzemięźliwości nato, żeby go ludzie widzieli i podziwiali.

Tymczasem wstrzemięźliwość w dobrej intencji stosowana jest cnotą pochwały godną. Przez wstrzemięźliwość rozumiemy szczególnie umartwienie ciała, wstrzymywanie się od mięsa lub innych pokarmów, ale także wstrzymywanie się od napojów, a szczególnie napojów alkoholowych.

Co to są napoje alkoholowe? Co to jest alkohol? Alkohol — nazwa pochodzi z arabskiego — jest to trucizna mieszcząca się w rozmaitych napojach jak w wódkach, rumach, konjakach, likierach, piwach, winach i t. p. Stąd można powiedzieć, że te napoje są trucizną, jedne mniej, drugie więcej zależnie od tego, ile procentu alkoholu w nich się zawiera. Nie będziemy twierdzili, że każda choćby najmniejsza dawka alkoholu szkodzi ciału ludzkiemu, że i jeden mały kieliszek wina odbija się natychmiast niekorzystnie na zdrowiu człowieka. Jednakże wiemy z doświadczenia, że niezwyczajnie wyjątkowo ktoś jednym kieliszkiem się zadowoli, że przeciwnie po pierwszym kieliszku właśnie pragnienie się odezwie i ludzie więcej jeszcze piją. Chociaż się nie upiją to jednak trucizna, jaką pochłonęli, krzywdę wyrządza ich ciału, bo alkohol rzeczywiście straszliwą jest trucizną, a tem niebezpieczniejszą, że człowieka wabi, nęci i oczaruje nieraz , tem zgubniejszą, że ludzie truciznę w wódce lub winie zawartą uważają za tęgą pokrzepicielkę i serdeczną przyjaciółkę.

Przed tą „serdeczną przyjaciółką“ ostrzega ciebie, przed jej strasznym a przemożnym wpływem chroni ciebie, przed jej haniebną niewolą zasłania ciebie cnota wstrzemięźliwości. Wielka i ważna to cnota, nawet jedna z najważniejszych. Jeśli

wszystkie cnoty przyrównamy do obszernego i olbrzymiego gmachu, który oparty o ziemię szczytem swoim niebnych sięga błękitów i człowieka prowadzi przed tron Boży, to patrzcie najmilsi, gmach ten dźwigają jakoby cztery kamienie węgielne, cztery cnoty moralne czyli kardynalne czyli główne. A te cztery cnoty kardynalne to roztropność i sprawiedliwość, wspierające szczególnie duszę, dalej wstrzemięźliwość i męstwo oddziaływające szczególnie na ciało. Z tego samego, że wstrzemięźliwość należy do cnót kardynalnych widoczna, jak ważna to cnota w dziele odkupienia. Zresztą już filozof pogański uczniom swoim promienne rzucił hasło, wołając: „Wstrzymuj się i wytrzymuj" to znaczy: unikaj szkodliwych przyjemności a bądź wytrwałym w cierpieniach. Cała nauka Pana Jezusa opromieniona jest zachętami do ochoczego noszenia krzyżów, do umartwiania namiętności. Nieraz potężnym głosem wołają twoje chęci i pożądania: używaj tego świata póki służą lata, uciesz ciało i uraduj duszę, a tymczasem Pan Jezus ostrzegawczo ci mówi: *„Kto miłuje duszę swą, traci ją, a kto nienawidzi duszy swej na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej".*[1]) Choć więc wabi cię wesołe towarzystwo i nęci kielich po brzegi nalany, choć pali cię nienasycone pragnienie, strzeż się alkoholu i wstrzymuj się od niego, bo *„rozpustna rzecz wina i zwadliwe pijaństwo, ktokolwiek się w nich kocha nie będzie mądrym"*[2]) bo *„wino i niewiasty zwodzą mądre i do upadku prowadzą roztropne".*[3]) A nie tylko sam ze

[1]) Jan 12.
[2]) Przypowieści r. 20.
[3]) Ekl r. 13.

wszystkich sił duszy strzeż się przydługich biesiad i pijatyk, ale i innych nie zachęcaj do pijaństwa, nie przetrzymuj przy winie, bo gościnność taka to wielostronne zgorszenie; nie moje to ostrzeżenie, lecz wyraźnie mówią tu ci słowa Pisma św.: *„Którzy radzi piją wino, tych nie pobudzaj, bo wino mnogich zatraciło".*[4])

Najpewniejszy środek chroniący człowieka przed pijaństwem, to a b s t y n e n c j a, konieczna w dzisiejszych czasach, kiedy to pijaństwo jako potwór straszliwy zawładnęło nad miljonami ludzi. Co to jest abstynencja? Abstynencja — nazwa pochodzi z łaciny — oznacza zupełną wstrzemięźliwość od wszystkich napojów alkoholowych. Abstynent więc to człowiek, który nie pije ani wódki ani piwa ani wina ani tym podobnych napojów. Kto w dobrej intencji jest abstynentem, ten z zaparciem się siebie ćwiczy się w cnocie wstrzemięźliwości, bo abstynencja to właśnie wyższy stopień wstrzemięźliwości. „Umiarkowanie, pisze kardynał Manning, jest dobre, abstynencja — lepsza. Do umiarkowania jesteśmy wszyscy zobowiązani, przyrzeczeniem na chrzcie św. danem; do abstynencji nikt, wybierają ją dobrowolnie ci, którzy chcą pędzić życie doskonalsze. Szczęśliwe domy, gdzie ojciec i matka się oddali temu życiu doskonalszemu. Szczęśliwe dzieci, które nigdy nie skosztowały napojów alkoholowych. Szczęśliwi ci, którzy zrzucili z siebie kajdany pijaństwa! Ale jeszcze szczęśliwsi, którzy złożyli przyrzeczenie abstynencji nie z własnej potrzeby, tylko w tym

---

[4]) Ekl. r. 31.

celu, by drugich słowem i przykładem ratować od śmierci duchowej. W takich domach i sercach mieszkać będzie pokój Boży". Podobnie św. Tomasz z Akwinu, wielki teolog Kościoła, zastanawiając się, w jakim stosunku stoi używanie wina do mądrości potrzebnej do zbawienia pisze: „Mądrość można pojmować w dwojaki sposób: raz według ogólnego pojęcia jak wystarcza do zbawienia i wtedy nie wymaga się do takiej mądrości, żeby ktoś od wina zupełnie się wstrzymywał, lecz tylko żeby się wstrzymywał od nadużywania wina. Innym sposobem można pojmować mądrość według pewnego stopnia doskonałości: i wtedy wymaga się od niektórych dla doskonałego pojęcia mądrości, żeby zupełnie od wina się wstrzymywali stosownie do warunków niektórych osób i miejsc.[5])

Nie dziw też, że ci wielcy mężowie podobnie jak i liczni papieże, a szczególnie Leon XIII zachecają do abstynencji, kiedy głośno a wyraźnie woła Pismo św.: *„Nie patrz na wino, gdy się rumieni, gdy się rozjaśni w szklenicy barwa jego, łagodnie się pije, ale na końcu ukąsi jako wąż, a jako żmija jad rozpuści. Oczy twe będą patrzeć na cudze* (niewiasty), *a serce twe będzie mówić przewrotnie i będziesz jako śpiący wśród morza i jako uśpiony sternik, gdy ster straci".*[6*])

Rozliczni Święci dążąc do doskonałości wyrzekali się nieraz napojów alkoholowych. W pięknem dziele Savoya[7]) czytamy o św. Kazimierzu, bracie i stryju królów polskich, co następuje: „Kazimierz IV., król polski, miał z żoną Elżbietą austrjacką 12

[5]) Św. Tomasz, 2a. 2ae qu. 149, art. III.
[6]) Przypowieści r. 3.
[7]) Les trésors de lasscinte abstinence.

dzieci, 6 synów i 6 córek. Nasz święty, drugi z pośród braci, poczynał wcześnie umartwiać ciało, nosząc grubą włosiennicę i poszcząc bezustannie. Można o nim to samo powiedzieć, co później pisano o św. Karolu Boromeuszu, że był jak biedny pies w domu pana swego, jedząc tylko trochę chleba, pijąc tylko wodę i śpiąc na garstce słomy". Umarł mając lat 25.

Wśród Wielkiej wojny w szerokich kołach wszystkich narodów odezwało się głośne wołanie: unikajcie alkoholu, bądźcie wstrzemięźliwi, zwalczajcie szkodliwe napoje! Niechaj więc i naród polski, ten Łazarz między narodami, nie przyczynia sobie biedy przez pijaństwo, niechaj raczej usilnie pielęgnuje abstynencję! Wśród tej szczęsnej niedzieli, przeznaczonej na kazania o wstrzemięźliwości, wołamy do was donośnie: *„Miejcie się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i pijaństwem i staraniem tego żywota, ażeby na was z trzaskiem on dzień nie przypadł,*[8]) *a nie upijajcie się winem, w którem jest nieczystota, ale bądźcie napełnieni Duchem Św."*[9]). Amen.

[8]) Łuk. 21.
[9]) Do Efezjan r. 5.

Kazanie trzydzieste dziewiąte.

Na niedzielę 11. po Świątkach.

Zdrowie dla nas skarbem!

Lekcja

zapisana w I. liście św. Pawła do Koryntjan. rozdz. 18.

Bracia: Oznajmuję wam Ewangelję, którą wam opowiedziałem, którą też przyjęliście i w której stoicie, przez którą też zbawienia dostępujecie: jeżeli pamiętacie, jakim sposobem opowiadałem wam, chyba żeście na próżno uwierzyli. Bo najprzód podałem wam, co i otrzymałem: że Chrystus umarł za grzechy nasze według Pisma: i że pogrzebiony jest iż też powstał z martwych trzeciego dnia według Pisma: a iż widziany był od Cefy, a potem od jedenastu. Potem był widziany więcej niż od pięciu set braci razem, z których wielu z nich żyje jeszcze, a niektórzy posnęli. Potem był widziany przez Jakóba, potem przez wszystkich Apostołów: na końcu przez wszystkich był widziany i przezemnie jakoby przez poroniony płód. Bom ja jest najmniejszy z Apostołów, który nie jestem godzien, aby mię zwano Apostołem, żem prześladował Kościół Boży. A z łaski Bożej jestem tem czem jestem, a łaska jego we mnie daremną nie była.

Ewangelja

zapisana u św. Marka, rozdz. 7.

Onego czasu: Wyszedłszy Jezus z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego, środkiem granic Dekapolskich. I przywiedli mu głuchego i niemego, a prosili go, aby na niego rękę włożył. A wziąwszy go na stronę od rzeszy ,wpuścił palce swoje w uszy jego: a splunąwszy, dotknął języka jego: a wejrzawszy w niebo, westchnął i rzekł mu: Effeta, to jest otwórz się. I wnet otworzyły się uszy jego i rozwiązała się związka języka jego i mówił dobrze. I rozkazał im, aby nikomu nie opowiadali. Ale im on więcej zakazywał, tem daleko więcej rozsławiali: i tem bardziej się dziwowali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił: i głuchym uczynił, że słyszą i niemym, że mówią.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

„Niemasz bogactwa nad bogactwo zdrowia cielesnego." (Ekklezjastyk, r. 30.)

Kiedy Pan Jezus chodził po ziemiach żydowskich, niósł wszędzie nie tylko duchom tęskniącym światło zbawienia, ale także ciałom znękanym i chorym pociechę i zdrowie. Jednych leczy z gorączki, innych z długoletnich, zastarzałych chorób, jednym wraca wzrok, innym słuch i władzę mówienia, innym wreszcie władzę chodzenia. To też na wieść o przybyciu Cudotwórczego Lekarza jawią się tłumy chorych, nawet z dalekich okolic i ze łzami w oczach, z utęsknieniem wielkiem błagają o zdrowie, a Pan Jezus goi ich rany, koi nędzę ich ciała. Cała wogóle działalność społeczno-lekarska Zbawiciela dobitnie przypomina ludziom wszystkich cza-

sów, że wielki skarb mieści się w ciele, w zdrowiu człowieka i stąd człowiek powinien wytężać wszystkie siły, by skarbu tego nie uronić, by go w jak najdłuższe zachować lata.

Zaiste, skarb zdrowia to skarb nieoceniony, skarb droższy nad klejnoty przeróżmaite i całe góry szczerego złota, nad zaszczyty najdostojniejsze i sławę niespożytą, nad władzę królów i potęgę wojowników. A jestto zdrowie skarbem dziwnym: człowiek bowiem wartość jego w całej objętości ocenia dopiero wtedy, gdy skarb zdrowia utraci. Popatrzcie, najmilsi, jak ludzie zabiegają i krzątają się, by odzyskać stracone zdrowie. Nie szczędzą ni grosza ni czasu, jeżdżą do przesławnych lekarzy, dalekie podejmują podróże do wód górskich albo nad ciepłe, słoneczne wybrzeża morskie, w uciążliwe i mozolne puszczają się pielgrzymki do miejsc cudownych. Nadzieja odzyskania zdrowia staje się dla nich przewodnią gwiazdą wszystkich ich trudów, trosk, kłopotów, pożądań i pragnień. Gorzkie piją trucizny drogo okupione, porzucają dom rodzinny, ojca, matkę albo żonę i dziatki, spieszą do lazaretów i tam chętnie poddają się krwawym operacjom. Ot, co znaczy wartość zdrowia! Słusznie też woła staropolski nasz poeta z Czarnolesia, Kochanowski: „Szlachetne zdrowie, nikt się nie dowie, co ty kosztujesz, aż się zepsujesz".

Człowiek zdrowy spokojne ma noce i wesołe pędzi dni, silne ramiona jego ochoczo prężą się do pracy i śmiało codziennie spieszy na życia trud i znój, nawet na walki i boje. W zdrowem ciele i umysł swobodny i potężniejszy i serce gorące

i w miłości do czynu więcej skore. Kiedy zdrowy jesteś, to wydaje ci się, że i słońce jaśniej świeci i kwiatki rzeźwiej wonieją i pola bujniejszym szumią kłosem i ludzie lepszemi patrzą oczyma na ciebie i braci. Rozumie się, że ze zdrowiem ciała łączyć się powinno i zdrowie duszy, że łaska Boża opromieniać powinna życie i rozwój członków naszych. Oto jak pięknie wynosi zdrowy stan człowieka nasze przysłowie: „Łaska Boża, dobre zdrowie, cóż lepszego? — nikt nie powie".

Ale zdrowie nasze to jak ta różowa jutrzenka poranna, co ledwie niebo rumieńcem oblała już zgasła, to jak ten kwiatek świeży i wonny, który ledwie rozkwitł i rozwinął się a już więdnieje, to jak ta wiosna nasza polska, która ledwie do nas zawita, ledwie ciepłem i słońcem nas obdarzy, a już niezadługo zimnym deszczom i słotom na długie nieraz ustępuje dni. Zaiste, w pięknych i kosztownych lecz kruchych i łomliwych czarach nosimy skarb zdrowia naszego. Słusznie też zawodzi Pismo św.: *„Człowiek jako trawa dni jego, jako kwiat polny tak okwitnie albowiem powionie wiatr nań i nie ostoi się i więcej nie pozna miejsca swego".*[1]) *Lata nasze jako pajęczyna będą poczytane".*[2])

Jeżeli więc tak wątłe i znikome jest zdrowie nasze, jeżeli lada choroba powala mężczyznę silnego i wczoraj zdrowego jako wicher wali dąb rozsochaty, to już sam rozum nam wskazuje, że nie tylko cenić sobie zdrowie mamy, ale dbać o jego zachowanie. A kiedy piąte przykazanie mówi:

[1]) Ps. 102.
[2]) Ps. 89.

„nie zabijaj", to woła ono: nie zabijaj także zdrowia swojego. Gdy więc opadnie cię choroba i nie opuszcza cię i niebezpieczeństwo rośnie, winieneś poradzić się lekarza, sięgnąć po lekarstwo i dokładnie zastosować się do wskazówek przepisanych według słów Pisma św.: *„Czcij lekarza dla potrzeby, albowiem go Najwyższy stworzył, bo od Boga jest wszelkie lekarstwo".*[3]) Jednakże w sumieniu nie jesteś zobowiązany zbyt kosztownych podejmować podróży lub poddawać się krajaniu dla poratowania zdrowia.

Nieraz zawód, rzemiosło lub inna praca mieści w sobie niebezpieczeństwo dla zdrowia. Jeżeli jako górnik albo robotnik fabryczny albo lotnik albo żołnierz narażasz zdrowie, nie grzeszysz, boć spełniasz obowiązek zawodowy. Chwalebna zasługa wasza, wy dusze ofiarne, które z narażeniem zdrowia własnego poświęcacie się dla bliźnich. Cześć wam matki, że długie i bezsenne noce spędzacie przy łóżeczku chorych dziatek, cześć wam siostry, że z poświęceniem trwacie przy zakaźnie chorych!

Grzechem zaś jest wszelkie lekkomyślne narażanie się na utratę zdrowia. Oto jakie w tym względzie wskazówki daje św. Grzegorz Wielki pisząc: „Zdrowi niech pielęgnują zdrowie ciała swego dla zdrowia duszy, niech broń Boże, daru odebranego, zdrowia na złe używając nie stają się przez dar ten gorszymi jeszcze i stąd później nie zasługują na kary cięższe, im obfitsze teraz dary Boże zmarnowali.[4]) Masz zdrowie, masz siły, nie szafuj niemi zbytnio, nie roztrwaniaj ich

[3]) Ekl. r. 38.
[4]) Dobry Pasterz, r. 12.

zuchwale! Będzie cię ktoś kusił w gościńcu i namawiał do nierozumnych i bezcelowych zakładów, do popisywania się swoją siłą, nie wdawaj się w takie zakłady, bo mógłbyś przytem zdrowie swoje, a nawet życie postradać.

Co zaś najniesumienniejszem jest, to nadużywanie pokarmów i napojów. Najmilsi, macie Bogu dzięki nieraz zdrowie niestargane, a postępujecie tak, jakbyście się uwzięli na to, by to zdrowie gwałtem zniszczyć. Palicie setki papierosów i cygar, nawet i wy kobiety, wypijacie całe beczki alkoholu, bezsenne na pohulankach marnujecie noce i tak w ten sposób podkopujecie swoje zdrowie. Pewnie więcej chorób dręczy ludzi z powodu nadużywania pokarmów i napojów, słowem z powodu bogactwa i zbytków, niż z powodu niedojedzenia, z powodu biedy i nędzy. „Zbytek nie idzie w pożytek", jak mówi nasze przysłowie. Szczególnie zaś i ponownie ostrzegamy znowu przed alkoholem, bo jest on największym trucicielem i nieprzyjacielem zdrowia ludzkiego. Już św. Ambroży pisze: „Prosisz przyjaciela do siebie, by się zabawił a zmuszasz go, by wchłaniał śmierć w siebie, podajesz mu wino, a więc truciznę, albowiem wszystko co szkodzi zdrowiu, ciała lub duszy jest trucizna.... można nawet powiedzieć, że działalność wina i innych napojów jest niebezpieczniejsza czasem niż działalność trucizny".

Zdrowie twoje tak ci świętem i nietykalnem być winno, że nawet w cierpieniu nie wolno ci się na nie targnąć. Nieraz może chciałbyć się wywinąć od obowiązku służby wojskowej, więc pokusa ci szepce: odrąb sobie palec albo rękę, a tym-

czasem przykazanie piąte ci mówi: nie wolno ci kaleczyć ciała swojego. Nieraz znowu trapi cię choroba nieuleczalna albo śmiertelnie ranny wijesz się w boleściach na pobojowisku; pragniesz śmierci, wyglądasz jej jako zbawicielki, ale nie wolno ci odbierać sobie życia. Wogóle samobójstwo jest jednym z najcięższych grzechów, jest strasznym grzechem przeciwko Bogu, Dawcy życia, przeciwko ojczyźnie i społeczeństwu i także przeciwko samemu sobie, bo samobójca samodzielnie naraża się na wieczne potępienie.

Jako wonne kwiaty na zielonej łące padają pod kosą żniwiarza, tak już od dwóch lat na krwią czerwono ubarwionych pobojowiskach padają młodzieńcy i mężowie w kwiecie zdrowia i życia podcinani kosą śmierci. Tem więcej mają ci, którzy w domu zostali, dbać o zdrowie swoje, ażeby stanąć na stanowiskach jakie się opróżniają przez śmierć tamtych. Kochana młodzieży, szczególnie ty, z pieczołowitością szanuj zdrowie i hartuj wśród przyrody i ruchu członki ciała stosownie do słów Pisma św.: *„Weselże się tedy młodzieńcze w młodości swojej, a niech zażyje dobrego serce twe we dni młodości twojej i chodź drogami serca twego i według wejrzenia oczu twoich, ale wiedz, że za to wszystko przywiedzie cię Bóg na sąd“.*[5]) Amen.

[5]) Ekl. r. 11.

Kazanie czterdzieste.

Na niedzielę 12. po Świątkach.

O sposobnościach grzechowych.

Lekcja

zapisana w II. liście św. Pawła, rozdz. 3.

Bracia: Mamy taką ufność przez Chrystusa w Bogu: nie iżbyśmy byli dostateczni sami z siebie co myśleć, jako sami z siebie; ale dostateczność nasza z Boga jest: który też uczynił nas godnymi sługami nowego testamentu; nie literą, ale duchem: bo litera zabija, a duch ożywia. A jeśli ogłoszenie prawa śmierci, literami wyrażone na kamieniach, było w chwale; tak iż synowie Izraelowi nie mogli patrzeć na oblicze Mojżeszowe, dla chwały oblicza jego, która niszczeje; jakżeż nie więcej ogłoszenie prawa ducha w chwale będzie? Bo jeżeli ogłoszenie potępienia jest chwałą: daleko więcej ogłoszenie sprawiedliwości obfituje w chwałę.

Ewangelja

zapisana u św. Łukasza w rozdz. 10.

Onego czasu: Rzekł Pan Jezus uczniom swoim: Błogosławione oczy, które widzą to co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wielu proroków i królów chciało widzieć co wy widzicie, a nie widzieli; i słyszeć co słyszycie, a nie słyszeli. A oto pewien biegły w zakonie powstał, kusząc go, a mówiąc: Nau-

czycielu, co czyniąc dostąpię żywota wiecznego? A on rzekł do niego: W zakonie co napisano? jak czytasz? On odpowiedziawszy, rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich i ze wszystkiej myśli twojej: a bliźniego twego jak siebie samego. Rzekł mu: Dobrześ odpowiedział: to czyń, a będziesz żył. A on chcąc sam się usprawiedliwić rzekł do Jezusa: A któż jest bliźnim moim? A odpowiadając Jezus, rzekł: Człowiek pewien zstępował z Jerozolimy do Jerycha, i wpadł między zbójców, którzy go też złupili: i rany zadawszy odeszli, na pół umarłego zostawiwszy. I zdarzyło się, że pewien kapłan zstępował tąż drogą: a ujrzawszy go minął. Także i lewita, będąc blisko miejsca i widząc go minął. A Samarytanin pewien jadąc, przyszedł blisko niego i ujrzawszy go, miłosierdziem wzruszył się. A przybliżywszy się, zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina: a złożywszy go na bydlę swoje, zaprowadził do gospody i miał pieczę o nim. A nazajutrz wyjął dwa grosze i dał gospodarzowi i rzekł: Miej staranie o nim, a cokolwiek po nad to wydasz, ja gdy się wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zdaje się tobie bliźnim być owemu, co wpadł między zbójców? A on rzekł: Który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: Idźże i ty czyń tak samo.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

„Lew dybie na zwierzę zawsze, tak grzechy na czyniące nieprawość." (Ekl. r. 27.)

Górzyste i lesiste okolice, dawniej szczególnie, jeżyły się niebezpieczeństwami rozmaitemi. W tajemnych urwiskach poszarpanych skał, w mrocznych a rozległych pieczarach, wśród nieprzebytych gąszczy miały swą kryjówkę nie tylko zwierzęta

drapieżne, ale niebezpieczniejsze od nich rozpasane bandy rozbójnicze. W Palestynie na drodze ze stolicy do Jerycho straszne było szczególnie osławione miejsce zwane Adammim tj. „krwawe i okrutne", jak pisze św. Hieronim w swoich listach. Krwią ociekało często to miejsce, bo nieludzcy zbójcy ze szczytu górskiego zoczywszy nadciągającą karawanę kupca jak sępy krwiożercze spadali w dolinę, rozbijali w puch zbrojnych i poraniwszy kupców i podróżnych, łupili ich z szat i mienia. Nieszczęście takie przydarzyło się rzeczywiście i owemu Izraelicie, o którym Pan Jezus opowiada. Napadli go rozbójnicy, a ponieważ sam był i nie zdążył uciec, pobity i obdarty legł wśród drogi, w kałuży krwi, bez ducha prawie.

W życiu duchowem człowieka zbójcami tajemnymi a straszliwymi są grzechy śmiertelne, a mianowicie s p o s o b n o ś c i do grzechu. Jak owi zbójcy czyhali na swe ofiary bezustannie, tak bezustannie czyhają na nas sposobności grzechowe; jak owi zbójcy znienacka uderzali na podróżnych, tak nagle i znienacka wyrastają nam wśród drogi sposobności do grzechów wabiące. I te nagłe, niespodziane, te właśnie najniebezpieczniejsze. Lecz co to jest sposobność czyli okazja do grzechu? Sposobność do grzechu to rodzaj pokusy zewnętrznej, to osoba albo miejsce albo rzecz jakowaś, wikłająca nas w grzech. Tych sposobności do grzechu moc niezliczona, na każdym kroku prawie, w każdej chwili, w każdem miejscu jawią się nam te sposobności. Lecz niewszystkie są jednako niebezpieczne. Rozróżniamy więc sposobności *dalsze* i sposobności *bliższe*. Jak wędrowiec w lesie kroczy

wśród drzew szumiących, na łące wśród traw jedwabistych, nad morzem wśród piasku złotego a miłego, tak ciągle człowiek w życiu otoczony sposobnościami dalszemi do grzechu. Sposobności dalszych do grzechu wszystkich nie można uniknąć, nawet często trzeba im śmiało zaglądać w oczy. Żyjesz wśród ludzi, musisz się ze złymi nieraz stykać, żyjesz wśród świata, musisz brać udział i w rozwoju i w sprawach świata, lecz winieneś zawsze pamiętać, że jesteś chrześcijaninem, że według złych zasad tego świata postępować ci nie wolno. A zresztą choćbyś się nawet zamknął w zacisznych murach klasztornych i tam sposobność do grzechu będzie za tobą chodziła jak cień, bo i tam będziesz musiał jeść i pić, z ludźmi obcować, a to wszystko może być sposobnością do grzechu. Dlatego św. Piotr apostół tak donośnie woła, ostrzegając przed sposobnością grzechową: *„Trzeźwymi bądźcie, a czuwajcie, boć przeciwnik wasz djabeł, jako lew ryczący krąży szukając kogoby pożarł"*[1]).

Oto wielkie hasło „czuwaj" ostrzega cię, nieszczęsny wędrowniku, wśród lasu sposobności rozmaitych. Jeśli pójdziesz za wołaniem tego hasła, jeśli uważać będziesz na niebezpieczeństwa, jeśli chodzisz będziesz za głosem zdrowego rozsądku i sumienia, a Boga wzywać będziesz o pomoc, szczęśliwie i zdrowo przebędziesz las sposobności i nie popadniesz w ręce zbójców-grzechów. Chociaż te sposobności jako żmije i padalce i lwy i smoki na ciebie dybać będą, nic ci nie uczynią.

---

[1]) List św. Piotra r. 5.

„Iżeś rzekł Panu, Tyś nadzieja moja
„Iż Bóg najwyższy jest ucieczka twoja,
„Będziesz po żmijach bezpiecznie gniewliwych
„I po padalcach deptał niecierpliwych.
„Na lwa srogiego bez obrazy wsiędziesz
„I na ogromnym smoku jeździć będziesz“[2]).

Jednakże są w życiu ludzkiem sposobności grzechowe, których bracie, siostro unikać winniście pod grozą grzechu śmiertelnego. A temi sposobnościami to są sposobności *najbliższe.* Najbliższą sposobnością grzechową jest miejsce albo osoba albo rzecz, która cię prawdopodobnie albo na pewno doprowadzi do grzechu. Już nieraz sobie powiedziałeś: choć ja tam pójdę, choć ja z tą osobą rozmawiać będę, choć ja ten zawód wykonywać będę na pewno nie zgrzeszę, boć ja przecież nie chcę zgrzeszyć; idziesz w to niebezpieczeństwo, a pokusa i ponęta do grzechu jest tak wielka, namiętność ogarnia cię tak szalona, iż znowu upadasz. *„Kto niebezpieczeństwo kocha ‚zginie w niem“* powiada Eklezjastyk[3]). Więc nie chcąc zginąć w najbliższej sposobności grzechowej, musisz koniecznie z nią zerwać, bo *„kto się dotyka smoły, zmaże się i kto towarzyszy z hardymi nabywa hardości“*[4]).

Miły bracie, dopókądże chodzić będziesz do karczmy, do restauracji czy gościńca, kiedyż wreszcie poznasz, że karczma dla ciebie to miejsce zgorszenia, to sposobność najbliższa do grzechu? Policzże tylko, ileś to już razy na spowiedzi przyrzekał poprawę, a poszedłszy na to miejsce strasz-

[2]) Ps. 90, „Kto się w opiekę“.
[3]) Rozdz. 3.
[4]) Ekl. 13.

liwe znowu się upił! Jeżeli jesteś nałogowym pijakiem, jeżeli przy każdej sposobności się upijasz, to nie wolno ci nawet chodzić ani do karczmy ani wogóle na wesele, chrzciny, stypy pogrzebowe, imieniny, co ja mówię, tobie nie wolno nawet tknąć alkoholu, wina czy piwa czy wódki, choć ci nie wiem jak ręka drży pożądaniem do kieliszka, choć cię nie wiem jaka trawi gorączka pragnienia. Pijak nałogowy musi zostać abstynentem, unikać restauracyj i wszystkich sposobności picia, jeśli chce znowu zostać dobrym chrześcijaninem i porządnym człowiekiem. —

A wy młodzi, dokądże wam tak spieszno! Pewno znowu na umówioną schadzkę dążycie, gdzieś w mroczne planty i ciemne kąty ogrodowe czy polne! Nie dziw potem, że dusza wasza pogrążona w grzechach rozpusty. Jeśli chcecie zachować czyste myśli, uczucia i ciała, to winniście unikać wszelkich zgubnych i niebezpiecznych schadzek, bo one to są właśnie grobami cnoty. Samotny wędrowiec wpadł w ręce zbójców i nie było nikogo, ktoby go obronił. Samotna tak łatwo i dobrowolnie wpadniesz w ręce zbójcy niewinności, choćby on ci był przyjacielem i skądinąd może szlachetnym człowiekiem. Albowiem kiedy namiętność staje się woźnicą, rumak, choćby najszlachetniejszy w szalonym rozpędzie i wóz i siebie miota w przepaść.

Osławione na drodze z Jerozolimy do Jerycha było krwawe i łzawe miejsce Adammim, gdzie szaleli owi zbójcy okropni. I dzisiaj niestety, mimo, że żelazna pięść dba o bezpieczeństwo publiczne, namnożyło się jeszcze więcej takich okrutnych

Adammim, szczególnie, w wielkich miastach naszych. To z okien wystawnych pocztówki i posążki bezwstydne, to z półek księgarskich i bibljotecznych książki niemoralne artyzmem wysokim się zachwalające, to z desek scenicznych gorszące sztuki teatralne, to z wystaw obrazy nagością bezczelne, to z hałaśliwych kinematografów widowiska wabiące — zewsząd, ze wszystkich kryjówek wielkomiejskich wypadają ci zbójcy nowocześni i odzierają was szczególnie, kochana młodzieży, z noty i idealizmu. Bądźcie trzeźwi więc i czuwajcie, strzeżcie się tych niebezpieczeństw wielkomiejskich!

We frygijskim mieście Gordium był sławny węzeł, którego nikt rozwiązać nie umiał. Gdy przybył tam głośny wojownik Aleksander Wielki, odrazu dzieła dokonał, bo jednem uderzeniem miecza węzeł rozciął.

Oto nauka dla was jasna! Wy wszyscy, którzy jęczycie w więzach grzechów śmiertelnych, jednem uderzeniem woli mocarnej jak cięciem miecza Aleksandrowego rozetnijcie węzły serdeczne a podejrzane, choćby wam były nie wiem jak drogie i miłe, rozerwijcie stosunki nienaturalne, jakie was łączą z alkoholem, porzućcie zajęcia grzeszne, a uniknięcie najbilższej sposobności i samego grzechu. Takiem zaparciem się siebie okażesz się chrześcijaninem, postępując tylko stosownie do słów Pisma św. *„We wszystkiem co czynisz, pamiętaj na ostatnie przypadki twoje, a na wieki nie zgrzeszysz“*[5]). Amen.

[5]) Ekl. 7.

Kazanie czterdzieste pierwsze.

Na niedzielę 13. po Świątkach.

Czemu i jak winniśmy Bogu służyć?

Lekcję

z listu św. Pawła do Galatów, rozdz. 3.

Bracia: Abrahamowi opowiedziane są obietnice i potomstwu jego. Nie mówi: I potomstwu, jakoby w wielu; ale jako w jednem: I potomkowi twojemu, który jest Chrystus. A to powiadam: testamentu przedtem od Boga potwierdzonego, zakon który po czterechset i trzydziestu latach dany jest, nie znosi obietnicy. Albowiem jeżeli z zakonu dziedzictwo, już nie z obietnicy. Lecz Abrahamowi przez obietnicę Bóg darował. Cóż tedy zakon? Postanowiony jest dla występków, ażby przyszedł potomek, któremu obiecał, urządzony przez Aniołów w ręku pośrednika. A pośrednik zaś nie jest jednego: lecz Bóg jeden jest. Zakon więc przeciwko obietnicom Bożym? Nie daj Boże. Albowiem gdyby był dany zakon, któryby mógł ożywiać, prawdziwie z zakonu byłaby sprawiedliwość. Ale Pismo zamknęło wszystko pod grzechem, aby obietnica z wiary Jezusa Chrystusa była dana wierzącym.

Ewangelja

zapisana u św. Łukasza, rozdz. 17.

Onego czasu: Gdy szedł Jezus do Jeruzalem, szedł środkiem Samarji i Galilei. A gdy wchodził do pewnego miasteczka, zabiegło mu dziesięciu mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka i podnieśli głos mówiąc: Jezusie nauczycielu, zmiłuj się nad nami. Których gdy ujrzał, rzekł: Idźcie, ukażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, zostali oczyszczeni. A jeden z nich, gdy zobaczył, że został uzdrowiony, wrócił się, głosem wielkim chwaląc Boga i padł na oblicze do nóg jego, dziękując: a ten był Samarytanin. A Jezus odpowiedziawszy, rzekł: Azaliż nie dziesięciu jest oczyszczonych? a dziewięciu gdzie jest? Nie jest znaleziony któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź; bo wiara twoja ciebie uzdrowiła.

Najdroższi w Chrystusie Panu!

„Przynoście Panu chwałę i cześć, przynoście chwałę imieniowi Jego, kłaniajcie się Panu w przedsionku świętym." (Psalm 28)

Za rozliczne a niezwyczajne dobrodziejstwa, za przewspaniałe cuda i dobroć iście ojcowską płacono Panu Jezusowi czarną niewdzięcznością. Nawet chorzy, których wybawił przecież z długoletniej udręki, zapominali nieraz wdzięczność okazać Panu Jezusowi. Otóż widzimy, jak z dziesięciu trędowatych uzdrowionych jeden tylko wrócił do Pana Jezusa, by mu za cud podziękować i ten był właśnie Samarytaninem, podczas gdy tamci niewdzięcznicy byli rodowitymi Izraelitami. I tłumaczą Ojcowie, że powodem ich niewdzięczności i bezbożności była obmierzła pycha. „Samarytanin zaś

co oznacza „stróż“ oddając co odebrał Temu, od którego odebrał stosownie do słów psalmu „moc moją chcę zachować dla Ciebie“[1]), chciał utrzymać jedność z Królestwem niebieskiem właśnie przez pokorne poddanie się“[2]). Dla nas i po wszystkie czasy jest ten Samarytanin wzorem pokory i żywym obrazem oddawania chwały boskiej Wszechmocy.

Przeszli już byli Izraelici suchą stopą morza Czerwonego otchłanie i pustyni sypkie piaski i rozbili namioty u podnóża góry Synai. Na szczycie tej góry, spowitej w chmur całuny wśród straszliwego grzmotu piorunów i ognistych błyskawic, objawił Bóg zaległonionym rzeszom ludzkim wszechmądre przykazania Swoje, niewzruszone po wiek wieków wołając: „Jam jest Pan Bóg twój... Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną“[3]). Nakazem tym zażądał Bóg od wszystkich narodów i ludzi Sobie powinnej chwały.

Kiedy Bóg mocą potężnej woli jako odblask myśli i istoty Swojej z nicości wywiódł czyli stworzył świat, wszystkiemu stworzeniu jako cel zakreślił chwalenie Stwórcy. Wszystkie rzeczy stworzone więc mają życiem i rozwojem chwalić Wszechmoc i Wszechdobroć Boga i kiedy swój cel spełniają, to wtedy właśnie odzwierciedlają w sobie myśl Bożą i spełniają zadanie chwalenia Boga. Więc chwali Boga i rosy kropla brylantowem lśnieniem i słońce ogromne świat cały blaskiem ogarniające i deszcz wilżący zeschłą rolę i wietrzyk wilgotną osuszający. Więc chwalą Pana

[1]) Ps. 58. — [2]) Św. Augustyn. — [3]) Ks. 11. Mojż, 28.

i Stwórcę, kwiatki tęczowemi barwami i rzeźwą wonią, chlebne, szerokie łany ludzi karmiące, lasy poszumem drzew rosochatych i góry niebotyczne, nagie i skaliste, lecz w łonie swojem bogate zamykające kruszce. Więc chwalą Pana i Stwórcę swojego nikłe robaczki, po szarej ziemi pełzające i ptaszęta świegotliwe i śpiewne, i pożyteczne bydlęta domowe i dzikie zwierzęta polne i leśne. To też śpiewa psalmista na widok tej chwały głoszącej się w dziele przyrody: *„Nieba rozpowiadają chwałę Boga, a dzieła rąk Jego głosi firmament, dzień dniowi huczy słowem, a noc nocy szepce wiedzę“*[4]).

I kiedy cała przyroda, wszystkie kręgi ziemi i światów przestworza zanoszą do Stwórcy potężny, grzmiący a zgodny hymn chwały i uwielbienia, to czyżby człowiek nie miał wtórować w tej pieśni chwały głosem pełnym pokory i wdzięczności? Toć właśnie z łaski Boga jest człowiek koroną stworzenia i panem świata. Wyniosły postawą, z jasnem wejrzeniem, rozumem władny, duchem nieśmiertelnym promieniejący idzie jako król przez szerokie obszary tego świata i celową wolą bierze sobie w posiadanie niemal wszystkie jego dziedziny. I tak jak wszystkie inne rzeczy stworzone, chociaż nierozumne celowością swoją opowiadają chwałę Boga, tak i człowiek tem głośniej, ponieważ obdarzony rozumem, winien Bogu dawać chwałę. Wdzięcznością rozedrgane serce niech zawsze pamięta, jak wielką godność Bóg człowiekowi wyznaczył.

„Czem jest syn człowieczy
Godzien Twej pieczy,
Takeś go uczcił i przyochędożył,

[4]) Ps. 18.

Żeś go z anioły tylko nie położył,
Postawiłeś go panem nad zacnymi
Czyny Twoimi.“ [5])

Tak hojnie Bóg Wszechmogący przyozdobił człowieka; a nowych dodał mu skarbów, kiedy go uczynił chrześcijaninem. Ogarnijcie najmlisi, jeśli możecie jedną myślą całe dzieło odkupienia i ten ogrom miłosierdzia Bożego i ten ogrom łaski Bożej, jaki się tam mieści. Rozważcie sobie: ta Trójca nieskończenie szczęśliwa wysyła drugą Osobę na świat i ta druga Osoba Jezus Chrystus litując się nad ludźmi pracuje dnie i noce, cierpi katusze srogie, umiera nawet hańbiącą śmiercią, by ludziom zdobyć skarb zbawienia. Wyraźnie bowiem powiada Apostół narodów: *„Lecz gdy przyszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg syna swego uczynionego z niewiasty, uczynionego pod zakonem, aby tych, którzy pod zakonem byli wykupił“*.[6]) I by po wszystkie czasy ludziom zapewnić ten żywot wieczny, założył Pan Jezus Kościół katolicki i ustanowił w nim Sakramenta św., te przewodniki łaski zbawiennej. Więc chwalmy, chrześcijanie-katolicy, oddajmy chwałę Stwórcy naszemu *„dziękując Bogu Ojcu, który nas godnymi uczynił działu dziedzictwa świętych w światłości, który nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł w Królestwo Syna umiłowanego, w którym mamy odkupienie przez jego odpuszczenie grzechów“*[7]).

Tak to pewny dla nas obowiązek, iż winniśmy Bogu chwałę oddawać. Lecz w j a k i s p o s ó b ?

---

[5]) Ps. 8.
[6]) Do Galatów 4.
[7]) Do Kolosan 1.

Przykład wzniosły wdzięcznego Samarytanina wskazuje nam, że w pokornej uległości winniśmy się rzeczywiście zbliżać do Pana. Nie wystarczy, bracie, że wiesz o dobrodziejstwach Bożych i niemi się cieszysz, ty winieneś za te dobrodziejstwa Bogu serdecznie dziękować i szczerze Go prosić o dalszą opiekę. Słowem ty masz wielki i ważny obowiązek oddawania się Bogu w modlitwie. A czy ty się modlisz przynajmniej raz dziennie, czy ty modlitwą okazujesz swoją zależność od Boga? A może, o zgrozo, zapomniałeś już o modlitwie, może już lata całe pacierza nie mówisz!

O pamiętajcie, bracia, że nie tylko duchem trzeba Bogu cześć oddawać, lecz należy i ciało swoje ukorzyć przed Panem. Cały wyszedłeś z rąk Bożych, więc cały winieneś się Bogu oddawać. Stąd przychodząc do kościoła postawą pełną godności, znakiem krzyża, uderzeniem się w piersi, kornem przyklęknięciem okazuj, że i ciało twoje winną cześć oddaje Bogu. Toć wspaniałe obrządki kościelne przypominają człowiekowi, że także ciałem swojem winien brać udział w nabożeństwie.

Najważniejszy jednak objaw chwały Bożej to życie według woli Bożej. Codziennie twoje czyny niech głoszą chwałę Bożą, a pieśń tych czynów będzie najgłośniejsza. Wyraźnie Pan Jezus powiedział: *„Nie każdy, który mi mówi Panie, Panie, wnijdzie do Królestwa Bożego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do Królestwa niebieskiego“*[8]). Więc uczęszczajcie regularnie i punktualnie na niedzielne i świąteczne msze św., żyjcie w zgodzie z bliźnimi, a mianowicie z ro-

[8]) Mat. 7.

dziną i z rodzeństwem, żyjcie w czystości, trzeźwości, spełniajcie obowiązki stanu, wogóle bądźcie dobrymi i czynnymi katolikami — a oto codzienna wasza praca, codzienny wasz trud będzie już głoszeniem chwały Bożej.

Jedno jeszcze cobym wam chciał dobitnie przypomnieć. Uważajcie proszę! Codziennie rano ofiarujcie Panu Bogu cały dzień waszych trosk i trudów utrapień i cierpień, mówiąc z prostotą: „Panie Boże ofiaruję Tobie wszystkie myśli, słowa i uczynki dnia całego, niechaj one będą na większą chwałę Twoją!“ Wtedy praca wasza, choćby była robotą najgrubszą i najprostszą, będzie ciągłą służbą Bożą mianowicie, jeśli będziecie w stanie łaski.

Ze smutkiem wołał Pan Jezus, zoczywszy Samarytanina: *„A ci dziewięciu kędy są? nie jest znaleziony, któryby się wrócił a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec?“*[9]) Podobnie i my dzisiaj kapłani wołaćbyśmy mogli, patrząc jak mimo grozy wojny i śmierci tylu katolików i chrześcijan wzbrania się oddawać Bogu chwałę. O nieszczęśliwi zaślepieńcy! Módlmy się za nich i sami tem gorliwiej Bogu słowem i czynem chwałę oddajmy, wołając za psalmistą:

„Pójdźmy, ściągnąwszy ręce swe, do Pana,
A nie omieszkajmy upaść na kolana
Przed majestatem Jego wielmożności,
To jest nasz Stwórca, to jest Pan litości,
A my lud Jego, o których on w czasie
Zawżdy przemyśla i który sam w pasie.“[10])

Amen.

[9]) Łuk. 17.
[10]) Ps. 94.

Kazanie czterdzieste drugie.

Na niedzielę 14. po Świątkach.

Opatrzności oko czuwa!

Lekcja

z listu św. Pawła do Galatów, rozdz. 5.

Bracia: Duchem chodźcie a pożądliwości ciała nie wypełnicie. Albowiem ciało pożąda przeciwko duchowi a duch przeciw ciału: bo one się sobie nawzajem sprzeciwiają, abyście nie to cokolwiek chcecie, czynili. A jeżeli duchem bywacie rządzeni, nie jesteście pod zakonnem. A jawne są uczynki ciała, które są porubstwo, nieczystość, niewstydliwość, wszeteczeństwo, bałwochwalstwo, czary, nieprzyjaźnie, swary, zawiści, gniewy, niesnaski, rozterki, kacerstwa, zazdrości, mężobójstwa, pijaństwa, biesiady i tym podobne: o których opowiadam wam, jak przedtem opowiedziałem: że, którzy takie rzeczy czynią, królestwa Bożego nie dostąpią. A owoc ducha jest: miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobrotliwość, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość, czystość. Przeciwko takim nie masz zakonu. A którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i z pożądliwościami.

Ewangelja

zapisana u św. Mateusza, rozdz. 6.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Nikt nie może dwom panom służyć: bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował: albo przy jednym stać będzie a drugiego wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dla tego powiadam wam, nie troszczcie się o duszę waszę, cobyście jedli ani o ciało wasze czembyście się odziewali. Czyż dusza nie jest ważniejsza niż pokarm i ciało więcej niż odzież? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, że nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien: a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyście wy niedaleko ważniejsi niż one? I kto z was obmyślając, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liljom polnym jak rosną: nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, że ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był przyodziany jak jedna z tych. A jeżeliż trawę polną, która dziś jest a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa: jakżeż daleko więcej was małej wiary? Nie troszczcież się więc, mówiąc: Cóż będziemy jedli albo co będziemy pili albo czem się będziemy przyodziewali? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież więc najprzód królestwa Bożego, i sprawiedliwości jego: a to wszystko będzie wam przydane.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

„Oto oczy Pańskie nad bojącymi się Go i nad tymi, którzy nadzieję mają w miłosierdzie Jego, aby wyrwał od śmierci dusze ich i żywił je w głodzie." (Psalm 32)

Do najpiękniejszych ewangelij należy bezsprzecznie dzisiejsza. Pan Jezus, przyjaciel ludz-

kości, prześlicznie słowami pełnemi prostoty, a zarazem potężnej poezji ostrzega nas przed zbytniem pokochaniem trosk i zajęć ziemskich i poucza dobrotliwie, że przecież nad wszystkimi czuwa Bóg, jako ojciec nad dziećmi. Czuwa nad nikłą trawką, nad prostą lilją polną, nad niepokaźnem ptaszęciem, to chyba tem troskliwiej czuwać musi nad istotą mającą duszę nieśmiertelną, nad człowiekiem. Bóg Wszechmogący, jeżeli się według psalmisty wyrazimy, wychyla się niejako z wysokiego Nieba i patrzy, jak ludzie chodzą drogami sobie wykreślonemi i zarazem kieruje rozwojem świata i ludzkości. To patrzenie Boga na sprawy ludzi, na rozwój rzeczy nazywamy Opatrznością.

Według wielkiego myśliciela średniowiecznego św. Tomasza z Akwinu O p a t r z n o ś ć jestto „wieczny, w rozumie Boga istniejący plan, według którego świat i wszystkie rzeczy na nim ostateczny osiągnąć mają cel". Więc Pan Bóg nie tylko naznaczył wszechświatu i ludzkości przy stworzeniu cel, ale zarazem od wieków powziął plan i według tego planu kieruje drogami i torami, po jakich rozwijają się sprawy wszystkich stworzeń. Dom postawiony przez człowieka stoi potem sam sobą, choćby człowiek nawet umarł, dom jeszcze stać będzie i pod dachem swoim młode chować pokolenia. Tymczasem świat przez Pana Boga stworzony sam ze siebie trwać nie może, gdyby Bóg na chwilę tylko, choćby na oka mgnienie odsunął opiekuńczą dłoń od tego świata, świat cały runąłby natychmiast w otchłanie nicości, rozpadłby się i przestałby istnieć. Tak konieczną i potężną jest Opatrzność Boża.

A tu przed mniej więcej dwustu laty przyszło na myśl niektórym niedowiarkom, że Pan Bóg pewnie jednak światem i ludźmi nie kieruje. Poczęli więc opowiadać i pisać, że Pan Bóg wprawdzie stworzył świat, ale teraz spokojnie już w niebie sobie siedząc, o ten świat nie dba, jego losami nie rządzi. Tak zaprzeczali ci ludzie istnieniu Opatrzności Bożej. Byli to deiści, a rozpoczęli głosić naukę swoją w Anglji. Rozumie się, że heretycka była to nauka, ta nauka zaślepionych i błądzących deistów. I znowu się tu spełniły przepowiednie św. Pawła: *„Albowiem będzie czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich pożądliwości nagromadzą sobie nauczycieli, mając świerzbiące uszy, a od prawdy słuchanie odwrócą, a ku baśniom się obrócą“.*[1])

Ażeby stanowczo zagrodzić drogę rozszerzaniu się takich fałszywych nauk, sobór watykański ogłosił istnienie Opatrzności jako prawdę Wiary, jako dogmat. Wyraźnie bowiem powiada na trzeciem posiedzeniu: „A wszystko co Bóg stworzył, Opatrznością swoją strzeże i kieruje, ogarniając dzielnie od końca do końca i rozdzielając miłościwie wszystko“. Tak więc nie wolno chrześcijaninowi z jednej strony powątpiewać o Opatrzności Bożej a z drugiej strony nie wolno wierzyć w jakieś „fatum“ czyli ślepe przeznaczenie. Miłościwe oko Opatrzności jako słońce niewidzialne, a jednak wszędzie wnikające czuwa nad światem i ludźmi od zarania ich istnienia. Patrzcie na te światy ogromne a nieprzeliczone, na te gwiazdy i planety, jak od wieków krążą wokoło słońca w porządku i ładzie cudow-

[1]) Do Tym. 4.

nym; patrzcie na ten maleńki światek, na człowieka, jak się rozwija i udoskonala w cywilizacji, kulturze, a poznacie wszędzie promienie Opatrzności Bożej! Wyraźnie opowiada nam już o tem Stary Testament: *„W ręce bowiem Jego i my i mowy nasze i wszelka mądrość i rzemiosło i umiejętność i ćwiczenie*[2]) .... *a Twoja, Ojcze, Opatrzność rządzi, boś dał i na morze drogę, a między nawałnościami ścieżkę bezpieczną“.*[3]) To też z rozkosznym zachwytem słucha się psalmu 103., tej potężnej pieśni opiewającej Opatrzność Bożą. Duch ludzki unosi się w podniebne wyże za psalmistą śpiewającym do Boga:

„Tyś niebo jako namiot rozbił ręką swoją,
„Nad nim wody za Twojem rozporządzeniem stoją.
„Chmury Twój wóz, Twe konie wiatry nieścignione
„Duchy posłańcy, słudzy gromy zapalone.....
„Ty z pałaców swych świętych, Ojcze uwielbiony,
„Spuszczasz na niską ziemię deszcz nieprzepłacony,
„A ona nieprzebranej łaski Twojej syta
„Wszystkiego wszystkim starczy.“ [4])

A jednakowoż zapytasz się może, bracie, jakże się to dzieje, iż tyle zła, tyle nieszczęścia, tyle szkodliwych zwierząt, tyle zabójczych chorób? Czemu takie góry udręki, utrapienia zwalają się na człowieka? Jakże to Opatrzność dopuścić może? Pytaj się tak, nie żeby wątpić o Opatrzności, ale żeby lepiej ją zrozumieć. Otóż nasamprzód nie wszystko co się tobie wydaje być brzydkiem, złem i szkodliwem, jest takiem w rzeczywistości. Rozmaite gady,

---

[2]) Mądrość r. 7.
[3]) Mądrość r. 14.
[4]) Ps. 103.

płazy, zwierzęta, których pożytku nie znasz, a które ci może nawet szkodę przynoszą, spełniają jednak swoje zadanie, jak o tem uczeni opowiadają. Gwałtowna burza gromem niszcząca tobie dom i dobytek, dla całej okolicy jest błogosławieństwem, bo oczyszcza powietrze, rozprasza trujące zarazki i sprowadza upragniony deszcz po suszy. Tak istnieje rzeczywiście w całej przyrodzie celowość, to znaczy, różne rzeczy i żyjątka spełniają swój cel według mądrych wyroków Ojatrzności Bożej.

A często znowu plagi i katastrofy Bóg dopuszcza albo zsyła jako karę za grzechy; nawoływał cię do poprawy przez usta spowiednika, kaznodziei, żony twojej, a tyś nie chciał słuchać, więc głosem donośniejszym odzywa się do ciebie, głosem choroby i boleści. Zdrowy i silny prężyłeś ramiona do uciech i rozkoszy zakazanych i niszczyłeś ciało i zdrowie swoje, a teraz słaby i chory rzeczywiście odpychasz od siebie wstrętne rozrywki i nawracasz się. To też powiada wyraźnie Pismo święte: *„Wszystkie sprawy Pańskie bardzo dobre.... Ogień, grad, głód i śmierć wszystko to jest na pomstę stworzone“.*[5])

A kiedy mimo wszystko nie rozumiemy dróg Opatrzności Bożej, wtedy niech nam się przypomną wielkie słowa proroka: *„Albowiem myśli moje nie myśli wasze, ani drogi wasze, drogi moje, mówi Pan, bo jako podniesione są niebiosa od ziemi, tak podniesione są drogi moje od dróg waszych, a myśli moje od myśli waszych“.* Toć nawet najzdolniejsi Święci, genjusze chrześcijaństwa niezawsze rozumieli Opatrzność Bożą, toć woła taki św. Paweł:

[5]) Iz. 55.

„O głębokości bogactw mądrości i wiadomości Bożej! Jako są nieogarnione sądy Jego i niedościgłe drogi Jego".[6]) Możeście wy, wątpiący żołnierzu i matko zrozpaczona, bluźnili przeciwko Opatrzności Bożej! Jak śmiesz, krótkowidzący człowieku, chcieć wiedzieć i rozumieć wyroki Boże!

„A któż ty jesteś, co siadasz za sędzię
„I badasz tysiąc mil odległe sprawy
„Sądem mierzącym zaledwie na piędzie?" [7])

Ojcowie nasi pobożni, budujący domy, ozdabiali je ślicznem godłem Opatrzności Bożej. I patrzało oko to z trójkątu złotemi promieniami błogosławiące na poczynania i sprawy, na chwałę i wielkość, karcące zaś na grzechy i upadek narodu naszego. I kiedy Polska z królowej purpurą strojnej stała się wdową w żałobnej chodzącą szacie, tem ufniej i korniej winna się uciekać pod skrzydła Opatrzności Bożej, która czuwa nie tylko nad jednostkami, l e c z i n a d n a r o d a m i. To też woła do was szczególnie, synowie Polski, Piotr św.: *„Uniżajcie się tedy pod wszechmogącą ręką Bożą, aby was wywyższył czasu nawiedzenia, wszystką troskę waszą składając nań, gdyż On ma pieczę o was".*[8]) Amen.

---

[6]) Do Rzym. 11, 33.
[7]) Dante C. 19.
[8]) I. Św. Piotr 5.

Kazanie czterdzieste trzecie.

Na niedzielę 15 po Świątkach.

O nieśmiertelności duszy.

Lekcja

zapisana u św. Pawła do Galatów, rozdział 5 i 6.

Bracia: Jeżeli żyjemy duchem, duchem i postępujmy. Nie stawajmy się chciwi próżnej chwały, jedni drugich drażniąc, jedni drugim zazdroszcząc. Bracia, jeżeliby też człowiek popadł w występek, wy, którzy duchowni jesteście, nauczajcie takiego w duchu cichości, patrząc na samego siebie, abyś i ty nie był kuszony. Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy. Albowiem jeżeli kto mniema żeby czem był, gdy niczem nie jest, sam siebie oszukiwa. A każdy niech sprawy swojej doświadcza, a tak w samym sobie tylko chwałę mieć będzie, a nie w drugim. Bo każdy własne brzemię poniesie. A niech użycza wszystkich dóbr ten, który bywa nauczany w słowie, temu, który go naucza. Nie mylcie się: nie da się Bóg z siebie naśmiewać. Albowiem co będzie siał człowiek, to też będzie żął. Bo kto sieje na swem ciele, z ciała też żąć będzie skażenie: a kto sieje na duchu, z ducha żąć będzie żywot wieczny. A dobrze czyniąc, nie ustawajmy: albowiem czasu swego żąć będziemy, nie ustawając. A przeto póki czas mamy, czyńmy dobrze wszystkim, a najwięcej domownikom wiary.

Ewangelja

zapisana u św. Łukasza, roz. 7.

Onego czasu: Szedł Jezus do miasta, które zowią Naim a z nim szli uczniowie jego i rzesza wielka. A gdy się przybliżył do bramy miejskiej, oto wynoszono umarłego syna jedynego matki jego a ta była wdową, a rzesza miejska wielka z nią (szła). Którą ujrzawszy Pan, ulitował się nad nią i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpił i dotknął się mar. (A ci, co nieśli, stanęli.) I rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań. I usiadł ten, który był umarły i począł mówić. I dał go matce jego. I przejął wszystkich strach i wielbili Boga, mówiąc: Że Prorok wielki powstał między nami i że Bóg nawiedził lud swój.

Najdroższi w Chrystusie Panu!

Utworzył tedy Pan Bóg człowieka z mułu ziemi i natchnął w oblicze jego dech żywota i stał się człowiek w duszę żywiącą.

(Genezis r. 2).

I znowu przepotężną Swoją mocą Bożą czyni Pan Jezus cud niezwyczajny! Dotąd okazywał władne panowanie nad światem widzialnym, cudownie przemienił wodę w wino, cudownie i w jednem oka mgnieniu leczył z chorób długoletnich, aż oto w dzielnicy ojczystej, w Galilei, w miasteczku Naim, blisko góry Tabor wskrzesza poraz pierwszy umarłego. Cudem tym okazuje dobitnie, że ma moc i nad światem niewidzialnym, że zdolen duszę do ciała z powrotem przywołać i z za światów. A zarazem uczy nas, że człowiek ma duszę nieśmiertelną, która i po śmierci ciała żyje. „Naukę o zmartwychwstaniu podaje nam Zbawiciel nietyle

w słowach ile w uczynkach; w mniejszych rzeczach rozpoczął On działanie cudów i powoli przyzwyczaja nas do wiary w rzeczy większe".[1])

Jeżeli okiem badawczem ogarniemy świat cały, to zauważymy, że dzieli on się na trzy odrębne królestwa. Pierwsze to królestwo minerałów, obejmuje te wszystkie nieruchome, nieżyjące głazy i kamienie, drogocenne kruszce i pokłady ziemi. Lecz co to z powierzchni ziemi wystrzela łodygą lub pniem, zieleni się liściem, stroi się kwiatem i wydaje owoc ze siebie? To zioła i drzewa, to całe królestwo roślinne, rosnące i rozwijające się, bo roślina ma w sobie, jeśli się tak wyrazimy, duszę wegetatywną czyli roślinną. A wyższy rodzaj duszy, duszę t. zw. sensytywną czyli czującą, ma to ogromne a przerozmaite królestwo zwierząt. Lecz kiedy zwiędnieje i uschnie roślina, kiedy ustaje zwierzę, zanika i dusza w nich żyjąca, przestaje zupełnie istnieć.

Jednakże ponad ten cały świat kamienny, roślinny i zwierzęcy wynosi się król stworzenia — człowiek. I czemże się wynosi? Czy siłą może, czy chyżością nóg swoich czy bystrością oczu czy zwinnością kształtnych ruchów? Nie tem, bo temi przymiotami niezliczone zwierzęta stoją od niego o wiele wyżej. Człowieka królem stworzenia obwołuje dusza nieśmiertelna; dusza nieśmiertelna kładzie na skronie jego trójgwiezdną koronę monarszą a jasne promienie tej korony: rozum, wola i uczucie zagarniają cały świat pod panowanie człowieka, co ja mówię, dusza nieśmiertelna sięga nawet poza to życie, sięga poza ten świat, sięga do nieba

[1]) Grzegorz Niseński, O duszy.

i wieczności. Albowiem kiedy świat cały wali się w gruzy, kiedy przecudna a misterna tkanka ciała naszego rozpada się w proch szary, dusza nieśmiertelna odrodzona unosi się ponad ten świat, ponad śmierć i gruzy i groby, by żyć bezustannie po wiek wieków.

A jednak już od najdawniejszych czasów pojawiali się niedowiarkowie i głosili, że i dusza człowiecza umiera, że ze śmiercią wszystko się kończy. W starożytnej Grecji Epikurejczycy nie wierzyli w nieśmiertelność duszy, między żydami sekta Saduceuszów odrzucała tę wiarę. Później kiedy po zdobyciu Konstantynopola 1453 r. razem z uczonymi greckimi i książki starożytnych pogan dostały się do Rzymu, osławiony Pomponacjusz począł przeczyć nieśmiertelności duszy. A co najsmutniejsze, że szczególnie w ubiegłym wieku różni uczeni w pierwszym rzędzie niemieccy poczęli się o tem rozpisywać, że poza tem co się widzi, czuje, dotyka lub wogóle zmysłami dostrzega t. j. poza materją nici już niema, niema tam żadnej duszy nieśmiertelnej. Niedowiarkowie ci nazywają się materjalistami. O zapewne i wy, najmilsi, po fabrykach, warsztatach, rowach strzeleckich, a może także w książkach, pismach lub wykładach rozmaitych spotkaliście się z takimi materjalistami co to wam mówili: na co to wasze wierzenie, toć przecie znana to już rzecz, że ze śmiercią wszystko się kończy, że człowiek niema duszy nieśmiertelnej!

O, najdrożsi, widać, że ci ludzie nieszczęśliwi nie pytali się dostatecznie ani swych rozumów ani swych serc, bo byłyby im napewno powiedziały, że człowiek ma duszę nieśmiertelną. Rozum ludzki

nawet nieoświecony światłem wiary głosi wymownie nieśmiertelność duszy.

Jakżeż chyżo i nieznużenie goni dziecko za złudnym motylkiem! Motylek mieniąc się tęczowemi barwami leci z łąki na łąkę, z kwiatka na kwiatek poprzez pola szerokie, w lasu mroczną gęstwinę, a dziecko spocone; zarumienione, rozpalone za nim. Już wyciąga drobną rączynę, już ma schwytać lotnego motylka, aż oto nagle znowu sfrunął i poleciał dalej. Wreszcie jednak udało się dziecku gdzieś w ciemnym lesie motylka pochwycić. Więc radością rozbłysły dziecinie oczy, więc z okrzykiem rozkoszy bierze motylka w paluszki i cieszy się swojej zdobyczy. Lecz co to? Co się stało? Zdziwienie i rozczarowanie maluje się na twarzy dziecka, bo z pięknego motylka, co purpurowo-złotą szatą igrał w słońcu, stała się brzydka i wstrętna poczwarka.

Dzieckiem goniącem za motylkiem, to ty bracie jesteś, ty siostro, a motylkiem to ta rozkosz, ta przyjemność, to szczęście, po które codziennie drżące wyciągasz ramiona. I chociaż zdobędziesz stosy złota i chociaż czasze rozkoszy wychylasz jedną po drugiej i chociaż w laurowe wieńce przybierając skronie sławny jesteś i głośny między ludźmi, jeszcze nie zaspokoisz pragnienia szczęścia, ciągle jeszcze pełniejszego zadowolenia pożądać będziesz. Jest bowiem w człowieku niezaspokojony pęd za szczęściem, nieutulona tęsknota za dobrem, za wszechstronnie doskonałem dobrem. A ponieważ tego szczęścia pełnego, tego dobra doskonałego tu na świecie nie znajdujemy, musi być świat inny, gdzie nasze pragnienie się zaspokoi. A tu

z chwilą śmierci ciało nasze się rozpada i istnieć przestaje. Musi być więc w nas coś, co po śmierci tę pełnię szczęścia, której teraz już pragniemy, znajdzie, a tem czemś to właśnie dusza nieśmiertelna. Ta dusza, dzięki swej nieśmiertelności właśnie żyjąc po śmierci, ma sposobność zaspokojenia wrodzonych sobie pragnień. To też powiada św. Augustyn: „Niespokojne jest serce nasze, aż nie spocznie w Panu".

Opowiada ten wielki pisarz Kościoła w swojem wspaniałem dziele „O Państwie Bożem", że prawdziwie szczęśliwego życia na świecie niema; prawdziwie szczęśliwie żyć bowiem może ten tylko, kto żyje tak, jakby chciał. A któż może żyć tak jakby chciał, jeżeli bezustannie mu się przeciwności pojawiają, jeżeli nawet umrzeć musi, choćby żyć jeszcze chciał. Wniosek więc jasny: „dopiero wtedy życie będzie szczęśliwem kiedy wiecznem będzie".[2]) I tego wiecznego szczęścia po śmierci człowiek właśnie dlatego zażywać będzie, że dusza jego nieśmiertelna od Boga pochodząca dla Boga przeznaczona ciągle żyć będzie.[3]) To też powiada nasz uczony i poeta Kazimierz Brodziński:

„Boskiem jest, co ciągle ku Bogu dążyło,
Musi wrócić ku Boku, co Boskiego było".

W pewnem towarzystwie, gdy mówiono o duszy człowieka odezwał się jakiś mędrek do swego przyjaciela: „Ty nie masz żadnej duszy". Na to

[2]) De civitate Dei XIV. c. 25.

[3]) Resztę dowodów na nieśmiertelność duszy podamy w jednem z następnych kazań, przy ewangelji o wskrzeszeniu córki książęcej.

zagadnięty pyta, dlaczego niema duszy. „Nie masz duszy, bo przecież ja jej nie widzę“, odpowiada ów mędrek. Tedy przyjaciel mu mówi: „A ty nie masz rozumu“. „A czemu“, pyta pierwszy zbity z tropu. „A bo ja twego rozumu nie widzę“, brzmi odpowiedź. —

Najmilsi, dusza nieśmiertelna w ciele naszem jest, ożywia to ciało i panuje nad ciałem, jeżeli się rzetelnie o to stara. To też powiada Apostół w dzisiejszej Lekcji: *„Bracia, jeśli żyjemy duchem, duchem i postępujmy“*. Więc kiedy zawrze w tobie walka zacięta, kiedy buntem wielkim rozsroży się ciało twoje przeciwko duszy, kiedy płomieniem rozżagwią się twoje namiętności, pamiętaj wtedy na nieśmiertelność duszy i nie pozwól, by ciało brutalną stopą zdeptało jej godność, a wtedy dusza twoja nieśmiertelna żyć będzie dla Boga; woła bowiem prorok: *„Żyć będą umarli twoi, pobici powstaną. Ocućcie się a chwalcie, którzy mieszkacie w prochu, bo rosa światłości rosa twoja, a ziemię olbrzymów ściągniesz do upadku“*.[4]) Amen.

[4]) Iz. r. 26.

Kazanie czterdzieste czwarte.

Na niedzielę 16 po Świątkach.

Bądź pokornym wobec Boga i ludzi!

Lekcja

u św. Pawła do Efezów, rozdz. 3.

Bracia: Proszę was, abyście nie słabli dla ucisków moich za was; co jest chwałą waszą. Dlatego klękam na kolana moje ku Ojcu Pana naszego Jezusa Chrystusa, z którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi jest nazywane, aby wam dał według bogactw chwały swej, żebyście byli mocą utwierdzeni przez ducha jego w człowieka wewnętrznego, aby mieszkał Chrystus przez wiarę w sercach waszych; w miłości wkorzenieni i ugruntowani, żebyście mogli pojąć z wszystkimi Świętymi, jaka jest szerokość i długość i wysokość i głębokość: i poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelką umiejętność, abyście byli napełnieni wszelką pełnością darów Bożych. A temu, który mocen jest wszystko daleko obficiej uczynić niż prosimy albo rozumiemy, według mocy, która w nas skutecznie działa: jemu chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie, przez wszystkie pokolenia na wieki wieków. Amen.

Ewangelja

napisana u św. Łukasza, rozdz. 14.

Onego czasu: Gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego faryzeusza w szabat, jeść chleb, a oni go podpatrywali. A oto człowiek pewien opuchły był przed nim. A Jezus odpowiedziawszy rzekł do biegłych w zakonie i faryzeuszów, mówiąc: Czy godzi się w szabat uzdrawiać? Lecz oni milczeli. A on ująwszy uzdrowił go i odprawił. A odpowiadając, rzekł do nich: Którego z was osieł albo wół wpadnie do studni, a nie wnet go wyciągniecie w dzień sobotni? I nie mogli mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się jak pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich: Gdy będziesz wezwany na gody, nie siadajże na pierwszem miejscu, aby snać godniejszy od ciebie nie był wezwany przez niego, a przyszedłszy ten, który ciebie i tamtego wezwał, nie rzekł ci: Daj temu miejsce: wtedybyś ze wstydem począł zajmować ostatnie miejsce. Ale gdy będziesz wezwany, idź, usiądź na ostatniem miejscu: że, gdy przyjdzie ten, który cię wezwał, rzecze tobie: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Wtedy będzie tobie chwała przed społem siedzącymi: bo wszelki, co się wynosi, poniżony będzie: a kto się uniża, wywyższony będzie.

Najdroższi w Chrystusie Panu!

„Bo kto się poniży, będzie w sławie,
a kto spuści oczy, ten wsławion będzie.“
(Job, r. 17.)

Uderza nas w naukach i kazaniach Pana Jezusa, głęboka znajomość duszy ludzkiej z jednej strony, a z drugiej praktyczne zastosowanie tych nauk. Pan Jezus wie dokładnie nie tylko, jak się odezwać, ale kiedy się odezwać, upatrzy sobie za-

wsze stosowną chwilę i stosowne miejsce, żeby nauka Jego jak największe wywarła wrażenie na słuchaczy i niestartem wspomnieniem zamknęła się w ich secrach. Przykładem na to dzisiejsza nauka. Kiedy Pan Jezus razem z innymi zaproszony do znamienitego faryzeusza zoczył, jak goście pchają się do stołu na pierwsze miejsca, natychmiast, ledwie się trochę uciszyło, wygłosił śliczną i praktyczną naukę o pokorze. „Uczy się tu pokory, kiedy zakazuje się szukania pierwszych miejsc przy biesiadzie", objaśnia św. Ambroży; a inny pisarz Kościoła nazywa Pana Jezusa wprost „Nauczycielem pokory".

Pokora — słowo często brzmiące w ustach naszych, ale również często może niezupełnie rozumiane. Co więc jest pokora? Według św. Tomasza z Akwinu, „pokora jako osobna cnota, w pierwszym rzędzie głosi poddanie się Bogu, a dla Boga i innym przez uniżanie się". Tak więc, najmilsi, pokora jest cnotą raczej bierną, jest poddaniem się pod władzę Boga i władzę ludzi. A ponieważ źli aniołowie i pierwsi rodzice właśnie przeciwko pokorze zgrzeszyli, a człowiek każdy dziedziczy skażoną i zepsutą naturę skłonną do buntu i pychy, dlatego pokora jest cnotą dla synów i cór Adamowych bardzo trudną i bardzo rzadką. Mimo to jednak zobowiązani jesteśmy zwalczać w sobie porywy pychy i dumy, samochwalstwa i próżności, pragnienia zaszczytów i sławy, a mianowicie wtedy z szczególną mocą, kiedyby z nich powstać mogły wielkie szkody dla nas samych albo dla bliźnich. Pomocą w tej walce i pancerzem ochronnym i puklerzem niezłamanym niech nam będzie cnota pokory, o któ-

rej pisze św. Grzegorz Wielki: „A cóż wznioślejszego nad pokorę, która poniżając się na samo dno, łączy się ze Stwórcą swoim zostającym na samych wyżynach".[1])

W pierwszym rzędzie winna pokora opromieniać nasz stosunek do Boga. Cóż bowiem jesteśmy biedne i liche stworzenia wobec Stwórcy? Majestat tego Króla światów i wieków świętością przeogromną jaśniejący, przepełnia niebo, przenika ziemię i ogarnia wszystkie przestwory wszechświata. A ty, człowieku, na tej szerokiej a kulistej ziemi, która przecież maleńką tylko planetą obok innych olbrzymich i niezliczonych, czemże jesteś? Wobec tych mórz i lądów i gór, wobec tych ogromnych królestw, roślin i zwierząt, wobec tych miljonów ludzi czemże ty jesteś? A Bóg Stwórcą tego wszystkiego. Jesteśmy wobec Boga, jak ziarnko piasku drobniutkie i zwiewne wobec tych niezmierzonych obszarów pustyni, jak ta kropla maleńka i znikoma wobec tych nieogarnionych i przepastnych przestrzeni morskich, jak ten listek chwiejny i więdnący wśród olbrzymich a nieprzeniknionych lasów dziewiczych. Blask majestatu Bożego tak wspaniałem słońcem się pali, taką jasną łuną płonie, że słabi i nędzni niezdolniśmy wejrzeć w oblicze tego słońca, niezdolniśmy znieść żaru tej łuny. Największe rozumy ludzkie i serca najgorętsze próżno się wysilały, by zrozumieć i przeniknąć majestat istoty Bożej. To też jedno nam tylko pozostaje — uznać nicość i znikomość naszą i modlić się za psalmistą: *„Przepaść woła przepaści"*[2]),

[1]) Dobry Pasterz, r. 17.
[2]) Ps. 41.

przepaść nicości naszej woła o pomoc do przepaści nieskończoności Bożej. Więc, najmilsi, najlepiej okażemy naszą pokorę wobec Boga, jeżeli w kornej modlitwie, jak ów celnik ewangeliczny, przepraszać Go będziemy za winy popełnione, dziękować za dobrodziejstwa nam okazane i błagać o opiekę na przyszłość. Woła do nas przecież wyraźnie apostoł: *„Uniżajcie się przed obliczności ą Pańską a podwyższy was".*[3]) Mianowicie wtedy stłumiajcie bunt serca waszego, kiedy zewsząd ciosy w to serce biją i kiedy źli ludzie kuszą was i podjudzają przeciwko Bogu, podniecając wrodzoną hardość. Niech wam stanie przed oczyma wtedy pokorny Tobjasz, który wobec bezbożnej żony swojej, drwiącej z jego pokory w nieszczęściu, wołał ze łzami w oczach: *„Sprawiedliwy jesteś, o Panie, a wszystkie wyroki Twoje prawe są, a wszystkie drogi Twoje to miłosierdzie, prawda i sąd".*[4])

Nie wystarczy jednak pokora wobec Boga. Trzeba umieć także zachować pokorę wobec bliźnich, jest to rzeczą potrzebną i pożyteczną, albowiem pokora jest podstawą chrześcijańskiego społeczeństwa i chrześcijańskiej rodziny. O pokorę winieneś zabiegać, ty ojcze, pamiętając o tem, że żona ci nie jest niewolnicą pogardy godną, lecz towarzyszką miłą i drogą, że dla dzieci nie wolno ci być tyranem i ciemiężcą, lecz trzeba ci dla nich być opiekunem pracowitym i łagodnym ojcem. Jako gwiazda poranna wdzięcznem światłem płonie na widnokręgu, tak ty matko i żono pokorą jaśnieć powinnaś, pomnąc na to, że najmilszym wdziękiem

[3]) Jak. 4.
[4]) Tob. 2.

u kobiety to nie zalotne wejrzenie i twarz ubarwiona, lecz właśnie cicha, wesoła pokora. „Pokora mury łamie", mówi nasze przysłowie, więc chyba złamie i złość męża twego. Szczególnie wy dzieci w rodzinie, chociaż już jesteście dorosłemi panienkami i młodzieńcami, bądźcie jak najpokorniejsi wobec rodziców, a doświadczycie, że „pokornej głowy miecz nie siecze".[5])

Podobnie jak w rodzinie i w społeczeństwie pokora potrzebna. Szczególnie was, którzyście dużo nauki sobie zdobyli i wykształcenia, niechaj zdobi pokora, iżbyście nie gardzili maluczkimi, lecz poświęcali się dla nich w pracy społecznej, użyczali im świata i chleba, a strzegli się fałszywego arystokratyzmu rodowego i stanowego! Równie i dla bogaczów istnieje obowiązek pokory; pamiętajcie sobie dobrze, że znikome te bogactwa, że jeden pożar, jedno przejście nieprzyjaciela, jedna bitwa, jedno oblężenie miasta, a z bogaczy możecie się stać nędzarzami, dla których teraz może żywicie pogardę. Wołam więc z prorokiem Jeremjaszem: *„Niech się nie chlubi mądry w mądrości swej i niech się nie chlubi mężny w męstwie swem i niech się nie chlubi bogaty w bogactwie swem"!*[6]) Popatrzcie raczej, jakie korzyści pokora przynosi! Pokornego ludzie kochają, z zaufaniem zwracają się do niego, z ukrycia wiodą go na zaszczytne urzędy i stanowiska, a on pokorą władny błogosławione sprawuje rządy i przemożne roztacza wpływy. Ten, który wołał: *„Uczcie się ode mnie, żem jest cichy*

[5]) Starodawne przysłowie.
[6]) Jer. 9.

i *pokornego serca*"[7]), *„błogosławieni cisi, albowiem oni posiądą ziemię"*[8]), dzisiaj ogromną instytucją, Kościołem swoim, bez policji i wojska rządzi dusz miljonami.

Czytamy w Księgach królewskich, jak Bóg wywyższył pokornego sługę swego Dawida. Kiedy uciekać musiał Izaja syn, niegdyś prosty pastuszek a teraz lutnista królewski i pogromca Goljata, przed Saulem i przed zbrojną jego drużyną, dowiedział się, że prześladowca jego jest już w pobliżu Gabaa-Hachila. Więc potajemnie poszedł do Saula i znalazł jego i wojsko całe śpiące; niepostrzeżony, śmiało wszedł do namiotu króla i zabrał jego oszczep i kubek i stanąwszy na szczycie góry dopiero przebudził króla, wołając pokornie do niego, choć to był największy jego wróg: *„Panie mój, królu,... dlaczego pan mój prześladuje sługę swego? Com uczynił albo co za złość jest w ręce mojej?"*[9]) I odesłał mu oszczep królewski. Po śmierci Saula Dawid został królem przepotężnym. —

A dzisiaj ze smutkiem zauważyć trzeba, że tak bardzo brak w społeczeństwach pokory, tak niesłychanie podniosła potworną głowę swoją pycha, iż pewnie stała się jedną z najgłówniejszych przyczyn Wielkiej wojny. Jeżeli więc tęsknimy za pokojem i błogosławieństwy jego to pracujmy nad tem, o ile to w naszych siłach, żeby pokora zakrólowała we wszystkich stosunkach ludzkich, także w stosunkach politycznych, a z pokorą wróci gorąca wiara i upragniony pokój serdeczny i społeczny.

---

[7]) Mat. 11.
[8]) Mat. 5.
[9]) Ks. król 26

Oby dla każdego drogowskazem były słowa Jeremjasza: *„Niech się w tem chlubi, który się chlubi, że umie i zna mnie, żem ja jest Pan, który czynię miłosierdzie i sąd i sprawiedliwość na ziemi“.*[10]) Amen.

[10]) Jer. 9.

Kazanie czterdzieste piąte.

Na niedzielę 17 po Świątkach.

O prawach Bożych.

Lekcja

z listu św. Pawła do Efezów rozdz. 4.

Bracia! Proszę was ja więzień w Panu, abyście chodzili godnie w powołaniu, którem powołani jesteście, ze wszelką pokorą i cichością, z cierpliwością znosząc jeden drugiego w miłości, starając się, abyście zachowali jedność ducha w związce pokoju. Jedno ciało i jeden duch, jako jesteście wezwani w jednej nadziei wezwania waszego. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest nad wszystkimi i po wszystkiem we wszystkich nas. Który jest błogosławiony na wieki wieków. Amen.

Ewangelja

zapisana u św. Mateusza, rozdz. 22.

Onego czasu: Przyszli do Jezusa faryzeusze: i zapytał go jeden z nich nauczyciel zakonu, kusząc go: Mistrzu, które jest wielkie przykazanie w zakonie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twe-

go, jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach wszytek zakon zależy i prorocy. A gdy się faryzeusze zebrali, spytał ich Jezus, mówiąc: Co wam się zdaje o Chrystusie? czyim jest synem? Rzekną mu: Dawida. Rzekł im: Jakżeż więc Dawid w duchu nazywa go Panem, mówiąc: Rzekł Pan Panu memu, siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich? Jeżeli więc Dawid nazywa go Panem, jakżeż jest synem jego? A nikt nie mógł mu odpowiedzieć słowa: ani śmiał żaden od owego dnia więcej go pytać.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

„Przykazanie pochodnia jest, a zakon światłość i droga do żywota, karność ćwiczenia." (Przypowieść r. 6.)

Mądrość Jezusa niezbadana i nieogarniona przewyższa mądrość wszystkich ludzi, filozofów, mędrców i prawodawców, jacy kiedykolwiek żyli. Mądrością Swoją Pan Jezus przenikał wszystkie tajniki przyrody, czytał w sercu ludzkiem jak w książce otwartej, ogarniał wszystkie wiadomości i umiejętności ludzkie. Wiedzą swoją wszechstronną budził On podziw u wszystkich, którzy go słuchali, i budzi bezustannie przez długie wieki aż po czasy dzisiejsze. Nawet niedowiarkowie tak się zdumiewają nad mądrością Pana Jezusa, iż mylnie twierdzą: Pan Jezus za młodu był pewnie w szkołach w dalekich Indjach, u tamtejszych mędrców. A my tymczasem wiemy, że Pan Jezus jako Bóg-Człowiek nie tylko mógł, ale musiał posiadać takie wiadomości. I w dzisiejszej ewangelji podziwiamy właśnie, jak Boski nauczyciel umiejętnie wszystkie prawa i przykazania sprowadza do dwóch: miłości

Boga i bliźniego ucząc: *„Na tem dwojgu przykazań wszystek zakon zawisł i prorocy".*[1])

Otóż z tych dwóch przykazań miłości Boga i bliźniego wypływają najrozmaitsze i nieprzeliczone przykazania, na nich opierają się całe składy praw i przepisów. A prawo albo przykazanie albo zakon to jest taka siła, która przez całe życie rządzi człowiekiem, zachęcając go do dobrego albo powstrzymując od złego. Przykazanie albo prawo zachęcające nas do dobrego jest dla nas rozkazem, żebyśmy to dobre spełnili, a prawo ostrzegające nas przed złem jest dla nas zakazem, żebyśmy tego bezprawia unikali.

Skąd się wzięły takie prawa? Kto jest źródłem wszelkich przykazań? Otóż jak człowiek pochodzi od Boga, tak i prawa obowięzujące człowieka pochodzą od Stwórcy wszechrzeczy. Popatrzcie, najmilsi, na te miljony i miljony ludzi, mrowiące się na kuli ziemskiej, wszyscy oni czy ucywilizowani Europejczycy, czy kosoocy synowie Chin i Japonji, czy czarni jak heban Murzyni bez kultury i bez oświaty, czy dzicy a czerwonoskórzy Indjanie lub w skóry zaszyci bladzi Eskimosi, czy chrześcijanie, mahometanie, żydzi, poganie, słowem wszyscy ludzie mają i znają prawo Boże. Albowiem Pan Wszechmogący, Stwórca w każdem sercu człowieczem zapisał prawo. Człowiek przy narodzeniu razem z duszą nieśmiertelną, z rozumem i wolną wolą otrzymał także prawo i przykazanie, jak ma postępować, a ponieważ prawo to odbiera przy narodzeniu swojem, nazywamy to prawo — p r a w e m p r z y r o d z o n e m.

[1]) Mat. r. 22.

Że takie prawo istnieje i ludzi obowięzuje, o tem pouczają nas ci, którzy badają prawa ludzkie i obyczaje dzikich plemion. Wielki mówca rzymski Cyceron pisze wyraźnie: „Jest prawo nie pisane, lecz wrodzone, do niego się nie przyuczyliśmy, lecz dlań jesteśmy stworzeni; nie narzucono go nam wychowaniem, lecz dusza nasza obleczona jest w to prawo". Podobnie i św. Paweł, pisząc do Rzymian, przypomina im, że i rozmaici poganie mają od Boga prawo. Czytamy w jego liście: *„Gdy poganie, którzy nie mają zakonu z przyrodzenia czynią, co zakon ma, tacy zakonu nie mający sami sobie są zakonem, którzy okazują dzieło zakonu zapisane na sercach swoich, gdy im sumienie ich świadectwo daje i myśli między sobą różne albo ich oskarżające albo też wymawiające"*[2]).

Podróżnicy i misjonarze znajdują też to prawo przyrodzone i w sercach najdzikszych narodów, do których nie dotarł ani jeden promyk światła chrześcijańskiego. I tam ludzie wiedzą, że bliźniego należy miłować i dobrze mu czynić jako i dbać o swoje własne zdrowie i życie! I tam znaczy ta zasada: „Co tobie niemiło, drugiemu nie czyń". A jeżeli nieraz spotyka się tam jakieś nadużycia i zbrodnie, zwyczajem uświęcone, to przy bliższem zbadaniu okazuje się, że często dzicy, źle rozumiejąc prawo przyrodzone i źle tłumacząc, w dobrej wierze takie zbrodnie popełniają. — Zdarzało się u pewnego dzikiego ludu, że dorosłe już dzieci rodziców, niedołężnych staruszków, zabijały. Kiedy wieść o tem doszła do Europy, niedowiarkowie poczęli wołać:

---

[2]) Do Rzym. r. 2, 14.

widzicie, że dzicy nie kochają swoich rodziców, że nie znają wogóle prawa przyrodzonego.

Tymczasem nawet i te dzikie ludy, kochają rodziców i znają miłość rodzicielską i niedołężnych rodziców dlatego zabijają, żeby się ci staruszkowie już więcej nie męczyli. Jest u nich prawo przyrodzone, lecz ponieważ rozum ich zbyt przyciemniony, źle sobie to prawo tłumaczą.

O ile szczęśliwsi jesteśmy my, katolicy, że nie tylko mamy prawo przyrodzone, ale także *prawo objawione!* W starym Zakonie, już od najdawniejszych czasów Bóg sam, wprost przez Objawienie pouczał ludzi, jak mają postępować. W tym celu wybrał sobie jeden naród, naród żydowski i jemu w pierwszym rzędzie powierzył skarb swojego objawienia. A w jaki sposób objawiał Bóg swoje prawa? Otóż upatrzywszy sobie od czasu do czasu w narodzie żydowskim męża mądrego i bogobojnego, przez jego usta opowiadał prawa ludowi, ludzkości. Tak już w samym zmierzchu dziejów żydowskich przez patrjarchów Noego i Abrahama weszły w życie najdawniejsze prawa objawione t. zw. prawa Noachijskie, składające się z siedmiu przepisów. Lecz najważniejsze prawa objawione dostały się ludzkości w udziale za pośrednictwem największego męża Starego Zakonu, wielkiego historyka, poety, wodza, wojownika i prawodawcy Mojżesza.

Tam, kędy morze Czerwone przedziela wałami swojemi dwie części świata, Azję od Afryki, sterczy wysoko nad pustynnym półwyspem pamiętna w dziejach ludzkości góra Synai. Tutaj na jej szczycie niebo rozwarło się nad ziemią a Stwórca

obydwóch *„z pośrodku ognia, obłoku i mroku głosem wielkim"* obwieścił światu i ludzkości po wszystkie dni i czasy niewzruszone swoje prawa i przykazania. Ażeby ludowi swemu bezustannie je przypominać, *„napisał je na dwu tablicach kamiennych, które mi dał"*, jak świadczy Mojżesz[3]), i zarazem przyrzekł, że gdy będą Go się bali i strzegli przykazań, im i ich synom na wieki dobrze będzie. Te prawa na górze Synai objawione, to są te dobrze wam znane przykazania, jakie modlącemi się usty codziennie sobie przypominacie. A na dwóch tablicach Bóg spisał te przykazania, żeby ludzi dobitnie zachęcić w pierwszym rzędzie do miłości Boga, a potem także do miłości bliźniego. Pierwsze trzy przykazania bowiem, na pierwszej spisane tablicy, wyrażają szczególnie i wymagają od nas miłości Boga, a dalsze siedm, spisane na drugiej tablicy, miłości bliźniego.

Lecz kiedy ludzie miasto coraz więcej doskonalić się w pełnieniu przykazań Bożych, coraz dalej od nich odbiegali, coraz więcej o nich zapominali, tedy Bóg zesłał większego nad patrjarchów i Mojżesza prawodawcę, samego Syna Jednorodzonego, Jezusa Chrystusa. I stał się nam Nauczyciel Nazaretański nie tylko Zbawicielem, ale także Prawodawcą. Przeciwko innowiercom twierdzącym, że Jezus tylko Zbawicielem, woła sobór trydencki z oburzeniem: „Jeśliby ktoś powiedział, że Chrystus Jezus od Boga ludziom dany tylko jako Odkupiciel, któremu należy ufać, a nie jako Prawodawca, którego należy słuchać,

[3]) Ks. piąte Mojż. r. 6.

niech będzie wyklęty![4]). Toć Pan Jezus wyraźnie sam powiada: *„Jeśli mię miłujecie, chowajcie przykazania moje*[5]*).*

Prawo przyrodzone obowięzuje wszystkich ludzi wszystkich wieków, we wszystkich życia chwilach; chrześcijan zaś obowięzują obok prawa przyrodzonego także prawa objawione t. j. przykazania Starego i Nowego Testamentu, także we wszystkich życia chwilach, także w czasie tej Wielkiej wojny. I wśród huku dział i grzechotu karabinów maszynowych i wśród miast i wiosek płonących, wśród gruzów i pogorzelisk, wśród trupów i śmierci, wśród nocy zamętu, nienawiści prawo Boże jako gwiazda jasna palić się winna na naszym widnokręgu i złocistą smugą opromieniać serca nasze, a wśród tych promieni błogą harmonją grać nam winny słowa Jezusowe: *„Kto ma przykazania moje i zachowywa je, ten jest, który mnie miłuje, będzie miłowan.od Ojca mego i ja go miłować będę i objawię mu siebie samego“*[6]*).* Amen.

---

[4]) Posiedzenie III.
[5]) Jan 14.
[6]) Jan 14.

Kazanie czterdzieste szóste.

Na niedzielę 16 po Świątkach.

Wzbudzajcież żal doskonały!

Lekcja

z listu św. Pawła do Koryntjan rozdz. 1.

Bracia: Dziękuję Bogu mojemu zawsze za was z łaski Bożej, która jest wam dana w Chrystusie Jezusie: że we wszystkiem staliście się bogatymi w nim, we wszelkiem słowie i we wszelkiej umiejętności: jako świadectwo Chrystusowe utwierdzone jest w was: tak iż wam na żadnej łasce nie schodzi, oczekującym objawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, który też was umocni aż do końca bez winy, w dzień przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Ewengelja

zapisana u św. Mateusza r. 9.

Onego czasu: Wstąpiwszy Jezus do łódki, przewiózł się i przyszedł do miasta swego. A oto przynieśli mu powietrzem ruszonego na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Ufaj synu, odpuszczają się tobie grzechy twoje. A oto niektórzy z doktorów mówili sami do siebie: Ten bluźni. A widząc Jezus myśli ich, rzekł: Czemu myślicie złe w sercach waszych? Cóż jest łatwiej, rzec: Odpuszczają się tobie grzechy twoje;

czyli rzec: Wstań, a chodź? A żebyście wiedzieli, że Syn człowieczy ma władzę na ziemi odpuszczać grzechy, wtedy rzekł powietrzem ruszonemu: Wstań, weźmij łoże twe, a idź do domu twego. I wstał i poszedł do domu swego. A widząc rzesze bały się i chwaliły Boga, który dał taką władzę ludziom.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

„Ofiara przyjemna Bogu, duch strapiony. Serce uniżone, umysł ukorzony". (Psalm 50.)

Trojaki urząd piastował Pan Jezus w posłannictwie swojem, był królem, nauczycielem i kapłanem. Dzisiaj objawia się nam szczególnie jako miłościwy a potężny kapłan, przez którego dłonie przepływają zdroje łask na szczęśliwego paralityka i wogóle na wszystkich ludzi. Bowiem ten, o którym psalmista powiedział: „Ty jesteś kapłanem na wieki, według obrządku Melchizedechowego"[1]), sprawił mocą swojego kapłaństwa odpuszczenie grzechów i bezustannie do dziś dnia sprawuje i po wiek wieków sprawować będzie. A gładzi nam Pan Jezus grzechy na sposób sobie właściwy, w pierwszym rzędzie w Sakramencie Pokuty. Lecz potęga Jego i moc jest tak wielka, że i w nadzwyczajny sposób nam je odpuszcza — zapomocą żalu doskonałego.

Najmilsi, dobrze wam wiadomo, że żal to „boleść duszy i obrzydzenie sobie grzechów popełnionych, połączone z postanowieniem w przyszłości już więcej nie grzeszyć"[2]). Tak samo dobrze sobie

[1]) Ps. 109.

[2]) Sobór Trydencki, posiedzenie 14.

przypominacie, że żałować trzeba za wszystkie grzechy a żałować trzeba nie tylko ustami, ale i sercem, a co najważniejsze żałować trzeba nie z jakichś ziemskich powodów, pobudek, lecz z nadziemskich, z miłości dla Boga i nieba albo z lęku przed karą. Prawdziwie dobry żal więc musi rwać kajdany wszech grzechów czyli być powszechny, płonąć wewnątrz duszy i serca czyli być wewnętrzny i budzić się z uczuć wyniesionych ponad ziemię, ponad przyrodę czyli nadprzyrodzony. Na widok grzechów, a szczególnie grzechów śmiertelnych, które są największem nieszczęściem dla człowieka, wzbudzajmy żal z głębokości serca, wołając za prorokiem: *„Czemu siedzimy? Zejdźcie się, a wnijdźmy do miasta obronnego, a milczmy tam, bo Pan Bóg nasz milczeć nam kazał i napoił nas wodą żółci, bośmy zgrzeszyli Panu. Boleść moja nad boleść, we mnie serce moje żałośne“*[3]). — —

Co za radość! Wolne mieli właśnie całe popołudnie, bo lekcyj na drugi dzień, dzień niedzielny, nie potrzebowali odrabiać. Więc pełni ochoty ruszyli za miasto przez gwarne ulice, szczęśliwi dwaj bracia. Ledwie wyszli za próg domu, aż tu przed jakąś restauracją spostrzegli bieluchne pudełko, złoconemi literami do nich się uśmiechające. Starszy schylił się duchem i podniósł je i otwierając zdziwiony wykrzyknął: „Papierosy, pełno papierosów!“ i o chwili dodał: „mamy szczęście, zabierzemy i oddamy je ojcu“. Lecz za miastem, w odludnym lesie nagle zjawiła się wabiąca pokusa, zapałki mieli ze sobą, a papierosy zbyt ponętnie się bieliły. Ulegli więc pokusie i uraczyli się dymem

[3]) Jer. r. 8.

i goryczą rzetelnie, bo podobało im się, że dorosłych mogli odgrywać. Lecz kiedy z bólem głowy wracali do domu i przypomnieli sobie, że ojciec bystry może poznać, a surowo ukarać, tedy lęk chwycił ich za serca. Starszy, mniej czuły, odzywa się nagle: „Szkoda, żeśmy palili, spotka nas za to kara", a młodszy, mający szczególnie dobre serce, odpowiada: „Batów ja się nie boję, ale żal mi bardzo, że zasmucimy ojca naszym brzydkim uczynkiem". — Obaj żałują, lecz któryż miał lepszy, doskonalszy żal?

Tak to, najmilsi, grzesznicy są owymi występnymi i nieposłusznymi synami, sięgającymi samowolnie po owoc zakazany. A kiedy żałują za swe grzechy, to jeden skruszony dlatego, że przez grzech niebo utracił i na karę zasłużył; taki ma żal dobry lecz n i e d o s k o n a ł y. Inny znowu żałuje dla tego, że przez grzech Boga najlepszego Ojca, najwyższe Dobro znieważył; taki żal, rozumie się, jest lepszy, najlepszy, d o s k o n a ł y. Oto jak prorok opisuje człowieka, przejętego żalem doskonałym: *„Dusza, która smutna jest dla wielkości złego, a chodzi schylona i zemdlona i oczy (od łez) ustawające, a dusza łaknąca oddaje chwałę i sprawiedliwość Tobie ‚Panie".*[4])

Któż zdoła wypowiedzieć, któż opisać, któż wyśpiewać potęgę żalu doskonałego! Jak wicher wśród gromów rozgłośnych i błyskawic świetlistych i dżdżu potoków rozprasza zarazki nagromadzone w powietrzu, rozpędza zgniliznę szkodzącą zdrowiu, tak żal doskonały burzy w duszy truciznę grzechu śmiertelnego. Jak słońca ciepły i jasny

[4]) Bossuet r. 2

promień, płosząc czarne chmury, osusza z błota ziemię i złoci barwne łąki, krasne pola i zielone lasy, tak żal doskonały oczyszcza duszę z brudu grzechowego i przyozdabia ją w złotą szatę łaski uświęcającej.

Popatrzcie! Przed Panem Jezusem w prochu, w pyle ziemi leży rozkosznica żydowska i w żalu pokutnym gorącemi łzami skrapia Boże stopy Zbawcy, wonnemi maści olejkami i ociera puszystym swoim włosem. Ona, do przyjemności i hołdów przywykła, teraz w pogardzie i w poniżeniu, pod smagającemi biczami oczów faryzejskich, lecz miłością wielką i żalem doskonałym promienna. To też Jezus, świadomy jej wielkiego żalu za grzechy, kapłański ogłasza wyrok: *„Odpuszcza jej się wiele, bo miłowała wiele“*.[5]) — A również dobrze pamiętacie chyba owego Piotra pokutnika, co zdradziecko zaparł się Mistrza i Zbawcy swego. Lecz kiedy poczuł na sobie żałosne a miłosne Jezusa spojrzenie, oto zadrżał w sobie, żal dogłębny zatargał jego sercem, wyszedł z miejsca grzechu, z arcykapłańskiego podwórca i jak mocarnie pisze ewangelja: *„Rozpłakał się gorzko“*. A ten żal doskonały w jednem oka mgnieniu zgładził okrutny grzech zaprzaństwa.

Albowiem żal doskonały ma tę niepojętą a przedziwną siłę, że gładzi grzechy nawet b e z s p o w i e d z i, rozumie się, że później przy spowiedzi trzeba te grzechy chociaż zgładzone już, jeszcze wyznać i ponownym żalem opromienić, wystarczy wtedy już żalem niedoskonałym. Popełnisz więc grzech jakiś, legnie ci on ciężarem nie-

[5]) Łuk. r. 2.

znośnym na duszy, to wzbudzaj corychlej żal doskonały, grzech ci się odpuści, tak zniknie, jako nocny tuman mgły przed rannem słonkiem, jako sen straszliwy przed jasną dnia rzeczywistością, jak wstrętna trucizna po zażyciu dobroczynnego lekarstwa. A nie myśl czasem, że musisz zaraz nazajutrz albo za tydzień albo za miesiąc koniecznie iść do spowiedzi, wystarczy, że kiedyś później, właśnie kiedy masz zwyczaj się spowiadać, ten grzech wyznasz. O najmilsi, wzbudzajcie jak najczęściej ten żal doskonały, a nie będziecie nigdy dłużej jęczeli w niewoli grzechowej!

Taki żal doskonały jest niezwyczajnie potrzebny, co ja mówię, konieczny nawet szczególnie w chwili niebezpieczeństwa. Kiedy dom twój w płomieniach i nigdzie nie widzisz wyjścia, kiedy okręt, na którym jedziesz, wód fale zalewają, kiedy paraliżem tknięty ciężko oddychając czujesz bliskość upiornej śmierci, a oto kapłana przywołać nie można, o! wtedy wzbudzaj żal doskonały, a spokojnie, wolny od grzechów i kar wiecznych umierać będziesz.

Żal doskonały, to odwrotna strona doskonałej miłości Pana Boga. To też nadzwyczajna czyli b o h a t e r s k a m i ł o ś ć Pana Boga czy bliźniego, zdolna grzechy zgładzić także bez spowiedzi. Jeżeli ktoś wielką miłością bliźniego zniewolony rzuca się w płomienie palącego się domu, by ratować nieszczęśliwych, to ta heroiczna miłość bliźniego gładzi grzech, bo starczy za żal doskonały. Pocieszcie się więc, stroskani rodzice i wy płaczące żony: jeżeli wasi drodzy polegli na pobojowisku, po bohatersku spełniając swój obowiązek, to spo-

dziewać się można, że Bóg wejrzał na ich śmierć przebłagalną i przebaczył im grzechy.

Znając teraz dokładnie potęgę żalu doskonałego, wzbudzajmy go często, najlepiej co wieczór, a wtedy będziemy szczęśliwe pędzili dni, choć wśród znoju i boju i spokojne po pracy noce, wtedy zdrowie duszy opromieniać będzie zdrowe ciało, wtedy pożyteczni sobie, rodzinie i społeczeństwu będziemy prawdziwymi przyjaciółmi Pana Boga, pamiętającymi na słowo Jego: *„I zmiękczyło się serce twoje i upokorzyłeś się przed oczyma Boga... i zawstydziwszy się oblicza mego, rozdarłeś szaty swe i płakałeś przede mną, jam też wysłuchał ciebie, mówi Pan“.* Amen.

---

*) II. Paral. r. 34.

Kazanie czterdzieste siódme.

Na niedzielę 19. po Świątkach.

Co jest łaska Boża?

Lekcja

z listu św. Pawła do Efezów, rozdz. 4.

Bracia: Odnówcie się duchem umysłu waszego, i obleczcie się w nowego człowieka, który według Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętobliwości prawdy. A przetoż złożywszy kłamstwo, mówcie każdy prawdę z bliźnim swoim: bo jesteśmy członkami jedni drugich. Gniewajcie się, a nie grzeszcie: słońce niechaj nie zachodzi na rozgniewanie wasze. Nie dawajcie miejsca djabłu: który kradł, niechaj już nie kradnie: lecz raczej niech pracuje, robiąc rękoma swemi, co jest dobrego, aby miał ztąd udzielić mającemu potrzebę.

Ewangelja

zapisana u św. Mateusza, r. 22.

Onego czasu: Mówił Jezus przedniejszym kapłanom i faryzeuszom przez przypowieści, rzekąc: Podobne stało się królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Potem posłał inne sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: Oto obiad swój przygotowałem, woły moje

i co było karmnego pobito i wszystko gotowe: pójdźcie na gody. A oni zaniedbali i odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego: a inni pojmali sługi jego, i zelżywszy zabili. A usłyszawszy król, rozgniewał się: i posławszy wojsko swoje, wytracił onych mężobójców i miasto ich spalił. Wtedy rzekł służebnikom swoim: Gody są wprawdzie gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstajne drogi, a którychkolwiek znajdziecie, wzywajcie na gody. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkich, których znaleźli, złych i dobrych i napełnione są gody biesiadnikami. A wszedł król, aby oglądać biesiadników i zobaczył tam człowieka nieodzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakżeś tu wszedł, nie mając szaty godowej? A on zamilknął. Wtedy rzekł król sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go do ciemności zewnętrznych: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

„Usprawiedliwieni darmo przez łaskę Jego przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie". (Do Rzymian r. 3.)

Przez przypowieści prześliczne, przez obrazy wyraziste mówi Pan, opowiadając naukę Swoją, a mówi obrazowo, mianowicie wtedy, kiedy przedstawia trudne albo ważne prawdy zbawienia. I rozsnuwszy przed słuchaczami jakieś podobieństwo, nieraz objaśnia potem jego znaczenie, a nieraz znowu nie dodaje nic, bo chce, aby słuchacze sami się jądra prawdy doszukali albo przynajmniej przygotowali na późniejsze przyjęcie tej prawdy. Kiedy w dzisiejszej ewangelji słyszymy przypowieść

o uczcie i godach uroczystych i białej szacie weselnej, to my chrześcijanie natychmiast rozumiemy znaczenie tej przypowieści. Uczta weselna to zażywanie wiecznej szczęśliwości w niebiesiech, a szata godowa, w którą strojni winni być wszyscy biesiadnicy, to łaska Boża. I rzeczywiście tak objaśnia tę przypowieść św. Hilary mówiąc: „Szata weselna to łaska Ducha Św. i blask niebiańskiej szaty, którą otrzymało się przez wyznanie prawdziwej Wiary i którą ma się zachować czystą i niepokalaną aż do zgromadzenia Królestwa Bożego".

Promiennym i bezcennym wiązarkiem, jaki Bóg dziecinie każdej składa w darze, to niepojęta ł a s k a B o ż a. Lecz co to jest ta łaska Boża, jaką człowiek każdy od najpierwszego zarania otrzymuje na życia trud? Otóż z prostotą powiada nam nasz katechizm: „Łaska Boża, to dar wewnętrzny, nadprzyrodzony, który nam Pan Bóg daje dla zasług Pana Jezusa na zbawienie duszy". Jest więc łaska Boża dla nas podarkiem, to znaczy, darmo ją otrzymujemy, nie zasłużyliśmy wcale na nią; a nie jest to podarek ziemski, udzielony nam przez naturę, przyrodę, lecz jest to podarek nadziemski, „nadprzyrodzony", Pan Bóg go nam daje w nadzwyczajny sposób. I obdarza Bóg tą łaską nie ciało nasze, lecz duszę naszą czyli wnętrze nasze, dlatego mówimy, że to dar „wewnętrzny". A ponieważ zwyczajny śmiertelnik nie mógł nam ani my sami sobie nie możemy wysłużyć łaski Boskiej, dlatego druga osoba Bóstwa, Jezus Chrystus śmiercią Swoją zdobył nam łaskę. Zaiste! wielkie nam przez to wyświadczył dobrodziejstwo, bo jak

widzimy z dzisiejszej ewangelji łaska Boska do zbawienia koniecznie potrzebna, łaska Boska to cudowne wołanie, otwierające nam zaklęte bramy niebieskie, to cudowny bilet, na który aniołowie świąci wpuszczają na rajskie komnaty i na przewspaniałe widowisko dziwów Bożych.

A Bóg łaskawy, miłosierny szczodrobliwą dłonią rozsypuje szerokorzutnie między te tysiące i miljony ludzi wszystkich czasów i wieków i tyle niezliczonych i nieograniczonych łask, że dla każdego starczy, by się mógł zbawić. Jaką to łuną ogromną bije łaska Boża z życia króla Dawida! Ledwie tajemnym grzechem skalał swą duszę królewską i męską, ledwie dziwną podłością porwany pchnął walecznego wojownika, Betsabei męża Urjasza w śmierci otchłanie, aliści Bóg miłosierny zsyła mu proroka Natana i łaską Bożą poruszony Dawid staje się pokutnikiem — królem, sławnym po wszystkie czasy.

I dziwna rzecz, właśnie najgorsi dusz uwodziciele mieli w życiu swojem mnogo sposobności, by czerpać ze zdrojów łaski Bożej. Toć znany wszystkim Marcin Luter żył przez dłuższy czas w zaciszym klasztorze augustjanów, a francuski bluźnierca Ernest Renan, był w młodości swojej w seminarjum duchownem. Bóg dobrotliwy dość im użyczył łaski, a jeśli zbłądzili, że poszli za głosem buntowniczego serca i zaślepionego rozumu. —

Syny i córy Adamowe, wśród tego szerokiego życia doczesnego jesteśmy, jakoby wśród głębokiego a mrocznego lasu. Dokoła nas gąszcze nieprzeniknione, drzewa olbrzymie rosochatemi a poplątanemi koronami odbierają nam widok na jasny

błękit nieba, wąziutką idziemy ścieżyną, a w oddali, nawet tuż w pobliżu płoną żarzące się ślepia dzikich zwierząt — to budzące się w nas namiętności; a w pobok ścieżki i róże czerwone przywabiają nas i soczyste a przesłodkie owoce nęcą nas — to bogactwa i wabne rozkosze. A mimo wszystko rwiemy się, by naprzód iść a nie zatrzymywać się wśród ciemnego lasu, idziemy nawet już naprzód wąską tą ścieżyną, lecz o zgrozo! potykamy się o głazy i kamienie, o wykroty, korzenie, przewracamy się nawet — upadamy w grzechy śmiertelne. Więc dźwigając się na klęczki, błagalnie wznosimy ramiona ku górze i wołamy trwożnemi głosy: Któż nas wyrwie z tego ciemnego lasu, z tego życia namiętności i grzechów? — I niejeden biada: *„Nieszczęsny ja człowiek, kto mnie wybawi od ciała tej śmierci? — Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa Pana naszego“*,[1]) brzmi triumfalna odpowiedź wielkiego apostoła narodów.

Tak, najmilsi, łaska Boża w pierwszym rzędzie, *łaska posiłkująca* jako nieodłączna towarzyszka bezustannie postępuje krok w krok albo przed nami albo obok nas i szepce nam do ucha, żebyśmy prawą postępowali drogą, drogą przykazań i ustaw Bożych. Ta łaska posiłkująca oświeca nasz rozum, byśmy umieli odróżnić dobre od złego, krzepi wolę naszą, byśmy złego unikali a dobre czynili, zagrzewa uczucie nasze, byśmy całem sercem ukochali cnotę, a grzechu nienawidzili. Łaska posiłkująca strzeże nas od upadku, a jeżeliśmy zgrzeszyli, miłościwie nas dźwiga, bo wyraźnie Pan Jezus wołał: *„Beze mnie nic uczynić nie możecie. — Żaden*

[1]) Do Rzymian r. 7.

do mnie przyjść nie może, jeśli go Ojciec, który mię posłał, nie pociągnie".[2]) To też w uniesieniu świętem tak opisuje Dawid moc łaski Bożej:

„Bóg siłą i mężnem sercem mnie opatruje,
Bóg mój wedle przystojności żywot sprawuje,
Dał mi prędkość, że z jeleniem porównać mogę,
A na skale najwyższej postawię nogę....
Twoja mnie tarcz, Twoja ręka można wspierała,
Twoja wieczna dobrotliwość mnie pomnażała".[3])

Łącznie z tą łaską posiłkującą działa w człowieku sprawiedliwym *łaska uświęcająca.* Ledwie pierzchnie z duszy niesamowita siła grzechu śmiertelnego, a już łaska uświęcająca jako złota, słoneczna smuga, płynąca z wyżyn niebiańskich, opromienia duszę człowieka. A przecudowne to światło łaski uświęcającej ! Albowiem łaska uświęcająca czyni nas synami Bożymi i za sprawą Ducha Św. do niezwyczajnej godności podnosi naturę naszą, przenika i przepromienia ją, co ja mówię, na dziwny, niebiański, Boży ją przekształca sposób. To też woła prorok Pański do uczestników łaski uświęcającej: *„Będziecie czerpać wody z radością ze sdrojów Zbawicielowych... a którzy mają nadzieję w Panu, odmienią siłę, wezmą pióra jako orłowie, pobieżą a nie upracują się, chodzić będą a nie ustaną*".[4])

Przez łaskę uświęcającą Duch Św. z pełnią swych darów i owoców obiera sobie mieszkanie w duszy ludzkiej i stąd św. Paweł nazywa członki nasze *„Kościołem Ducha Św.*"[5]) Wogóle łaska uświę-

[2]) Jan r. 16.
[3]) Ps. 17.
[4]) Iz. r 21 i 40.
[5]) I do Koryntjan.

cająca jest życiem duszy, bo ona dopiero sprawia, że grzesznik, który był umarł przez grzech śmiertelny, na nowo odżywa i żyje. —

Na zacisznym gdzieś cmentarzu podróżny zoczył wspaniały grobowiec, a na nim napis: „Tu spoczywa Piotr Odrodzony. Umarł mając 90 lat, ale żył tylko 3 lata". Nie umiał podróżny rozwiązać tej zagadki, dopiero kopacz mu powiedział: „Nieboszczyk 87 lat grzeszny wiódł żywot, dopiero ostatnie 3 lata spędził po Bożemu i dlatego życzył sobie, by taki napis na grobie mu umieszczono". Z zadumą u czoła opuszczał podróżny zaciszne miejsce cmentarne, oglądając się ciągle za dziwnym grobowcem. —

O najmilsi, a gdybym się zapytał, ilu z was żyje, a ilu w objęciach śmierci? O, zmartwychwstańcie wszyscy, wy nieszczęśliwi grzesznicy; pod tchnieniem Ducha Św. ożywcie się i promienni łaską uświęcającą idźcie śmiało na bój i znój życiowy. Za wzorem Apostoła narodów walczcie bezustannie z szatanem, światem i ciałem a skrzepieni łaską wspaniałe odniesiecie zwycięstwo i *„Kto zwycięży, ten będzie obleczon w szaty białe i nie wymażę imienia jego przed Ojcem moim i przed Anioły Jego"*.[6]) Amen.

[6]) Objawienie r. 7.

Kazanie czterdzieste ósme.

Na niedzielę 20. po Świątkach.

Alkohol wrogiem zdrowia.

Lekcja

z listu św. Pawła do Efezów, rozdz. 5.

Bracia: Patrzcież jak macie ostrożnie chodzić; nie jak niemądrzy, ale jak mądrzy, czas odkupując, bo dni złe są. A przeto nie bądźcie nieroztropnymi, ale rozumiejącymi, jaka jest wola Boża. A nie upijajcie się winem, w którem jest rozwiązłość: ale bądźcie napełnieni Duchem Świętym, rozmawiając z sobą w psalmach i w pieśniach i w śpiewach duchownych, śpiewając i grając w sercach waszych Panu: dziękując zawsze za wszystko, w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, Bogu i Ojcu. Bądźcie poddani jedni drugim w bojaźni Chrystusowej.

Ewangelja

zapisana u św. Jana, r. 4.

Onego czasu: Był pewien książę, któremu syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, że Jezus przyszedł z Żydowskiej ziemi do Galilei, poszedł do niego i prosił go, aby zstąpił a uzdrowił syna jego: bo poczynał umierać. Rzekł więc Jezus do niego: Jeżeli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie. Rzecze do niego książę: Panie, zstąp

wpierw zanim umrze syn mój. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żyje. Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus, i poszedł. A gdy on już zstępował, zabieżeli mu słudzy, i oznajmili mówiąc, że syn jego żyje. Pytał się tedy ich o godzinę, której mu się polepszyło. I rzekli mu: Że wczoraj o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, że ta godzina była, o której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje: i uwierzył sam, i wszystek dom jego.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

„Komu biada? Czyjemu ojcu biada? Komu swary? Komu doły? Komu bez przyczyny rany, komu płynienie oczu? — Izali nie tym, którzy zasiadają na winie, a bawią się kubków wytrząsaniem."

Przypowieści, rozdz. 23.)

Sława Jezusa, Cudotwórcy-Lekarza, lotem błyskawicy rozchodziła się pa miastach i miasteczkach, po całej Palestynie od Dan do Bersabee i zewsząd przyciągały rzesze nieszczęśliwych i chorych, łaknących zdrowia i ukojenia. A jeśli chorzy sami przybyć nie mogli, to ich krewni, przyjaciele błagali wielkiego Lekarza, ażeby wstąpił do domów chorobą nawiedzonych i biedaków uleczył. Boga-Człowieka moc była jednak tak wielka, iż jednem skinieniem woli Swojej nie widząc wcale chorego, oddalonego może o dziesiątki mil natychmiast uzdrawiał. A uzdrawiał nieprzeliczone i najrozmaitsze choroby, wskazując tem samem na to, że chociaż w pierwszym rzędzie duszę sobie cenić trzeba, jednakże i o ciele zapominać nie należy. Bo zaiste! i zdrowie ludzkie jest skarbem nieocenionym.

Bóg Wszechmogący przeznaczył duszy nieśmiertelnej na dni pielgrzymowania jako mieszkanie ciało, znikome wprawdzie, lecz piękne i zdrowe. Piękne jest ciało ludzkie w całym zespole i w całej harmonji członków swoich, tak iż malarze i rzeźbiarze i poeci opiewając jego piękno i w godziwy sposób serdecznie drugich wzruszyć umieją. A tak mądrze cały ustrój ciała naszego jest zestawiony, że lekarze badając to ciało i rozbierając je na włókna i komórki, są wprost zdumieni misternemi, delikatnemi, a zarazem mocnemi i wytrzymałemi urządzeniami tego ciała. Stąd człowiek winien cenić sobie skarb ciała i zdrowia swojego, unikając wszelkich szkodliwych wpływów, wszelkich trucizn osłabiających, a nawet zabijających ciało.

Jedną z najniebezpieczniejszych trucizn jest alkohol, straszliwy i tajemny płyn znajdujący się we winach, piwach, wódkach, likierach i t. p. napojach, których ludzie tak często niemal codziennie używają. Wprawdzie nie działa alkohol odrazu w taki zabójczy sposób jak arszenik albo strychnina, ale może właśnie dlatego jest wpływ alkoholu tak niebezpieczny, że niewidoczne z początku i wprost miłe i rozkoszne jest działanie tej trucizny. A ponieważ używanie napojów alkoholowych, chociaż one są trucizną, ciału ludzkiemu sprawia przyjemność, ludzie już od najdawniejszych czasów w najróżniejszych postaciach alkoholu używali, z początku może nie wiedząc nawet o tem, jak szkodliwie ta trucizna działa.

Już starożytni Egipcjanie znali warzenie piwa, podobnie jak i Chińczycy mieli napoje alkoholowe wytłoczone z ryżu. Skandynawczycy zaś, Germa-

nie, Słowianie pili miód, Tatarzy kumys, rodzaj alkoholu z mleka. Wszystkim wiadoma pewnie przesmutna historja Noego, który winem się upił i los nieszczęsnego Chama, którego potomkowie, Murzyni i dziś jeszcze jęczą pod brzemieniem prastarego przekleństwa. A jaki okropny grzech popełnił Lot w szale pijaństwa!

Zczasem poczęto coraz lepiej poznawać, że alkohol jest trucizną. A szczególnie w najnowszych czasach wytrwałe i dokładne, niezwyczajne ścisłe badania lekarskie opowiadają nam, jak ten alkohol się rządzi w ciele naszem i jak okropne wywołuje tam spustoszenia. W pierwszym rzędzie alkohol zgubnie oddziaływa na żołądek i wątrobę, a ponieważ żołądek jest gospodarzem całego naszego ustroju cielesnego, więc inne części ciała słabną, kiedy gospodarz choruje. Zresztą ze żołądka dostaje się alkohol niestrawiony i nieprzerobiony jako obcy wtręt do krwi naszej i krążąc po żyłach całego ustroju, wszędy roznosi zgubne swe działanie. To też niema żadnej pewnie części w ciele naszem, żadnego narządu, któremuby alkohol z czasem nie zaszkodził. Zdarza się nawet, że ludzie z niewiadomej przyczyny przed czasem swoim, może nawet nagle umierają. Lekarze dobrze znają przyczyne śmierci, ale nie wyjawią jej: otóż nieszczęśliwcy ci dużo używali wina, piwa albo wódki, pijakami może, jak to się mówi, nie byli, lecz alkohol tak zniszczył ich narządy wewnętrzne, że przedwcześnie przyszła katastrofa, śmierć.

O, już dawno, bardzo dawno, znali ludzie ten szkodliwy wpływ wina, chociaż przecież napój ten możnaby jeszcze do najniewinniejszych zaliczyć.

Czytamy wyraźnie w Przypowieściach Pisma św.: *„Ludziom stoi za żywot wino w trzeźwości... a cóż jest za żywot tego, którego umniejsza wino?“* To też w tych samych księgach woła z oburzeniem Pismo św.: *„Komu biada, czyjemu ojcu biada, komu swary, komu doły, komu bez przyczyny rany, komu płynienie oczu, izali nie tym, którzy zasiadają na winie, a bawią się kubków wytrząsaniem“.*[1]) Do najpotrzebniejszych rzeczy zalicza Pismo św. w pierwszym rzędzie wodę jako napój. Toć pisze Syarch najwyraźniej: *„Przedniejsze potrzeby żywota człowieczego: woda i chleb i odzienie i dom ku okryciu“.*[2])

Niezwyczajnie ostro występuje wielki Doktor Kościoła, biskup medjolański, św. Ambroży przeciwko alkoholowi, wołając: „Prosisz przyjaciela do siebie, by się zabawił, a zmuszasz go, aby wchłaniał śmierć w siebie; podajesz mu wino, a więc truciznę, albowiem wszystko co szkodzi zdrowiu ciała lub duszy, jest trucizną... można nawet powiedzieć, że działalność wina i innych napojów jest niebezpieczniejsza czasem, niż działalność innej trucizny“.

Niestety! i dziś jeszcze ludzie bardzo często, szczególnie ci zakochani w rozkoszach alkoholowych nie chcą wierzyć w to, ba nawet oburzają się, że ten „przesłodki“ alkohol miałby być trucizną. Mówią więc: „Napewno to ci abstynenci wymyślili, że te nasze kochane napoje szkodzą zdrowiu; dziadowie pili i długo żyli, podobnie i ojcowie, więc i my pić będziemy mimo krakania abstynentów, bo któżby tam wierzył ich wymysłom!“

---

[1]) Przyp. r. 23.
[2]) Syrach, r. 29.

Słuchajcie, najmilsi, słuchajcie uważnie, co wam powiedzą sławni lekarze nie abstynenci, którzy śmiało i bezwzględnie głoszą, że nawet umiarkowane używanie alkoholu szkodzi. Anglik Gull[3]), nadworny lekarz królowej Wiktorji powiada: „Przez zwyczajne używanie różnorakich win i alkoholu w rozmaitych jego postaciach wyrządza się zdrowiu wielką szkodę, nawet wtedy, gdy się tego alkoholu używa w tak zwanych miernych ilościach!“ Thompson, przyboczny lekarz króla belgijskiego, pisał w liście do arcybiskupa kantuaryjskiego w Anglji jak następuje: „Nie waham się przypisywać bardzo wielkiego procentu kilku z najboleśniejszych i najniebezpieczniejszych chorób, z któremi się spotykałem i które każdy lekarz leczyć musi, — nie waham się ich przypisywać zwyczajnemu, codziennemu używaniu jakiegobądź napoju fermentowanego (alkoholowego) i to w takiej ilości, jaką zazwyczaj nazywa się umiarkowaną“.

A grozą zadrżeć powinno serce nasze, kiedy czytamy słowa jednego z największych uczonych niemieckich! Słuchajcie co pisze: „Są okolice w Niemczech, gdzie znaczna część ludności męskiej umiera wręcz wskutek następstw pijaństwa, a niema kraju, w którymby z tego powodu nie szerzyły się w całem życiu społecznem głęboko sięgające spustoszenia... Bieda, występek, cały szereg chorób, obłąkanie, samobójstwo, zwyrodnienie potomstwa tworzą smutny orszak pijaństwa“.

To też nie dziw, że mądre i kulturalne narody energicznie zwalczają alkohol, tego wroga zdrowia ludzkiego. W Anglji niedawno 2 miljony zebrano

[3]) Mów: Garl.

podpisów, błagających ministra Asquitha[4]), żeby zakazał sprzedaży napojów alkoholowych. I w krajach skandynawskich, w Niemczech a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych zacięta wre walka przeciw alkoholowi.

A my Polacy co uczyniliśmy i co czynimy, żeby zaradzić rozpowszechnianiu się alkoholu? Aż wstyd pomyśleć, że obojętnie przechodzimy mimo brata podróżnego, obrabowanego i poranionego przez zbójce-napoje i nie garniemy się tłumnie do pracy Samarytanina! Aż serce boli, że mimo wojny pochłaniającej tylu naszych synów, my lekkomyślnie i dobrowolnie składamy ofiary na rzecz króla-alkoholu! Precz z tym wrogiem zdrowia ludzkiego! Do pracy, do ofiary, do abstynencji! Z kart Pisma św. brzmi ku tobie wzniosłe hasło: *„Nie patrz na wino, gdy się rumieni, gdy się rozjaśni w szklannicy barwa jego, słodko się pije, ale na końcu ukąsi jako wąż a jako żmija jad rozpuści“*.[5]) Amen.

---

[4]) Mów: Askysa.
[5]) Przyp. r. 23.

Kazanie czterdzieste dziewiąte.

Na niedzielę 21. po Świątkach.

O chrześcijańskiem zaparciu się siebie.

Lekcja

z listu św. Pawła do Efezów, r. 6.

Bracia: Wzmacniajcie się w Panu i w sile mocy jego. Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom djabelskim. Albowiem nie mamy walki przeciwko ciału i krwi: ale przeciwko książętom i władzom, przeciwko rządzcom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złościom, w niebieskich. A przetoż weźcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stawić opór w dzień zły i we wszystkiem doskonali stać. Stójcież więc przepasawszy biodra wasze prawdą, a oblókłszy pancerz sprawiedliwości i obuwszy nogi w gotowość Ewangelji pokoju: we wszystkiem biorąc tarczę wiary, którąbyście mogli wszystkie strzały ogniste złośliwego zgasić: i przyłbicę zbawienia weźmijcie: i miecz ducha, czem jest słowo Boże.

Ewangelja

u św. Mateusza, r. 18.

Onego czasu: Powiedział Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał obliczyć się ze

sługami swoimi. A gdy począł obliczać się, przyprowadzono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał zkąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać i żonę jego i dzieci i wszystko co miał i oddać. A upadłszy ów sługa, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a wszystko tobie oddam. A pan zlitowawszy się nad owym sługą, wypuścił go i dług mu darował. Lecz sługa on wyszedłszy, znalazł jednego z towarzyszów swoich, który mu był winien sto groszy; i ująwszy go dusił go, mówiąc: Oddaj coś winien. A upadłszy towarzysz jego, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a oddam ci wszystko. A on nie chciał: ale poszedł i wsadził go do więzienia, ażby oddał dług. A ujrzawszy towarzysze jego co się działo, zasmucili się bardzo: i przyszli i powiedzieli panu swemu wszystko co się było stało. Wtedy zawołał go pan jego: i rzekł mu: Sługo niecnotliwy, wszystek dług odpuściłem ci, boś mię prosił: czyż tedy i ty nie powinieneś był się zmiłować nad towarzyszem twoim, jako i ja zmiłowałem się nad tobą? I rozgniewawszy się pan jego, wydał go katom, ażby mu oddał wszystek dług. Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeżeli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

„Jeśli kto chce za mną iść, niechaj sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój i naśladuje mnie." (Mat. r. 16)

Jakiż straszny i przykry widok jawi się oczom naszym! Otóż człowiek bezecny i twardego serca rzuca się jak zwierz dziki na bliźniego swego, szarpie go i dławi, wołając z wściekłością: *„Oddaj coś winien!"* Chuci chciwości i gniewu zbratane ze sobą tak owładnęły napastnikiem, tak oślepiły go,

iż uderzony ich nawałnością, o wszystkiem zapomina. Zapomina o tem, że przed chwilą radośnie drgała jego dusza, gdy król odpuszczał mu miłościwie dług olbrzymi, zapomina o tem, że znajduje się przecież jeszcze w przedsieniach pałacu królewskiego, że słudzy królewscy mogą go zobaczyć i przed majestatem oskarżyć. Ponury a prawdziwy to obraz człowieka, który nie panuje nad sobą, który nie walczy ze skłonnościami swemi, lecz jak rumakom rozhukanym cugli jeszcze popuszcza.

A tymczasem Pan Jezus właśnie, najmądrzejszy mistrz duchowny ludzkości, naukę swoją przepromienia wielkim nakazem zaparcia się siebie, walczenia ze swojemi chuciami, unikania zakazanych rozkoszy, umartwiania się. Nauka to nowa i dlatego Zbawiciel z takim naciskiem, z taką mocą ją głosi. Woła przecież wyraźnie, zachęcając do umartwienia, zaparcie się siebie: *„Cóż pomoże człowiekowi choćby wszystek świat pozyskał, a szkodę poniósł na duszy swej?“*[1]) Jako głowa wszystkich członków, które stanowią rodzinę chrześcijańską, Kościół św., sam w pierwszym rzędzie cierpi i umartwia się i żywym przykładem objaśnia swą naukę o zaparciu się siebie. Popatrzcie, najmilsi, na Jego pielgrzymkę ziemską: pod żarem słońca południowego, wśród tumanów pyłu ulicznego, porzez tłumy hałaśliwe, osaczony przez zawistnych nieprzyjaciół, wypędzany ze świątyń i bożnic, prześladowany i oczerniany, wśród bezsennych nocy i długich a zmudnych dni, bezdomny i głodny nieraz przebiega miłościwy Bóg-Człowiek krainę Palestyńską. Słuchajcie, jak żałośnie brzmią

[1]) Mar. 8.

słowa Króla pałaców niebieskich, kiedy woła: *„Liszki mają jamy i ptacy niebiescy gniazda, a Syn człowieczy nie ma gdzieby głowę skłonił".*[2])

A cóż dopiero powiedzieć o tym ostatnim pochodzie Pana Jezusa na Golgotę! Z miasta, gdzie ongiś na Syjonie w chwale monarszej królowali jego przodkowie, wypędzają go jako złoczyńcę, na skronie Jego szlachetne, godne nosić złocisto-brylantową koronę królewską, wtłaczają Mu wieniec cierniowy, kolcami Go raniący, na zbolałe, zbiczowane ramiona, które otulać powinien płaszcz purpurowy, znak godności królewskiej, wrzucają przeciężkie a sromotne drzewo krzyża, znak wstydu i hańby. I idzie tak Jezus chwiejąc się, kłuty zawistnemi i nienawistnemi spojrzeniami wrogów swoich śmiertelnych, smagany bezlitosnemi przycinkami rozhukanej tłuszczy, przyciśnięty bolem nad niewdzięcznością ludzi i nad niedolą Matki Swej, którą spotyka wśród tej drogi krzyżowej. I idzie chwiejnym krokiem i mętnemi dokoła wodzi oczyma i drżą słabe Jego ramiona i słania się i o zgrozo! upada krzyżem powalony. A kiedy wstaje i dokoła znowu pogląda, *„jako Baranek cichy, którego niosą na rzeź"*[3]), to z ócz tych załzawionych a głębokich płynie potężna nauka: *„Weźmijcie jarzmo moje na się, a uczcie się ode mnie, żem jest cichy a pokornego serca, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym".*[4])

Patrzycie, najmilsi, bolem drżący, słuchacie w litości współczujący, lecz trudno wam jakoś iść

[2]) Mat. 8.
[3]) Jer. 11.
[4]) Mat. 11.

za głosem Zbawcy cierpiącego i nawołującego do cierpienia i walki. Zaiste, przyznać to trzeba: nauka Chrystusowa o zaparciu się siebie jest n i e ł a t w ą, j e s t t r u d n ą. — Kiedy z trzaskiem zawarły się za praojcami naszymi wrzeciądze rajskich bram, kiedy ludzie jako zbiegi z rozkosznego ogrodu i tułacze rozproszyli się po wszystkich krajach i krańcach szerokiej ziemi, wtedy roznieśli wokoło odziedziczone po pierwszych rodzicach straszliwe moce i skłonności. I rozpoczął się w rodzaju ludzkim złowieszczy taniec miłości i śmierci, gdzie ziemia buntuje się przeciwko niebu, ciało przeciwko duszy. A tymczasem, choć syn Adamowy, winieneś, bracie, jako chrześcijanin, śmiałą dłonią i odważnym czołem podjąć tę walkę przeciwko złym namiętnościom. Wabi cię i ciągnie rozkoszna pokusa, nałożyła ci już nawet miłe pęta, uciekaj od niej, choćby to była najpiękniejsza kobieta, choćbyś musiał nie wiem jak straszliwą stoczyć walkę. — O nieszczęśliwcze! rozkochałeś się w alkoholu, w winie albo w wódce, gdy zobaczysz miły napój w lśniącym kieliszku, już ci ręka drży, już cię w gardle pali pragnienie. Na Boga! odtrąć kieliszek od siebie, zostań abstynentem! Nęci cię zły błysk złota, wołają biesiadni towarzysze-gorszyciele, wabią uśmiechnięte usta, krzyczą w tobie namiętności: Idź! idź! to ty bracie, chrześcijaninie, powinieneś energicznie odpowiedzieć: nie pójdę, nie, nie! To powiedzenie namiętnościom swoim nie! to zaprzéczenie[5]) namiętnościom swoim, ta nieusta-

[5]) W staropolskim języku „pry“ znaczyło tyle co powiedział; od „pry“.

jąca wojna z temi piekielnemi potęgami, to właśnie w pierwszym rzędzie to zaparcie się siebie. To też Pan Jezus woła: *„Kto miłuje duszę swą* (to jest złe namiętności) *traci ją, a kto nienawidzi duszy swej na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej".*[6])

Ale powiecie może, najmilsi: „Ja ani się nie upijam ani nie kradnę, ani wogóle bliźniego nie krzywdzę, słowem, zwalczam swoje złe chęci, a jednak Pan Bóg mi nie błogosławi. Choroby mnie trapią, dwóch mi już synów na wojnie poległo, nędza mię przyciska, zimno zagląda przez okna a głód przez drzwi do domu mojego". Otóż z zaparciem się siebie winien chrześcijanin znosić także cierpienia i udręczenia życiowe. Pamiętajcie przecież, że życie ziemskie jest tylko życiem przejściowem, że cierpienia czynią człowieka lepszym i doskonalszym, a nawet zapewniają mu większe szczęście w niebiesiech. Toć dwoje najdoskonalszych i najidealniejszych ludzi, Jezus i Marja, najwięcej cierpieć musieli. Posłuchajmy stąd, co mówi nasze staropolskie przysłowie: „Kogo Bóg synem swoim uznaje, jak Jezusowi krzyżyki mu daje".

Rozpogódźcie więc, najmilsi, pomarszczone czoła, rozjaśnijcie łzą zmącone oczy, wyprostujcie barki, uginające się pod ciężarem dnia, wyprężcie odświeżone, młodzieńcze ramiona ku życia trudom i walkom i ochoczemi stopy biegajcie po życia drogach i ścieżkach, wołając za św. Pawłem: *„Ducha nie gaście"*, a wtedy po głuchaj nocy namiętności

[6]) Jan 12.

i cierpień rozpali wam się jeszcze różany świt nadziei i zwycięstwa. —

Kiedy Polska nasza nieszczęśliwa a królewska traciła koronę i berło monarsze, wielu niewdzięcznych synów zamiast płakać nad nieszczęściem Matki-Ojczyzny, weseliło się przy brzęczących puharach i namiętnej grze karciarskiej. Do takiego grona wesołych przybył w Warszawie skromny kapłan nazwiskiem Boduę (Baudouin), żebrzący i zbierający składki na zakład, jaki budował dla podrzutków. Niestety na nieszczęśliwą trafił chwilę: nie wiedząc, poprosił właśnie tego o składkę, który dopieroco wielką przegrał sumę. To też ów pan zły i wściekły, zerwał się w gniewie okrutnym i wymierzył kapłanowi tęgi policzek. Lecz Boduę był mistrzem w zaparciu się samego siebie. Na obelgę pokornie się odezwał: „Proszę pana, to dla mnie, a co dla moich sierotek?“ W okamgnieniu ochłonął ów pan z gniewu i rozrzewniony bohaterstwem kapłana począł go przepraszać, a co miał, wszystko mu oddał, również towarzysze gry stosami złota, jakie przed nimi leżało, wynagrodzili cnotę zaparcia się siebie.

Między nami niestety tak mało było zaparcia się siebie; dopiero wojna teraz, rzucająca tysiące i miljony w rowy strzeleckie, każąca pościć i obywać się, zabierająca nam najdroższych i najbliższych, przypomina potęgę i pożytek zaparcia się siebie. Bądźmy więc, najmilsi, zawsze prawdziwymi żołnierzami chrześcijańskimi, walcząc ze złemi chęciami i znosząc cierpienia, bo właśnie z dzisiejszej lekcji grzmią ku nam hasła żołnier-

skie: *„Stójcież tedy przepasawszy biodra wasze prawdą, a oblókłszy pancerz sprawiedliwości i obuwszy nogi w gotowość ewangelji pokoju we wszystkiem biorąc tarczę wiery, którąbyście mogli wszystkie strzały ogniste złośliwego zgasić i przyłbicę zbawienia weźmijcie i miecz ducha, czem jest słowo Boże"*.[7]) Amen.

---

[7]) Do Efezów, r. 6.

Kazanie pięćdziesiąte.

Na niedzielę 22. po Świątkach.

Polakom trzeba cnoty obowiązkowości!

Lekcja

z listu św. Pawła do Filipensów, r. 1.

Bracia: Mamy ufność w Panu Jezusie, że który począł w was dobrą sprawę, wykona aż do dnia Jezusa Chrystusa. Jak jest słuszna, abym ja to rozumiał o was wszystkich: dlatego iż was mam w sercu i w więzieniu mojem i w obronie i w utwierdzeniu Ewangelji, że wy wszyscy towarzyszami jesteście wesela mego. Albowiem świadkiem mi jest Bóg, jak pragnę was wszystkich we wnętrznościach Jezusa Chrystusa. I o to proszę, aby miłość wasza więcej a więcej obfitowała w umiejętności i we wszelakiem zrozumieniu: abyście doświadczali, co jest pożyteczniejszego, żebyście byli szczerymi i bez obrażenia na dzień Chrystusowy, napełnieni owocem sprawiedliwości przez Jezusa Chrystusa ku sławie i chwale Bożej.

Ewangelja

zapisana u św. Mateusza, rozdz. 22.

Onego czasu: Odszedłszy faryzeuszowie radzili, jakby Jezusa pochwycili w mowie. I posłali mu uczniów swoich z Herodjanami, mówiąc: Nauczycielu, wiemy żeś jest prawdziwy i drogi Bożej

w prawdzie nauczasz, a niedbasz na nikogo: albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką: powiedzże nam tedy co się tobie zdaje, czy godzi się dać czynsz Cesarzowi, czy nie? A Jezus poznawszy złość ich, rzekł: Czemu mnie kusicie obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni mu przynieśli grosz. Irzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis? Rzekli mu: Cesarski. Wtedy powiedział im: Oddajcież więc co jest Cesarskiego, Cesarzowi; a co jest Bożego, Bogu.

Najmilsi w Chrystusie Panu!

W ręce bowiem Jego i my i mowy nasze i wszelka mądrość i rzemiosł umiejętność i ćwiczenie, aleś Ty wszystko pod miarą i liczbą i wagą rozrządził.

(Mądrość, rozdz. 7 i 11.)

Już od zacisznej stajenki betlejemskiej rozpoczyna się dla Pana Jezusa bolesny pochód pod krzyżem ku górze Golgocie. Albowiem krzyżem na barkach Jego to trudne posłannictwo, jakie na siebie bierze, to niepojęcie wielkie zadanie i święty obowiązek zbawienia ludzi. Nie jest Pan Jezus zobowiązany opuszczać nieba pałaców i schodzić na biedną ziemię, z dobrej swej woli przedsiębierze poświęcić się dla braci. A kiedy już raz powziął ten święty zamiar, uważa pracę i trudzenie się dla nas grzeszników za swój wielki obowiązek i wszystkie wytęża siły, by go jak najsumienniej spełnić. Toć nawet jego najzaciętsi wrogowie, choć nie chcą, wypowiadają pochwałę dla Pana Jezusowej pracy, mówią owi faryzeusze przecież wyraźnie do Zbawcy: *„Nauczycielu, wiemy, iżeś jest prawdziwy i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na*

nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką".[1]) Zaiste! przez cały ciąg życia pełnił Pan Jezus swój obowiązek, a nie zważał na to, co ludzie pomyślą albo powiedzą. To też pisze uczony Orygenes: „Przykład Zbawcy poucza nas, że nie mamy według tego, co wielu mówi i za chwalebne uważa, lecz raczej wedle rozumu i prawdy zabiegać około zdobycia cnoty".

W dzisiejszych czasach dość często wykrzykują ludzie: mamy prawo do wolności, o nic więcej pytać nie potrzebujemy ani będziemy, przeciwnie starajmy się o coraz większą wolność i swobodę. Mylicie się, najmilsi, jeżeli takie głosicie zdania, błądzicie, jeżeli niczem w życiu się wiązać ani krępować nie pozwolicie. Tak jak Pan Jezus płonący miłością dla braci pozwolił się wiązać w Ogrójcu, tak i wy dla bliźnich i braci swoich bezustannie się wiązać powinniście. A temi pętami, które wam wolność odbierają, temi więzami, które nas wiążą, to są o b o w i ą z k i. A jakież rozmaite i rozliczne macie w życiu obowiązki! Jesteś mężem, to wiążą cię obowiązki miłości i wiary małżeńskiej z towarzyszką i przyjaciółką twojego życia, aż do zgonu i trumny. Jesteś ojcem, otóż dźwigasz na ramionach swoich ogromny ciężar wychowania dzieci, odpowiadać będziesz przed Bogiem nie tylko za ich ciałka, ale i za ich duszyczki. Jesteś robotnikiem, wytrwale i wiernie winieneś pracować dla chlebodawcy swego i dla siebie, rzemieślnikiem z rzetelnego materjału zobowiązany jesteś wyrabiać zamówione przedmioty i na godzinę i minutę odstawiać. Jesteś rolnikiem, gospodarzem, pamiętaj:

[1]) Mat. 22.

w strasznie smutnych i ciężkich czasach żyjemy, więc sumiennie trzeba ci chodzić około matki — ziemi, a broń Boże, nie wolno ci wyzyskiwać braci w niedoli i ściągać zbyt wiele na targu. I ty, kupcze, szczególnie sumiennym być powinieneś! A jeżeli was Opatrzność Boża postawiła na świeczniku w społeczeństwie, jeżeli należycie do najwyższych warstw w narodzie, pamiętajcie, że jako światłość winniście strzec się, by nie dawać zgorszenia maluczkim, a szerzyć wszędzie oświatę i zdrową kulturę. Tak to, najmilsi, każdy związany jest więzami obowiązku: czy uczony czy prostak, czy bogaty czy biedny, czy król czy chłopek, czy kapłan czy świecki, czy pani czy służąca, a im kto wyżej postawiony tem trudniejsze ma obowiązki do spełnienia, tem wyraźniej i głośniej będzie go Sędzia Przedwieczny pytał: „Jak pracowałeś z talentem, któregom ci powierzył? *Zdaj sprawę z włodarstwa twego"!* Chodzi więc o to, najmilsi, żebyśmy wszystkie nasze obowiązki dobrze poznali, umiejętnie pojęli i energicznie spełniali. Kto zaś ćwiczy się z zapałem i wytrwałością w pełnieniu obowiązków swoich i rzeczywiście chodzi za głosem obowiązków, o tym mówimy, że ma cnotę o b o w i ą z k o w o ś c i, jedną z cnót najpożyteczniejszych, najwszechstronniejszych i najpotężniejszych.

Przerażony odpowiedzialnością za obowiązki swoje pytasz może, bracie: „A kto mi każe te obowiązki spełniać? Kto ma tak wielką powagę, że ja wolny człowiek muszę go słuchać?" Otóż obowiązki nasze wypływają z B o g a, S t w ó r c y i P a n a w s z e c h r z e c z y. Już Eklezjastyk mówił: *„Jako glina garncarza w ręku jego, może czy-*

nić z niej i lepić; wszystkie drogi jego są według woli jego, tak człowiek w ręku Tego, który go uczynił i odda mu według zdania swego".[2]) Ręką Bożą uczynieni, wolą Bożą do życia powołani, ochoczo winniśmy się poddawać pod tę wolę Bożą. A ta wola Boża nakłada nam wszem wobec i każdemu zosobna obowiązki. Jedne obowiązki pochodzą wprost od samego Boga, a inne kładzie na nas Bóg za pośrednictwem władzy czy to Kościoła, czy społeczeństwa, czy rodziców i rodziny. W każdym razie pamiętać powinniśmy, że władze ziemskie mają moc swoją, jeśli sprawiedliwie postępują, od najwyższego Prawodawcy Boga, jak to Pan Jezus powiedział do Piłata; a z drugiej strony znowu przypomnijmy sobie, że wtedy, kiedy Kościół nieomylny nakazuje coś, a państwo znowu żąda czego innego, musimy w pierwszym rzędzie słuchać Kościoła. Toć już apostołowie powiedzieli do Rady żydowskiej: *„Więcej należy słuchać Boga niż ludzi".*

O, najmilsi, pospieszajmy tem chętniej za wołaniem obowiązków, bo obowiązki są dla społeczeństwa, a więc dla nas samych b a r d z o p o ż y t e c z n e. Na tem, jak i kiedy każdy spełnia swoje obowiązki, polega ład i porządek w społeczeństwie. „Ręka rękę myje, noga nogę wspiera", mówi staropolskie przysłowie, to znaczy, ludzie przez spełnianie obowiązków wzajemnie sobie pomagają. Wychowujesz dobrze dzieci, to uśmiecha ci się beztroska i szczęśliwa starość. Pracujesz wedle sił i rozumnie, to i w chwili niedoli i nieszczęścia nie będziesz potrzebował ręki po jałmużnę wyciągać. To też wołamy z wielką mocą: „Katolicy-chrześci-

[2]) Ekl. r. 33.

janie, spełniajcie gorliwie obowiązki zawodowe, bo i po tem sądzić was będą, czy jesteście dobrymi katolikami. *„Idź do mrówki, o leniwcze, a przypatruj się drogom jej a ucz się mądrości; ona choć nie ma wodza ani przełożonego, gotuje w lecie pokarm sobie i zgromadza we żniwa coby jadła“.*[3])

Polacy, spełniajcie obowiązki swoje, spełniajcie je sumiennie i wytrwale! Niestety, właśnie w narodzie naszym tak mało obowiązkowości. Kiedy przed kilkunastu laty sławny uczony duński zwiedził Królestwo Polskie, napisał o nas tak: „Jakoś to będzie — mawiają Polacy — jakoś się to ułoży, znamienne to słowo dla tego kraju bez ładu“. A inny znowu pisarz, przesławny polski, tak się żali na brak naszej obowiązkowości: „Niestety obok patrona, który nazywa się Wódkociągiem, mamy jeszcze kilku niemniej wpływowych: Małoroba, Dużojada, Mnogospała i Rublochwyta“. Każdy pewnie rozumie, że ów gorący miłośnik braci swoich zarzuca im właśnie, że mało robią, dużo lubią jeść, mnogo spać, a za nic pieniądze chwytać. O iluż to między nami takich pracowitych próżniaków! Kręcą się, latają, biegają, krzyczą, tysiąc spraw mają do załatwienia, poświęcają się niby dla Ojczyzny, ale o najpierwszych obowiązkach, o zawodowych obowiązkach, o tem, że trzeba dopilnować kopyta, igły, hebla, młota, kuchni, o tem jak najmniej pamiętają. Tymczasem woła św. Paweł: *„A prosimy was, bracia, iżbyście starali się, abyście spokojnymi byli, ażebyście sprawy wasze sprawowali i rękami swojemi robili, jakośmy wam rozkazywali“.*[4])

---

[3]) Przyp. r. 6.

[4]) I. do Tessaloniczan r. 4.

Najwstrętniejszy chyba brak obowiązkowości, oburzający wprost, to jest ta fałszywa pobożność, szczególnie po wielkich miastach. Kiedyś Pan Jezus smagał ciętym biczem potężnych słów faryzeuszy, tych obłudników żydowskich, a dzisiaj gdyby się pojawił, to zdaje się, że najsurowiej występowałby przeciwko tym katolickim faryzejkom, tym ponurym pobożnisiom kościołów naszych. Taka pobożnisia na każdem nabożeństwie być musi, każdego księdza znać, każde kazanie słyszeć, codzień przesiadywać w kościele, a tymczasem w domu mąż czeka zły i niecierpliwy i bluźni przeciwko Kościołowi, dzieci nieumyte i nieuczesane. Kiedy taka służąca modli się w kościele, pani w domu za nią pracować musi i zniechęcona, rozsierdzona uporem wstrętnym i przebrzydłą pychą takiej pobożnisi, wreszcie ją ze służby wypędza. O pobożnisie, pamiętajcie o obowiązkach waszych, bo i pracą Boga trzeba chwalić i drżyjcie przed słowami proroka: *„Przeklęty, który czyni sprawę Pańską zdradliwie“.*[5])

Najmilsi, jeżeli uśpiliście się wśród słodkiej bezczynności, jeżeli zaniedbujecie obowiązki swoje, niechaj huczący głos trąby wojennej rozbudzi was, niechaj przykład bohaterskich i utrudzonych żołnierzy porwie was do pracy i walczenia z przeciwnościami. Tak pełnijcie obowiązki swoje, iżby powiedzieć można o was: *„I wszystkie sprawy ich jako słońce przed obliczności Bożą: a oczy Jego bez ustanku patrzą na ich drogi“.*[6]) Amen.

[5]) Jer. 48.
[6]) Ekl. 17.

Kazanie pięćdziesiąte pierwsze.

Na niedzielę 23. po Świątkach.

O nieśmiertelności duszy.

Lekcja

z listu św. Pawła do Filipensów, r. 3—4.

Bracia: Bądźcie naśladowacmi moimi, a zapatrujcie się na tych, którzy tak chodzą, jak macie wzór nasz. Bo wielu ich chodzi, o których wam często opowiadałem (a teraz i płacząc powiadam) nieprzyjaciół krzyża Chrystusowego: których koniec zatracenie: których Bogiem jest brzuch: i chwała w sromocie ich, którzy ziemskie rzeczy miłują. A nasze obcowanie jest w niebiesiech: skąd też Zbawiciela oczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało nędzy naszej, aby podobnem się stało ciału jasności swojej, według potęgi, którą też wszystko podbić sobie może. A tak, bracia moi najmilsi i wielce pożądani, wesele moje i korona moja: tak stójcie w Panu najmilsi. Ewodję błagam i Syntychę proszę, aby to samo rozumiały w Panu. A proszę i ciebie, towarzyszu prawdziwy, pomagaj tym, które w Ewangelji społem ze mną pracowały z Klemensem i z innymi pomocnikami moimi, których imiona są w księgach żywota.

Ewangelja

u św. Mateusza, r. 9.

Onego czasu: Gdy mówił Jezus do rzeszy, oto książę jeden przystąpił i kłaniał się mu, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skonała: ale pójdź, włóż na nią rękę twoję, a żyć będzie. A wstawszy Jezus poszedł za nim i uczniowie jego. A oto niewiasta, która krwotok przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu i dotknęła się kraju szaty jego. Bo mówiła sama w sobie: Bym się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się i ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona została niewiasta od tej godziny. A gdy przyszedł Jezus do domu księcia i ujrzał piszczki i lud zgiełk czyniący, mówił: Odstąpcie: albowiem nie umarła dziewczeczka, ale śpi. I śmiali się z niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedł i ujął rękę jej. I powstała dziewczeczka. I rozeszła się ta sława po wszystkiej owej ziemi.

Najdroższi w Chrystusie Panu!

„I wróci się proch do ziemi swej, z której był, a duch wróci się do Boga, który go dał." Eklezjastyk, rozdz. 12.

Któż z nas nie pamięta, któż z nas nie zna domu żałoby! Jakeś to płakał i zawodził, kiedy umarła ci dobra matka, z jakim to bólem wspominałeś wszystkie te dobrodziejstwa i dary, któremi ciebie obsypywała jej serdeczna słodycz! Jakeś to klęczał nieprzytomny prawie przy jej trumnie i wpatrywał się w tę drogą twarz, z jakiem gorącem pragnieniem, żeby choć na chwilę jeszcze ożyła. A jesteś ojcem

może, przypomnij sobie, jak ci dziecko umarło, jak ci wtenczas boleśnie było, jak ci ani pokarm ani napój nie smakował, jak chodziłeś smętny i żałosny około trumienki i przypominałeś sobie rozkoszne szczebiotanie dziecięcia i przedstawiałeś sobie, jak to śmierć wszystkie twoje nadzieje, jakie w tem dziecku pokładałeś, wniwecz obróciła! A ileż większa była twa boleść, kiedy ci śmierć jedyne dziecko zabrała! Otóż ten książę, a właściwie zarządca Synagogi w dzisiejszej ewangelji, imieniem Jair, płakał właśnie jedynaczki, to też tem większa radość jego była, kiedy Jezus w domu żałoby ujął zmarłą za rączkę i wołając *„Dzieweczko powstań“*, znowu ją do życia powołał. Wielkim tym cudem Bóg-Człowiek ciału nieśmiertelnemu duszę wrócił nieśmiertelną i przypomniał ważną tę prawdę o nieśmiertelności duszy.

Że dusza jest nieśmiertelną, o tem uczy się już każde dziecko zaraz na pierwszych stronach katechizmu. Toć przecież ostatnia ze sześciu prawd, które są podstawami naszej wiary, głosi, że „dusza ludzka jest nieśmiertelna, to znaczy, że nigdy nie umiera“. Wiecie więc wszyscy dobrze o tem, ale teraz, kiedy dorośliście i wyszliście w świat szeroki między obcych, często niedowiarków, zapytacie się może, co też rozum ludzki tak sam ze siebie mówi o nieśmiertelności duszy. I otóż możemy wam odpowiedzieć spokojnie, że rozum zgadza się z Wiarą św., że może on nam wielu dostarczyć dowodów, opowiadających o tem, że dusza nie umiera. Posłuchajcie uważnie, abyście te dowody dobrze sobie spamiętali i gdy was niedowiarki zaczepią im

odpowiedzieć mogli, co to rozum mówi o nieśmiertelności duszy![1]

Kiedy człowiek jako tako bystry rozejrzy się po świecie i przypatrzy się tym rzeszom ludzkim, jakie odbywają pielgrzymkę ziemską, przyjrzy się znajomym i nieznajomym, to podzielić ich wszystkich może na trzy wielkie działy czyli części. Do pierwszego działu należą ci, którym się dobrze wiedzie, to są po ziemsku mówiąc ci szczęśliwi; drugim zaś raz się szczęści, innym raz znowu nie, a wreszcie w trzecim dziale są wszyscy ci nieszczęśliwi, ci, którym to życie bezustannie kamienie rzuca pod nogi. I gdy tak, bracie, bystrzej jeszcze spojrzysz w to życie, to zauważysz, że nieraz dobrze się wiedzie właśnie złym i bezecnym ludziom: dobrze go przecież znałeś, był tak jak ty może prostym rzemieślnikiem, ale przez kradzieże, oszustwa doszedł do pieniędzy, założył sobie fabrykę i jest panem, co się zowie; a do tego ciągle jeszcze broi, uwodzi dziewczęta, upija się od czasu do czasu, ludziska biedne wyzyskuje, no i jednak po ziemsku mówiąc jest szczęśliwy. Inny zaś, chociaż dobry i porządny człowiek, ciągle po grudzie stąpać musi, chociaż od świtu do zmierzchu pracuje i zabiega, nie może się jakoś z biedy wydobyć. Co zapracuje, to oddać musi lekarzowi i aptece, bo choroba u niego ciągłym gościem, nawet żona mu umarła i gromadkę dzieci osierociła. I to tak zawsze było, że złym dobrze, a dobrym nieraz źle się wiodło. Toć już nasz Skarga pisał w swoich kazaniach tak dosadnio: „Widzim też i źli i niezbożni pełni grzechów, jako

[1]) Por. kazanie na niedzielę 15 po Świątkach, gdzie już rozbieraliśmy naukę o nieśmiertelności duszy.

Pismo mówi, w szczęściu wielkiem brodzą, a karania za złości swe na ziemi nie odnoszą, a dobrzy i święci wszystkiej nędzy i ucisków zażywają".

Kiedy taka niesprawiedliwość na tym świecie, każdy rozumny przecież powiedzieć sobie musi, że chyba będzie jeszcze inny świat, gdzie źli karę a dobrzy nagrodę odbiorą. A ponieważ ciało tutaj na tej ziemi po śmierci się rozkłada i rozpada i niszczeje, musi przecież być w człowieku coś, co na tamten świat po śmierci idzie, by cierpieć ponurą karę albo radować się nagrodą promienną. Tem czemś, co nie umiera, co po śmierci ciała pozostaje jeszcze przy życiu i idzie na drugi świat, to właśnie ta dusza. Musi być ta dusza nieśmiertelna, bo inaczejbyś ty dobry nie odebrał nagrody, a ty niegodziwy należytej kary.

Dalej, najmilsi, jeżeli się choć trochę namyślicie, poznacie odrazu, że jest w człowieku coś, co odróżnia go od zwierzęcia. Popatrz na zwierzę, kiedy ma głód albo pragnienie, to idzie zawsze za tym swoim popędem i rzuca się łapczywie i łakomie na wszelką paszę. I człowiek ma w sobie różne cielesne chęci i popędy, ale może on, jeśli tylko chce, te popędy pohamować, może choćby miał największy głód, jeszcze się wstrzymać od jedzenia na chwałę Pana Boga albo na pożytek bliźniemu. A znowu kiedy, bracie, coś złego popełnisz, kiedy idziesz za głosem złych podszeptów i popędów, to czujesz wyrzuty sumienia, wtedy to, chociaż postąpiłeś tak jak ci ciało nakazywało, mówi tobie coś, że jednak nie dobrze postąpiłeś i za to kiedyś będziesz musiał odpowiadać. Tem czemś w tobie, to właśnie dusza, która zupełnie inna jest, jak ciało

i dlatego z ciałem wieczną prowadzi wojnę. Ciało twoje jest złożone z członków i narządów i komórek, dusza inna jest, dusza jest niezłożona; ciało jest śmiertelne, dusza nieśmiertelna.

Zapytacie może, najmilsi: a co też sądzą i wiedzą o nieśmiertelności duszy ci, którzy prawdziwej wiary nie mają — poganie? Co opowiada im ich rozum? — Pogańscy, starożytni Grecy kładli umarłemu w usta „obol“ czyli pieniążek, bo wierzyli, że dusza po śmierci ciała musi się przeprawiać przez rzekę Styks i płacić przewoźnikowi Acherontowi za przewiezienie. Opowiadali sobie potem, że dusze szczęśliwe cieszą się na polach Elizejskich, a nieszczęśliwe cierpią w państwie podziemnem t. zw. Hadesie. Między tymi Grekami żył na 300 lat przed Chrystusem pisarz Ksenofon i ten to podaje, jak wielki król perski Cyrus mówił do synów przy swojej śmierci. Oto słowa Cyrusa: „Nie rozumiejcie, synowie moi najmilsi, że mnie już nigdzie nie będzie, gdy od was odejdę; kiedym z wami mieszkał, duszy mojej nie widzieliście, tyleście z tego, co czyniła, poznawali, że w ciele jest, temuż to też i będzie istnieć, choć mnie widzieć nie będziecie“. Inny znowu grecki pisarz, przesławny mędrzec Platon, głosi taką naukę: „Po śmierci dusza, która święcie żyła, idzie do podobnej sobie istoty, do istoty bożej, nieśmiertelnej, pełnej mądrości, u której cudownego zażywa szczęścia“.

A w rzymskim narodzie żył może 200 lat później, ale jeszcze ciągle przed narodzeniem Pana Jezusa, mędrzec Cyron. I ten uczył także mówiąc: „Sądzimy zgodnie z wszystkiemi narodami, że dusze trwają wiecznie“. Inny uczony rzymski Seneka

pisze w listach swoich: „Twój dzień ostatni na ziemi, którego się obawiasz, będzie jutrzenką dnia wiecznego". A nasi praojcowie, pogańscy Polanie, tak byli przekonani, że dusza po śmierci żyje i do nieba idzie, iż umarłych nazwali niebo-szczykami.

Najmilsi, jaką to pociechą dla nas wśród tej Wielkiej wojny ta przejasna Wiara, że dusze nie umierają, że żyją po śmierci, choćby po śmierci najokropniejszej i najgwałtowniejszej! Więc cieszcie się i radujcie, wy wdowy, czarną żałobą ponure, że ujrzycie znowu mężów swoich, cieszcie się wy rodzice płaczący, że synowie wasi na drugim świecie szczęśliwsi, radujcie się wy, biedne sierotki, że w niebie u Boga czeka na was wasz ukochany ojciec, co to poległ na wojcie. Toć wyraźnie powiedział Pan Jezus: *„Jam jest zmartwychwstanie i żywot: kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyw będzie. A wszelki, który żywie a wierzy we mnie, nie* umrze na wieki".[1]) Amen.

[1]) Jan, r. 11, w. 25—26.

Kazanie pięćdziesiąte drugie.

Na niedzielę 24. po Świątkach.

Na Sądy Boże!

Lekcja

z listu św. Pawła do Kolossan, rozdz. 1.

Bracia: Nie przestawamy za was się modlić i prosić, abyście byli napełnieni znajomością woli Bożej, w wszelkiej mądrości i wyrozumieniu duchownem: abyście chodzili godnie przed Bogiem we wszystkiem się podobając: w każdym uczynku dobrym owoc przynosząc i rosnąc w znajomości Bożej; umocnieni wszelką mocą według chwalebnej potęgi jego, ku wszelkiej cierpliwości i nieskwapliwości z weselem, dziękując Bogu Ojcu, który nas godnymi uczynił działu dziedzictwa świętych w światłości: który nas wyrwał z mocy ciemności, i przeniósł do królestwa Syna umiłowania swego; w którym mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów.

Ewangelja

zapisana u św. Mateusza, r. 24.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest przepowiedziana przez Daniela proroka, stojącą na miejscu świętem; kto czyta, niech rozumie: wtedy

którzy są w Żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry: a kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego: a kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemiennym i karmiącym w owe dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie albo w szabat. Albowiem naówczas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd ani będzie. A gdyby nie były skrócone owe dni, żadne ciało nie byłoby zachowane: ale dla wybranych będą skrócone owe dni. Wtedy gdyby wam ktoś rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo gdzieindziej: nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak żeby w błąd wprowadzeni byli (jeżeli może być) i wybrani. Oto wam powiedziałem. Jeśliby wam tedy rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie; oto w tajemnych gmachach, nie wierzcie. Albowiem jak błyskawica wychodzi od Wschodu, i okazuje się aż na Zachodzie: tak będzie i przyjście Syna człowieczego. Gdziekolwiekby było ciało, tam się i orły zgromadzą. A natychmiast po utrapieniu owych dni słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padały z nieba i moce niebieskie poruszone będą: i w ów czas ukaże się znak Syna człowieczego na niebie: i wtedy będą narzekały wszystkie pokolenia ziemi: i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką, i majestatem. I pośle Aniołów swoich z trabą, i głosem wielkim: i zgromadzą wybranych jego z czterech wiatrów, od krajów niebios aż do krajów ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: gdy już gałąź jego odmładza się i liście wypuszczą, wiecie że blizko jest lato: tak i wy gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie że blizko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, że nie przeminie ten ród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

Najdrożsi w Chrystusie Panu!

„Wszystko co się dzieje przywiedzie Bóg na sąd, za każdy występek dobry czy zły on będzie." (Eklezjastyk, rozdz. 12.)

Rok nasz kościelny dobiega do końca, ostatnia to już jego niedziela ta niedziela przed Adwentem. Kościół święty, ta Matka dobrotliwa, ale zarazem poważnie troskliwa, szczególnie wielkim głosem woła dziś na swoje dziatki. W ciągu roku całego przez najrozmaitsze ewangelje przedstawiał nam Kościół św. i Dobroć Bożą, litującą się nad grzesznikiem i Opatrzność, czuwającą nad najdrobniejszem stworzeniem i Wszechmoc, działającą cuda wspaniałe. A chciał nas w ten łagodny sposób pobudzić do wiernej służby Bożej. A tymczasem, najmilsi, iluż to z was nie zważało na głos przesłodki! Więc dzisiaj po raz ostatni w tym roku podnosi Kościół głos groźny i woła donośnie, że przyjdzie czas, że zjawi się chwila, kiedy Pan Jezus, Dobry Pasterz ukaże się na końcu świata jako Sędzia sprawiedliwy, straszny dla grzeszników. Więc oczyma zalęknionemi patrząc w ten obraz przyszłego sądu Bożego, niech każdy z nas ze serca zawoła razem z pieśnią Ezechjasza: „Rozmyślać będę przed Tobą, o Panie, o wszystkich latach moich, przejmując duszę gorzkością".

Od czasu, kiedy pierwsi nasi rodzice uwikłali się w grzech pierworodny, pojawiła się na świecie straszliwa mara, tajemnicza a groźna i potężna, na imię jej „śmierć". Gdziekolwiek stąpi ten kościotrup zbrojny w tajemniczą kosę, gdziekolwiek wybierze sobie i zabierze ofiarę, tam drżą serca ze

strachu, bledną twarze, ludzie truchleją. Bo ta śmierć nie żartuje, wszystkim grozi i po wszystkich wyciąga swoje twarde ramię i swą dłoń zimną. I króla strąci z tronu i chłopa od pługa oderwie i rzemieślnikowi z rąk wytrąci młot albo dłuto i matkę od dzieci odłączy i na młodzieńca, nawet i panienkę głosem strasznym zawoła: Dość już używaliście świata, czas w drogę wieczności, za mną! To też nie dziw, że ludzie patrząc, jak pod śmierci kosą bracia padają niby bujne kłosy wśród żniwa, w lęku i strachu mówią sobie: dziś umarł mój sąsiad, jutro może i na mnie kolej. I drżą jako liście osicowe. I czemu to ludzie tak okrutnie boją się śmierci, czemu tak pragną serdecznie jak najdłuższego życia choćby Matuzalema lat? Czy śmierć może wielkie sprawia cierpienia i udręczenia, że tak się bólu boją? toć ona przecież nieraz przecina właśnie pasmo chorób, wyrywa z nędzy, chroni od upodlenia i znikczemnienia. Czemu więc ludzie tak bardzo śmierci się lękają? Otóż pewnie najwięcej dlatego, że nie wiedzą, co też ich po śmierci czeka, dlatego, że lękają się iść na sądy Boże i oko w oko stanąć przed Sędzią. Ta niepewność, co ciebie, bracie, tam czekać może, jaki wyrok Boży ciebie ogarnie, ta niepewność sprawia, że na myśl o śmierci swojej własnej jeżą ci się od strachu włosy na głowie. Słuchajcie, najmilsi, co mówi Pismo św. o zgonie naszym: *„Nie wie człowiek końca swego, ale jako ryby łowią wędką i jako ptaka sidłem imają, tak też ludzie bywają pojmani we zły czas, gdy na nie nagle przypadnie“.*[1] To też z ciekawością pytacie najdrożsi: Czy my nic nie

[1]) Eklezjastes, r. 8.

wiemy o tem, co się po śmierci dzieje i dziać będzie? zgoła nic? O, my wiemy dużo, tak dużo, iż to dla nas powinno wystarczyć! Wiemy i wierzymy w to, że Bóg po śmierci nas natychmiast sądzić będzie, tak jak powiedział przez proroka: *„I położę pod wagą sąd, a sprawiedliwość pod miarą".*[2])

Przyjdzie dla ciebie, bracie, siostro, ta wielka chwila twojego życia. Wybije z łoskotem straszliwym ta ostatnia twoja godzina! Przedstaw ją sobie już teraz, już dziś, choć jesteś panienką, do której świat się uśmiecha, choć jesteś młodzieńcem, który czuje w krwi swojej gorącej żar czynów i widzi okiem jasnem wielkie swoje sprawy przyszłego życia. Uprzytomnij sobie tę godzinę! W cichej izdebce swojej na białej leżysz pościeli, tak blady, że zda się wszystka krew ustąpiła ci z twarzy, tak bezsilny, że ręką nie poruszysz. W oczach twoich ostatnie już gasną promienie, mętnie wodzisz wzrokiem dokoła, a kiedy w rękę kostniejącą żółtą ci kładą gromnicę i czerwony od niej ogień rzuca ci się na białą twarz, to wtedy ostatnie już kierujesz spojrzenie na to światło gromniczne, ostatni raz podnosi ci się pierś z wysiłkiem i ostatnie z rzężeniem wydajesz tchnienie. Ciało martwe, stygnące, nieruchome zostaje na łożu śmiertelnem, a dusza twoja wolna od więzów ciała, swobodna już, lecz zarazem lękliwa i bojąca się leci natychmiast na sąd Boży i stanąwszy przed tronem Jezusa-Sędziego, natychmiast słyszy wyrok zbawienia albo potępienia wiecznego albo skazanie na doczesne cierpienia w czyścu.

([2]) Iz. 28.

Oprócz tego sądu poszczególnego, w którym każdy człowiek w pojedynkę zaraz w chwili śmierci zdaje sprawę z włodarstwa swego, nastąpi jeszcze kiedyś olbrzymi, powszechny sąd ostateczny. I staną na tym sądzię ostatecznym wszyscy ludzie, wszystkie narody, wszystkie pokolenia wszystkich czasów i wieków, miljony i miljony, miljardy i miljardy, króle i poddani, wodzowie i żołnierze, rodzice i dzieci, papieże, kapłani i wierni, uczeni i prostaczkowie, bogaci i ubodzy, chrześcijanie i poganie, wszyscy oni ludzie co żyli i żyć będą otoczą wspaniały i przepotężny tron Boga-Sędziego. I wybije wtedy wielka godzina, w której aniołowie rachować będą i wszystkie grzechy i wszystkie dobre czyny i będzie to godzina radości dla wszystkich dobrych, a godzina strachu i smutku dla wszystkich złoczyńców.

Oto jak w Starym Testamencie już prorocy, natchnieni duchem Pańskim, przepowiedzieli ten Sąd ostateczny. Izajasz płomienny, grożąc zatwardziałym grzesznikom, a dobrych ciesząc nadzieją, wołał w uniesieniu świętem: *„Oto Pan w ogniu przyjdzie i jako wicher... oddawać w zagniewaniu zapalczywość swoją, a łajanie swe w płomieniu ognia... a idę, abym uczynki ich i myśli ich zebrał ze wszystkiemi narody i językami, a przyjdą i oglądają chwałę moją“.*[3]) Słuchajcie dalej co opowiada prorok Daniel: *„Postanowiono stołki, a Starowieczny usiadł: szata Jego biała jako śnieg, a włosy Jego jako wełna czysta, stolica Jego płomienie ogniste, koła jej ogień rozpalony. Rzeka ognista, bystra wychodziła od oblicza Jego, tysiąc*

[3]) Iz. 66.

tysięcy służyło mu, a po dziesięć tysięcykroć sto tysięcy stało przy Nim, zasiadł sąd i księgi otworzono".[4])

Sędzią na tym sądzie ostatecznym będzie sam Jezus Chrystus, za poniżenie swoje i pohańbienie przed narodami, odbierze tutaj chwałę przed narodami. Sam przecież zapowiada to swoje królewskie i sędziowskie przyjście, kiedy woła: *„I ujrzą Syna-Człowieczego, przychodzącego z mocą wielką i majestatem i pośle Anioły z trąbą i głosem wielkim i zgromadzą wybrane Jego ze czterech wiatrów, od krajów niebios aż do krajów ich".*[5]) Więc na widok tego niebieskiego zjawiska wypowiada Kościół swoją Wiarę w sąd ostateczny, kiedy się modli i mówi za Składem Wiary św. Atanazego: „Na Jego przybycie wszyscy ludzie będą musieli z martwych powstać z ciałami swojemi i z czynów własnych zdać sprawę". Wiarą świętą w sąd ostateczny przejęci śpiewamy w pieśni kościelnej:

„Zdumieje się przyrodzenie
I śmierć gdy wstanie stworzenie
Na ostatnie rozsądzenie,
Księgi spisane wystawią
Które każdą rzecz wyjawią
Z czego na świat dekret sprawią." [6])

A kiedy też nastąpi ten koniec świata i ten sąd ostateczny? Odpowiadamy słowy Jezusa: *„Lecz o onym dniu i godzinie nikt nie wie, ani Aniołowie niebiescy, jedno sam Ojciec".*[7]) I otóż, najmilsi, ta

[4]) Dan. 7.
[5]) Mat. 26.
[6]) Dies irae, dies illa.
[7]) Mat. 24.

myśl właśnie, że nie wiemy, kiedy wybije ostatnia godzina, kiedy świat ten runie i rozpadnie się, kiedy sąd ostateczny zawita, ta myśl niech nas pobudza, byśmy od samej młodości ciało i duszę w wiernej służbie Bogu oddawali. Wołamy więc ostatniem wołaniem tego roku kościelnego: *„Czuwajcież tedy, albowiem nie wiecie, której godziny Pan wasz przyjdzie"*.[8]) Amen.

[8]) Mat. 24.

KONIEC.

Spis kazań.

Kazanie pierwsze — Na niedzielę 1. Adwentu
Mesjasz wyglądany i przepowiadany . . . 1
Kazanie drugie — Na niedzielę 2. Adwentu
Pokuta, jej istota i rozwój 17
Kazanie trzecie — Na niedzielę 3. Adwentu
Św. Jan abstynent i abstynencja 24
Kazanie czwarte — Na niedzielę 4. Adwentu
Wieniec świąt katolickich 31
Kazanie piąte — Na niedzielę 2 po Bożem Narodzeniu
Przedziwne drogi Opatrzności 38
Kazanie szóste — Na niedzielę 1. po Trzech Królach
Jaka winna być nasza służba Boża? . . . 45
Kazanie siódme — Na 2. Niedzielę po Trzech Królach
Co jest małżeństwo chrześcijańskie? . . . 53
Kazanie ósme — Na niedzielę 3. po Trzech Królach
Co jest grzech śmiertelny? 61
Kazanie dziewiąte — Na niedzielę 4. po Trzech Królach
O ufności w Bogu 69
Kazanie dziesiąte — Na niedzielę 5. po Trzech Królach
Na czem opieramy wiarę naszą? 76
Kazanie jedenaste — Na niedzielę 6. po Trzech Królach
Cud rozkrzewienia Wiary św. 83
Kazanie dwunaste — Na niedzielę Starozapustną czyli Siedmdziesiątnicę, Narody wchodzą do Winnicy Kościoła 91
Kazanie trzynaste — Na niedzielę Sześćdziesiątnicę czyli Mięsopustną, Kto jest dobrym katolikiem? . 98
Kazanie czternaste — Na niedzielę Pięćdziesiątnicę czyli Zapustną, O istocie cudu i cuda Jezusa . . 107
Kazanie piętnaste — Na niedzielę pierwszą Postu
O trzech źródliskach grzechu 115

Kazanie szesnaste — Na niedzielę drugą Postu
Jak to Jezus jest Bogiem człowiekiem? . . 122
Kazanie siedmnaste — Na niedzielę trzecią Postu
Strzeżmy się oziębłości! 130
Kazanie ośmnaste — Na niedzielę czwartą Postu
Co jest Najśw. Sakrament? 147
Kazanie dziewiętnaste — Na niedzielę piątą Postu
Jezus, słońce świętości 144
Kazanie dwudzieste — Na niedzielę szóstą Postu (Palmową)
Krótkie dzieje męki Pańskiej 151
Kazanie dwudzieste pierwsze — Na niedzielę Wielkanocną
Hymn radości 158
Kazanie dwudzieste drugie — Na niedzielę 1. po Wielkanocy
Co jest Sakrament Pokuty? 165
Kazanie dwudzieste trzecie — Na niedzielę 2. po Wielkanocy
Czem jest dla nas Komunja św.? 172
Kazanie dwudzieste czwarte — Na niedzielę 3. po Wielkanocy
Jakie przymioty winien mieć żal? 180
Kazanie dwudzieste piąte — Na niedzielę 4. po Wielkanocy
Grzech przeciwko Duchowi św. 188
Kazanie dwudzieste szóste — Na niedzielę 5. po Wielkanocy
Czy umiesz się modlić? 199
Kazanie dwudzieste siódme — Na niedzielę po Wniebowstąpieniu Pańskiem, O darach Ducha św. . . . 202
Kazanie dwudzieste ósme — Na niedzielę Zesłania Ducha św.
Duch św. Opiekunem Kościoła 209
Kazanie dwudzieste dziewiąte — Na niedzielę Trójcy Przenajświętszej, Trzy osoby w jednej Trójcy . . 216
Kazanie trzydzieste — Na niedzielę 2. po Świątkach
„Jako będziesz mógł tako bądź miłosierny!“ 224
Kazanie trzydzieste pierwsze — Na niedzielę 3. po Świątkach
Miłosierny Bóg gładzi nam grzechy . . . 231
Kazanie trzydzieste drugie — Na niedzielę 4. po Świątkach
Apostołowie i apostolstwo 238
Kazanie trzydzieste trzecie — Na niedzielę 5. po Świątkach
Czy kochasz bliźniego należycie? 245
Kazanie trzydzieste czwarte — Na niedzielę 6. po Świątkach
„Skosztujcie i obaczcie iż słodki jest Pan“ . 252
Kazanie trzydzieste piąte — Na niedzielę 7. po Świątkach
Herezja i heretycy 260

Kazanie trzydzieste szóste — Na niedzielę 8. po Świątkach „Włodarzami Pańskimi jesteście“ . . . 268
Kazanie trzydzieste siódme — Na niedzielę 9. po Świątkach Lękajmy się kar Bożych! 275
Kazanie trzydzieste ósme — Na niedzielę 10. po Świątkach Wstrzemięźliwość i abstynencja 282
Kazanie trzydzieste dziewiąte — Na niedzielę 11. po Świątkach Zdrowie dla nas skarbem 289
Kazanie czterdzieste — Na niedzielę 12. po Świątkach O sposobnościach grzechowych 296
Kazanie czterdzieste pierwsze — Na niedzielę 13. po Świątkach Czemu i jak musimy Bogu służyć? 303
Kazanie czterdzieste drugie — Na niedzielę 14. po Świątkach Opatrzności Oko czuwa! 310
Kazanie czterdzieste trzecie — Na niedzielę 15. po Świątkach O nieśmiertelności duszy 317
Kazanie czterdzieste czwarte — Na niedzielę 16. po Świątkach Bądź pokornym wobec Boga i ludzi! . . 324
Kazanie czterdzieste piąte — Na niedzielę 17. po Świątkach O prawach Bożych 332
Kazanie czterdzieste szóste — Na niedzielę 18. po Świątkach Wzbudzajcież żal doskonały! 339
Kazanie czterdzieste siódme — Na niedzielę 19. po Świątkach Co jest łaska Boża? 346
Kazanie czterdzieste ósme — Na niedzielę 20. po Świątkach Alkohol wrogiem zdrowia 353
Kazanie czterdzieste dziewiąte — Na niedzielę 21. po Świątkach O chrześcijańskiem zaparciu się siebie . . 360
Kazanie pięćdziesiąte — Na niedzielę 22. po Świątkach Polakom trzeba cnoty obowiązkowości . . 368
Kazanie pięćdziesiąte pierwsze — Na niedzielę 23. po Świątkach O nieśmiertelności duszy (dalszy ciąg) . . 375
Kazanie pięćdziesiąte drugie — Na niedzielę 24. po Świątkach Na sądy Boże! 382

Corrigenda.

Str. 9. Tekst lekcyj i ewangelij wyjęty z „Lekcye i ewangelie... podł. tłom. X. Jak. Wujka,... jęz. poprawionym, Warszawa (1902)

str. 20 należy czytać we *Wielkim Poście*

str. 26 „ „ „naszego"

str. 32 „ „ *najradośniejsze* święto, miast „*najuroczystsze*"

str. 56 „ „ *Z pewnych* względów dopuścił Bóg wielożeństwo.

str. 79 „ „ po *największej* części

str. 83 „ „ za *ciężkie* grzechy pijaństwa

str. 101 „ „ przez swoich zastępców, *biskupów* kapłanów i misjonarzy

str. 104 „ „ do górskich szczytów. Niebaczni...

str. 124 „ „ gdzieś w dalekiej przeszłości już *istnieje i żyje* Jezus Pan, a *istnieje i żyje* jako Bóg odwieczny.

str. 126 „ „ *a od chwili Zwiastowania w Nazarecie*

str. 127 „ „ w jednej *Boskiej* osobie

str. 147 „ „ Cudownie się narodził z Dziewicy Przeczystej, a wolny był jako *Bóg-człowiek* od złych skłonności

str. 169 „ „ musi sobie *także* powiedzieć

str. 185 „ „ *rozpustnik*

str. 185 „ „ Wtenczas masz...

str. 186 „ „ mów tak z przekonaniem

str. 208 „ „ *bł.* Notker

str. 212 „ „ A ci wybrańcy Boży wyznają

str. 215 „ „ zrzekli się *praw* do papiestwa

str. 219 „ „ Jezus jako Bóg w wieczności.

str. 219 „ „ a w *czasie*

str. 220 należy czytać Przed wiekami wieków zam. w nieokreślonej czasów chw. objął—*obejmuje*

str. 228 „ „ z dobremi oczyma

str. 241 i 253 należy czytać św. Beda czcigodny

str. 243 należy czytać dzieło apostolskie

str. 251 „ „ jeżeli to uczynisz *w imię Boże*

sst. 277 „ „ *znając* miast *czując*

str. 278 „ „ A gdy karą już tutaj na ziemi i w czyścu

str. 280 „ „ za swoją pychę omierzłą.

str. 321 „ „ wstrętna *poczwara.*

str. 333 „ „ przenikał *tajniki* przyrody

str. 341 „ „ *po chwili*

str. 344 „ „ Jeżeli ktoś chrześcijańską miłością zniewolony... to ta *heroiczna* miłość bliźniego z miłością Bożą połączona

str. 349 „ „ *to własna ich wina, bo*

str. 386 „ „ *idzie* na sąd Boży i natychmiast.